Historye

udownych obrazów

AJŚW. P. MARYI

W POLSCE

Czcionkami drukarni A. Koziańskiego w Krakowie.

HISTORYE
CUDOWNYCH OBRAZÓW
NAJŚWIĘTSZEJ MARYI PANNY
W POLSCE.

ZEBRAŁ WEDŁUG AUTENTYCZNYCH ŹRÓDEŁ
KS. ALOJZY FRIDRICH T. J.

TOM CZWARTY:

obejmujący obrazy archidyecezyi mohylewskiej, dyecezyi wileńskiej, kowieńskiej, łucko-żytomirskiej; tudzież Śląska i północnych Węgier.

W KRAKOWIE.
NAKŁADEM WYDAWNICTWA TOW. JEZ.
1911.

IMPRIMI POTEST

Cracoviae 4 Martii 1911.

Wlodimirus Piątkiewicz

Praep. prov. Galicianae S. J.

L. $4861/_2$.

POZWALAMY DRUKOWAĆ.

Z Książęco-biskupiego Konsystorza.

W Krakowie, dnia 26 czerwca 1911.

† *Anatol,*

bisk. sufr., wik. gen




ARCHIDYECEZYA
MOHYLEWSKA.

DO ROKU 1772 nie było w cesarstwie rosyjskiem katolickiej hierarchii kościelnej. Nieliczne wówczas w granicach tego państwa istniejące kościoły katolickie, obsługiwane były przez kapłanów różnej narodowości, zależnych wprost od św. Propagandy w Rzymie, wskutek zapewnionej przez Piotra Wielkiego, a przez cesarzową Annę Iwanównę w roku 1735 zatwierdzonej, wolności wyznania religii katolickiej w całem cesarstwie rosyjskiem. Rosyjski rząd niewiele wtedy zważał na szczupłą garstkę katolików, rozprószoną w obszernem jego państwie; atoli z końcem ośmnastego wieku, wskutek zmienionych stosunków politycznych — gdy większa część dawnych ziem Polski pod panowanie Rosyi się dostała — postępowanie rosyjskiego rządu z wyznawcami religii katolickiej odmienną zupełnie przybrało postać. Nie przewidziano tego przy podziale kraju; Rosyę przedwcześnie do Europy i do kultury europejskiej zaliczono.

Przy pierwszym podziale Polski roku 1772 dostały się pod panowanie Rosyi przez katolików

zamieszkałe województwa: Inflanckie, Witebskie i Mścisławskie, nadto znaczna część województwa Połockiego i Mińskiego. Pod względem kościelnym Inflanckie województwo było częścią inflanckiej dyecezyi; wszystkie inne województwa należały do dyecezyi wileńskiej; prócz tego cztery rozległe parafie tworzyły biskupstwo smoleńskie, założone przez Zygmunta III w roku 1613, po przyłączeniu Smoleńska do Polski. Na całym tym obszarze cesarzowa Katarzyna II ustanowiła w roku 1772 jedno biskupstwo, zwane białoruskiem z rezydencyą biskupią w Mohylewie, gdzie kościół pokarmelitański na katedrę biskupią przeznaczono.

Pierwszym biskupem mohylewskim z godnością Metropolity na całe państwo rosyjskie przeznaczony został Stanisław Siestrzeńcewicz, który dnia 18 stycznia 1784 r. na tę stolicę wstąpił, otrzymawszy paliusz z rąk nuncyusza Archetti'ego. Później dodano mu do pomocy dwóch biskupów sufraganów: Jana Benisławskiego i Ignacego Korwin Pawłowskiego.

Niedługo potem, gdy wskutek drugiego i trzeciego podziału Polski, znaczna część ziemi polskiej pod panowanie Rosyi przeszła, z rozporządzenia cara Pawła I, następcy Katarzyny II, nastąpiło nowe rozgraniczenie łacińskich katedr biskupich: Wileńska dla Litwy i Kurlandyi, mińska dla gubernii mińskiej, żmudzka dla Żmudzi, łucka dla Wołynia i kamieniecka dla Podola. Każdy z biskupów miał do pomocy sufragana. Taki podział

dyecezyi zatwierdził papież Pius VI w roku 1798 na prośby Pawła I. Wszystkie te dyecezye podlegały władzy metropolity mohylewskiego. Przybyła do nich w roku 1850 dyecezya tyraspolska. założona przez delegata Stolicy Apostolskiej, ks. Ignacego Hołowińskiego. Należą do niej południowe gubernie noworosyjskie, kraj kaukazki, wreszcie Astrachań i Syberya — a rozciąga się aż do najdalszych wschodnich krańców państwa rosyjskiego. Nazywa się także dyecezyą saratowską, od miasta Saratowa, gdzie jest siedziba biskupa i kapituły tej dyecezyi.

Taki podział dyecezyi, lubo nie odpowiadał istotnym potrzebom katolickiej ludności w zabranych przez Rosyę ziemiach dawnej Polski, byłby jednak znośnym, gdyby rząd rosyjski od samego początku wrogo nie był usposobionym względem swych nowych katolickich poddanych. Ale w Rosyi, gdzie samowładca car uważa się za najwyższą głowę schyzmatyckiego kościoła, nie może być mowy o sprawiedliwem obchodzeniu się prawosławnych urzędników z tymi. którzy w rzeczach dotyczących sumienia i wiary świętej. nie cara. ale Piotra św. i jego następców na rzymskiej Stolicy za głowę swoją uznają. Smutne więc koleje przechodził Kościół katolicki pod rządem rosyjskim, który lubo pozornie uznaje rzymskiego Papieża za najwyższą głowę swych katolickich poddanych, w praktyce jednak we wszystkich swych zarządzeniach dąży stale do oderwania ich od Rzymu, aby

w całem rosyjskiem państwie: schyzma niepodzielnie zapanowała nad sumieniami wszystkich bez wyjątku rosyjskich poddanych.

Stosownie do tej zasady zaczęło się panowanie Rosyi w ziemiach, które się jej przy podziale Polski dostały, od bezwzględnego, powszechnego prześladowania Kościoła katolickiego. A najpierw zabrano się do prześladowania katolików ruskiego obrządku. Cerkwie unickie jedne pozamykano, inne na schyzmatyckie obrócono, klasztory bazyliańskie poznoszono — wszystkie kościelne dobra skonfiskowano — kapłanów unickich i lud, trzymający się wiernie wiary swych ojców i katolickiego Kościoła, zmuszano w najrozmaitszy sposób do przejścia na prawosławie. Wnet przepełniły się więzienia: *„opornymi"*, jak ich nazwano unitami, karano ich głodem, sromotną chłostą; a polskich obywateli, których o sprzyjanie unii świętej posądzano, albo tylko o brak przychylności do szerzenia prawosławia, dręczono nakładaniem coraz nowych podatków, konfiskatą majątków, wysyłaniem na Sybir; wreszcie niesłychanym w historyi świata gwałtem: wszystkich grecko-katolickich unitów na schyzmę zapisano. Nie pomogły protesty: Papieży Piusa VI, Grzegorza XVI, Piusa IX i Leona XIII; niespełna w przeciągu jednego stulecia dziesięć milionów unitów zmuszono do przyjęcia prawosławia. Prośby poszczególnych gmin unickich, udających się do łaski cara, aby im pozwolił pozostać w katolickiej wie-

rze, nie zyskały odpowiedzi, albo na proszących sprowadzały nowe, cięższe jeszcze kary i prześladowania.

Podobnie, lubo z większą ostrożnością chciał rząd rosyjski postąpić z nowymi poddanymi swymi obrządku łacińskiego. I tym skonfiskowano majątki kościelne, klasztory pokasowano; kościoły we wielkiej części albo pozamykano, albo je na schyzmatyckie cerkwie obrócono; nie pozwalając katolikom ani nowych świątyń budować, ani naprawiać dawnych, do upadku się chylących.

Równocześnie coraz nowymi ukazami krępowano coraz bardziej katolikom wolność religijną. Zabroniono więc katolikom odprawiania publicznych nabożeństw, processyi — urzędników katolików nie dopuszczano do wyższych stanowisk; katolików pozbawiono prawa nabywania dóbr ziemskich; dzieci małżeństw mieszanych zmuszano wszystkie do prawosławia.

Kapłanów katolickich, jakby niebezpiecznych dla rządu przeciwników, oddano pod szczególniejszy nadzór policyjny; więc bez osobnego pozwolenia nie było im wolno nawet sąsiedniej parafii odwiedzić. Lada pozór sprzeciwiania się gwałtom niesumiennych naczelników rządowych, albo szukanie sprawiedliwości u wyższej władzy na ich krzyczące nadużycia i samowolę — wystarczał do pozbawienia kapłana katolickiego: parafii, wszelkiego urzędu, lub zajmowanego stanowiska, a nawet do wysłania go na Sybir. Tak między rokiem

1863 a 1864 wysłano na Sybir 1500 księży katolickich.

Nie inaczej postępował rząd rosyjski z biskupami katolickimi, w których nie widział mężów Bożych, Pasterzy owiec Chrystusowych, ale chciał mieć z nich tylko potulnych urzędników, powolne narzędzia do przeprowadzenia bezbożnych swych zamiarów, tak samo jak w swoich archirejach i popach. Zabroniono więc biskupom znosić się bezpośrednio w sprawach kościelnych ze Stolicą Apostolską, rozporządzenia Papieża nie inaczej, tylko przez rządową kancelaryę i za pozwoleniem rządu mogły być oznajmiane katolikom w Rosyi; bez pozwolenia rządu, z trudnością tylko i rzadko udzielanego, nie wolno im było własnej dyecezyi zwiedzać. Samo spełnianie pasterskiego ich obowiązku, przestrzeganie przepisów kościelnych, strzeżenie i obronę owiec Chrystusowych przed napaścią wilków drapieżnych, za zbrodnie im poczytywano.

Dziwićby się trzeba, że w tak ciężkich udręczeniach i wszechstronnych iście neronowych prześladowaniach, ostał się Kościół katolicki pod panowaniem Rosyi, gdybyśmy nie wiedzieli o boskiej obietnicy Chrystusowej, danej św. Piotrowi w tych słowach: *„Tyś jest opoka, a na tej opoce zbuduję kościół mój: a bramy piekielne nie zwyciężą go“* (Mat. XVI. 18).

Nie przemogły bramy piekielne kościoła katolickiego w Rosyi; a przypisać to należy onej

wszechmocnej opiece P. Jezusa nad swoim Kościołem, który cudownej siły dodawał odważnym swym Wyznawcom, który Boską swą Opatrznością sprawił, że na biskupie stolice pod berłem rosyjskiem — mimo przebiegłości i rozmaitych podstępów nieprzyjaciół katolickiego Kościoła, dostawali się tacy o chwałę Bożą gorliwi, a czujni o dobro owczarni Chrystusowej pasterze, jak: Konstanty Łubieński, Kasper Kolumna Cieciszewski, Ignacy Hołowiński, Antoni Fijałkowski, Stefan Gedroyć, Szczęsny Feliński, Adam Stanisław Krasiński, Karol Hryniewiecki, Stefan Aleksander Zwierowicz, Jerzy Szembek i inni.

Władze rządzące w Rosyi przyszły w końcu do przekonania, że Kościoła katolickiego zgnębić nie zdołają. Już książę Aleksander Imeretyński, gubernator warszawski (1897—1900), otwarcie przedstawiał carowi w memoryale, aby ze względów politycznych przyznał wolność wyznania wszystkim zarówno poddanym państwa rosyjskiego; nie zgodzono się jednak wówczas na jego zdrową radę. Dopiero car Mikołaj II dnia 17 kwietnia 1905 r. wydał ukaz o tolerancyi religijnej, na mocy którego katolicy nie mogą być zmuszani do prawosławia; owszem prawosławni mogą, bez narażenia się na prześladowanie ze strony rządu, przechodzić na łono katolickiego Kościoła.

Cały świat katolicki z radością przyjął to carskie rozporządzenie. Zdawało się bowiem, że ono zakończy wreszcie niewolę i dzikie prześladowanie

wiary katolickiej w Rosyi. Ale byli i tacy, którzy znając bliżej stosunki rosyjskich rządów, wątpili o szczerości tolerancyjnego dekretu. Uważano także nie bez podstawy, że gdyby Rosya dała zupełną wolność wyznania wszystkim swym poddanym, musiałaby się wkrótce sama wyrzec prawosławia. Pokazało się to niebawem na Unitach na Podlasiu. Prześladowani przez 40 lat w najdzikszy sposób unici, między którymi tysiące mężów i niewiast śmiercią męczeńską przywiązanie swe do Stolicy Piotrowej stwierdziło — zapisani, mimo próśb i oporu, na prawosławie — pozbawieni własnych kapłanów, św. Sakramentów, świątyń i nabożeństw — w duszy swej nie przestali się zaliczać do wiernych synów katolickiego Kościoła. Skoro im więc cesarskim dekretem wolność sumienia przywróconą została, poczęli tłumnie porzucać prawosławie, prosząc o przyjęcie do łacińskiego obrządku; unicki bowiem, ruski obrządek, nie został przywrócony. I byliby niedługo wszyscy na łono katolickiego kościoła powrócili, gdyby nie schyzmatyccy popi, którzy przestraszeni, że zostaną pasterzami bez owiec, tyle wpływami swymi u rządu wymogli, że wskutek rozmaitych określeń carskiego ukazu, wolność powrotu do kościoła katolickiego została w praktyce na nowo utrudnioną.

* * *

Prześladowanie kościoła katolickiego pod berłem rosyjskiem miało i ten smutny skutek, że wielka część niegdyś w tych ziemiach łaskami wsławionych obrazów Najśw. Bogarodzicy zaginęła; inne poszły w zapomnienie — nie licząc tych, które były po cerkwiach unickich i razem z cerkwiami przeszły w ręce schyzmatyków. Przy zamykaniu bowiem kościołów i klasztorów, tudzież gwałtownem konfiskowaniu majątków, a z nimi i archiwów klasztornych, czy parafialnych, zaginęły autentyczne historye i akta urzędowe, dotyczące nawet tych cudownych obrazów Maryi, które się do rąk prywatnych dostały, albo później do innych katolickich kościołów zostały przeniesione. *)

---

*) Niektóre z cudownych obrazów udało się katolikom z czasem wydobyć od schyzmatyckich popów; w owych zaś cerkwiach poumieszczano kopie, w miejsce zabranych oryginałów. Tym sposobem cudowny obraz Matki Najśw. z Jurowicz na Białej Rusi, dostał się do kościoła św. Barbary w Krakowie; poczajowski obraz cudowny znajduje się w pałacowej kaplicy hr. Tarnowskich w Dzikowie, a oryginały cudami wsławionych obrazów z Białynicz i Różanego Stoku na Białej Rusi w ukryciu, w rękach katolików się przechowują. Prócz tych, bardzo wiele innych obrazów Najśw. Panny, pochodzących ze skasowanych świątyń, poprzenoszono do pozostałych katolickich kościołów, razem z wotami i bogatemi nieraz ozdobami. Nie zawsze jednak pamiętano o przechowaniu historycznych dokumentów, stwierdzających cudowność tychże obrazów. O wielu z nich nie przechowała się nawet pamięć skądby pochodziły?

W kościołach, które rząd rosyjski katolikom zostawił, jeśli gdzie był jaki cudami wsławiony obraz Maryi, trzeba go było nieraz umyślnie zataić, aby go tym sposobem ochronić przed grabieżą schyzmatyckich popów. Bo rozgłos cudownego obrazu bywał dla nich podnietą do szukania powodów, żeby taki kościół katolikom zabrać.

Dodajmy do tego zawziętość, z jaką rosyjski rząd w zabranych prowincyach gnębił każdy żywszy objaw katolickiej pobożności, że surowo były zabronione processye, bardziej wystawne nabożeństwa, publiczne pielgrzymki; wreszcie ostateczny brak duchowieństwa, któryby się takiemi nabożeństwami mógł zajmować — a zrozumiemy, czemu już w drugiej połowie dziewiętnastego wieku, na Litwie i Białej Rusi, z małym wyjątkiem, poszły w zupełną niepamięć liczne w tych stronach, dawniej za cudowne uważane obrazy Najśw. Bogarodzicy. Niektóre z nich, jako stare i zupełnie zaniedbane pousuwali z czasem z ołtarzów późniejsi zarządcy kościołów, a na ich miejsce poumieszczali nowe bezwartościowe malowidła. Inne pozostały dotąd w ołtarzach, odarte z wotów, lub nawet licznemi wotami okryte, ale sami księża plebani nic o ich historyi nie wiedzą; jeno w podaniu ludowem przechowały się o nich, teraz jeszcze, czasem nieśmiało powtarzane wieści.

Może przynajmniej w miejscowych aktach poszczególnych parafii przechowały się historyczne szczegóły o słynących tamże niegdyś cudami obra-

zach Najśw. Bogarodzicy? Niestety nie! Oprócz pożarów, które bardzo wiele archiwów kościelnych w perzynę obróciły, trudnym do wytłómaczenia sposobem, przy wszystkich prawie kościołach katolickich w tych stronach, akta parafialne poniszczone zostały. Ledwie który kościół może się wykazać dawniejszymi aktami, jak od połowy dziewiętnastego wieku. A są to przeważnie metryki chrztu, ślubów i pogrzebów. Innych aktów dotyczących historyi parafii lub kościoła, ledwie gdzieniegdzie znajdziesz. Księża parafialni przeładowani pracą, ledwie mogą zadość uczynić najistotniejszym duchownym potrzebom swych parafian. Żaden z nich od przeszło 60 lat nie miał czasu na przeglądanie dawnych aktów powierzonego sobie kościoła, które nierzadko oddane w opiekę służby kościelnej, walały się czas jakiś po strychach, zbutwiały w końcu i zniszczeniu uległy. Tem bardziej mowy być nie może o późniejszych jakichś historycznych zapiskach, dotyczących cudownych obrazów, lub świeżych łask, przed nimi od Matki Najśw. doznanych.

W takich warunkach, jako jedyne źródła historyczne o obrazach Najśw. Maryi Panny wsławionych łaskami na Litwie, Białej Rusi, a po części także na Wołyniu i Podolu, pozostały nam nieliczne dzieła i broszury w dawniejszych czasach drukiem ogłoszone. Dlatego też we wielu przypadkach, przy opisie obrazów Najśw. Bogarodzicy w tym ostatnim tomie niniejszej pracy, musieliśmy się zadowolnić szczegółami w dawnych dziełach

o tychże obrazach zamieszczonymi. Szczegóły te czasem bardzo szczupłe, ważne są jednak dla nas, o ile się odnoszą do obrazów uważanych dotąd za słynące łaskami, przynajmniej przez miejscową ludność katolicką. O tem staraliśmy się albo na miejscu osobiście się przekonać, albo się dowiedzieć drogą korespondencyi z godnemi wiary osobami w owych stronach. Przyczem udało nam się nieraz zebrać nowe szczegóły świadczące, że i w naszych czasach Matka Najśw. w owych miejscowościach oczywistych łask swoich proszącym nie szczędzi.

* * *

Rozporządzeniem rządowem z dnia 16 marca 1873 r. przeniesioną została metropolitalna katedra z Mohylowa do Petersburga, gdzie na placu zwanym „Izmajłowski pułk“ zbudowano okazały gmach, przeznaczony na konsystorz, mieszkania dla księży kanoników i urzędników konsystoryalnych. W środku tych zabudowań znajduje się kościół archikatedralny, konsekrowany przez arcybiskupa Antoniego Fijałkowskiego dnia 12 kwietnia 1873 r.

Pod względem rozległości metropolia mohylewska nie ma równej sobie; mimo to przyłączył do niej rząd w roku 1869 bezprawnie zniesioną przez siebie dyecezyę mińską. Zniesienie tej dyecezyi jest osobną ciężką krzywdą wyrządzoną Kościołowi katolickiemu, dotąd jednak, mimo wsze-

lakich starań Stolicy świętej, rząd rosyjski upornie się sprzeciwia obsadzeniu osobnego pasterza w mińskiej dyecezyi. Obejmuje więc mohylewska dyecezya na przestrzeni 300.000 mil kwadratowych: Wielką Rosyę, Finlandyę, gubernie: mohylewską i mińską. Podzieloną jest na 28 następujących dekanatów: Mohylewsko-Górecki, Rohaczewo-Bychowski, Homelski, Czersko-Czausowski, Klimowicko-Mścisławski, Orszański, Sienneński, Witebski, Połocki, Lepelski, Drysso-Siebieżski, Nad-Dźwiński, Niższo-Dźwiński, Rzerzycko-Raśniewski, Rzerzycko-nad-Lubański, Przed-Lucyński, Za-Lucyński, Miński, Nadniemeński, Ihumeński, Borysowski, Bobrujski, Mozyrsko-Rzeczycki, Piński, Słucki, Nowogrodzki, Petersburski i Moskiewski. Na całej tej przestrzeni podług szematyzmu dyecezyalnego z roku 1908 znajduje się 228 kościołów katolickich, 348 kapłanów i przeszło milion dwanaście tysięcy katolików.



AGŁONA.

MIASTECZKO położone w Inflantach polskich, powiecie dynaburskim, na prawym brzegu Dźwiny, tak nazwane od jodłowego lasu, który po łotewsku „aglenia“ się nazywa. Tu bowiem roku 1700, wśród obszernego lasu jodłowego Ewa z Sieleckich Szostawicka, żona Dadziboga, skarbnika witebskiego, wystawiła kościół i klasztor dla OO. Dominikanów, aby lud łotewski, lgnący jeszcze wówczas do pogańskich zwyczajów, utwierdził się w świętej wierze i uszlachetnił. Gdy atoli drewniany ten kościół w roku 1768 pożar zniszczył, OO. Dominikanie wystawili na jego miejsce nowy, murowany, okazały kościół, mogący 6000 osób pomieścić, konsekrowany w roku 1800 przez biskupa Jana Benisławskiego.

Nad wielkim ołtarzem zbudowano jakby drugi osobny ołtarz, do którego osobne schody prowadzą i tu umieszczono wierną kopię cudami wsławionego obrazu Najśw. Panny w Trokach. OO. Dominikanie gorliwemi kazaniami i okazałem nabożeństwem rozbudzili w tutejszej ludności ser-



Kościół podominikański w Agłonie.

2

deczną cześć i miłość dla Najśw. Matki Zbawiciela. Łotysze garnąc się do stóp Maryi w Agłonie doznawali od Niej, od samego początku istnienia tej świątyni: nadziemskiej opieki, pociechy, a często i łask cudownych. Obraz ten malowany na dębowej desce, przedstawia Najśw. Bogarodzicę, w połowie figury z gałązką kwiatu w lewej ręce, prawą ręką podtrzymującą siedzącego na kolanach P. Jezusa. Boskie Dziecię trzyma prawą rękę przy boku, lewą nieco ku górze wzniesioną. Około roku 1880 ozdobił ten obraz nową srebrną w ogniu złoconą szatą, promieniami i koronami sadzonemi drogimi kamieniami — z wdzięczności za otrzymane od Maryi łaski, dawny wychowaniec agłońskiego klasztoru i czciciel tego obrazu, nazwiskiem Dąbrowski. Zdobi go nadto kilkadziesiąt drobniejszych wotów. Z rozlicznych łask słynie Najśw. Panna Agłońska na całe Inflanty. Gdy razu jednego pożar ponownem zniszczeniem kościołowi i miastu zagrażał, ufni w opiekę Maryi zakonnicy, zebrali się przed tym obrazem, odśpiewali wspólnie litanię loretańską, a wnet ogień przygasł, ocalało miasto i kościół. Krzysztof Matysan, włościanin z pobliskiej wsi Spików, płynął jeziorem Ciereszą do Agłony, wioząc dziecię do chrztu św. Nagle wzburzone nawałnicą wody poczęły miotać łódką, przewróciły ją i dziecię wpadło do jeziora. Przestraszony Krzysztof głośnem wołaniem uciekł się do opieki Najśw. Panny Agłońskiej, a w tej samej chwili woda wyniosła z lekka dziecię na przy-



Łaskami wsławiony obraz Najśw. Panny w Agłonie.

brzeżne krzaki, a idący brzegiem ludzie, słysząc wołanie, wynieśli dziecinę na brzeg szczęśliwie.

Przed obrazem wisi kosztowna srebrna lampa. To także dar jednego z czcicieli tego obrazu, przysłany z Petersburga około roku 1820. W dzieciństwie stracił on rodziców, a OO. Dominikanie przygarnęli sierotę, udzielili mu początkowych nauk, zaprawili w nabożeństwie i ufności do Najśw. Panny. W młodzieńczych latach opuścił Agłonę, długo o sobie znać nie dawał, aż zostawszy wysokim urzędnikiem w Petersburgu, przysłał tę lampę z odpowiednią kwotą na utrzymanie światła przed obrazem Maryi, oświadczając, że wysokie stanowisko, jak i niezliczone w życiu otrzymane łaski, zawdzięcza wyraźnej nad sobą opiece Najśw. Matki, która go z rozmaitych ciężkich prób i niedoli cudownie wydźwignęła.

Roku 1856 z rozporządzenia rządu wydalono OO. Dominikanów z Agłony, kościół obrócono na parafialny, a klasztor na dom rekolekcyjny dla kapłanów. Ustały uroczyste i okazałe nabożeństwa, gdyż dwóch tylko kapłanów przeznaczonych do obsługi kościoła, zaledwie obowiązkom parafialnym (parafia liczy około 8500 dusz) podołać może; cześć jednak Maryi w Agłonie nie ustała. Jak dawniej tak i teraz przybywają tu nie tylko z Inflant ale i z Litwy liczni pielgrzymi; na większe uroczystości ciche i skromne miasteczko zapełnia się dziesięciu tysiącami pielgrzymów, z których jednak, z powodu braku kapłanów, ledwie dwa do

trzech tysięcy może do ŚŚ. Sakramentów przystępować. Prócz tego niema prawie dnia, żeby ktoś z blizka czy z daleka nie szukał w tem cichem ustroniu: łaski, pomocy i pociechy Maryi. Czasem po kilka dni trawią tu na modlitwie pobożni, polecając siebie i swoich Jej cudownej opiece.

Łaski w Agłonie doznawane spisywali dawniej OO. Dominikanie, ale ta księga, jak i inne dokumenty klasztoru tego i kościoła dotyczące, zaginęły w ostatnich czasach.

O Agłonie wydał drukiem broszurę Dominik Chodźko: *Agłona kościół i klasztor OO. Dominikanów,* Warszawa 1856 r. — Wspomina o tym klasztorze i o obrazie Matki Najśw. Barącz: *Cud. obrazy Matki Najśw. w Polsce.* — *Pamiętnik relig.-moralny* 1856 r. — *Teka Wileńska* 1856 r. III. 243. — *Tygod. Ilustr.* II, V. 188. Wydano też kilka medalików Najśw. Panny Agłońskiej wielkości (17×20 mil.) (19×21 mil.), których Dr. Med. Rewoliński *(Medale religijne* Kraków 1887) sześć odmian z polskimi napisami przytacza.



BORYSÓW.



POWIATOWE MIASTO gubernii mińskiej, położone na lewym brzegu Berezyny, posiada kościół parafialny, zbudowany najpierw z drzewa w roku 1642 przez Adama Kazanowskiego, starostę borysowskiego, który na utrzymanie tego kościoła i plebana przeznaczył wieś Ratucicze, odłączywszy ją od starostwa borysowskiego. Władysław IV, król polski, zatwierdził tę darowiznę. Z tego powodu tutejsi plebanie odprawiali każdego piątku Mszę św. za duszę króla Władysława i wspomnianego Adama.

Po spaleniu tego kościoła zaczęto budować obecnie stojący, murowany kościół w roku 1806 za staraniem ówczesnego plebana ks. Onufrego Gzowskiego, skończony w r. 1826, a w dziesięć lat później dobudowano doń z frontu wieżę.

We wielkim ołtarzu mieści się tu starożytny, ze spalonego kościoła wyratowany obraz Matki

Najśw., trzymającej na lewem ramieniu P. Jezusa z podniesioną rączką do błogosławieństwa. Malowany na drzewie, ozdobiony srebrną sukienką i koronami, słynął dawniej z łask nadzwyczajnych, o których dzisiaj ledwo najstarsze osoby w parafii coś pamiętają. Dawne bowiem akta parafialne zniszczył pożar, a podanie ludowe zamarło; bo od roku 1863 z rozporządzenia rządu wprowadzono do tego kościoła nabożeństwo w rosyjskim języku, celem łatwiejszego przeprowadzenia katolickiej ludności na prawosławie. Ale tutejsi katolicy trzymający się wiernie Stolicy Piotrowej, woleli nie uczęszczać do tego kościoła, niż się narażać na odstępstwo od świętej wiary swych ojców; a jeżeli kto w niedzielę na Mszę św. przybył, prędko go opuszczał, gdy spostrzegł rządowego kapłana wstępującego na ambonę, by w rosyjskim języku (bo w innym nie było wolno), głosić słowo Boże. Nie bywało więc prawie przez 30 lat kazań w borysowskim kościele; a o cudownym obrazie Najśw. Panny niktby się w tych warunkach nawet mówić nie odważył, choćby dla tego samego, żeby nań nie zwracać uwagi nieprzyjaciół, dla których taka wiadomość mogłaby służyć za powód do odebrania katolikom kościoła i oddania go prawosławnym. W owych opłakanych czasach, gdy w Mińszczyznie na rządców kościołów wybierano osoby pod względem moralnym najbardziej niepewne, byle uległe rządowym zachciankom — jeden z plebanów borysowskiego ko-

ścioła (którego nazwisko lepiej, by zaginęło w ludzkiej pamięci), oddał kielichy i inne srebro kościelne, zapewne i wota z obrazu Najśw. Panny, w zastaw żydowi, u którego te święte rzeczy przepadły.

Niema więc teraz żadnego śladu cudowności tego obrazu Maryi; mimo to nabożeństwo do niego ożywia się w ostatnich czasach w Borysowie. Przed kilku laty miejscowy pleban ks. Józef Hurko postarał się o odnowienie srebrnej sukienki na obrazie; główne święta Najśw. Panny odbywają się tutaj z wielką uroczystością przy licznym napływie pobożnych, szukających tu u stóp Najśw. Matki Zbawiciela wzmocnienia, pociechy w smutkach i macierzyńskiej Jej opieki w życiu.



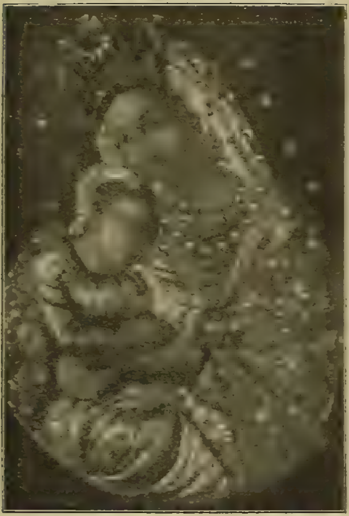
CHOCIML.

WIOSKA należąca do parafii św. Antoniego w Witebsku o 22 wiorst od tego miasta oddalona, posiada od dawnych lat drewniany kościółek, a w nim prześliczny obraz Najśw. Bogarodzicy, który powszechnie bywa cudownym nazywany. Kościół otaczają trzy rozłożyste lipy; na jednej z nich zawieszony dzwon, który — jak na nim napis świadczy — odlany był w Rydze roku 1754. Tych więc czasów sięgać może budowa kościółka; zresztą niema żadnych śladów, z którychby wnosić można, kto go, lub kiedy zbudował?

W roku 1863, gdy rząd kościoły katolickie na okół zamykał, albo je na prawosławne cerkwie zamieniał, kościółek ten cudem jakimś ocalał, i lubo nadwątlony, przetrwał do roku 1905, w którym go, na mocy tolerancyjnego manifestu carskiego, odnowił właściciel Chocimla: Antoni Suryn. W kościółku są trzy ołtarze. Wsławiony obraz Najśw. Panny, umieszczony we wielkim ołtarzu, przedstawia Błogosławioną Dziewicę, tulącą do swego łona śpiącego P. Jezusa; zdobi go srebrna suknia, sznury dużych korali, korona na głowie Najśw. Panny i srebrne gwiazdy wokoło. Po lewej stronie ołtarza wiszą na ścianie szczudła. Mówi o nich podanie, że pochodzą od jakiegoś kapłana, który na nogi chorując, gdy nie mógł zdrowia odzyskać, ofiarował się opiece Najśw. Panny w Chocimlu. Przybył tu na szczudłach, a po odprawio-



Kościółek w Checimlu.



Starożytny obraz Najśw. Panny w Chocimlu.

nej Mszy św. odzyskawszy zupełne zdrowie, zostawił je na pamiątkę otrzymanej łaski.

Przy kościółku niema osobnego kapłana, tylko od czasu do czasu przybywa tam ksiądz z Witebska dla odprawienia Najśw. Ofiary; mimo to każdej niedzieli, latem zwłaszcza, pełno tu pobożnych, przybyłych nietylko z poblizka, ale i z dalszych stron o 200 i 300 wiorst. Przywożą chorych i kaleki, składają na ołtarzu ofiary; niektórzy cały dzień trawią na modlitwie przed ołtarzem, przedstawiając Najśw. Matce Zbawiciela swe bóle, cierpienia, troski i obawy i pełni otuchy wracają do domu. Inni przychodzą dziękować Maryi za wyproszone na tem miejscu łaski, o których tu wiele opowiadają, lubo żadna z tych łask ani zatwierdzoną, ani badaną przez władzę duchowną nie była. Ale pobożny lud miejscowy tak silnie wierzy w pomoc Najśw. Panny w tutejszym obrazie, że często w trwogach, lub niebezpieczeństwach jakich powiada: „Nic się złego nie stanie, bo nasza Najśw. Matka Boska Chocimlańska nie dopuści tego". Świadczy o tem i ten pobożny zwyczaj tutejszy, że gdy kto w okolicy umiera, lub podczas grożącej burzy, dzwonią w dzwonek na lipie umieszczony, celem uproszenia za przyczyną Matki Najśw. szczęśliwej śmierci konającemu, lub zabezpieczenia się przed grożącem nieszczęściem.

Szczegóły te zebrane w Chocimlu, udzielił nam łaskawie ks. Ignacy Rudis, kapelan wojskowy w Witebsku.

FASZCZÓWKA.

ZYGMUNT III, król polski, darował OO. Jezuitom w Orszy r. 1616 obszerną wieś Faszczówkę, położoną w powiecie horeckim, a należącą do dóbr stołowych z ekonomii mohylewskiej; co konstytucya sejmu w tym samym roku na wieczne czasy zatwierdziła: „aby ludzie bez spowiedzi św. i dziatki bez chrztu z tego świata nie schodzili“. Tak smutne były stosunki z powodu braku księży i kościołów z początkiem XVII wieku na Białej Rusi.

Jezuici postawili w Faszczówce najpierw mniejszy, później w roku 1692 większy drewniany kościół, we wielkim ołtarzu umieścili obraz Najśw. Bogarodzicy, który wkrótce nadzwyczajnemi łaskami zasłynął.

Podczas wojennych niepokojów w roku 1708 Moskale wieś złupili, kościół faszczowski odarli ze sreber i aparatów; nawet świece woskowe zabrali. Zamilkła chwilowo cześć Maryi; ale, gdy spokój nastał, ożyła na nowo i wzmogła się do faszczowskiego Jej obrazu; potrzeba było pomyśleć o nowym obszerniejszym kościele. Więc roku 1754 rektor orszańskiego kolegium jezuickiego: ks. Antoni Bykowski zaczął budowę wspaniałej, obecnie największej na Białej Rusi świątyni, w stylu romań-

skim, częścią z dochodów klasztoru, częścią z licznych ofiar pobożnych pątników, którzy tysiącami, zwłaszcza na uroczystości Matki Najśw. do Faszczówki płynęli. Obok świątyni stanął dom dla dwóch księży z tego zakonu, mieszkających stale we Faszczówce, dla zaspokojenia duchownych potrzeb ludności miejscowej; a w roku 1776 arcybiskup Siestrzeńcewicz ustanowił tu osobną parafię.

W rocznikach OO. Jezuitów przechowały się zapisane niektóre łaski we Faszczówce od Najśw. Panny doznane. Tak czytamy pod rokiem 1787: „Najświętsza Bogarodzica wsławiona niemal od dwóch wieków niezmiernemi łaskami i cudami w swoim faszczowskim obrazie, dała i w tym roku niezwykły dowód swej macierzyńskiej dobroci“. Szlachcic pewien, nazwiskiem Pacewicz, rządca dóbr Pociejowskich, długo i niebezpiecznie chorując, udał się na kuracyę do biegłego lekarza w Szkłowie, ale ten po użyciu wszelkich możliwych środków, żadnej mu ulgi nie sprawił. Przeciwnie choroba wzmogła się do tego stopnia, że chory stracił przytomność i już ostatnia godzina życia jego zbliżać się zdawała. Odzyskawszy na chwilę przytomność, oddał się opiece Najśw. Panny Faszczowskiej z największą, na jaką się mógł zdobyć ufnością, poczem zasnął. Obudziwszy się, opowiedział obecnym, że mu się Matka Najśw. we śnie pokazała i uzdrowiła go; zażądał pokarmu, poczem wstawszy z łoża, chciał się natychmiast do



Łaskami wsławiony obraz Najśw. Panny we Faszczówce.

Faszczówki udać; sprzeciwił się jednak temu jego lekarz, więc dopiero trzeciego dnia tę dwumilową pielgrzymkę pieszo odbył, by tam Niebiańskiej swojej Lekarce za otrzymane zdrowie złożyć należne dzięki.

Jeden z kapłanów z przed trzydziestu laty opowiadał, że mu się Matka Boska faszczowska we śnie przedstawiła w bardzo biednej i brudnej sukni. Nie widział on nigdy tego obrazu, ani nie słyszał o nim. Ocknąwszy się, począł się dowiadywać o niego i postanowił udać się do Faszczówki, aby zrozumieć, coby ten sen miał znaczyć? Na miejsce przybywszy, poznał w obrazie widzianą we śnie Najśw. Pannę i przekonał się zarazem, że obraz koniecznej restauracyi potrzebował; postarał się tedy według możności o jego odnowienie i ozdobę; a w roku 1883 dał zrobić kopię faszczowskiego obrazu do parafialnego kościoła w Pustyniu w gubernii witebskiej.

Miejscowe akta parafialne nie przechowały żadnych dokumentów świadczących o doznanych tu łaskach od Najśw. Panny. Świadczy o nich 131 wotów umieszczonych w dwóch szafeczkach koło wielkiego ołtarza zawieszonych. Najdawniejsze z nich (o ile z napisów wnosić można, gdyż największa ich część jest bez napisów) pochodzi z roku 1807 z napisem *P. Jelern*, przedstawia chorego na łożu leżącego; drugie z roku 1819 nosi ruski napis: *Za zdrowie sługi Piotra.* Tablica

srebrna, ofiarowana widocznie przez kilka osób, ma wyryty łaciński dwuwiersz tej treści:

> Mieszczą się tu dary, mieści jęk człowieczy:
> O! Panno Łaskawa, miej nas w swojej pieczy.

Największym jednak dowodem, że Matka Najśw. i teraz nie szczędzi swych łask w Faszczówce, jest wiara okolicznego ludu przybywającego tu o 70 i więcej wiorst i błagającego Królową Nieba o pomoc, o pociechę i miłosierdzie w ciężkich chwilach życia. Największa uroczystość przypada na Nawiedzenie Najśw. Panny (2 lipca), obchodzonej w następną niedzielę i w oktawę tejże niedzieli, tudzież na Podwyższenie Krzyża św. (14 września).

Jak dawniej tak i teraz łaskami wsławiony obraz Maryi mieści się we wielkim ołtarzu. Przedstawia Matkę Najśw. więcej jak w połowie osoby, trzymającą na lewem ręku Boskie swe Dziecię, w prawej berło. Zdobi go srebrna suknia i takież korony; prócz tego nad obrazem umieszczona jest duża srebrna korona. Na szyi Najśw. Panny umieszczony jest bogato zdobny srebrny krzyż ze szczątkami ziemi świętej.

Szczegóły te pochodzą w części ze wspomnianej kroniki OO. Jezuitów, częścią od miejscowego plebana ks. An. Maculewicza, częścią od prywatnych osób.

NIEŚWIEŻ.

STARODAWNA ta siedziba książąt Radziwiłłów leży w słuckim powiecie, nad rozległymi stawami, w których rzeka Usza do Niemna wpływająca, swój początek bierze.

Krzysztof książę Radziwiłł, zwany Sierotką, syn Mikołaja Czarnego, zagorzałego kalwina, powróciwszy na łono kościoła katolickiego, przyczynił się głównie do podniesienia Nieświeża i do dobrobytu jego mieszkańców. On zbudował na miejscu drewnianego, obronny murowany o czterech basztach, wodą oblany zamek, on sprowadził w roku 1593 do tego miasta OO. Jezuitów, zbudował im wspaniały kościół i zakład naukowy, parafię nieświezką ich opiece oddał, wyrugowawszy z niej kalwinów; on razem ze swą żoną Eufemią z Wiśniowieckich, fundował w Nieświeżu i hojnie wyposażył klasztory PP. Benedyktynek i OO. Franciszkanów; on wreszcie popierał rzemiosła, rozbudził zamiłowanie do przemysłu i sprawił, że Nieśwież w krótkim czasie do najbardziej kwitnących miast w kraju należał. Później przybyły tu

kościoły: św. Izydora (r. 1623), św. Michała (r. 1660), tudzież klasztory: OO. Dominikanów (r. 1672) i OO. Benedyktynów (r. 1673). Wszystko to zniszczyła brutalna przemoc nieprzyjaciół kościoła katolickiego. Z dawnej świetności Nieświeża pozostał tylko zamek z bogatymi zbiorami historycznymi, kościół parafialny i drugi mniejszy św. Jerzego. Do obsługi obydwu tych kościołów, pleban nieświezki ma tylko jednego kapłana do pomocy, w rozległej parafii liczącej 12.000 dusz.

W roku 1866 jednego dnia rozprószył rząd wszystkie klasztory w Nieświeżu; kościoły jedne na schyzmatyckie cerkwie obrócił, inne pozamykał i na ruinę przeznaczył, fundusze i rozległe dobra kościelne i klasztorne pozabierał. Pozostały jednak na pociechę nieświezkich katolików dwa obrazy Najśw. Bogarodzicy, niegdyś łaskami wsławione.

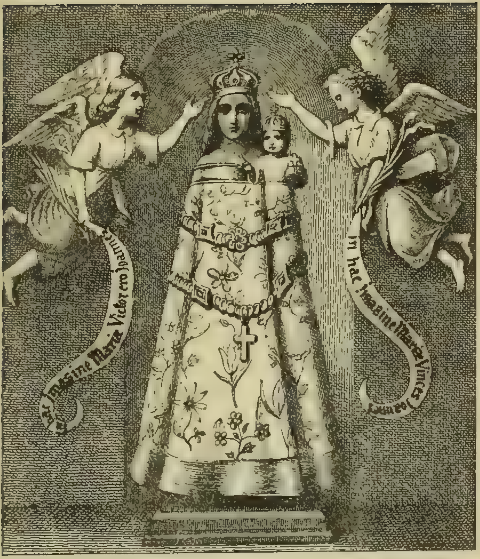
a) Obraz króla Jana Sobieskiego,

w ołtarzu kaplicy zamkowej. Historya jego jest następująca: Stanisław Jabłonowski, kasztelan krakowski, objeżdżając plac bojowy, po sławnem zwycięstwie nad Turkami pod Wiedniem r. 1683, spostrzegł wśród śmieci i gruzów zwój jakiś, zgnieciony nieco końskiemi kopytami. Kazał go sobie podać i rozwinąwszy ujrzał malowany obraz Najśw. Panny Loretańskiej, a na nim z jednej strony napis: *„In hac imagine vinces Joannes,* z drugiej: *In hac imagine victor ero Joannes"*. „W tym obrazie zwyciężysz Janie — w tym obrazie zwycięzcą będę

Jan". Zdumiony Kasztelan zaniósł obraz królowi, który kazał natychmiast ściśle dochodzić, skądby ten obraz pochodził? atoli mimo wszelkich starań, nic się o nim dowiedzieć nie było można. Uradowany tedy Sobieski tą, jakby z nieba sobie daną przepowiednią, umieścił obraz w ołtarzu swym obozowym i odtąd woził go zawsze ze sobą. Po śmierci króla cenną tę pamiątkę wywiozła Marya Kazimiera do Rzymu, od niej dostał się królewiczowi Jakóbowi, ten zaś darował go swej ciotce Katarzynie, żonie księcia Michała Radziwiłła. W archiwum zamku nieświezkiego przechowuje się autentyczna historya tego obrazu z własnoręcznym podpisem i pieczęcią królowej.

Książę Michał zbudował dla uczczenia obrazu osobną w zamku kaplicę, którą biskup żmudzki Antoni Tyszkiewicz 18 czerwca 1758 r. poświęcił w asystencyi dwóch innych biskupów, opatów i przeszło 300 zakonnych i świeckich księży. Na tę uroczystość przybyli także senatorowie, rycerstwo i prawie wszystka szlachta województwa mińskiego, nowogrodzkiego i wileńskiego. Osobnem pismem obligował książę Michał: *Sukcessorów swoich książąt Nieświezkich, aby uciekając się do tej Pani, w wielkim szacunku ten obraz mieli i nad skarby szacowali*".

Uczczenie to snać mile przyjęła Najśw. Królowa nieba, bo odtąd tak rodzina książąt Radziwiłłów, jak i inni modlący się przed tym obrazem, doznawali od Matki Najświętszej łask rozmaitych.



Obraz Najśw. Panny w kaplicy zamkowej w Nieświeżu,

b) Obraz Najśw. Bogarodzicy w Bramie Słuckiej.

Nieśwież otacza z trzech stron jezioro; z czwartej strony otoczony był murem. W murze tym nad bramą, przez którą droga do Słucka prowadzi, zbudowali mieszczanie nieświezcy w roku 1700 kaplicę i umieścili w niej obraz Najśw. Bogarodzicy, do którego miejscowa i okoliczna ludność szczególniejsze żywi nabożeństwo. Książę Karol Radziwiłł odnowił kapliczkę w roku 1788, jak świadczy marmurowy napis w niej umieszczony. Atoli w połowie XIX wieku, gdy katolicka ludność gnębiona dla wiary św., bała się publicznie objawiać swych religijnych uczuć, kapliczka ta przez czas jakiś opustoszała i zaniedbaną była. Odbudowano ją i uporządkowano ze składek pobożnych około roku 1900 i od owych czasów ożyło w niej dawne nabożeństwo do Matki Najśw. — Obraz w ołtarzu umieszczony przedstawia Najśw. Dziewicę z Dzieciątkiem Jezus na ręku, okrywa go szata srebrna i różne wota, świadectwa łask tu doznanych. Chorzy, lub nieszczęściami jakiemi dotknięci proszą często o odprawienie tu Mszy świętej; o każdym czasie można tu napotkać modlących się, a prawie nikt z katolików, a nawet i z prawosławnych nie przechodzi tędy, żeby się przynajmniej krótko opiece Maryi nie polecić. Nie brak i nowych wyraźnych łask. Tak przed paru laty Aleksandra W. ciężką niemocą żołądka złożona, skazaną była przez

lekarzy, albo na bardzo ciężką operacyę, albo na śmierć niechybną. W tem smutnem położeniu ofiarowała się opiece Najśw. Panny w Słuckiej bramie, zrobiła pewne przyrzeczenia w razie odzyskania zdrowia i wkrótce doznała upragnionej łaski. Podobnych przypadków z ostatnich czasów więcejby można przytoczyć, tych jednak nikt nie spisuje.

Władysław Syrokomla tak się odzywa do tego obrazu w sonetach nieświezkich:

Do Bogarodzicy w Słuckiej bramie.

Bogarodzico ku litości łatwa
Ty, co źrenicą czuwasz niezmrużoną,
W bramie na warcie, aby Twoja dziatwa
Bezpiecznie spała, pod Twoją obroną,
O! strzeż tych świątyń, w których Syn Twój słodki
Odbiera od nas ofiary codzienne,
I strzeż te domy, te baszty kamienne,
Te rozwaliny — dawny gród Sierotki.

Prócz tych, słynęły dawniej z łask cudownych w Nieświeżu jeszcze dwa inne obrazy Matki Najśw.

W kościele Panien Benedyktynek był we wielkim ołtarzu obraz Zwiastowania Najśw. Panny, ozdobiony bogatą srebrną suknią, koronami i drogimi kamieniami. Obraz ten razem z kościołem zabrali schyzmatycy.

Drugi był w różańcowym ołtarzu w kościele OO. Dominikanów. Przedstawiał Najśw. Dziewicę po piersi ze złożonemi na piersiach rękami; w podobny sposób, jak na obrazie ostrobramskim, tylko

bez korony. Gdy w roku 1866 kościół ten na schyzmatycką cerkiew został zabrany, wspomniany obraz Maryi zaginął; dopiero przed kilku laty znaleziono go między rupieciami na strychu kościoła farnego; przy nim część pokrywającej go dawniej posrebrzanej blachy z odbitym na niej różańcem, skąd domyślono się, że to ten sam obraz z kościoła OO. Dominikanów. Księżna Jerzowa Radziwiłłowa, której go pokazano, dała go pięknie odnowić i umieściła go w jednym z prywatnych pokojów zamkowych.

Szczegóły te pochodzą od nieświezkich księży i innych wiarogodnych osób. Obacz: *Czas* 1883, Nr. 156. — *Kłosy* 1883, Nr. 930. — Barącz: *Cudowne obrazy Matki Najśw. w Polsce* Nr. 249.

POSIŃ.

MIASTECZKO położone w Inflantach polskich nad rzeką Sinią, stąd Posiniem nazwane, o 5 mil w południowo-wschodniej stronie od Lucyna oddalone. W siedmnastym wieku był tu drewniany kościółek, należący do lucyńskiego plebana; inflancki biskup, Mikołaj Korwin Popławski, oddał ten kościółek OO. Dominikanom, wystarał się dla nich o odpowiednie utrzymanie i w roku 1694

osiadło w Posinie 12 Dominikanów, którzy przyjmując tę fundacyę, zatwierdzoną w Żółkwi przez króla Jana III, 20 maja 1694 r., obowiązali się do odbywania ludowych missyi nietylko w okolicy Lucyna, ale według możności i w głębokich Inflantach, gdzie jeszcze resztki pogaństwa, zabobony i gruba ciemnota wśród ludu panowała. Rączo zabrali się OO. Dominikanie do pracy. Zaczęli, jak zwykle, od szerzenia czci Najśw. Matki Zbawiciela. W kościółku umieścili obraz Najśw. Bogarodzicy, malowany na wzór rzymskiego obrazu Najśw. Panny Śnieżnej, który od samego początku licznemi łaskami w okolicy zasłynął. Z ofiarowanych z powodu łask doznanych wotywnych srebrnych tabliczek, ozdobiono go wkrótce srebrną, w złociste kwiaty zdobną suknią i takiemiż koronami, aż oto w roku 1753 kościół i klasztor stały się pastwą płomieni. Z dymem poszła biblioteka klasztorna, dawniejsze akta i dokumenta dotyczące klasztoru i obrazu N. Panny, sam tylko obraz ocalał.

W przeciągu ośmiu lat postawili OO. Dominikanie nowy obszerny murowany klasztor i wspaniały kościół z wysokiemi trzypiętrowemi wieżami, częścią z własnych funduszów, częścią z ofiar pobożnych. Starożytny obraz Najśw. Panny Śnieżnej umieścili we wielkim ołtarzu i w nowym kościele ożyła cześć Maryi na nowo.

Roku 1832 rząd wydalił OO. Dominikanów, kościół zamieniono na parafialny i oddano w za-

rząd księżom dyecezalnym; obsługuje go obecnie jeden tylko pleban, zarządzając przytem rozległą parafią, liczącą przeszło 8000 dusz.

Nowy pożar nawiedził kościół w Posinie dnia 15 września roku 1882. Zniszczył część dachu, okna od strony południowej, na wieżach spadły dzwony — wewnątrz jednak wielkiej szkody nie wyrządził.

Wnętrze kościoła wspaniale się przedstawia. W górnej części wielkiego ołtarza, zwanej Loretem, który stanowi osobny dla siebie ołtarz, umieszczony jest obraz Najśw. Panny Różańcowej. Przedstawia Najśw. Dziewicę trzymającą na lewem ręku Dzieciątko Jezus, w prawej różaniec, który św. Dominikowi podaje. Wysoki na $3^1/_2$ metra, a przeszło 2 metry szeroki, ozdobiony jest złocistą koroną na głowie Niepokalanej Dziewicy i dwunastu do koła gwiazdami. Zdobi go nadto 25 wotów, na znak wdzięczności za otrzymane tu od Maryi łaski. Niema atoli obecnie w posińskim kościele starożytnego obrazu Najśw. Panny Śnieżnej, o którym wspominają Szymak i inni późniejsi pisarze z zakonu OO. Dominikanów.

W aktach parafialnych ani o teraźniejszym obrazie Matki Najśw. ani o dawniejszym żadnej nie ma wzmianki; dawnego nie pamiętają najstarsi nawet ludzie w parafii; mimo to lud okoliczny ufa szczególniejszej łaskawości i hojności Matki Najśw. w tym kościele i licznie się tu z całej okolicy

w promieniu 30 wiorst gromadzi, zwłaszcza na uroczystości: Narodzenia Najśw. Panny i Różańcowej. Wspominają też o nadzwyczajnych łaskach Matki Najśw. doznawanych w Posinie. Tak w roku 1909 zachorowała ośmioletnia dziewczynka Monika Bohudrowicz na zapalenie płuc. Ponieważ choroba się przewlekała i lekarze zdrowia jej nie obiecywali, ale suchotami grozili, oddała ją matka opiece Najśw. Panny Różańcowej w Posinie. Od owej chwili dziecko zaczęło się mieć lepiej; w niedługim czasie wyzdrowiało zupełnie.

Szczegóły te zebrane zostały częścią w samym Posinie, częścią z autorów. O kościele tym i obrazie Najśw. Panny wspomina O. Szymak *(Prerogatywa)*. Pamiętnik relig. moralny I. 404. 1856. — Słownik geograficzny i inni.



SARKANY.

W RZEŻYCKIM powiecie, nad jeziorem Cyrma w Inflantach położona wioska, słynie od niepamiętnych czasów, łaskami wsławionym obrazem Najśw. Maryi Panny. Drewniany kościółek był tu już w XVII wieku; a gdy się tenże do upadku pochylił, stanął na jego miejscu w roku 1860 obecny z cegły i kamienia murowany kościół, częścią ze składek parafian, a głównie z funduszu miejscowego plebana ks. Latkowskiego, który nabywszy na własność dobra Sarkany, zapisał je w testamencie swej rodzinie z obowiązkiem postawienia tamże murowanej świątyni. Biskup Franciszek Albin Symon poświęcił ten kościół pod wezwaniem Niepokalanego Poczęcia Najśw. P. Maryi w roku 1897.

Starożytny wizerunek Matki Najśw. sięgający prawdopodobnie XVI a może i XV wieku, umieszczony jest we wielkim ołtarzu. Malowany na drzewie w guście staroruskim, przedstawia Bogarodzicę z rękami do góry wzniesionemi, z Boskiem



Starożytny obraz Matki Najśw. w Sarkanach

Dziecięciem na łonie Matki spoczywającem, otoczonem promieniami, podobnie jak i suknie w drzewie rzeźbionemi. Nadto zdobią go srebrne korony na głowie Matki Najśw. i P. Jezusa.

Poniżej obrazu rozwieszonych jest 84 srebrnych wotów w postaci serc, nóg i t. p., świadczących o doznanych tu od Matki Najśw. łaskach. Nie wiadomo, czy kto spisywał kiedy te łaski; niema bowiem w Sarkanach prócz księgi metryk (prowadzonych od roku 1829) żadnych innych aktów parafialnych. Zaginęły one w ostatnich czasach, gdy parafia ta przez dwa lata pozbawioną była własnego plebana. Nie wygasła jednak w okolicznej ludności pamięć doznawanych tu łask od Najśw. Panny. Opowiadają naprzykład, że chłopczyna jakiś do dziesiątego roku życia nie mógł chodzić. Matka jego nie widząc innego ratunku, przywiozła go do Sarkan, a gdy go podczas Mszy św. Matce Najśw. w opiekę oddała, chłopiec ujrzał unoszącego się w powietrzu białego gołębia i wyciągnąwszy do góry ręce, żeby go schwycić, podźwignął się, stanął na nogach i od owej chwili o własnych siłach chodzić począł.

Około 250 metrów od kościoła stoi przy drodze krzyż. Tu klękali dawniej, zbliżający się do kościoła pielgrzymi i odtąd na kolanach do kościoła się zbliżali. Szerzycielom prawosławia nie podobało się takie oddawanie czci Najśw. Maryi P., więc je rząd około roku 1864 zakazał. Nastawieni od władzy pacholcy bili i szarpali pobożnych, którzy

tu po dawnemu klękali na tem miejscu i tak ten zwyczaj ustał.

Nie ustała jednak serdeczna cześć dla Najśw. Panny i wiara w Jej cudowność w sarkańskim obrazie. I dzisiaj spieszą tu nawet z dalszych stron czciciele Maryi w chorobach lub grożących nieszczęściach i prosząc o Mszę św. przed Jej cudownym obrazem, lub składając ofiarę, na jaką się zdobyć mogą na ołtarzu, przedstawiają Matce Najśw. swe bóle i smutki i pociech doznają. Na większe uroczystości, w drugi dzień Zielonych Świąt, na dzień Imienia Maryi i uroczystość Jej Niepokalanego Poczęcia, zbiera się w Sarkanach około 5000 pątników.

Szczegółów tych udzielił nam łaskawie obecny pleban Sarkan ks Aleks. Aboj.



Widok kościoła w Sarkanach.

SZKŁÓW.

Miasteczko położone na prawym brzegu Dniepru o 32 wiorst na północ od Mohylewa, należało w XVI wieku do rodziny Chodkiewiczów. Aleksander Chodkiewicz, wojewoda Trocki, zwiedzając Włochy, znalazł się razu jednego we wielkiem niebezpieczeństwie zatonięcia w nurtach wezbranej rzeki. Strachem przejęty, zwrócił się z gorącą prośbą do nieba ślubując, że jeżeli za łaską Boga ocaleje, odda się Bogu na służbę w zakonie OO. Dominikanów. Ocalał, nie czując jednak powołania do stanu duchownego, prosił Papieża o uwolnienie od uczynionego ślubu. Zwolnienie otrzymał, ale z obowiązkiem wybudowania w zamian klasztoru dla OO. Dominikanów. Wróciwszy więc szczęśliwie do domu, zbudował w Szkłowie kościół ku czci św. Tomasza z Akwinu, i oddał go wraz z klasztorem dostatnio wyposażonym OO. Dominikanom. Do kościoła sprowadził ze swej zamkowej kaplicy w Myszy obraz Najśw. Bogarodzicy, który już wtedy uważany był za cudowny; przed nim bowiem modląc się pewien ślepy człowiek przejrzał cudownie, a drugi opętany od szatana, tamże doznał uwolnienia. W Szkłowie nowemi łaskami wsławił się ten obraz Maryi, o czem świadczyły mnogie na nim zawieszone wota; bliższe jednak o nich szczegóły nie przechowały się do naszych czasów. Roku 1846 klasztor w Szkłowie z rozpo-

rządzenia rządu został zniesiony, osiemnastu zakonników rozprószonych, kościół uległ ruinie.

W roku 1849, gdy ze składek pobożnych nowy katolicki kościół w Szkłowie pod wezwaniem ŚŚ. Apostołów Piotra i Pawła zbudowany został, przeniesiono doń z podominikańskiego kościoła starożytny obraz Najśw. Panny i umieszczono go we wielkim ołtarzu. Odnowiony w roku 1907 staraniem ówczesnego plebana ks. Nikodema Dziadula miłe robi wrażenie; zdobi go kilka wotów. Atoli pamięć o doznawanych dawniej przed nim szczególniejszych łaskach od Najśw. Panny zaciera się wśród mieszkańców Szkłowa; o nowych łaskach nie słychać, tylko uroczystość Najśw. Panny Różańcowej, obchodzona w tym kościele z większą okazałością, sprowadza tu do stóp Maryi licznych Jej czcicieli z najbliższej okolicy.

O Szkłowie i wsławionym tamże obrazie Matki Najśw. wspomina O. Kownacki Ignacy *Sparta Polska* str. 121. O. Okólski Szymon *Russia florida* str. 127, Pruszcz *Morze łask* 51 i inni.



USZACZ.

W LEPELSKIM powiecie, witebskiej gubernii, po obu stronach rzeki Uszacza położone miasteczko, przeszło na własność rodziny Żabów w XVIII wieku. Hieronim Żaba, podwojewoda połocki, fundował tu w roku 1716 wespół ze żoną swą Katarzyną z Protasewiczów drewniany klasztor i kościół pod wezwaniem św. Hieronima dla OO. Dominikanów, wydzieliwszy im na prawym brzegu rzeki obszerny grunt pod budowę kościoła i klasztoru. Wyposażył ich później dostatnio syn Hieronima Jan, wojewoda miński.

Na miejscu drewnianego, wystawili OO. Dominikanie w roku 1787 piętrowy, murowany klasztor, tudzież wspaniały i obszerny kościół, na budowę którego szlachta województwa połockiego uchwaliła na sejmiku podatek z całego województwa. Przy klasztorze utrzymywali OO. Dominikanie z początku parafialną, później powiatową sześcioklasową szkołę. Ich gorliwe kazania, porządek i okazałość nabożeństwa, ściągały do uszackiego kościoła liczne rzesze pobożnych z całej okolicy. Dnia 10 kwietnia 1756 r. zaprowadzili w nim bractwo Serca Jezusowego, a w roku 1799 arcybractwo różańcowe. Różańcowy obraz Najśw. Maryi P. umieszczony we wielkim ołtarzu zasłynął



Starożytny obraz Najśw. Panny Różańcowej z kościoła OO. Dominikanów w Uszaczu.

wkrótce z łask szczególniejszych, wspomina o nim O. Grzegorz Szymak w dziele pod tytułem: Prerogatywa zakonu kaznodziejskiego.

Niedługo jednak wspaniała ta świątynia miała być przybytkiem chwały Boga i czci Maryi. W r. 1832 OO. Dominikanie, zmuszeni dekretem rządowym, opuścili Uszacz, klasztor ich zburzono. Kościół przeszedł w opiekę księży świeckich, a w r. 1867 na schyzmatycką cerkiew został zamienionym, pomimo usilnych starań i próśb katolików, aby im tej świątyni nie zabierano *). Ołtarze i sprzęty kościelne poprzenoszono wówczas do innych kościołów, parafię uszacką prawie całą przyłączono do sąsiedniej w Sieliszczach. Tu także dostał się łaskami wsławiony obraz Najśw. Panny Różańcowej, i umieszczony w ołtarzu po lewej stronie sieliskiego kościoła.

---

*) Szyzmatycy nie długo się tą świątynią cieszyli. Zaniedbana przez nich, wnet zagroziła upadkiem, dach przeciekał, sklepienia nad piwnicą pod kościołem z ciałami zmarłych zapadły się; wreszcie prawosławny konsystorz połocki dał zlecenie rozebrania tej budowy. Nie rozebrano jej jednak; opuszczone mury przez kilkanaście lat niszczały powoli, dopiero około roku 1900 wskutek zwrócenia na nią uwagi w pismach publicznych zainteresowały się petersburgskie władze tą, mimo ruiny wspaniałą świątynią i postanowiły ją odbudować. Synod prawosławny przeznaczył więc na ten cel blisko 30.000 rubli; restauracyę zaczęto w roku 1904, a po dwóch latach pracy, dawna świątynia Najśw. Panny Różańcowej, ponownie na cele prawosławne oddaną została.

Obraz ten malowany na płótnie przeszło półtrzecia metra wysoki, a półtora szeroki, przedstawia Matkę Najśw. stojącą na półksiężycu, która lewą ręką przytula Boskie swe Dziecię, w prawej do góry wzniesionej trzyma różaniec; poniżej klęczy św. Dominik i św. Katarzyna seneńska. Zdobi go 12 srebrnych gwiazd około głowy Najśw. Dziewicy, złocisto-srebrne korony, suknia ze srebrnej blachy kuta, kilkanaście srebrnych wotów i sznur korali, ofiarowany przez Ewę Mienicką w roku 1878.

Lud okoliczny uważa dotąd ten obraz za cudowny i wyprasza sobie przed nim łaski, opiekę i pociechy u Matki Najśw. w rozmaitych cierpieniach i ciężkich chwilach tego życia.

Uszadzcy katolicy pozbawieni kościoła, parafii i plebana, straciwszy wszelką nadzieję odzyskania zabranej świątyni, nie przestawali wszelkimi sposobami starać się u władz o pozwolenie zbudowania nowego kościoła i o ustanowienie osobnego dla siebie proboszcza. Bóg pobłogosławił gorliwym ich zabiegom. Na same święta wielkanocne roku 1908 przybył do Uszacza, ku wielkiej radości katolików przeznaczony przez władzę duchowną kapłan i odtąd stale w tem miasteczku zamieszkał. Parafianie utrzymują go z własnych funduszów. Dla odprawienia nabożeństwa powiększono na razie i urządzono cmentarny kościółek. Równocześnie zabrano się do budowy nowego kościoła; w lipcu roku 1909 odbyło się uroczyste poświęcenie kamienia węgielnego. Zmarły w następnym roku ś. p. Aleksander

Reut, zapisał na tę budowę w testamencie 15.000 rubli; resztę pokryją składki pobożnych parafian uszackich. Spodziewają się, że w roku 1912 budowa tego kościoła ukończoną będzie, a wtedy starożytny, a ukochany przez czcicieli Maryi obraz Najśw. Panny Różańcowej powróci ze Sieliszcz do Uszacza, aby w tej świątyni szczególną cześć odbierać i nadziemską pociechą leczyć zbolałe serca uszackich katolików.

Szczegółów tych udzielił nam łaskawie W. P. Wincenty Maniecki, obywatel uszacki.

Wiersz o Najśw. Pannie pod tytułem: Przenajdroższej Matki Bożej Uszackiej... radość wyrażona rytmem — ogłoszony drukiem (1683—1693) dotyczy innego obrazu, znajdującego się dawniej w tem mieście w unickiej cerkwi OO. Bazylianów.



UŻWAŁDA.



Widok kościoła w Użwałdzie.

Wieś położona w Inflantach polskich o kilkanaście wiorst w północno-zachodniej stronie od Krasławia, w której starosta Alfons Lacki w roku 1625 parafię założył, drewniany kościół wybudował i oddał go razem z parafią OO. Jezuitom. Roku 1701 przebudowali go Jezuici, a biskup sufragan inflancki Antoni Ostrowski konsekrował go pod wezwaniem św. Maryi Magdaleny. Gdy zaś w drugiej połowie dziewiętnastego wieku ostateczną ruiną kościół ten groził, miejscowi parafianie, włościanie polsko-inflanccy, między którymi wielu jest kamieniarzy i murarzy, wznieśli w Użwałdzie własnym trudem, a przeważnie i kosztem własnym, nowy z ciosowego kamienia piękny kościół, konsekrowany w roku 1896 przez biskupa Fr. Albina Symona, ówczesnego

sufragana mohylewskiego, pod wezwaniem św. Michała.

Do nowej świątyni przeniesiono z dawnego kościółka starożytny obraz Najśw. Matki Zbawiciela i umieszczono go w bocznym ołtarzu po stronie Ewangelii. Zdobi go srebrzysta sukienka, takież korony i pięć wotów z dawnych lat. Akta parafialne nic o tym obrazie skądby pochodził nie wspominają, atoli w kronice OO. Jezuitów następująca historya o nim się przechowała: Już w siedemnastym wieku łaskami słynął ten obraz Najśw. Panny w dorpackim kościele OO. Jezuitów; z tego powodu, gdy w roku 1625 Jezuici musieli z Dorpatu przez Szwedów zajętego uchodzić, zabrali go ze sobą i przenosząc się następnie do Krasławia, w krasławskim kościele go umieścili, przy którym O. Jerzy z Ludyngshausen Wolf, członek tegoż zakonu około roku 1680 dom misyjny założył. W Krasławiu, jak mówi kronika, obraz ten nowymi cudami zajaśniał, toteż Jezuici przenosząc później missyjną stacyę z Krasławia do Indrycy, ukochany ten obraz ze sobą zabrali, aby zaś nie zasmucić miejscowych parafian, którzy go szczególniejszą czcią i nabożeństwem otaczali, zostawili w Krasławiu dokładną jego kopię, ozdobioną koronami i srebrną sukienką, przeniesioną z oryginału. Atoli księża Lazaryści, którzy w Krasławiu miejsce OO. Jezuitów zajęli, spostrzegłszy zamianę, odesłali im ową kopię do Indrycy. Przy indryckim kościele pracowali OO. Jezuici przez 23 lat,



Starożytny obraz Matki Najśw. w Użwałdzie.

a opuszczając ową miejscowość w roku 1779, zostawili w kościele indryckim kopię dorpackiego obrazu Maryi *); sam zaś oryginał przeznaczyli do kościoła swego w Dynaburgu, gdzie wówczas publiczne szkoły i własny nowicyat utrzymywali. Niedługo tu jednak bawili. W roku bowiem 1811 rosyjski rząd Dynaburg na fortecę przekształcił, zmuszeni więc byli opuścić to miasto; szkoły swe a później i nowicyat między rokiem 1817 a 1819 do Użwałdy przenieśli. W tym samym czasie przenieśli tu także ukochany swój obraz Najśw. Panny. Rozstali się z nim, opuszczając tę wioskę w roku 1820, w którym na mocy carskiego dekretu cały zakon Towarzystwa Jezusowego wydalony został z granic państwa rosyjskiego. Użwałdzka parafia przeszła wówczas w zarząd duchowieństwa świeckiego. O cudownych łaskach na tem miejscu od Najśw. Panny doznawanych, mało kto wie obecnie w Użwałdzie. Ale miejscowy lud chętnie się tu garnie do opieki N. Panny we wszystkich potrzebach i goryczach tego życia. W ostatnich czasach do dawnych przybyło nowe votum z napisem: „Za wybawienie od wojska“. Złożył je pewien młodzieniec, który mając być wziętym do wojska, a nie

*) Po dziśdzień obraz ten znajduje się w bocznym ołtarzu po lewej stronie kościoła indryckiego, umieszczony powyżej obrazu przedstawiającego Wniebowzięcie Najśw. Panny. Szata na nim złocista i takież korony. Układ podobny do obrazu Najśw. Panny Śnieżnej; na księdze trzymanej przez P. Jezusa umieszczone jest srebrne serce.

mając żadnej nadziei, aby mógł być od tej powinności wolnym, oddał się opiece Matki Najśw. w Użwałdzie i nadspodziewanie wszystkich został uwolnionym. Na większe uroczystości, zwłaszcza na Wniebowzięcie Najśw. Panny, ale także na Narodzenie, Niepokalane Poczęcie i Zwiastowanie, przybywa do Użwałdy 4 do 5 tysięcy pobożnych z dalszych nawet o 50 wiorst oddalonych stron.

Szczegóły te sprawdzone w samej Użwałdzie, pochodzą z dawnej kroniki OO. Jezuitów domu dynaburskiego, przechowywanej w archiwum tegoż zakonu w Krakowie; w części zaś od znanego badacza dziejów Inflant Polskich: barona Gustawa Manteuffla i księdza Piotra Budrewicza, plebana użwałdzkiego.

ZABIAŁY.

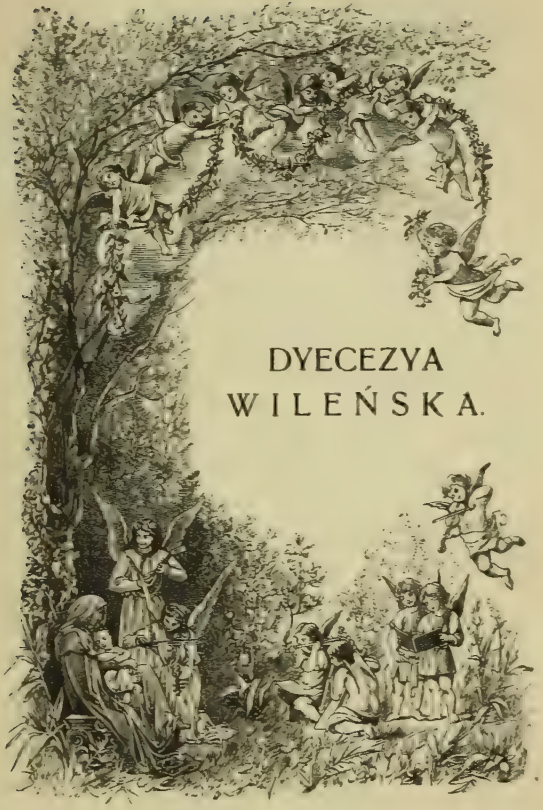
Niegdyś do województwa połockiego należąca wieś, leży obecnie na krańcach witebskiej gubernii, niemal w połowie drogi między powiatowemi miastami Dzisną i Dryssą, gubernii wileńskiej. Tu założył klasztor i wyposażył go dla OO. Dominikanów: Jerzy Szczyta-Zabielski razem ze żoną swą Anną Hłaskówną, dnia 24 czerwca roku 1716. Księża Dominikanie wystawili na miejscu drewnianego w roku 1756 nowy, murowany, obecnie stojący kościół, który po roku 1863, po usunięciu OO. Dominikanów, na parafialny został przeznaczony.

W kościele tym słynął dawniej z cudów, jak świadczy O. Grzegorz Szymak, obraz Najśw. Panny

Różańcowej, ozdobiony srebrną szatą i takiemiż koronami; Jan i Konstanty Sławińscy ofiarowali do niego srebrną lampę. Obecnie mało kto wie o nadzwyczajnych łaskach przed nim od Najśw. Panny doznawanych. Świadczy o nich tylko 7 wotów na obrazie zawieszonych. Akta parafialne po większej części zagubione lub zniszczone, żadnej o nim wzmianki nie czynią. Mimo to, miejscowy lud otacza dotąd ten obraz czcią szczególniejszą, przed nim z ufnością szukając łaski i opieki Najśw. Bogarodzicy; zwłaszcza podczas uroczystości Najśw. Panny Różańcowej, w którymto czasie w tym kościele czterdziestogodzinne nabożeństwo bywa odprawiane.

W obrębie zabialskiej parafii znajduje się drugi, po OO. Dominikanach zostawiony kościół w **Kniażycach**, podobnież niegdyś cudownym obrazem Maryi wsławiony. Fundował tu klasztor dla OO. Dominikanów i kościół przy nim postawił pod wezwaniem św. Mikołaja: Konstanty Władysław Pac, Chorąży W. L. roku 1681 za czasów króla Jana III, a wileńskiego biskupa Mikołaja Paca. Kościół ten jednak jest obecnie zamknięty i zaniedbany; a dawny obraz Matki Najśw. istniejący w nim dotąd, poszedł w zupełne zapomnienie. W roku 1907, jako w stóletnią rocznicę jego poświęcenia, odprawiono w nim ostatni raz nabożeństwo, za osobnem pozwoleniem, na to od władzy świeckiej wyproszonem.

Szczegółów tych udzielił nam łaskawie dziekan i pleban miejscowy: ks. Antoni Ożał.



DYECEZYA WILEŃSKA.



WŁADYSŁAW JAGIEŁŁO, przyjąwszy chrzest św., udał się razem z małżonką swoją królową Jadwigą, po odbytej w Krakowie koronacyi, na Litwę w roku 1387, by ojczyznę swoją od ciemności pogaństwa uwolnić i poddać ją pod słodkie jarzmo nauki i wiary Chrystusowej. W tym celu zabrał ze sobą biskupa krakowskiego Bodzantę, wielu kapłanów i zakonników, którzy głosząc na Litwie wiarę świętą, łatwo pozyskali Chrystusowi starszyznę litewską i nieprzeliczone rzesze, garnącego się do Chrztu świętego, ludu.

W tym samym czasie założył Jagiełło pierwsze na Litwie biskupstwo, przeznaczając na stolicę tej dyecezyi miasto Wilno, katedralny zaś kościół zbudował w pobliżu góry zamkowej, na miejscu, gdzie przedtem wieczny żnicz się palił, utrzymywany przez pogańskich kapłanów na cześć bożka Perkuna. Pierwsza ta na ziemi litewskiej świątynia, poświęconą została na cześć Trójcy Przenajświętszej, Błogosławionej Bożej Rodzicielki

i św. Stanisława Szczepanowskiego, biskupa krakowskiego.

Urządzenie nowego biskupstwa zlecił papież Urban VI. Arcybiskupowi gnieźnieńskiemu, bullą wydaną 12 marca 1387 r.

Granice dyecezyi wileńskiej w rozmaitych czasach różnej ulegały zmianie. Za czasów Rzeczypospolitej wileńską dyecezyę stanowiło całe W. księstwo litewskie; ukaz carski z roku 1869 przyłączył do niej skasowaną w tym roku dyecezyę mińską, która później wskutek umowy Aleksandra III z Leonem XIII do archidyecezyi mohylewskiej została przyłączoną. Obecnie składa się z następujących 23 dekanatów, położonych w guberniach grodzieńskiej i wileńskiej: białostocki, bielski, brzeski, dziśnieński, grodzieński, kobryński, lidzki, merecki, nadwilejski, oszmiański, prużański, raduński, słonimski, sokolski, świenciański, świrski, trocki, wileński miejski i pozamiastowy, wilejski, wiszniewski i wołkowyski.

Pierwszym biskupem litewskim został Andrzej Wasiłło, Polak, zakonnik św. Franciszka. Jego władzy poddał Jagiełło pierwszych siedem w różnych stronach Litwy przez siebie założonych kościołów; obejmowała zaś ta dyecezya wówczas nietylko całą Litwę, ale i część Podola, a od Augustowa i Knyszyna do Połocka, Witebska, Orszy, aż ku moskiewskim granicom. Zarząd tak wielkiej dyecezyi przechodził siły jednego człowieka; okazała się więc wkrótce potrzeba sufraganii, których z początku było trzy,

a w roku 1798 cztery: wileńska, trocka kurlandzka i brzeska. W litewskim senacie zajmował biskup wileński pierwsze miejsce, w koronnym szóste, był zaś równym w godności z Arcybiskupem gnieźnieńskim w ten sposób, że na jednym sejmie zasiadał przed Arcybiskupem gnieźnieńskim, na następnym zaś pierwsze po nim miejsce zajmował.

Następcą Andrzeja Wasiłły na wileńskiej katedrze został Jakób Plichta (1398—1407) Litwin. Odtąd przez długie wieki tylko rodowici Litwini zarządzali tą dyecezyą, tak dalece, że kiedy Zygmunt III godnością tą obdarzyć chciał Bernarda Maciejowskiego, jednego z najbardziej zasłużonych jakich Polska wydała mężów, późniejszego Kardynała: Litwini z kapitułą wileńską na czele oparli się tej nominacyi i Maciejowski ustąpić musiał.

Do znakomitszych Pasterzy tej dyecezyi należy Wojciech Tabor (1492—1507), który biskupom wileńskim wyjednał prawo miecza u papieża Aleksandra VI, dla obrony dóbr i praw kościelnych.

Podczas tak zwanej reformacyi zarządzał wileńską dyecezyą (1537—1555) biskup Paweł Allgmund, książę holszański. Herezye Lutra, Kalwina i aryańskie tak gwałtownie opanowały umysły dobrodusznych Litwinów, tak szerokie na Litwie zakreśliły koła, że nietylko szlachtę, ale i duchowieństwo zaraziły. Nawet król Zygmunt August zdawał się sprzyjać herezyom przez wzgląd na Radziwiłłów. Smutne te okoliczności nie były w stanie osłabić, ale raczej wzmocniły siły, energię tego

dzielnego Pasterza w czuwaniu nad powierzoną sobie owczarnią Chrystusową. Razu jednego wybrał się Zygmunt August konno na nabożeństwo do zboru heretyckiego; biskup Paweł dowiedziawszy się o tem, wyszedł mu naprzeciw w pontyfikalnym stroju z procesyą i ująwszy konia za uzdę, do katedry króla na nabożeństwo wprowadził.

Nie mniej gorliwym, a czujnym pasterzem był następca Pawła: Walery Protaszewicz Szuszkowski (1556—1580). Widząc, że przyczyną upadku religijnego na Litwie był powszechny wówczas brak znajomości zasad i prawd św. katolickiej wiary, sprowadził do Wilna OO. Jezuitow i oddał im w opiekę kościół św. Jana, jeden z największych w tym mieście; w katedrze urządził codzienne dogmatyczne kazania. W jednym i drugim zwykle słuchaczami przepełnionym kościele, głosili Jezuici a między nimi OO. Skarga i Warszewicki jasno i przystępnie dla wszystkich prawdy naszej świętej wiary, urządzali publiczne z heretykami dysputy o artykułach wiary przez nich zaprzeczanych, lub przekręcanych podstępnie — wyświecali błędne ich zapatrywania, przekonywali jednych — innych niechcących uznać dowiedzionej prawdy, do milczenia zmuszali. Staraniem tegoż Biskupa powstały publiczne dla młodzieży szkoły, oddane podobnież pod kierownictwo OO. Jezuitów, którym król Zygmunt August na ten cel własny gmach w Wilnie przeznaczył, a później w testamencie bogaty księgozbiór zapisał.

Na łono kościoła katolickiego powróciły wkrótce najznakomitsze rodziny litewskie, na których głównie herezye się opierały; skoro im więc tej podpory zabrakło, ruinie uległy, jak dom zbudowany na piasku. W jezuickich szkołach wychowywali się odtąd synowie tych rodzin na dzielnych obrońców wiary i kościoła katolickiego. Tak Jan Hieronim Chodkiewicz starosta żmudzki, marszałek W. L. trzech synów swoich w szkołach jezuickich wychował; tam się kształcili czterej Radziwiłłowie, synowie sławnego i zagorzałego herezyarchy Radziwiłła „Czarnego", kształcili się i inni; a w niedługim czasie połowa Litwy wróciła do katolickiego kościoła.

Godnym następcą Protasewicza na wileńskiej katedrze został Jerzy, syn wspomnianego Radziwiłła Czarnego, największego wroga katolickiego kościoła. Wyrzekłszy się otwarcie herezyi, wstąpił Jerzy do stanu duchownego, a po odbytych w Rzymie naukach zarządzał przez dziesięć lat (1581—1591) z wielkim pożytkiem wileńską dyecezyą; poczem zostawszy kardynałem, na katedrę krakowską się przeniósł.

Nie mniejszą ozdobą wileńskiej katedry byli biskupi: Benedykt Wojna (1610—1615), Eustachy Wołłowicz (1616—1630), Abraham Wojna (1631—1649), Jerzy Tyszkiewicz (1649—1656), Konstanty Kazimierz Brzostowski (1687—1722) i inni.

Z podziałem kraju smutne nastały czasy tak dla tej dyecezyi, jak i dla innych, które się pod berło rosyjskie dostały.

Nie brakowało wprawdzie i w tych czasach troskliwych o dobro dusz Chrystusowych Pasterzy, ale ci bezsilni wobec potężnych wrogów z boleścią tylko patrzeć musieli: na krzyczące niesprawiedliwości i gwałty, raz poraz kościołowi katolickiemu wyrządzane, nie mogąc mu w żaden sposób przyjść z pomocą. Za rządów biskupa Benedykta Kłągiewicza w roku 1832 nastąpiła pierwsza kasata klasztorów łacińskiego obrządku; a w roku 1839 zniesienie katolickiej unii.

Roku 1859 wstąpił na wileńską katedrę ks. Adam Stanisław Krasiński, mąż odznaczający się zarówno niezwykłą nauką, świętością życia, jak i gorliwością apostolską; ale właśnie dlatego niebezpieczny dla nieprzyjaciół katolickiego kościoła. Pozbawili go więc bezprawnie urzędu już w roku 1863 i na wygnanie w głąb Rosyi wysłali. Kierownictwo dyecezyi polecił rząd oddanemu sobie prałatowi wileńskiemu, smutnej pamięci: ks. Piotrowi Żylińskiemu, który je przez całe dwadzieścia lat prowadził, bez zezwolenia Stolicy Apostolskiej. Nikt nie jest w stanie pojąć, ile szkody ten człowiek zrobił Bogu i katolickiemu kościołowi na Litwie: swem życiem niemoralnem, sprzedajnością urzędów kościelnych, podobnym do siebie przewrotnym i niegodnym kapłanom. Dobrze, że przynajmniej przy końcu życia do Rzymu wezwany, zasłużonej pokucie się poddał i z Bogiem pojednał.

W opłakania godnym stanie dostała się w roku 1883 wileńska dyecezya w zarząd ks. biskupa Ka-

rola Hryniewieckiego, męża iście apostolskiego, ale i ten po 18 miesiącach śladem biskupa Krasińskiego na wygnanie w głąb Rosyi został wysłany. Nie podobały się też rosyjskiemu rządowi pasterzowania dwóch ostatnich biskupów: Stefana Aleksandra Zwierowicza (1897—1902) i Karola Roppa (1903—1907); obydwaj bez pytania Stolicy Apostolskiej, od zarządu dyecezyi zostali usunięci.

Liczne niegdyś w tej dyecezyi cudami wsławione obrazy Matki Najśw. po większej części poszły w niepamięć. O niektórych tylko przechowały się drukiem ogłoszone historye; o wielu nawet podanie ludowe zaginęło. Dawniejsze akta parafialne najczęściej zniszczone, albo żadnych, albo tylko bardzo skąpe wiadomości przechowały nam o nich. Staraliśmy się zebrać te drobne szczegóły, aby i one do szczętu nie zaginęły.

Kilka najbardziej na Litwie od wieków cudami wsławionych obrazów Maryi, dostało się razem z kościołami w ręce schyzmatyków. Niektóre z nich udało się później czcicielom Maryi od prawosławnych wydostać i zachować je na lepsze czasy u swoich. Tak, przekupiony pop w Jurowicach, pozwolił umieścić na miejsce cudownego obrazu: dokładną jego kopię, na którą przeniesiono wszystkie cenne ozdoby zdjęte z oryginału; sam zaś cudowny obraz z Jurowic wywieziony, dostał się później do Krakowa, gdzie w kościele św. Barbary szczególniejszą cześć odbiera i nowymi cudami słynie. Podobnie postąpił ks. Łucyan Godlewski, ostatni

katolicki proboszcz w Białyniczach, gdzie w pokarmelickim kościele na całą Litwę cudami słynął obraz Matki Najśw. Ten, niezwykłej zacności i pobożności kapłan, widząc jak pod różnymi pozorami schyzmatyccy popi białynicki kościół na prawosławie zabrać usiłują, dał potajemnie wymalować kopię cudownego obrazu i w ołtarzu ją umieścił, sam zaś oryginał ukrył w prywatnym katolickim domu, gdzie dotąd pozostaje. W styczniu roku 1876 zakończył ks. Godlewski swe pełne apostolskiej gorliwości życie; a nie długo potem białynicki kościół na prawosławną cerkiew zamieniono. W Różanymstoku, (obecnie Krasnymstokiem nazwanym) szeroko na całą Litwę słynął z cudów obraz Najśw. Bogarodzicy w kościele OO. Dominikanów. Po zabraniu w roku 1866 klasztoru i oddaniu go prawosławnym mniszkom, przerobiono kościół na cerkiew prawosławną. Starania katolików o wydobycie z cerkwi cudownego obrazu z początku bezskuteczne, były nawet powodem, że jeden z kapłanów w tę sprawę wmięszany, na Sybir został wywieziony. Później atoli udało się podobno komuś innemu cudowny obraz zastąpić w cerkwi innym, a sam oryginał wywieść; dokąd? nie wiadomo. Prawosławne mniszki w Różanymstoku utrzymują jednak, że oryginalny cudowny obraz w swej klasztornej kaplicy przechowują; w cerkwi zaś na ścianie kopię jego zawieszono.

BRZEŚĆ LITEWSKI.

STAROŻYTNA OSADA, którą Bolesław Chrobry w roku 1020 zdobył, została w XVI wieku stolicą województwa Brzesko-litewskiego. Zdobiły ją liczne i okazałe świątynie katolickie, z których obecnie żadnego śladu nie zostało. Najstarsza bowiem część dawnego miasta, została obróconą po roku 1831 na pierwszorzędną wojenną twierdzę, a klasztory i świątynie katolickie, które tam były zbudowane, częścią z ziemią zrównane, a częścią na cele wojskowe obrócone.

Z dawnych kościołów jeden tylko podominikański przeznaczył rząd dla użytku katolików; gdy jednak i ten w roku 1851 pożar zniszczył, parafianie brzescy wystawili obecny parafialny kościół na przedmieściu, z dobrowolnych składek. Składkami i budową jego zajął się ówczesny proboszcz i dziekan brzeski, ks. Wincenty Dziemianowicz. Tę skromną świątynię konsekrował roku 1856 ks. Wacław Żyliński, biskup wileński.

W bocznym ołtarzu po stronie lekcyi, mieści się tu prześliczny starożytny obraz Najśw. Bogarodzicy, przeszło metr wysoki, ozdobiony śliczną w srebrze kutą sukienką, koronami i licznemi naokół wotami. Przedstawia Najśw. Dziewicę nieco pochyloną nad leżącą poniżej i śpiącą Bożą Dzieciną. Po prawej stronie Najśw. Matki stoi św. Jan

Chrzciciel z palcem na ustach jakby w obawie, by snu P. Jezusowi nie przerwać. Lud miejscowy otacza ten obraz czcią szczególniejszą, cudownym obrazem go nazywa, przed nim szuka pomocy i opieki Maryi w ciężkich chwilach życia; prawosławni nawet znoszą tu ofiary i proszą o odprawienie Mszy św. przed nim. W aktach parafialnych, wogóle bardzo skąpych i ledwo połowy XIX wieku sięgających — żadnej o nim wzmianki niema, atoli jak świadczą dotąd w Brześciu żyjące osoby, jestto ten sam obraz, który w kościele OO. Dominikanów słynął cudami. Oto jego historya: Był on niegdyś w Szarawce, zkąd go Tatarzy zrabowali i razem z innemi zrabowanemi kosztownościami i wielu niewolnikami uciekli. Dogonił ich Mikołaj Potocki, generał podolski z hufcem swych dzielnych rycerzy, rozgromił, niewolników oswobodził, łupy odebrał i obraz ten Najśw. Panny sobie zatrzymawszy, umieścił go w swej domowej kaplicy. Po śmierci Potockiego, żona jego Świętosława, która później wyszła za Prażmowskiego, Chorążego Nadwornego — z kalwinizmu nawrócona, pani wielce pobożna i szczególniejsza dobrodziejka OO. Dominikanów w Brześciu, obraz ten do ich kościoła ofiarowała, gdzie z wielką uroczystością wprowadzony i umieszczony w ołtarzu, wkrótce zasłynął cudami.

O tym obrazie wspominają: ks. Ignacy Kownacki: *Sparta Polska* 118. — Nowowiejski: *Phoenix* — A. Siejkowski. Dni roczne ark. 9 i inni.



Ołtarz ze starożytnym obrazem Najśw. Bogarodzicy w Brześciu litewskim.

BUDSŁAW.

POŁOŻONY w wilijskim powiecie i dekanacie, powstanie swoje zawdzięcza Budsław obrazowi Najśw. Bogarodzicy. Oto jego historya:

Aleksander Jagiellończyk zakładając klasztor dla OO. Bernardynów w Wilnie, nadał im puszczę oddzieloną od Markowskiego starostwa, położoną nad rzeką Serwecz do Wilii wpadającą, aby sobie stamtąd mogli spławiać drzewo do Wilna, na potrzeby klasztoru. Dla dozoru mieszkał wśród lasu zwykle braciszek tego zakonu w szałasie z drzewa na lato zbudowanym, zwanym pospolicie „budą“. Z czasem zbudowano tu kapliczkę, a w niej umieszczono obraz Najśw. Maryi P., do której lud z pobliża chętnie na modlitwę przychodził. Obraz ten, jak świadczy kronika budsławskiego klasztoru, przysłał był Papież Klemens VIII. odpustami wzbogacony, Janowi Pacowi, Wojewodzie mińskiemu, nawróconemu z luteranizmu; po jego śmierci dostał się ks. Janowi Sołokajowi, kapelanowi jego; ten zaś wstąpiwszy później do zakonu OO. Bernardynów, oddał go do kaplicy w „Budzie“. Tu wkrótce zasłynął licznemi łaskami. Roku 1589 staraniem kanoników wileńskich: ks. Mikołaja Koryzny i ks.

Marcina Suchodolskiego, tudzież Wojciecha Sławeckiego, Jana Potockiego i Stanisława Korejwy wybudowano na miejscu kapliczki: drewniany kościółek. W pobliżu kościółka wkrótce coraz nowe domowstwa powstawały, miejsce zaludniać się poczęło, sława obrazu Maryi szerząc się coraz dalej, coraz więcej ściągała pobożnych, stąd miejsce owo



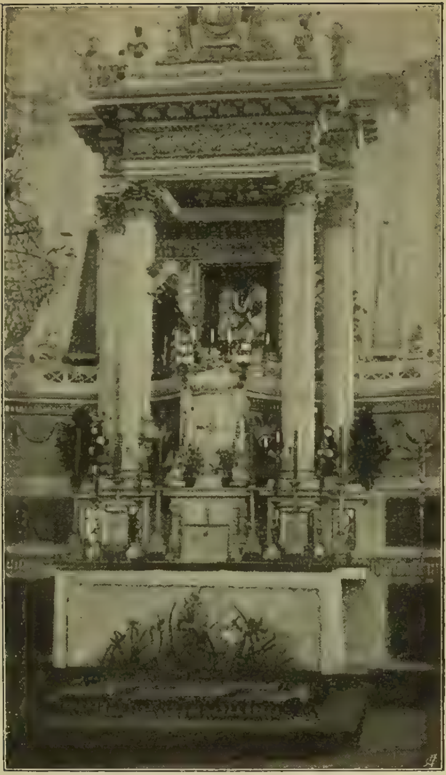
Kościół w Budsławiu.

Budsławem nazwano. Okazała się też potrzeba większego kościoła. Dlatego już roku 1633 kustosz wileński, O. Floryan Kolęcki począł stawiać nowy murowany kościół, skończony w roku 1644; gdy atoli tenże po upływie 124 lat ogień w perzynę obrócił, OO. Bernardyni zaczęli stawiać w roku 1767 nową, okazałą, dotąd stojącą świątynię, z pobożnych ofiar, którą dnia 7. września roku 1783 konsekrował Alojzy Gzowski, sufragan trocki, pod wezwaniem Wniebowzięcia Najśw. Maryi Panny.

Starożytny, od Papieża Klemensa VIII, pochodzący obraz Maryi, umieszczono we wielkim ołtarzu. Malowany na płótnie, przedstawia Matkę N. trzymającą na lewej ręce P. Jezusa, ozdobiony jest srebrną suknią i bogatemi koronami. OO. Bernardyni odprawiali tu nabożeństwa z wielką wystawnością; zwłaszcza w uroczystości Naśw. Panny. Założyli osobną z 20 osób składającą się kapelę, na utrzymanie której 6000 rubli zapisała Barbara Skorulska, starościna komińska. W aktach parafialnych budsławski obraz Maryi stale nazywany bywa cudownym, lubo niema w nich wzmianki, żeby kiedy komisya duchowna badała cuda i łaski w Budsławiu od Matki Najśw. doznane. Niektóre z nich przedstawione są w 16 obrazach, rozmieszczonych na ścianach tej okazałej świątyni. — Roku 1650 wydał O. Eleutery Zelejewicz Bernardyn dzieło pod tytułem: *Zwierzyniec na ziemi niebieskiej, to jest Puszcza Budzka, łaskami boskiemi opływająca, których ludzie przy cudownym obrazie Najśw. Maryi Panny w kościele OO. Bernardynów doznawają*. Są tu przytaczane łaski doznane między rokiem 1617 a 1650.

Po nasze czasy znany jest Budsław na całą Litwę, ze swego słynnego łaskami obrazu Maryi, i ściąga do siebie liczne rzesze pobożnych. Do kilkunastu tysięcy zbiera się tu 21 czerwca każdego roku.

Wspominają o Budsławiu: Pruszcz: *Morze łask*; Gumpenburg Nr. 163. Scherer: *Atlas Marianus*; Barącz: *Pamiętnik Bernardynów*; Kirkor: *Teka Wileńska* Nr. 4. 120, 146; Kojałowicz: *Miscellanea* i inni.



Wielki ołtarz ze starożytnym obrazem Najśw. Panny w Budsławiu.

DOŁHE.

O MILĘ od Prużan oddalona wioska, zamieszkana przeważnie przez lud dawniej unicki, a dziś prawosławny — posiada od niepamiętnych czasów drewnianą kaplicę katolicką, a w niej obraz Najśw. Panny Niepokalanie Poczętej: w całej okolicy znany i za cudowny uważany. W szczególności rodzina Kraszewskich, do której ta wieś od roku 1798 należy, będąca świadkiem rozlicznych łask przed tym obrazem od Maryi doznawanych — żywi do niego gorące nabożeństwo. Oto jak o nim pisze, sławny nasz powieściopisarz J. I. Kraszewski.

„W moim rodzinnym kątku, wśród Błot białych, jest w drewnianej kapliczce cudowny obraz Bogarodzicy i śliczne przy nim podanie. Mówią, iż pielgrzym szedł z Rzymu i niósł obrazy. Znużony usiadł na wzgórzu i zasnął. A we śnie ukazała mu się Najśw. Panna, która mu rozkazała, aby jeden z obrazów w tem miejscu zostawił. Poszedł więc, obudziwszy się, do pana wioski, który przyjął ten dar nieba i pierwszą kaplicę wystawił naszej Patronce“. (Obrazy z życia i podróży t. I.).

Wnet obraz zasłynął w okolicy rozmaitemi łaskami. Opowiadają, że pewnej nocy spostrzeżono nadzwyczajną jasność bijącą z okien kaplicy. Po otworzeniu drzwi ujrzano wszystkie świece w kaplicy zaświecone.



Starożytny obraz Najśw. Bogarodzicy w Dołhem.

Na prośby J. I. Kraszewskiego, wydał Papież Pius IX. brewe dnia 13 sierpnia 1858 z nadaniem zupełnego odpustu dla tej kaplicy, po wieczne czasy na uroczystość św. Anny i całą jej oktawę.

Gdy po roku 1863 rząd masowo zabierał świątynie katolickie na cele prawosławne, albo je zamykał, rodzina Kraszewskich, stroskana o losy swej kaplicy, zapytywała Piusa IX. co począć z kaplicą i jej cudownym obrazem? „Bądźcie spokojni“, odpowiedział Papież, „Matka Boska sama się obroni“. I obroniła się. Ówczesny właściciel Dołhego, Lucyan Kraszewski, został wywieziony w głąb Rossyi, majątek uległ częściowej konfiskacie, ale kaplica ocalała. Przez cały czas odprawiało się w niej nabożeństwo i dotąd ściąga ku sobie pobożnych. Niema wprawdzie przy kaplicy osobnego kapłana, często jednak wśród roku odprawianą tu bywa Msza św., a na uroczystość św. Anny i przez całą oktawę ożywia się ta cicha zwykle i spokojna wioska tysiącami zewsząd napływającego ludu. Nawet prawosławni znoszą tu na ofiarę: światło, len i inne dary, doświadczając niejednokrotnie oczywistych łask od Niepokalanej Dziewicy.

Obraz ten wysoki na 47, a szeroki 33 centymetrów przedstawia Najśw. Dziewicę na księżycu w obłokach stojącą, ze złożonemi, jak do modlitwy rękoma. Powyżej Trójca święta. Nad głową Najśw. Panny trzyma Bóg Ojciec koronę, u stóp Jej klęczy św. Franciszek Seraficki. Suknia Bło-

gosławionej Dziewicy, księżyc i promienie Najświętszych Osób wykonane są ze srebra; korona nad głową Maryi ze szczerego złota, dyamentami sadzona. Druga srebrna korona umieszczona u spodu obrazu i 38 wotów w postaci serc, nóg, tabliczek prostokątnych, rozmieszczonych dokoła obrazu, dopełniają ozdoby tego starożytnego wizerunku. Najdawniejsze wota, o ile z napisów wnosić można, pochodzą z roku 1737 i 1738. Na srebrnym księżycu czytamy napis: „*Franciszek i Eufrozyna Buchowieccy*". Do tej rodziny należało Dołhe w połowie 18 wieku. Inne votum nosi napis: *Tobie Marya. Roku 1832 dnia 7 marca.* Ofiarował je J. I. Kraszewski, na podziękowanie za uwolnienie z więzienia wileńskiego.

Łask doznawanych w Dołhem od Najśw. Panny nie spisywano nigdy. Przechowuje je wdzięczna pamięć tych, którzy ich doznali. Oto, co pisze obecny właściciel Dołhego: „Rodzina nasza od najdawniejszych lat jest przepełniona czcią dla tego obrazu i wdzięcznością dla Najśw. Dziewicy, za tyle łask doznawanych i prawdziwych cudów. Kilka lat temu żona moja ciężko chora, odstąpiona zupełnie przez lekarzy, zaofiarowana Matce Boskiej, przyszła do zdrowia. Sami lekarze ten cud uznali. — Synek nasz, mając dwa lata, bardzo ciężko zachorował, tak, że doktór stracił zupełnie nadzieję uzdrowienia dziecka; ofiarowany Matce Najśw., wyzdrowiał ku wielkiemu zdziwieniu doktora. — Również maleńka córeczka nasza cho-

rowała bardzo, a ofiarowana Matce Boskiej przyszła do zdrowia bardzo szybko. Prócz tych, mnóstwo innych wyzdrowień i ocaleń miało miejsce w całej okolicy, po ucieczce do Matki Najświętszej w tutejszym obrazie.

Szczegółów tych udzielił nam łaskawie W. P. Bogusław Kraszewski. Wspomina o tym obrazie „*Kuryer litewski*“ dnia (17 paźdz. 1906) — „*Posiew*“ Warszawa 13 maja 1909.

DUNIŁOWICZE.

PRZY TRAKCIE z Wilna do Połocka wiodącym, miasteczko to nad jeziorem Swidno położone, należy do najstarszych siedzib na Litwie. Książęta holszyńscy założyli tu około roku 1500 parafię, a w roku 1683 Elżbieta z Izajkowskich, żona Krzysztofa Białozora fundowała kościół i klasztor OO. Dominikanów. Do kościoła ofiarowała im obraz Najśw. Panny Loretańskiej, który jej Mikołaj Pac, biskup wileński z Florencyi był przywiózł. Obraz ten okryty srebrną szatą i takiemiż koronami, wsławił się wkrótce w Duniłowiczach z cudów rozlicznych.

Roku 1769 postawili OO. Dominikanie na miejscu drewnianego, murowany kościół i przenieśli doń cudami wsławiony obraz Maryi; gdy jednak w roku 1867 dekretem rządowym klasztor ich został skasowany, a kościół na prawosławną cerkiew obrócony, wówczas na ogólne prośby ka-

tolików, obraz Najśw. Panny Loretańskiej przeniesiono do parafialnego kościoła. Atoli i ten drewniany kościół w roku 1892 do szczętu się od pioruna spalił, ze wszystkimi sprzętami i ołtarzami. Sam tylko obraz Najśw. Panny, na pociechę parafian z płomieni wyratować zdołano, co za oczywisty cud uważano powszechnie.

Budową nowego, również drewnianego kościoła, zajął się miejscowy pleban: ks. Aleksander Dulko, kosztem Maryi Abramowiczowej.

Starożytny wizerunek Maryi, umieszczony w górnej części wielkiego ołtarza, sprowadza tu, jak dawniej, czcicieli Maryi, zwłaszcza we wszystkie uroczystości Jej czci poświęcone. Najwięcej, bo sześć do dziesięciu tysięcy pobożnych przybywa tu na uroczystości Najśw. Panny Szkaplerznej.

Akta parafialne, pożarem zniszczone, nie przechowały żadnych szczegółów o tym obrazie; nie ma też na nim wotów, któreby przypominały doznane przed nim od Maryi łaski; atoli miejscowy i okoliczny lud uważa go za cudowny — przed nim szuka opieki i pomocy Matki Najśw. w chorobach i rozmaitych cierpieniach: często pociechy doznając, a nawet i łask niezwykłych.

Szczegółów tych udzielił nam łaskawie teraźniejszy pleban Duniłowicz, ks. dziekan Aleksander Dulko.

GIEŁWANY.

W WILEŃSKIM powiecie, o 9 mil na północny zachód od Wilna położone miasteczko, zamieszkane w połowie przez chrześcijan katolików, a w połowie przez żydów, słynie od niepamiętnych czasów w okolicy z łask otrzymywanych od Najśw. Panny.

W bardzo dawnych czasach, jak mówi podanie, gdy jeszcze gęste lasy całą tę okolicę pokrywały, wybrała się piechotą pewna pobożna pani z Wiłkomierza, powiatu kowieńskiego, ze służącą swoją na uroczystość Narodzenia Najśw. Panny do Wilna. Idąc przez las, zbłądziły z drogi, a gdy ciemna noc nastała, zmuszone były w lesie przenocować. Nazajutrz, gdy świtać zaczynało, obudziwszy się, ujrzały na kamieniu stojącą postać Najśw. Panny; a gdy widzenie znikło, przybliżyły się do owego miejsca, gdzie znalazły na kamieniu odbitą stopę Niepokalanej Dziewicy. Wieść o cudownem zjawieniu rozeszła się prędko w całej okolicy; zbudowano więc na owem miejscu ku czci Najśw. Panny kaplicę, gdzie lud pobożny uciekający się do Maryi z potrzebami swemi, licznych i nadzwyczajnych łask doznawał.

Pierwotny katolicki kościół parafialny w Giełwanach powstał ze zboru kalwińskiego w roku 1686; przy którym Jan Chryzostom Siesiecki, klasztor dla OO. Franciszkanów zbudował. W roku 1700 wybudowali parafianie nowy drewniany kościół;

a gdy ten w roku 1897 pożar zniszczył, wybudowany został obecny, podobnież kosztem parafian, murowany kościół.

Po zniesieniu OO. Franciszkanów w roku 1833 klasztor ich zamieniono na koszary dla wojska; a w roku 1872 cerkiew przy nim drewnianą wybudowano. W dawnym giełwańskim kościele słynął cudami obraz Najśw. Bogarodzicy z Boską Dzieciną na rękach, tulącą się do twarzy swej Najśw. Matki; dziś niema tego obrazu i pamięć o nim w Giełwanach zaginęła; tylko przy kościele na cmentarzu znajduje się kaplica Najśw. Panny, a w niej brunatnego koloru kamień, na którym widnieje odciśnięta ludzka stopa, zwana: „Stopą Matki Boskiej“, o której się wyżej wspomniane podanie przechowało wśród miejscowej ludności.

Akta parafialne pożarem zniszczone, nic o tem podaniu, ani o łaskach w Giełwanach doznawanych nie wspominają; atoli jak lud miejscowy opowiada, doznawali tu od Matki Najśw. cudownych uzdrowień, nawet od urodzenia ślepi, sparaliżowani i różnemi kalectwami dotknięci.

Kamień ów 89 ctm. wysoki a 36 ctm. szeroki, mieści się w kaplicy pod mensą ołtarza, na którym ośm powieszonych wotów, świadczy o doznanych tu od Maryi łaskach. Stopa na kamieniu wyciśnięta ma długości 15 ctm. a $7^1/_2$ ctm. szerokości.

Do „cudownej Stopy Matki Boskiej“ garnie się po dziś dzień lud pobożny z dalekich nawet stron; tu przedstawia Królowej nieba swe bóle i cier-

pienia, doznając jak dawniej szczególniejszych łask i pociech. Najliczniej zbierają się pątnicy w Giełwanach na uroczystość Narodzenia Najśw. Panny.

Szczegółów tych udzielił nam miejscowy pleban ks. Antoni Szymelun. O Giełwanach i stopce cudownej wspomina *Słownik geograficzny* Tom II, str. 555, — Maksymilian Baruch: *Boże Stopki* str. 34.

GŁĘBOKIE.

MIASTECZKO w dzisneńskim powiecie położone, między dwoma jeziorami, które rzeka ze sobą łączy, przecinając tem samem miasteczko na dwie części. W jednej z nich, zwanej dotąd karmelicką, wystawił Józef Korsak, wojewoda mścisławski, w roku 1639 wspaniały klasztor i kościół dla OO. Karmelitów. Plac kościelny otaczał mur z murowaną obszerną bramą, nad którą umieszczony był dzwon, zwany dzwonem św. Barbary, patronki dobrej śmierci; dzwoniono weń w chwili konania którego ze zakonników. Na ścieżce prowadzącej od bramy do kościoła, znajdowała się płyta z bia-

łego marmuru z napisem: „*Tu leży grzesznik i prosi o 3 Zdrowaś Marya*“. Według podania, jestto grób pobożnego fundatora, który taki, a nie inny chciał mieć napis na grobie swoim.

W kościele było 15 ołtarzy, snycerską robotą bogato ozdobionych. Za wielkim ołtarzem był chór zakonny i tu w górnej części ołtarza znajdował się obraz Najśw. Panny Szkaplerznej, z witebskiej gubernii przez OO. Karmelitów przywieziony, gdzie, jak mówi podanie, cudami słynął. OO. Karmelici wielką czcią otaczali ten obraz, przed nim każdej niedzieli po sumie odmawiali osobną na cześć Matki Najśw. ułożoną litanię, a po nieszporach śpiewali razem z ludem pieśń opiewającą łaski doznawane przed nim od Niepokalanej Dziewicy. Wkrótce bowiem i w Głębokiem Marya nowemi zajaśniała łaskami. Bo i tonących w rzece Dźwinie, wezwana, wyratowała od śmierci, i kalecy za modlitwą przed tym obrazem do zdrowia przychodzili i różnych łask doznawali tu uciekający się z wiarą do macierzyńskiej opieki Maryi przed Jej obrazem, który pospolicie „podchórnym“ nazywano. Słusznie więc mogli śpiewać w starożytnej pieśni, którą i teraz śpiewają:

O Matko Droga! wszyscy ogłaszają:
Że niezliczonych tu cudów doznają.
Nikt nie ginie, nikt nie tonie
Kto w Twej Maryo obronie — zostaje.

Gdy po roku 1863 klasztor OO. Karmelitów dekretem rządowym zniesiono, a kościół ich na

prawosławną cerkiew obrócono — przeniesiono ten obraz Najśw. Panny do parafialnego kościoła i umieszczono go w osobnej, umyślnie dobudowanej kaplicy, gdzie dotąd szczególniejszą cześć odbiera, powszechnie za cudowny uważany. Na uroczystość Trójcy Przen. i Najśw. Panny Szkaplerznej przybywa tu dziesięć, dwanaście a nawet i więcej tysięcy pobożnego ludu; ale i w powszednie dnie przybywają tu wierni z bliska i z daleka, szukający: opieki, pomocy i pociechy u Maryi w ciężkich chwilach życia, chorobie lub nieszczęściu. Znoszą ofiary i proszą o Mszę św., lub o odmówienie przynajmniej litanii przed Jej „podchórnym“ obrazem — i doznają pociechy.

OO. Karmelici spisywali dawniej znaczniejsze łaski tu doznawane, ale ta księga zaginęła, a może razem z innymi dokumentami klasztornymi przez rząd została zabraną. Obecnie nikt tych łask nie spisuje, tylko w pamięci ludzkiej przechowały się z nich niektóre. Tak w roku 1837 Jan Sadowski, który przez dwa lata nie władał ręką ni nogą: przybywszy o kiju do Głębokiego, tu przed ołtarzem Najśw. Panny zdrowie sobie uprosił. W tym samym roku przyniesiono do kościoła sparaliżowaną żonę Faustyna Zajączkowskiego, ta za modlitwą do Matki Najśw. wstała i o własnych siłach do domu wróciła. — W roku 1854 utonęło dwoje dzieci Szaraniewiczów. Wydobyto je z wody dopiero po trzech godzinach, jednak bez oznak życia; ale ofiarowane opiece Matki Najśw.,

wnet ożyły.—Roku 1890 dnia 1 maja składają Butkiewiczowie na ołtarz „podchórny“ srebrne wotum w ofierze *na podziękowanie Matce Boskiej za cudowne uzdrowienie.* Podobnież dziękuje w roku 1898 *uzdrowiony Klaudyusz Duszewski.*

Obraz ten malowany na płótnie wysoki na 170 centymetrów, a blizko 80 ctm. szeroki, przedstawia Matkę Najśw. w połowie postaci, z Boską Dzieciną na lewem ręku. Zdobi go srebrzysta szata i 199 rozmaitych wotów, pokrywających obraz i ramy jego.

Szczegóły te zebrane zostały na miejscu, według opowiadania wiarogodnych osób. — Wspomina o Głębokiem Pamiętnik religijno-moralny w r. 1859 tom IV str. 371.

GRODNO.

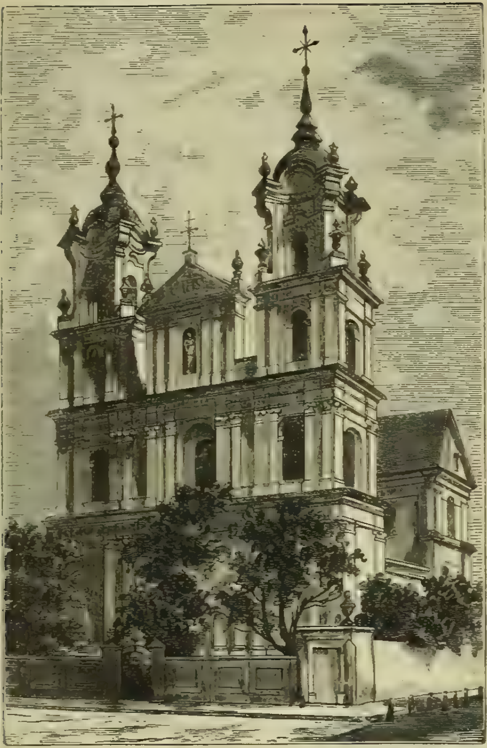
STEFAN BATORY, król Polski, sprowadził OO. Jezuitów do Grodna, a klasztor i kościół w tem mieście wystawił im smoleński biskup: Franciszek Dotmat Izajkowski roku 1663. Niedługo później, otrzymawszy odpowiednie wyposażenie od Krzysztofa Chaleckiego, miecznika litewskiego, otworzyli ci zakonnicy w Grodnie szkoły, a przy nich, podobnie jak przy innych swoich naukowych zakładach, za-

łożyli kongregacyę Maryańską, aby w młodzieży, swej pieczy powierzonej, wcześnie rozbudzić szczere nabożeństwo do Matki Najśw., tej Stolicy Mądrości i Opiekunki rodzaju ludzkiego.

Po wydaleniu OO. Jezuitów z państwa rosyjskiego, obszerne ich gmachy obrócone zostały częścią na więzienie, częścią na pomieszczenie prawosławnego soboru i na mieszkanie katolickiego plebana; kościół pojezuicki obrócono na farny. Wspaniała ta świątynia, o dwóch czteropiątrowych wieżach i o trzech blachą krytych kopułach, jest po dziśdzień jedną z najokazalszych ozdób starożytnego grodu.

Cudowny obraz Najśw. Maryi P. znajduje się w bocznej nawie po prawej stronie, w kaplicy zwanej studencką; tu bowiem sodalisi Maryi zbierali się na nabożeństwo, im też ten obraz w opiekę został oddany. Oto jego historya:

Za czasów Jana Kazimierza przywiózł go z Rzymu prowincyał OO. Dominikanów i darował księciu Stanisławowi Albrechtowi Radziwiłłowi, Kanc. W. X. L. Po jego śmierci dostał się ks. Kuklińskiemu, zakonu św. Dominika, a od niego Wojciechowi Żelarowskiemu. Szlachcic ten, czując się bliskim śmierci, kazał się z Kubak, majętności swej, przywieść do Grodna, aby się tam lepiej do szczęśliwej śmierci przygotować, a uporządkowawszy sumienie swoje przy pomocy jednego z księży Jezuitów, obraz ten testamentem oddał Kongregacyi Studentów Najśw. Maryi P. w obecności senatu akade-



Kościół farny w Grodnie.

mickiego i rajców miasta, których w tym celu do siebie zgromadził. Było to nazajutrz po uroczystości Zwiastowania Najśw. Maryi P. roku 1664. Żelarowski bowiem od dawna uważał ten obraz za cudowny, bo i sam przed nim nadzwyczajnych łask doznawał i wielu innych, którzy się przed nim do Maryi opieki udawali. I tak, gdy w roku 1661 dostał się do niewoli moskiewskiej i w zamku grodzieńskim razem z 21 szlachcicami był zamknięty, słyszał od straży więziennej, że na nich wszystkich wyrok śmierci już wydany, który następnego dnia miał być wykonany. Nie było żadnego sposobu wydobycia się na wolność; mury bowiem wieży, w której byli zamknięci, były grubości sążnia, a okno więziennej celi, umieszczone było na półtorej kopii od ziemi. Strachem przejęci, oddali się wszyscy opiece Maryi przed tym obrazem, a nabrawszy otuchy zaczęli dłubać w murze dziurę kawałkiem żelaza i oto w przeciągu trzech godzin wydłubali tak wielki otwór, że mogli się przezeń przecisnąć. Tym sposobem wydobyli się na zewnątrz i mimo wysokości muru bezpiecznie uszli z więzienia.

Opowiadał też Żelarowski, że kiedy ten obraz u siebie przechowywał, przybył raz do niego pewien heretyk, starszy wojskowy, aby nabyć prowiantów dla wojska. Przyjęty gościnnie, gdy sobie trunkiem głowę zawieruszył, począł bluźnić przeciw Najśw. Pannie. Przestrzegał go Żelarowski, żeby uczcił Jej św. obraz, który miał w domu, przed którym wielu najrozmaitszych łask doznało;

roznamiętniony jednak heretyk bardziej jeszcze bluźnił. W tem mocą Bożą rażony, padł na ziemię, zapienił się, krzycząc przeraźliwie i po ziemi się tarzając w najsroższych boleściach. Żelarowski nie wiedząc co począć, kazał go zabrać na wóz żołnierzom i do obozu odwieść.

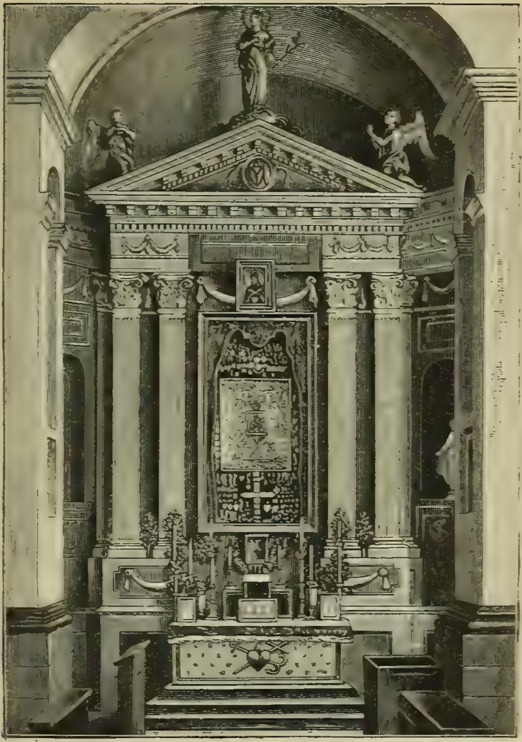
Dnia 20 lipca roku 1664, odbyła się duchowna komisya celem sprawdzenia prawdziwości cudownych łask od Matki Najśw. przed tym obrazem doznanych. Przytoczono wtedy wobec biskupa Jerzego Białłozora i wyznaczonych komisarzy, 102 najrozmaitszych łask i cudów, na potwierdzenie których wiele poważnych i zacnych osób uroczystą złożyło przysięgę. Wkrótce potem odbyło się solenne wprowadzenie cudownego obrazu Maryi do kaplicy studenckiej. W tym celu wystawiono na Jezierskiem przedmieściem wspaniały namiot, w nim ustawiono ołtarz z cudownym obrazem, bogato ozdobionym i rzęsiście oświetlonym. Tu zebrały się rano dnia 13 lipca cechy miejskie, rajce miasta, okoliczna szlachta, duchowieństwo i około 5000 nabożnego ludu. Po Mszy św. i odpowiedniem kazaniu, złożono cudowny obraz na wspaniale przybrany wóz tryumfalny, gdzie był przez czterech kongreganistów trzymany i w uroczystej procesyi, wśród pieni nabożnych i salw armatnich, wniesiono go do kościoła OO. Jezuitów i umieszczono w kaplicy studenckiej. Uroczysta Msza św. z hymnem „Te Deum laudamus“ zakończyła tę pamiętną uroczystość.

Od owej chwili pozostał cudowny obraz Maryi aż do naszych czasów na tem samem miejscu. Mnóstwo wotów porozwieszanych około niego wymownie świadczy o niezliczonych łaskach i cudach, których przed nim wierni od Najśw. Panny doznali.

Sam obraz wielkości ćwiartki papieru, malowany na miedzi, ozdobiony był dawniej szczerozłotą szatą, ofiarowaną przez Kazimierza Sapiehę, wojewodę wileńskiego, którą później świętokradzka ręka zabrała. Obecnie zdobi go srebrna suknia i takież korony.

Naprzeciw ołtarza znajduje się starożytna ławka, ozdobiona szesnastu starożytnemi malowidłami, przedstawiającemi niektóre ważniejsze sceny tego obrazu dotyczące, lub znakomitsze osoby, które na tem miejscu cudów doznały, z odpowiednimi podpisami. Jeden z nich przedstawia cudowne uwolnienie Żelarowskiego i towarzyszów jego z więzienia, drugi solenną intrudukcye cudownego obrazu do tego kościoła.

W roku 1686 ogłoszoną została drukiem historya grodzieńskiego obrazu; pod tytułem: *Sumaryusz cudów i łask znakomitych Najśw. P. Maryi Studenckiej Kongregacyi grodzieńskiej*. Wileński biskup, dając pozwolenie na druk tej książki, w ten sposób się wyraża: „Ponieważ wiadomo jest wszystkim, że w rozmaitych miejscach od 30 lat, a od 22 lat w Kongregacyi studentów grodzieńskich, za sprawą nieba przed tym obrazem



Ołtarz Najśw. Bogarodzicy z cudownym obrazem w Grodnie.

bardzo częste i nadzwyczajne łaski udzielane bywają, przeto tak z własnego popędu, jak i na prośbę wzmiankowanych PP. Sodalisów, pozwalamy i według naszej pasterskiej gorliwości usilnie żądamy, aby ten Sumaryusz cudów i łask od Najśw. Panny doznanych, jak najwcześniej był drukiem ogłoszony. W grudniu 25 listopada 1686". W księdze tej przytoczonych jest 20 cudów wybawienia od śmierci, 9 wyzdrowień z paraliżu i innych niebezpiecznych chorób, 18 przywróceń wzroku i 53 różnych innych uzdrowień i łask. Przy końcu czytamy następującą uwagę: „Przez 30 lat już ten obraz słynie: zaczym takimi wotywami obdarzono go ze srebrnych oczu, rąk, nóg, zębów, językόw, całych nawet postaci ludzkich, powiat grodzieński się napatrzył. A tabliczek kwadratowych co nie miara". Wota te użyte zostały na pokrycie i ozdobę obrazu; obecnie pokrywają ołtarz inne, bardzo liczne, później ofiarowane wota; mimo to obecnie mało kto w Grodnie wie o tym tylu niegdyś cudami wsławionym obrazie Maryi.

Józef Jodkowski wydał w roku 1909 ozdobną broszurę pod tytułem: *Wiadomość historyczna o cudownym obrazie N. Maryi Panny Studenckiej w kościele farnym w Grodnie, z trzema illustracyami.* Wspomina o tym obrazie: H. Scherer *Atlas Marianus* — Edward Chłopicki *Notatki z podróży po kraju 1863.* — *Pamiętnik Naukowo-literacki* zeszyt I str. 102. Egzemplarz wyżej wspomnianego „*Sumaryusza cudów*" posiada biblioteka XX. Czartoryskich w Krakowie.

GUDOHAJE.

NA POŁUDNIOWY WSCHÓD od Wilna, przy drodze kolei żelaznej, wiodącej do Mołodeczna, wioska o 5 wiorst odległa od stacyi tejże nazwy, sławną jest w całym kraju z obrazu Matki Najśw. Mówi podanie, że wśród obszernych lasów, które tu dawniej były, znajdowała się mała chałupka dla stróża leśnego zbudowana i w tej to chałupce zjawił się obraz Najśw. Bogarodzicy i cudami słynąć począł. Lud okoliczny nawiedzający tę chałupkę nazwał ją budą w gaju, skąd nazwa Gudohaje.

Była to niegdyś majętność należąca do rodziny Wojnów, herbu Trąby; Józef Wojna, oboźny płocki i żona jego Ludwika z Sulistrowskich, widząc jak lud pobożny do obrazu Maryi się garnie, założyli w roku 1768 w Gudohajach kościół i klasztor dla OO. Karmelitów; a biskup Ignacy Jakób Massalski utworzył tu w roku 1777 osobną parafię i oddał ją tym zakonnikom w opiekę.

Tymczasem rozeszła się sława łask od Najśw. Panny w Gudohajach doznawanych; Ojcowie Karmelici spisywali ważniejsze tu otrzymane łaski, ogło-

sili je drukiem *), wydali nadto bardzo ładną podobiznę tego obrazu w miedziorycie z podpisem: *„Obraz N. Maryi P., który na miejscu Gudohaje nazwanem w powiecie oszmiańskim W. X. Litew. w kościele OO. Karmelitów Bosych wielkiemi łaskami słynie“.*

Niedługo potem smutne czasy nastały dla Gudohaj. Dekretem rządowym w r. 1832 zniesiono klasztor OO. Karmelitów i sprzedano żydom, kościółek zamknięto, a parafię do Sół przyłączono. Wówczas przeniesiono cudowny obraz do Oszmiany i umieszczono go w bocznym ołtarzu parafialnego kościoła, po stronie ewangelii. Kościółek zaś nabyła za 40 rubli na własność pewna pobożna pani z okolicy. Tymczasem nie ustawały starania, aby to miejsce, tylu łaskami z nieba uświęcone, zachowane było dla czci Matki Najśw. Wreszcie w roku 1878 wykołatano u rządu pozwolenie odprawiania Mszy św. w kościółku w każdą sobotę. Odprawiali je księża parafialni z Sół, prócz tego w niektóre uroczystości Najśw. Panny, jak na Szkaplerzną, na Nawiedzenie, Wniebowzięcie i Narodzenie Matki Najśw. uroczyste odprawiano nabożeństwo. Na te uroczystości przybywało tu bowiem około 10 tysięcy pobożnych z bliska i z daleka. Na miejsce

*) Tej książeczki nigdzie obecnie znaleść nie można, ostatni jej egzemplarz, własność p. Iwaszkiewicza, po jego śmierci oddany był do przechowania w pobliskiej parafii w Sołach i tamże koło roku 1902 razem z plebanią i aktami parafialnymi pożarem zniszczony został.



Starożytny obraz Matki Najśw. w Gudohajach.

cudownego obrazu, zawieszano we wielkim ołtarzu inny obraz Matki Boskiej, srebrną ozdobiony szatą, przewieziony ze skasowanego kościoła w Słobudce, a nad nim umieszczono niedużą kopię gudohajskiej Matki Najśw. Tak było aż do roku 1906, w którym na mocy tolerancyjnego dekretu: gudohajska parafia na nowo została przywróconą. Wówczas staraniem uszczęśliwionych parafian odnowiono kościółek, przeniesiono doń cudowny obraz Matki Najśw. z Oszmiany i umieszczono go na dawnem miejscu we wielkim ołtarzu. Obraz ten wielkości arkusza przedstawia Najśw. Pannę, trzymającą na ręku P. Jezusa, po prawej stronie. Zdobi go srebrna misternej roboty szata. Niema dziś na nim srebrnych wotywnych tabliczek, o których wspomina kanoniczna wizyta gudohajskiego klasztoru w roku 1820 odbyta, tylko w pamięci wdzięcznego



Kościółek w Gudohajach.

ludu przechowują się cudowne łaski przed tym obrazem od Matki Najśw. doznawane. Między innemi opowiadają o pewnej ślepej pani, która przed tym obrazem cudownie wzrok odzyskała. Inna ciężko chora, pouczona we śnie, by się na to miejsce z prośbą do Matki Najśw. udała, zaledwie tu przez dwie osoby prowadzona przybyła, natychmiast wyzdrowiała i o własnych siłach szczęśliwa do domu wróciła. Garnie się więc pobożny lud, podobnie jak dawniej do Gudohaj, jak do tronu miłosierdzia Najśw. Matki i jak dawniej doznaje tu ulgi w cierpieniach swoich, pomocy i pociechy.

Szczegóły te wyjęte są po części z aktów urzędowych, po części z podania miejscowego. O Gudohajach wspomina Czesław Jankowski w dziele, którego tytuł: *Oszmiański Powiat* tom II, str. 250.



KOŚCIENIEWICZE.

O KILKANAŚCIE WIORST w kierunku północno-wschodnim od Wilejki powiatowego miasta położone, należały niegdyś Kościeniewicze do Laskowskich. Paweł Laskowski darował je w roku 1662 OO. Jezuitom w Wilnie, razem z drewnianym kościołem, który tamże dla nich wybudował. Jezuici założyli tu stałą stacyę missyjną, a w roku 1763, kiedy rektorem wileńskim był O. Kazimierz Waszgird, a prokuratorem Kościeniewicz O. Felicyan Sulistrowski, wystawili tu na miejscu dawnego: nowy, murowany, dotąd istniejący kościół, przy pomocy parafian, a osobliwie Michała Widmonta, podczaszego, pod wezwaniem Niepokalanego Poczęcia N. P. M., której obraz we wielkim ołtarzu umieszczono. Piękne to malowidło przedstawia Najśw. Pannę w całej figurze stojącą w obłokach, niby na kuli ziemskiej, przez węża oplecionej, otoczoną sześciu Aniołami, z któ-



Starożytny obraz Niepokalanie Poczętej Maryi w Kościeniewiczach.

rych jeden srebrną lilię w ręku trzyma. Nad głową Najśw. Oblubienicy, wznosi się postać Ducha św. Obraz zdobi srebrna, artystycznie wykonana suknia, srebrna korona na głowie Najśw. Dziewicy i gwiazdy. Kilka sznurów prawdziwych pereł, korali i bursztynów, zawieszonych u szyi Niepokalanej Dziewicy, dopełnia jego ozdoby. Dawniej zdobiło go także 69 sztuk rozmaitych srebrnych tabliczek, na świadectwo otrzymanych przed nim łask od Najśw. Panny, ale te za pozwoleniem władzy dyecezyalnej w roku 1834 sprzedane zostały przez ks. Piotrowicza, plebana miejscowego, dla przysporzenia funduszów na odnowienie kościoła potrzebnych.

Akta miejscowe, prócz ogólnej kilkakrotnej wzmianki, nazywającej ten obraz Maryi cudownym, żadnej nam o nim szczegółów nie przechowały; łask tu od Maryi doznawanych nigdy nie spisywano, obraz ten jednak uważa miejscowa ludność za cudowny. Opowiadają, że kiedy kobieta jakaś chciwością powodowana, odważyła się świętokradzko zdjąć korale, zdobiące ten obraz i z nimi z kościoła wyjść chciała, nagle oślepła. Apolinary Horodniczy, liczący obecnie około 20 lat, przyszedł na świat skrofulicznemi ranami okryty tak dalece, że skóra z całego dziecka zlazła. Wezwany lekarz orzekł, że o wyleczeniu mowy być nie może, bo dziecko lada dzień umrze. Wtedy stroskana matka oddała je opiece Najśw. Panny w Kościeniewiczach, ofiarowała kilka świec i modliła się go-

rąco i od tego dnia dziecko zaczęło się mieć lepiej, rany się zagoiły, a w kilka dni dziecko wyzdrowiało zupełnie. — Anna Paradowska, dziewczyna z pobliskiej parafii Olkowicz, chorowała przez cały rok na oczy. Gdy już tak źle było, że ludzi poznawać nie mogła, postanowiła w roku 1906, dla wyproszenia sobie zdrowia, piechotą udać się do Kościeniewicz, następnie do Krzywiec i do Bucławia,



Kościół parafialny w Kościeniewiczach.

miejsc znanych w okolicy z łask nadzwyczajnych. Zaledwie atoli weszła do kościoła w Kościeniewiczach i modlić się poczęła, ujrzała wyraźnie obraz Najśw. Dziewicy i całe wnętrze kościoła, i odtąd czuła się uzdrowioną. Wdzięcznością przepełniona, nawiedziła także dwie inne miejscowości, jak to sobie postanowiła, by za tak oczywistą łaskę Matce Najśw. podziękować.

Podobnych łask więcejby naliczyć można, atoli w ostatnich czasach osłabła w okolicy cześć i nabożeństwo do tego wizerunku Maryi. Pielgrzymki z powodu przeszkód stawianych ze strony rządu nie odbywają się — sława łaskami niegdyś w Kościeniewiczach sławionego obrazu przycichła.

Szczegóły te wyjęte z aktów miejscowych, przysłał nam łaskawie pleban miejscowy ks. Jan Krzywicki.

KOZAKISZKI.

WIOSKA oddalona o 21 wiorst na północ od Trok, należała do OO. Dominikanów w Poporciach, którą im Stanisław Bejnardt, skarbnik W. Ks. Litewskiego, darował i murowany dla nich tamże kościół wystawił roku 1609, pod wezwaniem Najśw. Maryi Panny.

Obraz Najśw. Dziewicy ściągający po dziś dzień z całej Litwy tysiące ludu do Kozakiszek, przywiózł ze sobą około roku 1600 O. Ludwik Skicki Dominikanin, wracając z Włoch, gdzie był na studya wysłany. Jest on kopią znanego z cudów we Włoszech obrazu Najśw. Panny „Zwycięzkiej". OO. Dominikanie przechowywali go najpierw w kaplicy, następnie w kościele go umieścili, gdzie wkrótce cudami zasłynął „Bo ślepi wzrok, głusi słuch, chorzy zdrowie, zdesperowani i umierający doskonałą czerstwość za wezwaniem Najśw. Matki w tym



Starożytny obraz Najśw. Panny w Kozakiszkach.

obrazie odbierali: jak to na dziękczynienie przybywający pod przysięgą zeznawali". Tak zapisano w księdze, w której OO. Dominikanie spisywali ważniejsze łaski, przed tym obrazem od Najśw. Panny doznawane. Komisya duchowna przejrzała później tę księgę i zatwierdziła wiarogodność spisanych w niej łask i cudów. Niestety! ważny ten dokument, przechowywany w archiwum parafialnem, zaginął w ostatnich czasach.

Z ofiarowanych na podziękowanie za otrzymane łaski srebrnych tabliczek, sprawioną została srebrna sukienka i takież korony, ale te zabrał roku 1743 przed Bożem Narodzeniem świętokradzca, przy pomocy Moskala Trofima Harasima i sprzedał je żydom. Przyznali się z początku obydwaj do tej zbrodni, później jednak skazani na karę śmierci, nic mówić nie chcieli i bez pokuty z tego świata zeszli. Prześlicznej roboty, podobnież w srebrze kuta sukienka, zdobiąca obecnie ten obraz, pochodzi z późniejszych czasów.

Papież Pius VI, uwzględniając gorące nabożeństwo litewskiej ludności do obrazu Najśw. Panny w Kozakiszkach, nadał temu kościołowi odpusty zupełne, które pod zwyczajnemi warunkami zyskać można: na uroczystość Zielonych Świąt, na dnie Narodzenia i Ścięcia św. Jana Chrzciciela, na Najśw. Pannę Różańcową i w dzień św. Kazimierza. Prócz tego zyskać można 200 dni odpustu każdego dnia, za nawiedzenie tego kościoła.

W roku 1867 po skasowaniu klasztoru OO. Do-

minikanów i parafii przez nich w Poporciach zarządzanej *) przyłączone zostały Kozakiszki jako filia do sąsiedniej parafii w Zoślach. W Kozakiszkach przebywa obecnie jeden tylko kapłan dla zaspokojenia duchownych potrzeb miejscowej katolickiej ludności i licznych pobożnych, nawiedzających łaskami wsławiony obraz Maryi.

Bo i dziś, tak samo jak dawniej, wierzy lud pobożny, że Matka Najśw. hojnie swe łaski w Kozakiszkach proszącym rozdziela. Na Zielone Świątki przybywa tu do 20 tysięcy pątników, mniej na inne uroczystości, ale i w dnie powszednie, jak rok długi, znajdziesz tu każdego niemal dnia, liczniejsze lub mniej liczne garstki pobożnych, szukających u Najśw. Panny: światła, pomocy i pociechy w trudnych chwilach życia. Zwłaszcza w niedziele, środy i soboty, w któreto dni obraz (zwykle zasłonięty) odkrywany bywa, wiernych czcicieli Maryi nigdy tu nie braknie.

O Kozakiszkach i obrazie Najśw. Panny pisze Grzegorz Szymak *Prerogatywa* str. 429, Barącz Rys. II 366, Słownik geograficzny i inni.

---

*) Wspaniały kościół OO. Dominikanów w Poporciach przerobiono wówczas na cerkiew prawosławną.



KRYPNO.

W BIAŁOSTOCKIM powiecie położona wieś o dwie wiorsty na południowy zachód od stacyi Knyszyn nadwiślańskiej kolei Brzesko—Grajewskiej.

Mówi podanie miejscowe, że w bardzo dawnych czasach znalazł się tutaj na lipie, nad krypą do pojenia koni, obraz Najśw. Bogarodzicy — co dało powód do postawienia na tem miejscu kościoła i założenia osady, zwanej dlatego Krypnem. W aktach miejscowych niema ani historyi tego obrazu, ani żadnej wzmianki o doznanych łaskach na tem miejscu; przechowała się ona jednak w sercach pobożnego ludu, który się tysiącami z całej okolicy do Krypna garnie, doznając po dziś dzień od Matki Najśw., jak to otwarcie wyznaje, łask wszelakich. Uroczystość „Narodzenia" Najśw. Panny obchodzona tutaj przez trzy dni (7, 8 i 9 września) ściąga do Krypna 25 do 30 tysięcy pątników z Podlasia, Królestwa Polskiego, Litwy i Białorusi. Liczny też bywa napływ ludności na Przemienienie Pańskie, na Wniebowzięcie Najśw. Panny, w święto Jej Macierzyństwa (w drugą niedzielę października) i w dzień św. Katarzyny. Nadto w każdą drugą niedzielę po nowiu, w drugi dzień Bożego Narodzenia, Wielkanocy i Zielonych Świąt, gromadzą się tu czciciele Maryi; a nawet w zwyczajne dni tygodnia znajdziesz tu po kilka, kilkanaście osób z bliska i z daleka przybyłych, aby tu pojednać się



Starożytny obraz Najśw. Panny w Krypnie.

z Bogiem w Sakramencie Pokuty, podziękować Najśw. Pannie za otrzymane łaski i nowe sobie wyprosić.

Około roku 1880, gdy stary drewniany kościółek ruiną groził, obawiano się, że nieprzyjazny katolikom rząd, zamknąć każe ten kościół, i tak jak wiele innych na zniszczenie go przeznaczy; zwłaszcza, że, jak mówiono, parafialny kościół w Knyszynie (do którego Krypno należało), zdawał się być wystarczającym dla potrzeb miejscowych katolików. Obawiano się więc, że rząd żadną miarą na budowę nowego kościoła w Krypnie nie pozwoli. Atoli lud miejscowy, ufny w nadziemską pomoc Matki Najśw., słynącej z rozlicznych łask w Krypnie, postanowił wszelkiemi siłami starać się o budowę nowej świątyni, nie zważając ani na te, ani na inne jeszcze, zewsząd piętrzące się trudności i przeszkody, które po ludzku mówiąc, zdawały się nie do zwyciężenia. I zwyciężył je wszystkie. Ufność pobożnego ludu, położona w opiekę Matki Najśw. i tym razem, jak zwykle, nie została zawiedzioną. Do rządu wysłano zbiorową prośbę o pozwolenie na budowę nowego kościoła: „na pamiątkę uwłaszczenia włościan i śmierci cara Aleksandra II“ — i prośba ta odniosła pomyślny skutek. Koszta budowy pokryły dobrowolne składki miejscowego ludu i drobne ofiary niezliczonych czcicieli Maryi, szukających w Krypnie Jej łask i opieki. W ten sposób stanął w Krypnie na miejscu starego, nowy piękny muro-

wany kościół roku 1885; a w roku 1905 założono przy nim osobną, od Knyszyna odłączoną parafię, liczącą 5400 dusz.

Znaczniejszą do tej budowy pomocą przyczyniła się hr. Krasińska, matka ordynata hr. Adama Krasińskiego, która ofiarowała wszystko do budowy potrzebne drzewo, sprawiła własnym kosztem marmurową posadzkę w kościele i dwa boczne marmurowe ołtarze.

Obraz Najśw. Bogarodzicy, umieszczony we wielkim ołtarzu, malowany jest na wzór częstochowskiego; zdobi go złocista suknia, takież korony, dwanaście srebrnych gwiazd i sznury korali.

Szczegóły te nam udzielone zostały przez ks. Juliana Żukowskiego, dawniejszego plebana Krypna.



LIDA.

POWIATOWE MIASTO, którego założenie niektórzy do dwunastego wieku odnoszą, leży o 88 wiorst na południe od Wilna. Parafialny kościół pod wezwaniem św. Krzyża fundował tu Jagiełło r. 1387; kościół ten podczas wojny r. 1659 za Jana Kazimierza spalony i zburzony, odbudował Mikołaj Słupski, biskup-sufragan wileński. Następnie na jego miejscu stanął w roku 1765 nowy, murowany, obecny kościół z funduszów ks. Tomasza Zienkiewicza, biskupa-sufragana, niegdyś proboszcza lidzkiego, który umierając, zapisał na budowę tego kościoła 50.000 tynfów 24 stycznia 1761 roku.

W bocznym ołtarzu tej świątyni znajduje się po stronie ewangelii nad obrazem Matki Boskiej Ostrobramskiej: starożytny obraz Maryi, od sześciu wieków cudami wsławiony. Przywieźli go bowiem, jak świadczą miejscowe akta, OO. Franciszkanie, których Jagiełło z Wizny do Lidy w r. 1376 dla głoszenia wiary św. sprowadził. Mieli go oni z początku u siebie, a w następnym wieku oddali do farnego kościoła ku czci publicznej, gdzie był we wielkim ołtarzu umieszczony i dopiero w roku 1861 przeniesiono go do bocznego ołtarza. Cuda i łaski przed nim od Najśw. Bogarodzicy doznawane, spisywane były do osobnej księgi, a po sprawdzeniu ich urzędowem przez komisyę duchowną, zatwierdzone zostały przez biskupa wileńskiego: Konstan-

tego Kaźmierza Brzostowskiego dnia 18 maja 1689 roku. Dlatego i w aktach parafialnych zawsze cudownym bywa nazywany. Dziś nie ma tej księgi, która jeszcze w inwentarzu z roku 1777 zapisaną była; a nawet i pamięć o licznie doznawanych łaskach przed tym obrazem Maryi — zaginęła wśród miejscowej ludności.

Obraz ten wysokości 115 ctm. a 85 ctm. szeroki, odnowiony w ostatnim czasie staraniem miejscowego dziekana ks. Józefa Szkopa, przedstawia Matkę Najśw. w połowie osoby z P. Jezusem na lewej ręce. W prawej ręce do góry wzniesionej trzyma Najśw. Matka różaniec, podobnie jak i Boskie Dziecię. Obraz zdobią srebrne pozłacane korony i srebrzysta suknia. Poniżej obrazu rozwieszonych jest kilkadziesiąt srebrnych tabliczek, ofiarowanych na pamiątkę łask, przed tym obrazem od Maryi doznanych. Dawniej było ich więcej. Inwentarz z roku 1736 wspomina o szczerozłotych koronach, perłach, koralach i innych kosztownościach; lubo już w roku 1722 (jak mówią akta miejscowe), srebrną lampę sprawiono z ozdób do tego obrazu ofiarowanych.

Szczegółów tych udzielił nam łaskawie wspomniany pleban: ks. Józef Szkop. O tym, cudami wsławionym obrazie wspomina: T. Narbutt „*Dzieje narodu litewskiego*“, dodatek str. 2.

MIĘDZYRZECZE.

W POWIECIE wołkowyskim, o 24 wiorst na południowy wschód od tego miasta położona wieś, posiadała parafialny kościół, zbudowany w roku 1533 przez Macieja i Katarzynę Kłoczków, Wojewodów witebskich i Marszałków W. Ks. Litewskiego, — pod wezwaniem: Zwiastowania Najśw. Maryi P. — Odbudowany później w roku 1746 miał długości $44\frac{1}{2}$ łokcia, a szerokości 30, mieścił w sobie pięć ołtarzy. W głównym znajdował się obraz Najśw. Bogarodzicy *) ozdobiony srebrną suknią koronami i berłem, nazywany był stale w dawnych aktach parafialnych „cudownym"; jak to oświadczył miejscowy pleban w roku 1873 ks. Jan Porzeziński. „Cudownym" nazywał go także lud okoliczny, który przed nim opieki Matki Najśw. doznawał w rozmaitych ciała i duszy cierpieniach i przykrościach tego życia. Świadczyły o tem liczne wota dawniej na obrazie zawieszone.

Ale może właśnie dla tego międzyrzecki kościół był solą w oczach nieprzyjaciół świętej wiary katolickiej; ci bezbożnem swem knowaniem w roku 1891 wymogli u rządu dekret, na mocy którego, ten przybytek Boży, „jako szkodliwy dla prawosławia", został zamknięty, fundusze i dobra ko-

*) Rok 1443 umieszczony na odwrotnej stronie tego obrazu, zdaje się świadczyć, że tenże z tego samego czasu pochodzi.



Starożytny obraz Najśw. Bogarodzicy w Międzyrzeczu.

ścielne zabrał rząd, parafia licząca przeszło 3.000 dusz, pozbawioną została Pasterza.

Starożytny obraz Najśw. Bogarodzicy i cenniejsze przybory kościelne, przeniesiono wtedy do parafialnego kościoła w Wołkowysku; inne drobniejsze przedmioty, a między tymi i dawne akta międzyrzeckiej parafii, poszły w rozsypkę. Stracili bowiem katolicy wszelką nadzieję, aby im kiedy rząd na budowę nowego kościoła w Międzyrzeczu pozwolił: zwłaszcza, gdy roku 1900 z rozporządzenia rządu, po zburzeniu międzyrzeckiego kościoła, na tem miejscu prawosławną cerkiew zbudowano.

W kościele wołkowyskim międzyrzecki obraz Najśw. Panny zawieszono z początku w bocznej nawie na ścianie: później odnowiony staraniem ks. Dziekana, umieszczony został we wielkim ołtarzu tegoż kościoła, gdzie dotąd pozostaje, ściągając ku sobie pobożnych czcicieli Maryi. Matka Najśw. przedstawioną jest na nim w połowie osoby z Boską Dzieciną po prawej stronie, z berłem w lewej ręce. Zdobi go srebrna suknia, korony, perły i korale. Do koła rozwieszonych jest 34 wotów, z których ostatnie, roku 1898 w Wołkowysku ofiarowane, w postaci dużego połksiężyca, pochodzi od rodziny Dziekońskich z Mazurkowszczyzny. Ofiarodawcy, jak świadczy napis, dziękują w nim i o dalszą opiekę proszą: „Święta Marya, Królowa nieba, módl się za nami, zlituj się nad nami".

Te same westchnienia wyrywały się z tysiącznych piersi tutejszych katolików, którym brak

kościoła w Międzyrzeczu, boleśnie uczuć się dawał. I nie bez upragnionego skutku. Po ogłoszeniu tolerancyjnego dekretu, roku 1905, zaczęli się katolicy starać u rządu o pozwolenie na budowę nowego Kościoła w Międzyrzeczu, a otrzymawszy je w roku 1907, zabrali się natychmiast do budowy pięknej w gotyckim stylu świątyni, na którą p. Józefa Miłaszewska 2.100 rubli ofiarowała. Inni obywatele okoliczni i lud prosty: wdowi grosz na ten cel składa i wznoszą się mury nowego przybytku Królowej nieba, który w roku 1911 ma być wykończony. Wówczas starożytny obraz Najśw. Bogarodzicy z tymczasowej siedziby wołkowyskiego kościoła, do Międzyrzecza powróci. Dopóki to nie nastąpi, zbierają się wierni na Mszę św. i na nabożeństwo w zaimprowizowanej kaplicy, urządzonej ze śpichlerza p. Stanisława Machwitza.

Szczegóły te wyjęte są po części z aktów konsystorskich w części udzielone przez miejscowego plebana ks. F. Zalewskiego. — Słownik geograficzny wspomina o tym obrazie.



OLKOWICZE.

LEŻĄ w wilejskim powiecie, około 40 wiorst na wschód od Wilejki. Przy końcu XVII wieku, zasłynął w tej wiosce pod ubogą strzechą Piotra Kurzemby, zwanego też Bielewiczem, niewielki obraz Najśw. Matki Zbawiciela. Chorzy i różnemi cierpieniami dotknięci, doznawali przed nim cudownie zdrowia i łask nadzwyczajnych. Z tego powodu zbudowali pobożni czciciele Maryi osobną kaplicę, do której ów obraz przenieśli i gromadzili się w niej licznie na modlitwę, znosili ofiary na światło i ozdobę kaplicy; a władza duchowna dopomagając ich pobożności przeznaczyła do duchownej obsługi kaplicy: osobnego kapłana w osobie ks. Stanisława Bortkiewicza. Atoli nieprzyjaciel dusz ludzkich pozazdrościł chwały, jaką Najśw. Panna w tem miejscu odbierała, i łask obfitych, które tu swym czcicielom świadczyła; aby jednemu i drugiemu przeszkodzić, chciał niezgodą i chciwością, niby jadem piekielnym skazić ten przybytek Królowej nieba. Kurzęba, który obraz Najśw. Panny za swą osobistą własność uważał, księdza do zarządu kaplicy nie dopuszczał, znoszone do kaplicy ofiary sobie zatrzymywał — czasem tylko jakąś część ofiary księdzu na Mszę św. oddając; co było powodem powszechnego niezadowolenia i oburzenia, wreszcie skarg przed władzą duchowną na łakomego Kurzębę. Biskupem wileńskim był wówczas Konstanty Ka-

zimierz Brzostowski, który dowiedziawszy się o nadużyciach w Olkowiczach, wysłał tamże duchowną komisyę celem zbadania: tak prawdziwości głoszonych łask w tej wiosce od Najśw. Panny doznawanych, jak i niewłaściwego postępowania Kurzęby. Komisya przybywszy do Olkowicz dnia 12 listopada 1699 roku, nie znalazła żadnego spisu dotąd otrzymanych łask przed sławionym obrazem; tłómaczył się Kurzęba, że je spisywał jakiś Pietraszko, który chwilowo do Moskwy wyjechał. Następnie komisarze biskupi przesłuchawszy zeznań kilkunastu wiarogodnych świadków, przekonali się, że Kurzęba był niegodziwym człowiekiem, który oprócz nienasyconej chciwości, gorszące prowadził życie. Odebrano mu więc zarząd kaplicy, musiał się zrzec wszelkiej pretensyi do świętego wizerunku, za co mu jednak tytułem wynagrodzenia przyznano 50 złr., i dożywotnie utrzymanie z dochodów kaplicy.

Zarząd kaplicy dostał się później księdzu Szymanowi Tadeuszowi Głuchowskiemu, który był równocześnie kanonikiem Smoleńskim, dziekanem i plebanem Radoszkowskim. Ten zabrał się gorliwie do powierzonego sobie obowiązku. Założył księgę, w której od roku 1698 do 1757 spisał dokładnie 77 nadzwyczajnych łask, przeważnie uzdrowień w Olkowicach od Matki Najśw. doznanych; później zapisano ich jeszcze kilka. Księga ta przechowuje się dotąd w archiwum parafialnem i nosi tytuł: *„Łask pełne Morze otrzymane od Przenajdostojniejszej Panny Maryjej Matki Bożej*

w tym obrazie Olkowickim cudami od roku 1698 wsławionej, czego jawnym są dokumentem i dowodem niżej położone osoby do tej księgi wpisane".

Aleksander Horain, biskup sufragan żmudzki, do którego Olkowicze należały, fundował tu w roku 1772 kościół parafialny, a brat jego Mikołaj, powiększył jego uposażenie. Gdy drewniany ten kościółek upadać począł, wystawił na jego miejsce ze składek parafian: nowy murowany kościół, pleban miejscowy ks. Ed. Wojciechowski roku 1905, podobnie jak pierwszy pod wezwaniem Nawiedzenia Najśw. Panny.

Starożytny obraz Najśw. Bogarodzicy, uważany dotąd przez ludność miejscową za cudowny, mieści się we wielkim ołtarzu. Malowany na drzewie około 20 centymetrów wysoki i szeroki, w szerokich bogato rzeźbionych i złoconych ramach, przedstawia Najśw. Pannę w połowie osoby z P. Jezusem na lewej ręce. Ozdobiony jest srebrną suknią, koronami i koralami na ramach obrazu rozwieszonymi. Nadto 41 wotów przypomina o łaskach przed nim od Matki Miłosierdzia doznanych. Atoli szczególniejsze nabożeństwo do tego wizerunku Maryi ostygło w ostatnich czasach wśród miejscowej ludności; o nowych łaskach nie słychać. Tylko w uroczystości Nawiedzenia Najśw. Panny, zbiera się w Olkowiczach znaczna ilość pobożnych pątników z okolicy, szukających pociechy, pomocy i siły nadziemskiej u Najśw. Matki Zba-

wiciela, przed Jej: od dziadów i pradziadów sławionym obrazem.

Szczegółów tych udzielił nam łaskawie z aktów parafialnych pleban miejscowy: ks. Wiktor Szyłkiewicz.

OSSOWO.

W LIDZKIM powiecie, położone miasteczko dekanatu raduńskiego, posiadało kościół postawiony roku 1666 przez Kaźmierza i Aleksandra Frączkiewiczów. Mówi podanie, że gdy ten kościół, postawiony pierwotnie o pół wiorsty za miasteczkiem, Szwedzi w roku 1706 spalili, znaleźli po ich odejściu pastuszkowie obraz Najśw. Bogarodzicy z tego kościoła pochodzący zawieszony na drzewie, w samem środku miasteczka. Co było powodem, że na tem miejscu książe Jerzy Radziwiłł zbudował nowy drewniany kościół roku 1732 i w nim starożytny obraz Najśw. Panny umieścił, który też odtąd szczególniejszemi łaskami słynąć począł. Łask tych nie spisywano nigdy; żadnego przynajmniej o nich śladu w aktach parafialnych niema, atoli lud miejscowy i okoliczny uważa ten obraz za cudowny i z tą wiarą przed nim swe prośby Królowej nieba przedstawia, doznając często wyraźnych skutków swych modłów. Najliczniej zbierają się tu czciciele Maryi w uroczystość Jej Najśw. Imienia.

Szczegóły te pochodzą od miejscowego plebana ks. Wiktora Kochańskiego.

PIOSZUNY.

NAD jeziorem Szewgis położone miasteczko, należało niegdyś do Benedyktynów starotrockich, którzy tu pierwszy kościół w roku 1648 wystawili. Po spaleniu tegoż, ci sami wystawili nowy w roku 1766, a gdy i ten w roku 1825 pożar zniszczył, odbudował go z drzewa ponownie tegoż roku opat trocki, a pleban miejscowy ks. Celestyn Soroko poświęcił go pod wezwaniem Wniebowzięcia Najśw. Bogarodzicy. We wszystkich tych pożarach, które: kościół, plebanię i akta miejscowe w perzynę obróciły, nietkniętym tylko zawsze pozostał: obraz Najśw. Bogarodzicy, od niepamiętnych czasów w Pioszunach cudami słynącej. Umieszczony jest we wielkim ołtarzu i ozdobiony srebrnemi koronami i sukienką ze srebrnej blachy, artystycznie wykutą. Przedstawia Matkę Najśw. z Boskim Jej Synem na prawej ręce, a z berłem w lewej. Do koła obrazu i na filarach ołtarza zawieszonych jest przeszło 100 złotych i srebrnych wotów. Nad głową Matki Najśw. Duch św. w postaci gołębicy, u spodu wielki półksiężyc, podobnież ze srebra wykonane. Podanie mówi, że obraz ten jakiś szlachcic czy wojewoda z Turcyi ze sobą przywiózł i do pioszuńskiego kościoła ofiarował. Żadnych innych szczegółów akta kościelne, tylekroć pożarami zniszczone, nie zachowały. Nie wiadomo nawet, czy władza kościelna sprawdzała kiedy liczne cuda przed tym



Starożytny obraz Najśw. Panny w Pioszunach.

obrazem doznawane? lubo szematyzm dyecezyalny stale go cudownym obrazem nazywa. Atoli czciciele Maryi, jak dawniej tak i teraz z żywą wiarą garną się do niego i liczne sobie przed nim łaski od Matki Miłosierdzia wypraszają. Do tych należy Romuald Danilewicz z Wilna, który straciwszy władzę w nogach przez 7 lat nie mógł chodzić, mimo używania rozmaitych leków. Nie tracąc jednak nadziei w opiekę Matki Najśw., udawał się kilkakrotnie na kulach do Pioszun, na uroczystość Jej Narodzenia i tam w roku 1907 upragnione zdrowie odzyskał. Michalina Szadzewiczówna z Klidz, ofiarowała roku 1906 na znak doznanego na sobie cudu: ucho srebrne, co też pod przysięgą zeznała. — Konstanty Żukowski straciwszy przez wykłucie oko, odzyskał wzrok, ofiarowawszy się Pioszunach opiece Matki Najśw. — Stefania Oławska, która z powodu silnego pobicia w głowę, dwa lata ciężko chorowała, odzyskała zupełne zdrowie: za ucieczką do Najśw. Panny w Pioszunach. — Podobnych łask i cudów więcej z ostatnich czasów przytoczyćby można. Najliczniej zbiera się pobożny lud w Pioszunach na uroczystość Narodzenia Najśw. Panny, która tam przez 3 dni bywa obchodzona; w tym czasie przypada tam także czterdziestogodzinne nabożeństwo.

Szczegółów tych udzielił nam ks. Ant. Deksnis, pleban miejscowy; wspomina o tym obrazie Słownik geograficzny.

SOBOTNIKI.

W OSZMIAŃSKIM POWIECIE o 40 wiorst na południe od Oszmiany położone miasteczko z parafialnym kościołem, zbudowanym w XVI wieku pod wezwaniem św. Jerzego — należały Sobotniki do dóbr radziwiłłowskich, aż do początku XIX wieku. Podczas grasującej na Litwie herezyi dotknęło sobotnicki kościół „spusztoszenie heretyckie“, jak się wyrażają akta kościelne i pasterza nie miał. W roku 1573 książę Albrecht Radziwiłł, powróciwszy do wiary rzymsko-katolickiej, osadził przy nim katolickiego księdza Wysockiego; zabrane przez heretyków dobra kościelne przywrócił i pomnożył je znacznie. „Na sąd Boży pozywam“ — pisał gorliwy o chwałę Bożą Książę — „aby żaden tej fundacyi mojej nie śmiał ruszyć, bo inaczej gniewu i sądu Bożego straszliwego i surowego nie ujdzie“.

Około roku 1774 na miejscu dawnego, postawił nowy, podobnie jak pierwszy drewniany kościół: Jerzy Abramowicz, starosta starodubowski, natenczas dożywotni posesor Sobotnik. Kościół ten przetrwał do ostatnich czasów; dopiero w roku

1900 staraniem ks. Józefa Mikielunasa: stanęła obecna w stylu gotyckim murowana świątynia, przeważnie kosztem właściciela Sobotnik hr. Władysława i Janiny Umiastowskich.

Tu we wielkim ołtarzu mieści się starożytny wizerunek Najśw. Bogarodzicy, uważany za cudowny i tak nazywany w urzędowych aktach konsystorza wileńskiego. Malowany na miedzianej blasze, ozdobiony jest srebrną suknią i bogatemi koronami, dyamentami, brylantami, złotym łańcuchem, perłami i innemi kosztownościami.

Miejscowe podanie mówi, że kiedy jeszcze w Sobotnikach kościoła nie było, przewożono tędy ten obraz Maryi, gdy nagle konie, jakby wryte stanęły, i z miejsca ruszyć nie mogły; co było powodem, że właśnie na tem miejscu kościół wybudowano i w nim ten obraz umieszczono; gdzie od początku cudami zasłynął. Zaś według notatki J. I. Kraszewskiego malowała go w Rzymie jakaś pobożna panna, a Jadwiga Wiązewiczowa, wojewodzina nowogrodzka, oddała go ku czci publicznej do Sobotnik.

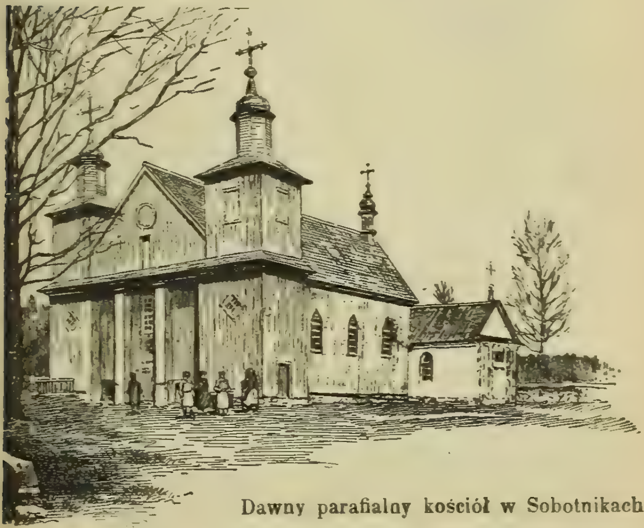
Parafialne akta sięgające tylko roku 1844, nie przechowały nam o nim żadnych prawie wiadomości. O łaskach przed nim od Matki Najśw. dawniej doznanych, dziś mało kto wie w Sobotnikach; tylko 54 wotów (z których jedno z roku 1767) rozwieszonych na ołtarzu, przypomina o nich; mimo to szczególniejsza cześć dla tego wizerunku Maryi przechowała się w sercu okolicznego ludu, który

często w chorobach, lub innych dolegliwościach, pobożnie wzywa opieki Najśw. Panny Sobotnickiej.

W siedemnastym wieku wydano miedzioryt obrazu sobotnickiego z następującym napisem:

„Sobotnyś dzień Maria sobie ulubiła,
Sobotnikiś cudami znacznie ozdobiła:
Przetoż twego obrazu i wizerunek czciemy,
Sobotnikomeś pomoc, bądź i nam prosiemy".

Oprócz J. I. Kraszewskiego wspomina o tym obrazie Czesław Jankowski w dziele *Powiat Oszmiański III*, 132.



Dawny parafialny kościół w Sobotnikach.

TROKI.

ALEKSANDER WITOLD, Wielki książę litewski, stryjeczny brat Jagiełły, przyjąwszy wiarę świętą w roku 1382, otrzymał w darze od greckiego cesarza Emanuela II. obraz Najśw. Matki Zbawiciela, do którego cesarze greccy szczególniejsze mieli nabożeństwo.

Jak świadczy napis, istniejący dotąd na odwrotnej stronie obrazu, brano go ze sobą na wyprawy wojenne, a cesarz Jan Komnenos zawdzięczał temu nabożeństwu zwycięstwa swoje nad nieprzyjaciółmi, a wstępując jako zwycięzca do Konstantynopola, wprowadził go do tego miasta na srebrnym tryumfalnym wozie ciągnionym przez cztery białe rumaki.

Książe Witold wybudowawszy w Trokach, ówczesnej stolicy swojej roku 1409 kościół ku czci Najśw. Bogarodzicy, umieścił w nim rzeczony obraz, gdzie wkrótce licznemi łaskami zasłynął. Zaledwie 40 lat upłynęło, a już mnogie pokrywały go wota, złożone przez wdzięcznych czcicieli Maryi, za otrzymane tu łaski. Nie spisywano

ich z początku; w późniejszych dopiero latach pleban miejscowy: ks. Szymon Mańkiewicz zaczął niektóre z nich spisywać i w roku 1645 ogłosił drukiem 23 cudów i łask przed trockim obrazem doznanych, oświadczając przytem, że tylko niektóre ogłasza, bo wszystkich cudów ani zebrać, ani policzyć niepodobna.

I tak: Roku 1611. Zofia Maffówna, dotknięta ciężkim paraliżem, opuszczona przez lekarzy — przyszła do zupełnego zdrowia, gdy oddawszy się opiece Matki Najśw., srebrną tabliczkę do tego obrazu ofiarowała. — Roku 1616 kością udławiło się dziecię. Strapieni rodzice ofiarowali je opiece Maryi przy trockim obrazie i kość natychmiast z ust dziecka wypadła. — Inne znów dziecię utonęło w jeziorze roku 1643. Kiedy po dwóch godzinach, martwe już ciało woda na brzeg wyrzuciła, przybiegli zrozpaczeni rodzice, a nie widząc żadnego ratunku, oddali je w gorącej modlitwie Matce Najśw. w opiekę. I nie zawiedli się, bo dziecię cudownie ożyło. — Roku 1644 niewiasta pewna otrzymała przy tym obrazie wzrok, który była zupełnie straciła.

Widoczne te i innych wiele cudów były powodem, że gdy w roku 1603 morowe powietrze po całej Litwie srodze grasowało, ówczesny biskup wileński, Benedykt Wojna z liczną procesyą pobożnego ludu z Wilna do Trok (26 wiorst) pieszo i boso przybył: prosząc o odwrócenie tej klęski; poczem zaraza ustała. Odtąd każdego roku

przybywała tu na czele duchowieństwa liczna procesya z Wilna około święta Matki Boskiej „Siewnej“. Osobną pielgrzymkę co roku odbywali akademicy wileńscy ze swymi profesorami; osobno różne bractwa z rozmaitych kościołów wileńskich, którym zwykle towarzyszyła: szlachta, mieszczanie i lud pobożny. Podobnież z Kowna, Merecza i innych miast na uroczystości Matki Najśw. przybywały liczne do Trok procesye.

Tu dnia 12 kwietnia 1611 r. przybyła Królowa Konstancya w towarzystwie O. Skargi, aby opiece Matki Najśw. polecić króla Zygmunta III. i wyprosić pomyślność polskiemu orężowi w wyprawie na Smoleńsk. Właśnie po upływie trzech miesięcy od owego dnia: 13 czerwca zdobył Zygmunt Smoleńsk.

W XVII wieku podczas wojen szwedzkich, wojska nieprzyjacielskie zniszczyły Kościół trocki; ocalał jednak cudowny obraz Maryi. Gdy spokojniejsze czasy nastały, sprowadzili go do Wilna kanonicy wileńscy i umieścili w kaplicy św. Kazimierza katedralnego kościoła; skąd dopiero w roku 1667 na usilne prośby trockiego proboszcza, ks. Walentego Judyckiego dnia 8. września do Trok w uroczystej procesyi sprowadzony został. W procesyi tej czterech biskupów wzięło udział. Mianowicie wileński: Aleksander Sapieha — smoleński: Kazimierz Pac — gracyanopolitański: Mikołaj Słupski — i sufragan wileński: Gotard Tyzenhaus.



Koronowany obraz Najśw. Bogarodzicy w Trokach.

Przy ponownem najściu Szwedów w roku 1702 smoleński biskup Eustachy Kotowicz, obawiając się świętokradzkiej zniewagi trockiego obrazu Maryi, sprowadził go do Wilna i ukrył w pałacu swoim; przed nim odprawiał Najśw. Ofiarę, dopuszczając do niego tylko znanych sobie pobożnych i opieki Matki Najśw. szukających pielgrzymów.

Gdy tak ustawicznie rosła cześć i nabożeństwo do tego cudownego obrazu, wileński biskup Konstanty Brzostowski zwrócił się do Stolicy świętej, z prośbą, aby ten obraz watykańskiemi koronami ozdobić pozwoliła. Już dawniej zdobiły go bogate szczerozłote korony; jedną z nich na głowę Matki Najśw. sprawił Kanclerz i Hetman W. Litewski, Lew Sapieha; drugą podobnież złotą koronę na głowę P. Jezusa ofiarował Aleksander Naruszewicz, Podkanclerzy litewski — ale o rzymskiej koronacyi nie myślano dotąd *). Dopiero na prośby rzeczonego Pasterza, poparte przez Kardynała Albani, protektora królestwa polskiego i za staraniem O. Aleksandra Sawickiego T. J., bawiącego wówczas w sprawach swego zakonu w Rzymie, któremu Biskup staranie to zlecił: zezwolił papież Klemens XI. na uroczystą koronacyę trockiego obrazu watykańskiemi koronami. Nie bez zrządzenia Boskiej

*) W skarbcu kościoła trockiego przechowują się dotąd bogate szczerozłote korony ważące razem $3^1/_3$ funta bogato zdobne kamieniami, zwane koronami Witołdowemi; pochodzą bowiem z daru tego Wielkiego Księcia.

Opatrzności znalazło się bowiem w owym czasie w Rzymie 40 osób z Litwy i Polski, wiekiem i stanowiskiem poważnych, które jako uczestnicy, lub naoczni świadkowie doznawanych w Trokach cudów, przysięgą stwierdziły swe zeznania dotyczące cudowności tego obrazu Maryi i ogólnego do niego nabożeństwa, wśród litewskiego narodu.

Uroczystość koronacyjna odbyła się z niesłychaną okazałością 4 września 1718 r. Złote korony ofiarowane przez kapitułę watykańską, przywiózł powracający ze Rzymu O. Sawicki T. J., sukienkę srebrną na cudownym obrazie odnowiła i własnym kosztem bogato ozdobiła: Teresa Ogińska, Kasztelanowa witebska. Ta sama pobożna pani wzięła na siebie koszta koronacyi i wydała na ten cel przeszło 40.000 dukatów.

Watykańskie korony umieszczono w namiocie za miastem, umyślnie w tym celu zbudowanym. Sprowadzono je stamtąd w uroczystej procesyi, prowadzonej przez Biskupa Koronatora: Kazimierza Brzostowskiego, w asystencyi biskupów: żmudzkiego: Aleksandra Horaina; smoleńskiego: Ludwika Ogińskiego, Macieja Ancuta, koadjutora wileńskiego i biskupa hierapolitańskiego: Karola Pancerzyńskiego. Wspaniały to był pochód, w którym uczestniczyło wielu prałatów i kanoników: wileńskich, żmudzkich i smoleńskich, liczny kler, dygnitarze królestwa, szlachta i nieprzejrzane tłumy pobożnego ludu.

Procesya przechodziła przez pięć bram tryumfalnych, bogato zdobnych i okazałych, a postawionych na uczczenie imienia Maryi. Pierwszą z literą **M** zbudowali OO. Dominikanie wileńscy; drugą z literą **A** OO. Franciszkanie troccy; trzecia z literą **R** stanęła kosztem wileńskiego magistratu; czwartą wystawiło wileńskie akademickie kollegium Towarzystwa Jezusowego. Zdobiła ją litera **I**. Ostatnią tryumfalną bramę z literą **A** postawił własnym kosztem biskup Brzostowski.

Po przybyciu do kościoła, po odpowiedniej przemowie i odczytaniu papiezkiego „breve“, dozwalającego na koronacyę cudownego obrazu, uwieńczył go Biskup koronami, a w tej samej chwili rozległy się pienia tryumfalnego śpiewu, zabrzmiały w całem mieście uroczyście dzwony, a z gór okolicznych salwy armatnie huknęły. Poczem nastąpiła pontyfikalna suma, odprawiona przez smoleńskiego biskupa, Ludwika Ogińskiego.

Uroczystość koronacyjna z odpustem zupełnym trwała przez całą oktawę. Każdego dnia przybywały nowe tłumy pątników; kazania głoszone były w polskim i litewskim języku; od wczesnego rana do późnej nocy około stu księży słuchało spowiedzi św.; od trzeciej godziny z rana do pierwszej po południu odprawiane były bez przerwy Msze święte; towarzyszyły im gorące modły i pobożne pieśni pątników, które nawet w nocy nie ustawały. Dość wspomnieć, że w tym czasie 10.000 wiernych przystąpiło do Sakramentu Bierzmowania.

Szczegółowy opis tej koronacyi, następnego roku drukiem ogłoszony został pod tytułem: *Solemnitas coronationis Beat. Virginis Mariae in antiquissima sua ad praepositalem Palatino Trocensis civitatis basilicam* etc. Vilnae 1719.

Cześć i nabożeństwo do trockiego obrazu Matki Najśw. przetrwało do czasów naszych. Cudowny obraz Maryi zdobią dotychczas złote z Rzymu przysłane korony. Nietylko sam obraz, ale ramy i gzymsy ołtarza pokrywa mnóstwo wotów, ofiarowanych tak przez lud prosty, jak i wsławionych w historyi mężów, wojewodów i królów polskich.

W archiwum kościelnem przechowuje się księga z opisem doznanych tu łask od roku 1719 pod tytułem: *Skarbiec Królowej nieba i ziemi, od Stolicy Apostolskiej ukoronowanej* etc. Do roku 1783 zapisano w niej 42 cudownych łask w Trokach od Matki Najśw. doznanych. Są i późniejsze. I tak dnia 15 lutego 1902 r. Konstanty Piadziewicz, prezydent miasta Trok, zeznaje wraz z żoną swoją Emilią, że gdy im dwuletnia córka zachorowała na dyfteryę połączoną z krupem, a lekarz po kilku dniach wzrastającej choroby o wyleczeniu dziecka zwątpił, uciekli się zrozpaczeni rodzice do opieki Matki Najśw., uprosili miejscowego kapłana o publiczne odmówienie litanii loretańskiej przed cudownym obrazem, i od owej chwili dziecko poczęło się mieć lepiej, a w dwóch tygodniach wróciło do zdrowia. — W tym samym roku przybył do Trok piechotą z Wilna: Grzegorz Adolf Cydzik,

były nauczyciel, który straciwszy wzrok w 75 roku życia — odzyskał zdrowie: zrobiwszy postanowienie odbycia tej pielgrzymki pieszo w razie doznania cudownej łaski od Matki Najśw.

Z dzieł ogłoszonych drukiem o Trokach i cudownym tamże obrazie najważniejsze są:

„Kościół farski Trocki, cudami Boga i Maryi objaśniony“, ks. Szymona Mańkiewicza, Wilno 1645.

„Regina regni Poloniae A. M. D. Lith. in thaumaturga cum suo parvulo Jesu icone ad praepositalem palatino Trocensis civitatis basilicam. Vilnae 1718.— *Historya koronacyi cudownego obrazu Najśw. Maryi P. Trockiej*, tłómaczona przez X. Jana Kurczewskiego, Warszawa 1906. — Wspominają o tym obrazie: Gumpenberg *Atlas Marianus* str. 302, O. Kojało wicz: *Miscellanea* I. 13,— Krasuski: *Regina Poloniae* — Lipiński: *Koronacya obrazów* i wielu innych.

Medalik wykonany w ostatnich czasach w Paryżu, wielkości 22 × 18 mil. przedstawia z jednej strony obraz Najśw. Panny z podpisem: „N. P. Trocka“; na drugiej mieści się napis: „Matko Miłosierdzia pod Twoją obronę uciekamy się“.



WASILISZKI.

JEDNO z najdawniejszych miasteczek Litwy, od Lidy o trzydzieści parę wiorst na południowy wschód odległe. Już w roku 1489 Kazimierz Jagiellończyk fundował tu kościół parafialny pod wezwaniem ŚS. Apostołów Piotra i Pawła. Był tu i drugi o cały wiek późniejszy kościół św. Jana Chrzciciela, przy którym Dominik Limont, kasztelan witebski, za zezwoleniem Jana Kazimierza dla OO. Dominikanów klasztor zbudował w roku 1658 i funduszami go opatrzył. Gdy w r. 1702 klasztor ten i kościół pożar zniszczył, Dominikanie wystawili na miejscu jego najpierw r. 1724 drewniany, później r. 1769 murowany kościół, konsekrowany w roku 1790 przez biskupa Wołczakowskiego. Po skasowaniu OO. Dominikanów, kościół ich na parafialny przeznaczono, dotychczasowy bowiem drewniany, chylący się ku upadkowi kościółek parafialny, nie mógł wystarczyć dla parafii liczącej wówczas blisko 7000 dusz. Niedługo to jednak trwało. Rząd zabrał ten kościół katolikom i przerobił go na prawosławną cerkiew. Dopiero w roku 1903 staraniem obecnego plebana ks. Franciszka Sokołowskiego ze składek para-

fian stanął nowy w gotyckim stylu murowany kościół.

We wielkim ołtarzu tej pięknej świątyni umieszczono starożytny obraz Najśw. Matki Zbawiciela, malowany według cudownego obrazu Najśw. Panny w Częstochowie — prawdziwy skarb duchowny całej tej okolicy. Oto jego historya:

Mówi o nim podanie, że podczas wojny moskiewskiej (1632—1634) za króla Władysława IV w ołtarzu obozowym się znajdował, że z jakimś towarzyszem husarskiej chorągwi do niewoli moskiewskiej był zabrany. Szlachcic ów nie chciał się z nim rozłączyć, miał go ze sobą we więzieniu, przed nim swe modły do nieba zasyłał, przed nim żebrał i doznawał pociechy u Matki Najśw. we wszystkich goryczach swej niewoli. Dostawszy się na wolność, wyprosił go sobie na własność, a wróciwszy szczęśliwie do ojczyzny, oddał go w roku 1683 do kościoła OO. Dominikanów we Wasiliszkach, gdzie umieszczony we wielkim ołtarzu, wkrótce zasłynął cudami. Z wotów i różnych ofiar składanych z wdzięczności za otrzymane przed nim łaski, OO. Dominikanie sprawili na obraz srebrną suknię i takież korony. Prócz tego zdobiły go liczne wota, które, jak świadczą zapiski parafialne, podczas szwedzkich wojen zabrane zostały częścią przez nieprzyjaciół, częścią przez rząd ówczesny. Ważniejsze doznane tu łaski, spisywano do osobnej księgi, ale ta księga, podobnie jak i inne klasztorne dokumenta, podczas kasaty klasztoru zaginęła. Sam



Starożytny obraz Matki Najśw. we Wasiliszkach.

tylko obraz z nielicznemi wotami przeniesiono do parafialnego kościoła i we wielkim ołtarzu go umieszczono. Malowany na dębowej desce, ozdobiony jest i teraz wotami, z których najdawniejsze z roku 1713 pochodzą. W aktach parafialnych z późniejszych czasów, nazywany jest obraz ten cudownym; cudownym go też nazywa lud okoliczny i licznie się do Wasiliszek gromadzi; zwłaszcza na uroczystość Najśw. Panny Różańcowej i na uroczystość św. Apostołów Piotra i Pawła, zbiera się tu kilkanaście tysięcy pątników; dawniej bywało ich znacznie więcej.

Szczegółów tych udzielił nam łaskawie pleban miejscowy: ks. Franciszek Sokołowski. O Wasiliszkach wspomina O. Grzegorz Szymak: *Prerogatywa* str. 429. — O. Sadok Barącz: *Rys dziejów zak. karm.* str. 381.



WIELKIE EJSYMONTY.

OSZEŚĆ mil na południowy wschód od Grodna, leży wieś zwana Wielkie Ejsymonty; gdzie jak wspomina szematyzm dyecezyalny: Anna Eysymontówna roku 1660 kościół fundowała. Obecny murowany kościół postawił tu w roku 1849 miejscowy pleban ks. Siezieniewski.

W aktach wizyty kanonicznej, odprawionej przez biskupa Mikołaja Słupskiego dnia 5 września r. 1674, czytamy, że przy tym drewnianym „niedawno zbudowanym“ kościele, dobudowali dziedzice dóbr Eysymontowskich kaplicę murowaną, w której się mieści cudami wsławiony obraz Najśw. Dziewicy; nie wspominają jednak bliżej, jaki to był wizerunek. Natomiast ks. Gumpenberg w sławnem swem dziele *„Atlas Marianus“* przytacza na stronie 269 następującą historyę o Eysymontach:

Z początkiem siedemnastego wieku Anna, córka szlachetnego rodu, znalazła przypadkiem mały, lśniący, jakby na sygnetowym kamieniu rżnięty obraz Najśw. Panny w złoto oprawny. Urządziła więc sobie w pokoju ołtarzyk i odtąd codzienne swe nabożeństwa przed nim odprawiała; podobnież rodzice jej i służba przed tym ołtarzykiem modły swe do Boga zanosili. Minęły lata, rodzice postanowili Annę za mąż wydać, przeznaczyli jej bogaty posag i wyprawę, ale gdy Anna znaleziony przez siebie obraz Maryi ze sobą z domu zabrać

chciała, żadną miarą zezwolić na to nie chcieli. Odmowa ta takim smutkiem ją przejęła, że ciężko zachorowała. Przez kilka tygodni ani jeść, ani mówić nie mogła; dopiero, gdy rodzice o życie córki przestraszeni, dali jej ukochany wizerunek Maryi, przyłożyła go do głowy i w przeciągu trzech godzin zupełnie wyzdrowiała. Odtąd nosiła go na szyi. Zdarzyło się, że gdy razu jednego razem z mężem swym do pewnego bogatego obywatela była zaproszoną, ten zobaczywszy św. wizerunek Maryi, koniecznie go od niej chciał nabyć; ofiarował jej w zamian bogate stroje, ale napróżno. W końcu na mężu jej wymógł, że mu go za 1200 złr. (które mu tenże był winien) oddać obiecał. Przykrem to było Annie, wróciwszy więc do domu, wyrzucała mężowi niewłaściwość tego postępku dodając, że za to kary bożej spodziewać się trzeba. Niedługo później, gdy bolejąc z tego powodu, zamyślona przy stoliku usiadła, spostrzegła przy sobie poważną, zagniewaną matronę, którą gdy ze strachem o przyczynę gniewu zapytała, otrzymała odpowiedź: Słusznie się gniewam, bo mnie dla pieniędzy i światowej próżności sprzedajesz, mnie, któram więcej jak 20 lat z wami była. Myślisz o strojach, ale wiedz, że jeźli mi się chcesz podobać, w taką się suknię masz ubrać. To mówiąc, wzięła nieznana osoba od służącej obok stojącej, żałobną suknię i Annie do rąk dała. W tem Anna płaczem wybuchła, prosząc o przebaczenie dla siebie i męża. „Dobrze, odrzekła Pani, kiedy prosisz iżeś jest

mniej winną, przebaczam ci teraz, ale nie za długo w tę suknię się ubierzesz. Było to około połowy stycznia r. 1655. Widzenie znikło. Anna zatrzymała przy sobie święty wizerunek Maryi; atoli zaledwie rok upłynął, umarł jej mąż, przybrała więc na się po stracie jego żałobne suknie; niedługo później pożar zniszczył jej dobytek.

Odtąd wiele innych cudownych zdarzeń wymownie świadczyć zaczęło, że Bóg szczególniejszej czci wymaga dla tego świętego obrazu. Wielu, modląc się przed nim, doznawało łask nadzwyczajnych. Między innymi w roku 1658 mężczyzna pewien imieniem Mikołaj, ciężko chory, gdy żadnym sposobem zdrowia nie mógł odzyskać, upomniany we śnie, aby się przed tym obrazem oddał opiece Maryi, ledwie to uczynił, natychmiast wyzdrowiał.

Biskupem wileńskim był wówczas Jan Zawisza Dowgiałło; ten dowiedziawszy się o cudownych zdarzeniach w Eysymontach i przekonawszy się o ich prawdziwości od wiarogodnych i zaprzysiężonych świadków, przeniósł ten wizerunek Najśw. Bogarodzicy do nowo zbudowanego kościoła we Wielkich Eysymontach i ustanowił przy nim osobnego plebana dnia 21 listopada 1660 roku.

W aktach parafialnych nie przechowała się ta historya; nie ma też obecnie w eysymontowskim kościele ani tego wizerunku Maryi, ani żadnej wzmianki o nim. We wielkim ołtarzu mieści się natomiast zupełnie inny, obecnie za cudowny uważany obraz Najśw. Panny na płótnie malowany,

na łokieć szeroki, a półtora łokcia wysoki, ozdobiony srebrną suknią ważącą około 4 funtów. Najśw. Panna przedstawioną jest na nim z Boską Dzieciną trzymaną na lewej ręce; zdobi go kilka mniej znacznych wotów. Przechowała się jednak księga z podpisem i pieczęcią biskupa Kosakowskiego, w której od roku 1738 ówczesny pleban ks. Andrzej Eysymont, kanonik i dziekan grodzieński, spisywał cuda i łaski od Matki Najśw. w Eysymontach doznane. Prowadził dalej tę księgę następca jego ks. Jerzy Eysymont, który przez 40 lat, a więc do początku dziewiętnastego wieku proboszczem był w Eysymontach. Za jego czasów wykonany był miedzioryt, przedstawiający obraz Najśw. Panny z napisem: *Mater admirabilis Eysymontensis.* Późniejsi plebani nic nie wspominają o łaskach i cudach doznawanych w Eysymontach; w ostatnim zaś wieku pamięć o nich zamierać poczęła. Dziś mało kto wie o nich, lubo szematyzm dyecezyalny stale każdego roku zaznacza, że w Eysymontach jest: „*imago B. M. V. miraculis illustris*".

O cudownym obrazie Najśw. Panny prócz przytoczonego Gumpenberga wspomina Hen. Scherer: *Atlas Marianus* — Il Pelegrino Arcangelo da S. Nicola. Milano 1725 — Beklewski Antoni: *Róża niebieskich pełna darów przy wprowadzeniu dwojga bractw różańcowych Jezusa i Maryi do kościoła eysymontowskiego przesadzona* Supraśl 1740.

Kraszewski Ignacy: *Teka wileńska*, Ikonoteka str. 75.

WILNO.

DAWNA STOLICA KRAJU, założona przez Gedymina, W. księcia litewskiego, który nie czując się dosyć bezpiecznym w Starych Trokach, swej dotychczasowej stolicy, wobec nieprzyjacielskich napadów Krzyżaków — tu przy ujściu Wilenki do Wilji, w przepięknej dolinie, malowniczemi otoczonej wzgórzami, warownię sobie zbudował. — Wnet zakwitło Wilno przemysłem i handlem, a lubo często dręczone domową wojną i napadami Krzyżaków — rosło jednak w dobytek i znaczenie.

Z wiarą chrześcijańską zawitał do tego miasta dobrobyt i kultura, która je w krótkim czasie zrównała z innemi stolicami Europy. Do najwyższego atoli rozkwitu i świetności doszło za czasów Zygmunta I i Zygmunta Augusta, którzy w tem mieście często przemieszkiwali, wzbogacali je przywilejami, zdobili wspaniałemi świątyniami, pałacami. W końcu król Jan III Sobieski, zrównał je w prawach i przywilejach z królewskim Krakowem.

Świetne to stanowisko litewskiej stolicy podkopały w XVI wieku herezye, w XVII i XVIII

wieku wojny, pożary i morowe powietrze, które raz poraz dziesiątkowały jego mieszkańców — na ruinę je narażały.

W końcu nieszczęśliwy podział kraju poddał Wilno pod nieprzyjazne jarzmo rosyjskiego rządu, który je od razu — podobnie jak całą Litwę — przeistoczyć chciał w rdzenne rosyjsko-prawosławne miasto. Aby więc w mieszkańcach Wilna stłumić katolicyzm i ducha narodowego, pokasowano klasztory, zakonników i zakonnice rozprószono — milionowe dobra, fundacye i kapitały kościelne do skarbu państwa zabrano — świątynie katolickie po wielkiej części na szyzmatyckie cerkwie pozabierano. Usiłowano nadto niesłusznemi kontrybucyami mieszczaństwo i obywatelstwo do zubożenia przyprowadzić — polsko-katolickie szkoły i zakłady naukowe pozamykano, nawet mówić po polsku w lokalach publicznych surowo zabroniono.

Mimo tych wszystkich prześladowań, mieszkańcy Wilna, w ogóle biorąc, nie wyparli się swego poczucia narodowego i pozostali wiernymi kościołowi katolickiemu.

Wiele z dawniej w Wilnie cudami wsławionych obrazów przeszło razem ze świątyniami w ręce prawosławne — o wielu innych zatarła się zupełnie pamięć, gdzieby się obecnie znajdowały? Wspominamy tedy tylko o tych obrazach Matki Najśw., które obecnie uważane są wśród katolików, jako cudami i łaskami słynne.

Obraz „Najśw. Panny Łaskawej“ w kościele ŚŚ. Apostołów Piotra i Pawła na Antokolu.

ANTOKOL, przedmieście miasta Wilna, zdobi ślicznej struktury Kościół, postawiony dla księży kanoników Laterańskich, których tu z Krakowa sprowadził: Eustachy Wołłowicz, biskup wileński, roku 1638.

Wystawił go wraz z klasztorem sławny z pobożności i szlachetnych czynów Kazimierz Pac, Wojewoda wileński. Na węgielnym kamieniu tej świątyni następujący napis umieścił: „Najwyższy wieczny Boże! oddaję Ci to, co Twoje jest, z darów Twoich, niegodny grzesznik, którego Ty lepiej znasz, oby i on poznał Ciebie!“ Umierając polecił, aby ciało jego pod progiem tego kościoła pogrzebano z napisem: „Tu leży grzesznik“.

Wewnętrzna ozdoba tej świątyni odznacza się bogactwem artystycznie wykonanych rzeźb; zawiera bowiem przeszło 2000 figur i grup gipsowych, pokrywających jej kopułę i ściany od góry do dołu.

Najcenniejszą atoli jej ozdobą jest obraz Najśw. Panny „Łaskawej“ umieszczony w bocznym ołtarzu po stronie ewangelii, a malowany według obrazu znajdującego się w mieście Fawencyi we

Włoszech cudami wsławionego, zwłaszcza podczas morowego powietrza.

Biskup żmudzki, Jerzy Tyszkiewicz, bawiąc we Włoszech, nawiedził Fawencyę i upodobawszy sobie ten obraz, przywiózł jego kopię do kraju. Zrazu miał ją w swoim pałacu, ale zostawszy później wileńskim biskupem, gdy roku 1653 morowe powietrze w Wilnie grasować poczęło, oddał ją uroczyście ku czci publicznej do Kościoła ŚŚ. Apostołów Piotra i Pawła na Antokolu, aby lud wierny uciekając się przed tym obrazem do Niepokalanej Dziewicy, za Jej przyczyną od strasznej plagi był uwolniony. Uroczystość ta przedstawioną jest bardzo ładnie w gipsaturach, otaczających ten ołtarz Maryi. Rzeczywiście morowe powietrze wkrótce grasować w mieście przestało, co powszechnie przyznawano wstawiennictwu Maryi wyproszonemu przed tym obrazem.

Gdy w roku 1708 ponownie w mieście zaraza wybuchła, ówczesny burmistrz Wilna, Jan Gawłowiecki, widział ten obraz we śnie nad samym rankiem, jakby na jawie, zachęcający go do nabożeństwa i do gorących modłów do Najśw. Panny. Zebrał się tedy z łoża i zaledwie dzień zaświtał, udał się z całym swym domem na Antokol i tam przed obrazem „Najśw. Panny Łaskawej“ oddał siebie i miasto w opiekę Matki Najśw. Po nabożeństwie zeznał widzenie swoje wobec księży kanoników Laterańskich, a później w biskupim konstystorzu.



Łaskami wsławiony obraz Najśw. Panny na Antokolu w Wilnie.



Kościół SŚ. Apostołów Piotra i Pawła na Antokolu w Wilnie.

Roku 1710, gdy znowu głód i mór zapanował w Wilnie, biskup ówczesny ks. Konstanty Brzostowski, urządził w tym kościele 40 godzinne nabożeństwo, aby Bóg za przyczyną Matki Najśw. oddalić raczył te klęski. Odtąd każdego roku po uroczystości „Najśw. Panny Łaskawej“ 40 godzinne nabożeństwo bywa tu odprawiane.

Do naszych czasów mieszkańcy Wilna nietylko w niebezpiecznych i zaraźliwych chorobach, ale we wszystkich innych smutkach i cierpieniach swoich, tu u stóp Najśw. Panny Łaskawej, wypraszają sobie Jej opiekę. Obraz prócz srebrnej sukni i koron ślicznie wykonanych, zdobi obecnie tylko kilka srebrnych wotów; dawniej było ich bardzo wiele, ale te prawdopodobnie spożytkowane zostały przy ostatniem odnowieniu kościoła, dokonanem w roku 1902 pod dozorem komisyi artystycznej, wyznaczonej przez ówczesnego biskupa wileńskiego: Stefana Zwierowicza.

O tym obrazie wyszły następujące broszury z druku:

a) *Enaralia obrazu N. P. Fawenckiego, wprowadzonego do Kościoła Antokolskiego.* Wilno 1653.

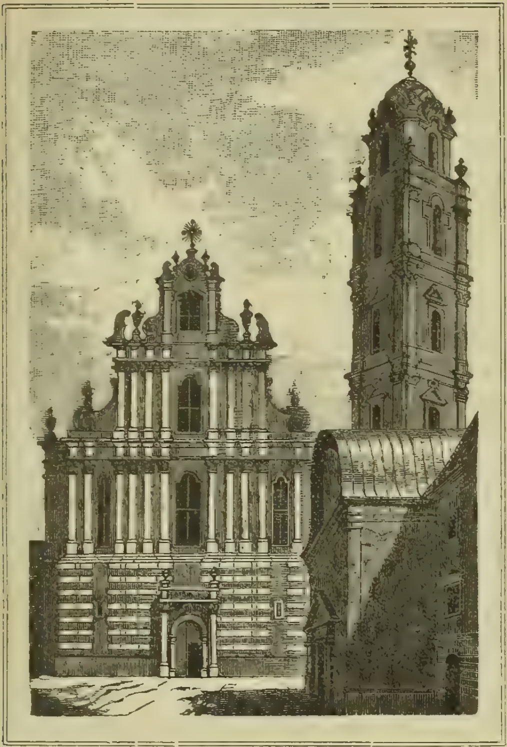
b) *Na solennej introdukcyi obrazu Przenajłaskawszej M. P. Miłosierdzia od Jerzego Tyszkiewicza bisk. wil. w Antokolu R. 1653 aprila 14 odprawionej.*

c) *Obrona zdrowia i życia ludzkiego od powietrza — Marya na Antokolu* Wilno 1755. — Wspomina o nim: Rolewicz 23. — Kraszewski Wilno II. 361 i inni.

Kościół św. Jana.

ZAŁOŻYŁ go roku 1378 Władysław Jagiełło, zanim jeszcze Chrzest św. przyjął, na miejscu pogańskiej świątyni, a dokończony przez wileńskich obywateli, poświęcony został dnia 10 stycznia 1427 r. przez kujawskiego biskupa: Michała i płockiego: Stanisława, pod wezwaniem św. Jana Chrzciciela. Z biegiem lat podlegał rozmaitym przeróbkom — obecnie największym jest i najwspanialszym ze wszystkich świątyń wileńskich.

W XVI wieku, gdy heretyckie „nowinki“ obałamuciły umysły łatwowiernych Litwinów, gdy wiara święta upadła, a wierni katolicy do tego stopnia byli prześladowani, że jak się współczesny O. Skarga wyraża, katolicki kapłan nie śmiał się nawet na ulicy pokazać, by się na sromotę i publiczne naigrawanie nie narażać — kościół św. Jana najsmutniejszy może ze wszystkich świątyń katolickich widok przedstawiał. Odarty ze wszelkich ozdób, zbeszczeszczony, zasypany kupą gruzów, plugastwa i śmieci, służył on heretykom za publiczne miejsce naigrawania się z obrzędów i świętości katolickich. Święte ołtarze i krzyże były powywracane i popsute, a dla większej jeszcze



Kościół św. Jana.

zniewagi przed tą świątynią szubienicę wystawiono.

W tak smutnych okolicznościach ówczesny biskup Waleryan Protasewicz, sprowadził do Wilna zakonników Towarzystwa Jezusowego i oddał im w opiekę ten kościół. Zabrali się oni szczerze do jego oczyszczenia i uporządkowania. Powiększyli go i ozdobili, zaprowadzili w nim uroczyste nabożeństwa, nauczali lud zasad wiary świętej, nietylko w kościele z ambony, ale i po domach prywatnych i placach publicznych; heretyków zaś pysznych z chwilowej przewagi, wyzywali do publicznych dysput i rozpraw uczonych, a przekonawszy ich o prawdziwości wiary katolickiej, jednali skruszonych z Kościołem i Bogiem. Ponownie zakwitła wkrótce chwała Boża w tej świątyni, przewaga heretyków złamana: najpierw w mieście i okolicy, a potem na całej Litwie, bez śladu znikła. Niebawem założyli Jezuici przy tymże kościele niższe szkoły, później akademię, dla której król Polski Zygmunt August własnym nakładem obszerny gmach wybudować kazał. Po ustąpieniu OO. Jezuitów z Wilna, gmachy te obrócone zostały na uniwersytet.

Między rokiem 1825 a 1827 kościół św. Jana nowej uległ przemianie. Bogate freski zdobiące jego sklepienie, zatarte i pobielone zostały — stiuki pokrywające od dołu do góry filary, zniszczone i zatynkowane — wiele ołtarzy, a z niemi wspaniała ambona porąbana. Wtedyto także niektóre w tym

kościele cudami wsławione obrazy Matki Najśw., o których dawni pisarze wspominają, usunięte z kościoła, zaginęły; natomiast przybyły inne przeniesione tu później z innych świątyń katolickich, na schyzmę zabranych.

Przytoczymy z nich te, o których cudowności dotąd pamięć się przechowała i które obecnie przez pobożnych mieszkańców Wilna za cudowne uważane bywają.

Obraz „Pocieszenia" Najśw. Panny, umieszczony w kaplicy tejże nazwy, pierwszej po lewej stronie od głównego wejścia. Była tu dawniej kaplica św. Stanisława Kostki. Ten licznymi cudami wsławiony obraz pochodzi z kościoła, który OO. Augustyanie z jałmużn zebranych w roku 1768 wystawili, przy ulicy zwanej Sawicz. Przy tymże kościele, założyli podobnie jak przy innych kościołach swego zakonu: bractwo „Pocieszenia" Najśw. Panny. Wielki ołtarz z obrazem Matki Najśw., trzymającej Boską Dziecinę na lewej ręce, był zarazem brackim ołtarzem. Gdy w roku 1859 augustyański kościół rząd na cerkiew schyzmatycką zabrał, przeniesiono ten wizerunek razem z ołtarzem i bractwem „Pocieszenia" do tej kaplicy.

Prześliczny ten obraz Maryi zdobi srebrna suknia, takież korony podtrzymywane przez dwóch w srebrze kutych aniołków; nadto całą postać Najśw. Matki otaczają srebrne promienie, na tle szafirowego sukna, licznemi wotami pokrytego. Naprzeciw drzwi widnieje napis na marmurowej

tablicy wyryty: *„Convertam luctum eorum in gaudium“* — „Płacz ich w radość zamienię“. Rzeczywiście przy tym ołtarzu Matka Najśw. nie szczędzi pociech czcicielom swoim. Dlatego też o każdej porze dnia znaleść tu można wiernych szukających nie na próżno pociechy u Najśw. Matki Zbawiciela. Święto „Pocieszenia“ Najśw. Panny (w niedzielę po św. Augustynie) obchodzone bardzo uroczyście ze sumą i wystawieniem Najśw. Sakramentu, sprowadza tu licznych czcicieli Maryi.

Obraz Matki Boskiej „Dobrej Rady“. Mieści się w kaplicy św. Antoniego, trzeciej po lewej stronie. Nie dawny to obraz; sprowadzono go bowiem w roku 1891 ze Rzymu, należy jednak do najbardziej znanych i czczonych w tem mieście.

Malowany na wzór obrazu tejże nazwy, od XV wieku wsławionego licznemi cudami w Genestano, włoskiem mieście, o 3 mile od Rzymu oddalonem. Przedstawia Matkę Najśw. przytuloną twarzą do twarzy Boskiej Dzieciny, którą swym płaszczem okrywa. Na głowach złociste korony, sadzone rubinami i innemi drogimi kamieniami. Zwykle zasłonięty, odkrywany bywa tylko podczas Mszy św. Od samego początku zdobył on sobie niezwykłą cześć i pociągnął ku sobie czcicieli Maryi, którzy się setkami do niego garną, doznając szczególniejszych łask od „Matki Dobrej Rady“, o czem świadczy przeszło 50 wotów rozwieszonych w osobnych ramach po bokach obrazu.

Przed kilku laty zawiązało się tu bractwo: „Ma-



Obraz Pocieszenia Najśw. Panny w kościele św. Jana.

tki Bożej Dobrej Rady", liczące wielu członków. Przed tym ołtarzem odprawianą bywa każdej pierwszej soboty uroczysta Msza św. z wystawieniem Najśw. Sakramentu, suplikacyami i litanią do Najśw. Panny.

Papież Leon XIII, polecił dekretem z dnia 22 kwietnia 1903 r. w litanii loretańskiej dodawać wezwanie: „Matko Dobrej Rady", módl się za nami.

Obraz Matki Boskiej „ruskiej". Niedaleko zakrystyi, znajduje się ołtarz ze starożytnym obrazem Maryi, malowanym na drzewie, na sposób grecki i stąd „ruskim" nazwany. Wysoki 72 ctm. a 53 ctm. szeroki, przedstawia Matkę Bożą z Dzieciątkiem Jezus na lewej ręce z koronami na głowach. Szaty i tło srebrną blachą pokryte, u spodu napis: *„Consolatrix afflictorum: ora pro nobis"*. Pocieszycielko utrapionych: módl się za nami. Ks. Wojciech Kojałowicz, wspominając w dziele swojem (*Miscellanea*) o tym obrazie, wyraża się pod przysięgą, że sam za ofiarowaniem się przed nim opiece Matki Najśw., wielu szczególniejszych łask doznał, zwłaszcza w roku 1643. Podobnież w dawnych inwentarzach zapisane są wzmianki o różnych łaskach przed tym obrazem od Maryi doznanych; nie ma jednak szczegółowych opisów tychże łask.

Atoli wiara w cudowność tego wizerunku Najśw. Panny przetrwała dotąd; przychodzi tu bowiem codziennie po kilka i kilkanaście osób polecać się opiece „Pocieszycielki strapionych", ufni, że na tem



Figura Najśw. P. Loretańskiej w górnej części wielkiego ołtarza w kościele św. Jana.

miejscu, podobnie jak ich ojcowie, upragnionej pociechy od Maryi doznają.

Figura Matki Boskiej loretańskiej. W ołtarzu wzniesionym wysoko poza wielkim ołtarzem, w tak zwaném „Loretto", do którego z dwóch stron osobne schody prowadzą, znajduje się starożytna figura Najśw. Panny z Loretu sprowadzona. Wykonana podług tamtejszej, na cały świat cudami wsławionej figury i tej samej co tamta wielkości, ozdobiona jest srebrną, częściami złoconą suknią i takiemiż koronami. Głowę Najśw. Bogarodzicy okala 12 srebrnych gwiazd, pod Jej stopami duży srebrny półksiężyc; poniżej jedno wotum. Do Wilna sprowadził ją i w tym ołtarzu umieścił: Kazimierz Jewłaszewski w roku 1647; a już w roku 1650 pisał o niej O. Kojałowicz w swoich: „Miscellanea", że była szczególniejszą czcią otaczana; przeszło 300 tabliczek wotywnych świadczyło o doznanych przed tą figurą łaskach. Obecnie święty ten wizerunek mało jest znany — może dlatego, że stoi w miejscu mniej przystępnym dla ogółu.

Obraz Matki Boskiej Bolesnej. Obok loretańskiej kaplicy, po prawej stronie od wejścia, znajduje się ołtarz Najśw. Panny Bolesnej, a nad nim napis: *„Altare privilegiatum pro defunctis"* — „Ołtarz uprzywilejowany za zmarłych". Na mocy bowiem szczególniejszego przywileju Stolicy św. każda Msza św. odprawiona przed tym ołtarzem za dusze czyścowe, odpustem zupełnym jest wzbogacona.

Obraz ten dobrego pędzla, przeszło 2 metry wysoki, a blizko półtora metra szeroki, przedstawia Matkę Najśw. podtrzymującą na łonie martwe ciało zdjętego z krzyża Zbawiciela. Twarz bolejącej Matki zwrócona do oblicza Zbawiciela. U nóg P. Jezusa z prawej strony św. Magdalena, z lewej św. Jan Ewangelista, przy nich Marya Kleofasowa. Pospolicie uważany jest za cudowny, co też wskazuje kilkadziesiąt wotów zawieszonych po obu jego stronach na ołtarzu. Zawsze tu można widzieć modlących się; Msze święte zwłaszcza za zmarłych, bardzo często odprawiane tu bywają.

Przed kilku laty zawiązało się przy tym ołtarzu bractwo: „Matki Boskiej Bolesnej“, do którego należy najwięcej stróżów miastowych, którzy też głównie o jego ozdobę się starają. Tu urządzane bywają solenne „roraty“ w Adwencie, a w każdy pierwszy piątek miesiąca, osobne nabożeństwo. Z największą uroczystością bywa obchodzone święto: „Siedmiu boleści Najśw. Panny“, przypadające w piątek przed niedzielą palmową.



Obraz Najśw. Bogarodzicy w kościele św. Krzyża.

PIERWSZYMI Apostołami Litwy byli synowie duchowni św. Franciszka, którzy już w roku 1323 za rządów księcia Gedymina w Wilnie swój kościół i klasztor mieli. Dnia 4 marca roku 1333 czternastu z tych Apostołów, na świadectwo prawdziwości wiary Chrystusowej, poniosło śmierć męczeńską, siedmiu z nich zamordowano właśnie na tem miejscu, gdzie teraz kościół św. Krzyża stoi; innych siedmiu przybitych do krzyża, wrzucili poganie do rzeki Wilejki, wołając szyderczo: „Pływajcie na tem naczyniu waszem, któreście nam czcić kazali, i o któremeście nas uczyli". Ciała wszystkich 14 Męczenników razem na tem miejscu pogrzebane zostały. Ku uczczeniu tychże postawiono tu kolumnę, a na niej krzyż z figurą Zbawiciela i odpowiednim napisem o ich śmierci męczeńskiej. Figura ta wśród kilkakrotnych pożarów, które wszystko wokoło w perzynę obróciły, ocalała cudownie,



Kościół św. Krzyża.

obecnie zaś mieści się w kościółku, gdzie dotąd cudami słynie.

Pierwszy kościółek wystawili tutaj OO. Franciszkanie pod wezwaniem Krzyża świętego, obecny zaś kościół na miejscu pierwszego, pod temże samem wezwaniem, wystawił w roku 1543 biskup Wileński: X. Paweł Algimuntowicz, w roku 1635. Biskup Abraham Wojna, urządził przy nim szpital dla zapowietrzonych i wszelkiego rodzaju nieszczęśliwych i oddał go wraz z kościółkiem „Braciom Miłosierdzia“ w opiekę. Ciemny ten i skromnych rozmiarów kościółek, stojący na końcu placu, na którym cesarski pałac się wznosi*), jest ulubionem miejscem modlitwy pobożnej ludności Wilna; słynie tu bowiem z łask i cudów, wizerunek Najśw. Bogarodzicy, umieszczony we wielkim ołtarzu, którego kopia znajduje się także zewnątrz kościoła, nad wchodowemi drzwiami.

O każdej porze dnia można tu zastać modlących się; we środy i soboty podczas nabożeństwa kościół zaledwie objąć może tłumy pobożnych. Szukają tu nadziemskiej pomocy rozmaitemi cierpieniami ciała i duszy dotknięci, ale najbardziej chorzy na oczy, na które dziwnie pomocną bywa woda czerpana ze studzienki, znajdującej się w wnętrzu kościoła, po prawej stronie od wejścia. Poleciwszy się w gorącej modlitwie opiece Najśw.

---

*) Obecnie siedziba generał-gubernatora, dawniej pałac i własność biskupa Ignacego Massalskiego.



Obraz Najśw. Panny w kościele św. Krzyża.

Matki, pobożni zabierają ze sobą do domu wodę ze studzienki, jako cudowne lekarstwo.

Obraz Najśw. Bogarodzicy półtora łokcia szeroki, a półtrzecia wysoki, zdobi artystycznie ze srebra wykonana sukienka, takież korony, kilka sznurów pereł i innych kosztowności na obrazie zawieszonych, a poniżej obrazu koło 30 tabliczek wotywnych. Są to obecnie jedyne rzeczowe świadectwa doznanych tu łask od Najśw. Panny. Bliższych bowiem szczegółów o cudach, jakiemi tu Królowa Niebios zasłynęła, niema przy tym kościele. Jeśli jakie były dawniej, to je rząd zabrał w roku 1843., kiedy usuwając stąd zakonników, szpital ten oddał świeckiej władzy: „Rady opiekuńczej“, a kościół na parafialny przeznaczył.

O tym obrazie wspomina Rolewicz (28). — Kraszewski *Wilno* tom II. str. 372. — Jan ze Śliwina *Przechadzki po Wilnie* str. 195. — Dr. T. Rewoliński przytacza w swem dziele (Medale religijne) rysunek medalu wielkości 22—19 milim. przedstawiający z jednej strony ten obraz Najśw. Panny z napisem *N. P. Bonifraterska w Wilnie*; z drugiej figurę P. Jezusa krzyż niosącego z napisem: *P. Jezus na Snipiszkach w Wilnie.*



Cudowny obraz Najśw. Bogarodzicy na Łukiszkach.

ŁUKISZKI, niegdyś przedmieście miasta Wilna, tak nazwane od Łukasza Piotrowicza, któremu Witołd, brat stryjeczny Władysława Jagiełły, tę ziemię darował w nagrodę położonych zasług. Za pogańskich czasów był tu gaj, z którego dostarczano drzewa dla utrzymania ciągle palącego się znicza w świątyni Perkuna. Jerzy Chreptowicz, kasztelan smoleński, fundował tu kościół i klasztor dla OO. Dominikanów w roku 1635, który podczas napadu moskiewskiego w r. 1655 zburzony został. OO. Dominikanie zbudowali na jego miejsce nowy, również drewniany kościół; a w roku 1690 zaczęli budowę murowanego, obecnie stojącego kościoła, pod wezwaniem ŚŚ. Apostołów Filipa i Jakóba i skończyli ją w roku 1727.

We wielkim ołtarzu nad tabernakulum tej okazałej świątyni, znajduje się starożytny, cudami wsławiony obraz Matki Najśw., malowany na drzewie, wysoki na $1^1/_2$ łokcia, a na łokieć szeroki, srebrną suknią i licznymi wotami ozdobiony. Oto jego historya: Maciej Korwin Gosiewski, generał artylery litewskiej i starosta łozdziejski, powracając z wyprawy moskiewskiej około roku 1649, przywiózł ten obraz z Rusi i umieścił go w swoim dworze

w Łozdziejach, miasteczku o 3 mile od Sejn odległem. Gosiewski często się modlił przed nim, a że niejednokrotnie nadzwyczajnych łask od Maryi doznawał, uważał go za cudowny i miał go w szczególnem poszanowaniu. Po śmierci generała oddano ten obraz do folwarku Dąbla. Zdarzyło się, że razu jednego, syn Gosiewskiego przybył do Dąbla razem z O. Fabianem Bierzanowskim, Dominikaninem, prokuratorem sejneńskiego klasztoru, który widząc, że starożytny obraz Maryi nieco był zaniedbany, wyprosił go dla swego klasztoru; zwłaszcza, że sam nowego cudu przy nim od Matki Najśw. doznał. Gdy bowiem podczas jego w Dąblu pobytu, nagle pożar powstał i zniszczeniem dworowi groził, O. Fabian obrazem tym przeżegnał szalejący żywioł, a w tej samej chwili spadł ulewny deszcz, który ogień zagasił. W Sejnach niedługo pozostał ten obraz; tamtejszy bowiem przeor ofiarował go do klasztoru wileńskiego na Łukiszkach w roku 1684, gdzie właśnie OO. Dominikanie na zgliszczach starego, nowy drewniany kościół wystawili. Kiedy go do wileńskiego klasztoru przywieziono, przeor tamtejszy O. Alexander Szemiot nie był w klasztorze obecnym; chorował bowiem ciężko poza klasztorem; miał jednak widzenie, że życie i zdrowie odzyska, jeźli nowoofiarowany obraz Maryi we wielkim ołtarzu umieści. Zdrowie odzyskawszy powrócił do klasztoru, obraz ten widział, niewiele jednak na otrzymaną z nieba wskazówkę zważał, dopiero gdy wkrótce ponownie ciężko za-



Kościół na Łukiszkach.

chorował i opuszczony od lekarzy opiece Najśw. Panny się oddał, postanowił po otrzymaniu zdrowia spełnić dane sobie zlecenie; co też wróciwszy do zdrowia, wykonał. Nikomu jednak o widzeniu swoim, ani o cudownie otrzymanem zdrowiu nie wspominał; aż upomniany o to po trzeci raz, publicznie ten cud wyznał, zachęcając wszystkich, aby się w potrzebach swoich przed tym obrazem opiece Matki Najśw. polecali. Wnet rozeszła się sława cudownego obrazu nietylko w mieście, ale i w dalekich stronach.

Celem sprawdzenia cudownych łask, wyznaczył wileński biskup: Konstanty Kazimierz Brzostowski duchowną komisyę, której sam przewodniczył: dnia 24 października roku 1688. Po uroczystej pontyfikalnej Mszy, odprawionej przez wspomnianego Pasterza dyecezyi w kościele łukiskim, przesłuchano 27 zaprzysiężonych wiarogodnych świadków i dwóch kapłanów ze zakonu św. Dominika, którzy albo sami świadkami byli cudownych łask przed tym obrazem doznanych, albo je spisywali do osobnej księgi, przekonawszy się wpierw dokładnie o ich prawdziwości. Tak przekonany ks. Biskup o cudach Najśw. Panny w łukiskim obrazie, uznał go cudownym i pozwolił doznane i stwierdzone łaski ogłosić drukiem. Ogłoszono je w księdze, której tytuł: Fontana mistyczna z obrazu N. P. Maryi od roku 1684 cudownemi łaskami w kościele wileńskim Łukiskim SS. Apostołów Filipa i Jakóba, zakonu kaznodziejskiego wytryskająca, Wilno 1737.



Cudowny obraz Matki Boskiej na Łukiszkach.

Czytamy tam między innemi łaskami, że Andrzej Alexander Ogiński, wojewoda połocki, wracając z wyprawy Budziackiej, we Lwowie tak ciężko zachorował, że przez 15 dni wiele razy konał, aż przypomniawszy sobie na łukiski obraz Najśw. Panny, tam się w duchu ofiarował i zaraz lepiej się mieć począł, prosił o posiłek, którego przedtem przez trzy niedziele z powodu choroby przyjąć nie mógł; poczem wkrótce zdrowie odzyskawszy, spełniając uczynione wotum, przybył do łukiskiego kościoła dnia 3 marca 1688 r. i tamże publicznie dziękując Matce Najśw., łaskę doznaną ogłosił. W rzeczonej księdze jest mowa o 11 umarłych, cudownie do życia wskrzeszonych, o 26 uleczonych cudownie, o 33 uzdrowionych ze ślepoty, lub z choroby oczów, tudzież przeszło o 140 rozmaitych łaskach, wyproszonych od Matki Najśw. przed tym obrazem.

Oprócz obszernego, wyżej wspomnianego, dzieła wspomina o cudownym obrazie Najśw. Panny w Łukiszkach O. Grzegorz Szymak: *Prerogatywa* na stronie 427; Rolewicz *Wiadomość o cudownych obrazach w Wilnie*; Barącz: *Rys zakonu* II 352 i inni.

Koronowany obraz Najśw. Maryi Panny w kościele św. Michała.



PRZECHOWAŁO się podanie, że obraz Najśw. Bogarodzicy cudami wsławiony w kościele św. Michała, znaleziony był między ruinami jakiegoś zburzonego kościoła, czy domu prywatnego. Ofiarowany OO. Franciszkanom wileńskim, umieszczony był na krużganku klasztornym, a kiedy jeden z zakonników, modląc się raz przed nim, usłyszał głos jakby z ust Najśw. Panny pochodzący: „chcę mieć większą cześć i przyzwoitsze położenie moje“ — umieszczono go w kościele ku czci publicznej. O prawdziwości tego objawienia przekonano się niebawem, gdy mnóstwo pobożnych, opieki Maryi przed tym obrazem szukających, łask nadzwyczajnych doznawało. Do szczególniejszych jego czcicieli należał książę Leon Sapieha, wojewoda wileński i hetman W. ks. Lit. Ten zbudowawszy klasztor i kościół pod wezwaniem św. Michała dla PP. Bernardynek, wyprosił go sobie u OO. Franciszkanów dla tegoż kościoła.

Malowany na dębowej desce, wysoki na cztery i ćwierć łokcia, a trzy łokcie szeroki, wyobraża Najśw. Pannę w całej postaci z P. Jezusem na lewej ręce, u której stóp klęczeli dawniej ŚS.

Apostołowie Piotr i Paweł. Ponieważ jednak dla starości obraz był nieco wytarty, kazał go Sapieha biegłemu w sztuce malarzowi odnowić, a na miejsce ŚŚ. Apostołów wymalować: św. Franciszka Serafickiego i św. Bernardyna z Sienny.

Pobożny fundator urządziwszy należycie i wyposażywszy klasztor i kościół, wprowadził doń dnia 29 kwietnia 1596: ośm Panien zakonnych w uroczystym pochodzie, na którego czele sam postępował, niosąc wspomniany obraz. W tym samym dniu Teofila Sapieżanka, synowica fundatora, welon zakonny przyjęła.

Na nowem miejscu, nowemi łaskami zajaśniała niebios Królowa. Jej opiece przypisywano powszechnie: cudowne ocalenie kościoła i klasztoru, podczas pożaru w roku 1630, który wszystkie naokół klasztoru domy w perzynę obrócił. Rok 1655 smutnie się zapisał, jak w historyi miasta, tak i klasztoru św. Michała, w którym kozacy pod dowództwem Chowańskiego opanowali miasto, zrabowali je, spalili i jednego dnia dziesięć tysięcy mieszkańców wyrżnęli. Panny zakonne modląc się przed tym obrazem, spostrzegły na nim boleśnie zmienione oblicze Maryi i ztąd zrozumiały wcześnie grożące im niebezpieczeństwo — opuściły więc mury klasztorne i znalazły schronienie na Podlasiu, ukrywszy wpierw w bezpiecznem miejscu wota z obrazu cudownego i bogatsze naczynia kościelne. Po ustąpieniu nieprzyjaciół wróciły do Wilna, znalazły atoli kościół swój i kla-



Koronowany obraz Najśw. Bogarodzicy z kościoła św. Michała.

sztor w zupełnej ruinie. Nieprzyjaciel splądrował i zrabował wszystko, co się zabrać dało. Nie uszanował nawet grobów klasztornych, odszukał i skryte kosztowności, a czego zabrać nie mógł, zniszczył na miejscu. Wśród ruin, nie bez widocznej Opatrzności Boga, pozostał nietknięty tylko jeden, ale najdroższy ze wszystkich skarbów: cudowny obraz Maryi.

Niebawem znalazł się nowy dobrodziej klasztoru św. Michała, w osobie Pawła Sapiehy, Wojewody wileńskiego, który wszystkie swe wielkie dzieła i zwycięstwo nieprzyjaciół, przypisywał cudownej opiece Najśw. Panny, przed tym obrazem wyproszonej. Przy pomocy tego czciciela Maryi przełożona klasztoru: Konstancya Sokolnicka odbudowała i ozdobiła kościół i klasztor; cudowny obraz Maryi nowymi cudami się wsławił. Spisywano je pilnie, tembardziej, że księga, w której spisane były dawniej tu otrzymane łaski, zaginęła wśród wojennych zamieszek. Gdy już 70 nowych łask spisano, postanowiła wspomniana przełożona drukiem je ogłosić, na cześć Matki Najśw. i w tym celu przedstawiła je władzy duchownej do zatwierdzenia. Ówczesny biskup wileński, Aleksander Sapieha, wyznaczył komisyę duchowną do zbadania rzeczonych łask i cudów, która pod przewodnictwem Mikołaja Słupskiego, sufragana wileńskiego, przesłuchawszy dnia 10 listopada 1669 r. zeznań uroczyście zaprzysiężonych świadków, opisane łaski powagą swą zatwierdziła. Na-

stępnego roku zatwierdził je sam Aleksander Sapieha w liście pasterskim z dnia 13 lutego, w którym ten obraz cudownym ogłosił, zachęcając wszystkich wiernych swej dyecezyi, aby się w potrzebach swoich: tak duchowych jak i cielesnych przed tym obrazem uciekali „do Tej, która łono miłosierdzia swego każdemu otwiera“. Odtąd wzmogła się jeszcze ogólna cześć i nabożeństwo do tego obrazu; wzrosła i liczba łask przed nim od Maryi doznawanych.

Gdy tak sława cudownego obrazu w kościele PP. Bernardynek coraz więcej się szerzyła, powstało powszechne pragnienie, aby tenże Stolica św. rzymskiemi koronami ozdobić pozwoliła. Już w roku 1733 Jan Fryderyk Sapieha takie pozwolenie wyjednał u Klemensa XII, ale z powodu śmierci Augusta II i następnych niepokojów w kraju, koronacya ta do skutku nie przyszła. Dopiero na powtórną prośbę, wniesioną do Benedykta XIV, pozwolił ten Papież na koronacyę i ta odbyła się 8 września roku 1750. Szczerozłote korony z Rzymu przywiezione, złożone zostały w kościele św. Nikodema za „Ostrą“ bramą, pod strażą chorągwi trybunalskiej. Tu zebrało się w wigilię uroczystości: liczne duchowieństwo, cechy z chorągwiami, wojsko i niezliczone tłumy wiernych — i zabrawszy poświęcone korony zaniesiono je do kościoła PP. Bernardynek, gdzie na osobnym tronie złożone zostały. Wspaniała ta procesya z muzyką wśród pieniów pobożnych, przy odgłosie dzwonów wszystkich kościołów wi-

leńskich, którym ustawiczne grzmoty armat towarzyszyły — przechodziła przez ośm w tym celu wystawionych i bogato zdobnych bram tryumfalnych; przy każdej zatrzymywał się pochód, aby wysłuchać pochwalnej mowy, wygłoszonej przez jednego z kapłanów na cześć Niepokalanej Dziewicy.

Koronacyi dopełnił ze zwykłą uroczystością wileński biskup: Michał Jan Zienkowicz; następnie po odśpiewanym hymnie św. Ambrożego, odprawił pontyfikalną sumę. Podczas tejże, przed ewangelią zbliżył się do kraty zakonnej protonotaryusz Apostolski i odebrał od Przełożonej klasztoru i od starszych Sióstr przysięgę, że koron zdobiących obraz Maryi wiernie strzedz będą i nie dozwolą, aby kiedykolwiek przez kogo były zabrane.

Ośm dni trwała uroczystość koronacyjna z odpustem zupełnym. Na pamiątkę jej odbito medale, z których jeden ośmiokątny, w Rzymie wykonany (30×37 mil.), przedstawia z jednej strony ukoronowany obraz, z drugiej św. Michała z napisem: *Vivat Deus* (niech żyje Bóg); drugi owalny (24×30 mil.), na którym z jednej strony przedstawiona jest tarcza z napisem: *Quis ut Deus* (któż jak Bóg); w około: *Scuto coronasti nos* (puklerzem ukoronowałeś nas); z drugiej strony odbite jest imię Maryi z koroną u góry i napisem wokoło: *Coronata corda coronat* (Ukoronowana serca koronuje).

W roku 1866 z rozporządzenia rządu zniesiony został klasztor św. Michała, dobra za-

brane, a kościół zamknięty; zakonnice umieszczono w klasztorze PP. Benedyktynek, gdzie wszystkie życie zakończyły.

Cudowny obraz Najśw. Bogarodzicy przeniesiono wówczas do pobliskiego kościoła pobernardyńskiego, tamże umieszczony w bocznym ołtarzu po stronie ewangelii, ściąga do siebie czcicieli Maryi, którzy tu sobie częstokroć opiekę i pomoc nadziemską w ciężkich chwilach życia wypraszają.

Zamknięty kościół, wszelkiej opieki przez długie lata pozbawiony, był bliskim ruiny; dopiero koło roku 1903, rodzina Sapiehów drogą procesu odzyskała go na własność i zajęła się odnowieniem jego. Restauracya powoli postępuje; gdy jednak ukończoną będzie, przeniosą do odnowionej świątyni: koronowany obraz Matki Najśw. i umieszczą go na pierwotnem miejscu.

O tym obrazie wyszło kilka dzieł z druku, z których ważniejsze są: *Skarbnica niebieska otwarta w obrazie Bogarodzicy Maryi P. w kościele św. Michała.* Wilno 1671. (Wydała wspomniana Konstanc. Sokolnicka).

Korona z herbownych JW. Sapiehów strzał złożona... o cudownym obrazie N. Panny w kościele wileńskim WW. PP. Bernardynek etc. Supraśl 1751.

Cudowny obraz N. Maryi P. w kościele św. Michała w Wilnie u PP. Bernardynek. Wilno 1857. — Napisała wierszem Sadkiewiczówna Katarzyna, Karmelitanka bosa. Wspominają o tym obrazie: Rolewicz,— Kraszewski II 336 — Gumpenberg (*Atlas Marianus N. 1017*) i wielu innych.

Ostrabrama.

STEFAN PAC, Podkanclerzy litewski, sprowadził do Wilna w roku 1620 OO. Karmelitów i wybudował im klasztor i kościół pod wezwaniem św. Teresy, dotykający murów otaczających miasto, przy miednickiej bramie, zwanej także ostrąbramą, bo zwężającą się ku końcu ulicę, prowadzącą od rynku, ostrym końcem nazywano. Do tej fundacyi, a zwłaszcza do budowy klasztoru, przyczynili się: Stefan i Ignacy Dubowicze, burmistrze wileńscy; świątynię poświęcił biskup Jerzy Tyszkiewicz w roku 1652. Karmelici pracowali w niej aż do roku 1844, w którym dekretem rządowym zostali rozprószeni, a kościół ich razem z kaplicą nad Ostrąbramą, przeszedł w opiekę dyecezyalnych księży.

Skromna ta, bo tylko 13 łokci długa i tyleż szeroka kaplica, jest najdroższą świętością nietylko miasta Wilna, ale i Litwy całej. Tu garną się tłumnie pobożni, jako do niezawodnego tronu miłosierdzia Królowej Nieba; nawet z poza granic Litwy, bo jak częstochowski obraz Maryi nie w samej tylko Polsce, tak i ostrobramski Jej obraz nietylko

na Litwie, ale w całym świecie, jako cudowny jest znany i poważany. Że jednak tak szczupła kaplica nie wiele tylko osób pomieścić może, więc podczas nabożeństwa w kaplicy: cała ulica na miejsce modlitwy się zamienia. Wszyscy tą ulicą przechodzący głowy odkrywają: żydzi nawet, szyzmatycy i protestanci. *) Aby przejeżdżające wozy nie przeszkadzały w nabożeństwie; cała ulica wyłożona jest drewnianemi belkami. Zwykle środek tylko ulicy wolnym bywa dla przejeżdżających i przechodzących ulicą; po obu zaś stronach klęczą pobożni i wpatrzeni w cudowny obraz Najśw. Dziewicy, gorące swe modły do Niej zasyłają.

Obraz ten sięga początkiem swoim prawdopodobnie końca XV wieku, w którym to czasie miasto Wilno za staraniem biskupa Tabora zostało murem obwiedzione i pięcioma bramami ozdobione. Nad jedną z nich, zwaną później „Ostrą“, umieszczono ówczesnym pobożnym zwyczajem we framudze obraz Najśw. Panny Maryi, olejnemi farbami malowany na dębowych deskach, przeszło 3 łokcie wysoki, a 2 łokcie i 17 cali szeroki. Pod obrazem urządzono ganeczek, do którego wązkie schody prowadziły. Tu można było często widzieć pobożnych modlących się i światło palących przed

---

*) Trybunał główny W. ks. Litewskiego wydał rozporządzenie dnia 19 sierpnia 1748 r., „ażeby żydzi pod Ostrąbramą schadzek nie miewali, a przechodzący za interesami, aby zdejmowali: czapki, kapelusze i jarmułki“.

obrazem Maryi, dziwnie do nabożeństwa pobudzającym.

Widząc to OO. Karmelici, wzięli ten obraz w swą opiekę, przenieśli go tymczasowo do swego kościoła, a wybudowawszy ze składek pobożnych nad bramą drewnianą kaplicę, wprowadzili go do niej uroczyście roku 1671 i na pierwotnem miejscu umieścili. Od owego czasu każdego wieczora zgromadzał się tu lud pobożny na modlitwy i śpiewanie litanii loretańskiej, który to zwyczaj przechował się dotąd.

Gdy pożar wszczęty w tej części miasta 18 maja 1706 r. otoczył z dwóch stron kościół i zabudowania klasztorne, zakonnicy przenieśli cudowny obraz do kościoła, a w tej prawie chwili przygasły niszczące płomienie, nie wyrządzając więcej szkody. Kaplica ocalała. Zniszczył ją dopiero następny pożar w roku 1715 dnia 15 maja; ale i wtedy nie bez wyraźnego cudu: nietknięty obraz szczęśliwie z pośród płomieni wyratowano i umieszczono we wielkim ołtarzu kościoła św. Teresy.

Na miejscu drewnianej, zbudowali OO. Karmelici z ofiar na ten cel zebranych, murowaną, dotąd istniejącą kaplicę i przenieśli do niej cudowny obraz z niezwykłą uroczystością, w której całe miasto, szlachta i lud okoliczny uczestniczył. Przewodniczyło jej czterech biskupów i liczne duchowieństwo. Obraz cudowny nieśli: Michał Pac, wojewoda wileński, Krzysztof Pac, kanclerz W.



Wnętrze kaplicy ostrobramskiej.

Lit. i Hilary Pałubiński, marszałek W. Lit., a dwunastu mowców z wszechnicy wileńskiej wygłosiło na cześć Najświętszej Dziewicy pochwalne mowy przy tej uroczystości.

Łaski doznawane przy Ostrejbramie, spisywali OO. Karmelici w osobnej księdze, a gdy ta w roku 1716 od pożaru zniszczoną została, zaczęli je spisywać ponownie; w roku 1761 ogłosił je drukiem O. Hilaryon, Karmelita pod tytułem: *Relacya o cudownym obrazie Najśw. Maryi P. który w Wilnie na Ostrejbramie przy kościele WW. OO. Bosych. Zakonu Braci Najśw. Maryi P. z góry Karmelu... nieustannie słynie cudami.* — Wilno 1761. — Czytamy tam między innemi łaskami o ocaleniu dziecięcia w r. 1671, które z piętra na bruk spadło, ale ofiarowane opiece Matki Najśw. przy ostrobramskim obrazie, żadnej nie poniosło szkody. — Dnia 5 kwietnia roku 1702 zajęli Wilno Szwedzi, i jak świadczą akta kapitulne, „zapowiadali zgubę duchowieństwu, a najbardziej grozili znienawidzonym przez siebie zakonnikom". Szwedzcy żołnierze odprawiający straże przy Ostrejbramie zabraniali przed obrazem śpiewać pobożnych pieśni, jak to było dotąd w zwyczaju; natomiast rozniecіwszy w tej bramie ogień, sami zaczęli bezbożnie piosnki śpiewać — aż oto niespodzianie duże żelazne drzwi bramy spadły na nich i dwóch z nich na miejscu zabiły, dwóch innych pokaleczyły tak bardzo, że wkrótce życie zakończyli. Dwa dni później, Antoni Nowosielski,



Cudowny obraz Najśw. Maryi P. w Ostrejbramie.

strażnik nadworny, poleciwszy się opiece Najśw. Panny, wpadł na czele szczupłego oddziału przez Ostrąbramę do miasta, Szwedów rozpędził, wielu z nich trupem położył, i nietknięty od strzałów nacierających nań Szwedów, wrócili bezpiecznie do swoich.

Późniejsze pożary miasta, z których jeden (w roku 1760) nawet kościół OO. Karmelitów w perzynę obrócił, nie tknęły ostrobramskiej kaplicy, a ponieważ liczne łaski doznawane tamże od Matki Najśw. stawały się coraz głośniejszemi, rosła więc sława tego cudownego wizerunku Maryi i nabożeństwo do niego. Z ofiar przed nim składanych ozdobili go OO. Karmelici w XVII wieku: bogatą złotem haftowaną i drogimi kamieniami sadzoną sukienką, dużym srebrnym księżycem od dołu, promieniami około głowy i dwoma koronami, jedna nad drugą umieszczonemi; co nietylko nie razi, ale wspaniałości obrazowi dodaje. Ostatni przeor tego klasztoru O. Maurycy od św. Ducha roku 1829 kościół i kaplicę ostrobramską odnowił i ozdobił malowidłami i sztukateryami.

Do kaplicy prowadzą z kościoła schody, oświetlają ją trzy okna od ulicy umieszczone, z których środkowe znacznie szersze, otwierane bywa podczas Mszy św., aby pobożni modlący się na ulicy, mogli widzieć kapłana sprawującego Najśw. Ofiarę.

Ołtarz zdobi od góry do dołu niezmierna ilość srebrnych i złotych tabliczek, po lewej stronie

ołtarza urządzona jest galerya oszklona, przeznaczona dla chorych, pragnących tu słuchać Mszy św., po lewej małe organki. Tu grywał znakomity nasz kompozytor Moniuszko, który prócz innych pobożnych pieśni na cześć Najśw. Panny, muzykę do litanii loretańskiej ułożył.

Na zewnętrznym murze kaplicy, widniał dawniej od strony ulicy napis ułożony z mosiężnych wyzłacanych liter: *Matko Miłosierdzia! Pod Twoją opiekę uciekamy się!* Ponieważ on jednak raził innowierców, zmieniono go z polecenia władzy w roku 1865 na łaciński. W roku 1909 odnowiono ostatni raz tę kaplicę wewnątrz i zewnątrz, za staraniem miejscowego ks. Proboszcza.



Zewnętrzny widok kaplicy w Ostrejbramie.

Największe uroczystości w Ostrejbramie

przypadają w dzień Opieki św. Józefa (w trzecią niedzielę po Wielkiejnocy) i w dzień opieki Najśw. Panny (w trzecią niedzielę listopada). Uroczystość ta obchodzoną bywa przez ośm dni. Każdego wieczora zapełnia w tym czasie ulicę ostrobramską tysiące wiernych, bo po skończonych w kościele nieszporach, śpiewaną bywa w kaplicy, wewnątrz i zewnątrz rzęsiście oświetlonej: litania loretańska, której wtórują wierni, zapełniający szczelnie ulicę. Uroczystem błogosławieństwem, udzielanem z okna kaplicy, kończy się to wspaniałe nabożeństwo.

Wspomniana wyżej książka O. Hilaryona wydaną została ponownie pod tym samym tytułem w Wilnie r. 1823.

Ks. Wacław kapucyn wydał w Krakowie roku 1897: *O cudownym obrazie Najśw. Maryi P. Ostrobramskiej w Wilnie, wiadomość historyczna* 8-ka, str. 48.

X. Rolewicz: *Wiadomość o cudownym obrazie Najśw. Maryi P. na Ostrej Bramie oraz innych cudownych obrazach w Wilnie.* — *Pamiętnik Religijno-Moralny* XXI str. 285 — *Tygodnik ilustrowany* I (36), IX (124).

Dr. T. Rewoliński (*Medale religijne*) przytacza 33 rozmaitych medali Najśw. P. Ostrobramskiej wielkości 23—12 do 45—36 milim. bitych w dawniejszych i nowszych czasach. Z tych niektóre z wizerunkiem P. Jezusa na Snipiszkach na odwrotnej stronie; inne z obrazem św. Józefa, z napisem: *Matko Miłosierdzia* i t. p.

Kaplica Najśw. Panny w pofranciszkańskim klasztorze.

PIOTR GASTOLD, starosta wileński, sprowadziwszy w roku 1335 do Wilna ponownie zakonników św. Franciszka — pierwszych bowiem czternastu wymordowali poganie — umieścił ich w domu swoim, który miał na „Piaskach“. Tu zbudowali sobie klasztor i kościół, najprzód drewniany, następnie murowany, pod wezwaniem Wniebowzięcia Najśw. Maryi P., ostatni raz odbudowany i poświęcony 12 czerwca r. 1764.

Kościół ten po rozprószeniu zakonników w r. 1864 obrócono na archiwum gubernialne; w klasztorze urządzono lombard, salę licytacyjną i mieszkania dla urzędników.

W kościele OO. Franciszkanów wileńskich słynęły niegdyś trzy obrazy Najśw. Dziewicy z łask nadzwyczajnych. Jeden z nich należący do cechu Zarębaczów, spalił się podczas pożaru w r. 1734. Drugi Najśw. Panny Śnieżnej, prześlicznie malowany na srebrnej blasze; w ramce za szkłem wysoki na 36 a na 31 ctm. szeroki, umieszczono w kościele św. Jana w kaplicy Najśw. Panny Anielskiej. — O. Kojałowicz (w Miscellanca) tak o nim pisze już w roku 1650: „Obraz ten oddawna jest sławny, tak z nabożeństwa ludu do niego, jak i łaskami bożemi. Dlatego, gdy dla herezyi kalwińskiej i nowych obrazobórców, zupełnie za-

lewających Wilno, bardzo wiele świętych miejsc zaniedbanych było i opuszczonych: obraz ten nigdy u ludu czci swojej nie stracił". — Trzeci obraz, przedstawiający Najśw. Pannę Trocką, który jak mówią niegdyś był nad bramą trocką umieszczony, podobnież w roku 1864 do kościoła św. Jana przeniesiono.

W klasztorze pozostała po OO. Franciszkanach do ostatnich czasów: gipsowa figura Najśw. Panny, ustawiona w r. 1750 we framudze przedsionka rozmownicy klasztornej. Raziło to zawziętych przeciwników katolicyzmu, rozkazał tedy w roku 1890 gubernator wileński Kochanów i tę figurę usunąć. Ale urzędnik magistratu, katolik i polak, któremu to zlecenie dano, nie odważył się niszczyć św. figury, kazał tylko framugę deskami zabić i zewnątrz otynkować. Na razie zapomniano o figurze, ale po latach deski się zeschły, tynk odpadać począł, i z poza desek przeglądać zaczęła figura Niepokalanej Dziewicy. Ktoś widząc to, wyciął w deskach, jakby okienko, zamykane okiennicą na zawiasach. Niedługo potem zawieszono przed figurą lampkę; osoby pobożne przechodzące tamtędy klękały i modliły się, przyczem znoszono kwiaty, świece i inne ofiary. Niepłonne snać były modły stąd do Maryi zasyłane, bo liczba modlących się tutaj, rosła ustawicznie. Mówiono o licznych doznawanych tu łaskach, o cudach widocznych.

W roku 1905 Ludwik Ostrejko, właściciel dóbr i urzędnik w lombardzie, korzystając z ukazu ce-

sarskiego, zapewniającego katolikom wolność wyznania — zajął się odnowieniem i należytem pomieszczeniem tej figury Najśw. Dziewicy, którą się też całe miasto zainteresowało. Wyrobił tedy w magistracie pozwolenie na urządzenie w tem miejscu osobnej kaplicy. Ze składek pobożnych, a częścią z własnych funduszów, zmienił w tym celu cały front klasztornego budynku. Osobnym murem odcięto kaplicę od kurytarza, wybito z frontu nowe drzwi do kaplicy, a dawniejsze na ozdobne okno zamieniono. Prowadzą do niej obszerne kamienne schody. Odnowiona figura Niepokalanej Dziewicy pozostała na dawnem miejscu we framudze, którą ozdobiono dwoma Aniołkami, trzymającymi koronę nad głową Najśw. Panny. Po bokach zawieszono dwie szafeczki oszklone, z których każda około 100 srebrnych wotów w sobie zawiera. Poniżej postawiono skromny ołtarz. Niepokalana Dziewica przedstawiona jest stojąca na kuli ziemskiej, ze złożonemi na piersiach rękami. Jej głowę okala korona z 12 gwiazd złocistych.

Tak urządzoną kaplicę poświęcił uroczyście J. E. Ks. Biskup Ropp dnia 8 października r. 1906 wobec kilkunastutysięcznej ludności, zalegającej dziedziniec przedklasztorny i ulicę Trocką. Przeznaczono ją dla stowarzyszenia sług katolickich św. Zyty. Odtąd o każdej porze dnia można tu zastać modlących się i podobnie jak w Ostrejbramie szukających pomocy Maryi w chorobach lub innych dolegliwościach, albo dziękujących za otrzymane

łaski. Kaplica niema osobnego kapłana; mimo to każdego dnia bywają tu odprawiane Msze święte a czasami i kilka tego samego dnia, by zadość uczynić pobożnym o to proszącym.

O tej kaplicy wspominały w swoim czasie pisma peryodyczne literackie i inne. W szczególności *Zorza Wileńska* N. 28, 6 (19) lipca 1906. — *Przyjaciel ludu* N. 40, 12 (25) października 1906.





DYECEZYA KOWIEŃSKA.



PO NAWRÓCENIU LITWY do wiary Chrystusowej, Żmudzini jeszcze koło 30 lat przetrwali w pogaństwie. Dopiero w roku 1416 wysłał Władysław Jagiełło razem z bratem swoim Witołdem posłów na sobór Konstancyeński z prośbą o ustanowienie biskupstwa na Żmudzi. Synod zlecił tę sprawę Janowi Rzeszowskiemu, arcybiskupowi lwowskiemu i Piotrowi z Kustynia, biskupowi wileńskiemu, którzy przybywszy następnego roku na Żmudź, poświęcili na katedrę drewniany kościół w Miednikach, świeżo przez Jagiełłę postawiony. Pierwszym biskupem żmudzkim został dotychczasowy kanonik wileńskiej katedry: Maciej I, zatwierdzony na tę godność przez Papieża Marcina V, bullą wydaną w roku 1421. Równocześnie założono 12 kościołów, wystawionych w różnych stronach Żmudzi, których proboszczowie byli zarazem kanonikami katedralnymi.

Niedługo jednak przetrwała żmudzka katedra w Miednikach; przeniósł ją bowiem biskup Ma-

ciej II (1463—1471) do Olsiad. W senacie zajmowali żmudzcy biskupi jedenaste miejsce.

Lubo się na zewnątrz prędko wiara św. rozszerzyła na Żmudzi, atoli dla braku odpowiedniej liczby kapłanów i nauczycieli duchownych, długo się tam jeszcze przechowało bałwochwalstwo w ukryciu, wśród ciemnego i nieoświeconego ludu. By temu zaradzić, postanowił synod piotrkowski, odbyty w roku 1544, prosić Zygmunta I o pomnożenie w tej dyecezyi probostw i kościołów katolickich.

Tymczasem właśnie dla braku gruntownej nauki wiary świętej, panującego nietylko u prostego gminu, ale i wśród wyższych klas, tak bardzo rozszerzyła się w tym kraju herezya w połowie szesnastego wieku, że kiedy w roku 1574 biskup Melchior Gedrojć rządy dyecezyi objął, znalazł na całej Żmudzi zaledwie siedmiu księży katolickich; wszyscy inni, podobnie jak prawie i wszystka szlachta, zarażeni byli jadem kalwińskim. Świątobliwy ten Pasterz, którego szematyzm dyecezyalny słusznie nazywa: ojcem ubogich, pogromcą herezyi, współbiesiadnikiem żebraków, dany był widocznie Żmudzi z Opatrzności Bożej, dla jej duchownego odrodzenia i uświęcenia. Smutny stan swej dyecezyi opisuje on w tych słowach w jednym z listów swoich: „Większa część ludzi w biskupstwie mojem będących, nie była ani razu w swem życiu do Spowiedzi św. i nie przyjmowała Najśw. Sakramentu. Nikogo prawie niema, ktoby umiał „Ojcze nasz“, albo się przeżegnać; niema pojmu-

jących artykuły wiary świętej. Składać ofiary piorunom, czcić węże, dęby i lasy za święte uważać, nie tak ze złej woli, jak z nieświadomości, za złe sobie nie mają".

Atoli ufny w nadziemską pomoc przezacny ten Pasterz wziął się rączo do pracy. U wileńskiego biskupa Waleryana Protasewicza, wyprosił sobie kilku gorliwych kapłanów i tym rozdzielił probostwa opuszczone w swej dyecezyi. Przy katedrze swojej w Olsiadach zbierał młodzież, którą własnym kosztem utrzymywał, sam ją uczył, wychowywał i na przyszłych kapłanów kształcił. Zwiedzając pilnie swą dyecezyę od miasta do miasta, od wsi do wsi, miewał codziennie do ludu nauki, sam św. Sakramentów udzielał; a w roku 1583 sprowadził do apostolskiej pracy zakonników z Towarzystwa Jezusowego. Bóg błogosławił tym wysiłkom niezmordowanego Biskupa; Żmudzini poznawszy należycie naukę Chrystusową, przylgnęli do niej całą duszą — katolickie życie tak pięknie zakwitło w tym kraju, że sobie na miano: „świętej Żmudzi" zasłużył.

Za przykładem księcia biskupa Gedrojcia, poszli jego godni następcy na żmudzkiej katedrze, jak: Mikołaj Pac (1610—1619), Abraham Wojna (1626 — 1630), Jerzy Tyszkiewicz (1633 — 1649), który OO. Dominikanom Kalwaryę na Żmudzi fundował. — Nie mniejszą gorliwością o dobro tej owczarni Chrystusowej odznaczali się także biskupi: Piotr Parczewski (1650—1659), Aleksander książę

Sapieha (1659 – 1667), Kazimierz Pac (1668—1695). Ten po spaleniu drewnianej katedry w Olsiadach, tamże murowaną z własnych funduszów zbudował. Wszystkich wspominać niepodobna, ale trudno pominąć biskupa Jana Łopacińskiego, który zarządzając żmudzką dyecezyą przeszło pół wieku (1726—1778), zostawił po sobie wdzięczną pamięć najzacniejszego Pasterza; wiele bowiem kościołów własnym nakładem postawił i hojnie wyposażył.

Z Olsjad przeniósł katedrę biskupią ks. Maciej Wołączewski (1850 — 1875) najprzód do Worń a następnie do Kowna.

Niezmordowanej gorliwości swych Pasterzy, którzy nie szczędzili ni funduszów, ni pracy dla dobra powierzonej sobie owczarni — zawdzięcza Żmudź gorącą swą wiarę i pobożność, jaką się dotąd odznacza. Szczególniej rzewnem jest nabożeństwo Żmudzinów do Najśw. Panny. Wszystkie święta i uroczystości poświęcone czci Maryi, obchodzone tam bywają z niezwykłą czcią; poprzedza je zwykle post, lubo przez kościół nie przepisany — a uroczystość Niepokalanego Poczęcia we wielu parafiach trwa przez całą oktawę. W Adwencie, w miesiącu maju, a od ostatnich czasów i w październiku, przepełnione bywają czcicielami Maryi kościoły, tak po miastach, jak i po wioskach. Gdzie nie ma kościoła, zbiera się lud w obszerniejszych chatach na wspólne odmawianie Różańca i śpiewy pobożne. Podobnież zbierają się we wszystkie niedziele i święta całego roku, już wczesnym rankiem

do obszerniejszych chat na śpiewanie „Godzinek“ i pieni pobożnych ku czci Najśw. Panny. Później dopiero biorą posiłek i udają się do kościoła na nabożeństwo. Dlatego też i Matka Najśw. nie szczędzi swych szczególniejszych łask Żmudzinom. Pełno tu po kościołach obrazów Najśw. Dziewicy, które zasłane licznemi złotemi i srebrnemi wotami, świadczą o cudownych łaskach od Królowej Nieba doznanych. Nawet w przydrożnych kapliczkach wizerunki Najśw. Panny często nie bez podstawy za cudowne bywają uważane. Atoli szczegółowe historye tych obrazów, lub łask przy nich wyproszonych, najczęściej nie są znane. Urzędowe akta parafialne, o ile one z dawniejszych czasów się przechowały — nie zawierają albo żadnych, albo tylko bardzo szczupłe wzmianki o cudami wsławionych obrazach Maryi. Na całej Żmudzi jeden tylko obraz Najśw. Bogarodzicy w Szydłowie, do którego, jak w Polsce do Częstochowy, z najdalszych krańców Żmudzi lud pielgrzymuje, znany jest powszechnie za cudowny. Drugi więcej z cudów znany na Żmudzi obraz Maryi znajduje się w Gordach, czyli na żmudzkiej Kalwaryi. Tylko o tych dwóch cudownych żmudzkich obrazach na pewno wiadomo, że władza duchowna badała i zatwierdziła liczne cuda przy nich od Najśw. Matki Zbawiciela doznane; o wielu innych wié tylko miejscowa, lub okoliczna ludność: że tam uciekający się do opieki Matki Bożej często cudownie bywają wysłuchani; ale najczęściej żadnych szczegółowych

łask, oprócz najświeższych, lub których sami na sobie doznali, opowiedzieć nie umie. O niektórych wspomina ks. biskup Maciej Wołączewski w swem dziele o Żmudzi, napisanem po żmudzku: *Zemujtu Viskupiste,* które w polskiem tłómaczeniu wydał St. Smolka w Krakowie roku 1890 — o wielu wspomina ks. prof. Bronisław Laus w treściwym swym artykule o Żmudzi i nabożeństwie tego ludu do Najśw. Panny, umieszczonym w księdze Pamiątkowej Maryańskiej (tom II, str. 141—180) Lwów 1905. — Korzystaliśmy z jednej i drugiej pracy; a nadto staraliśmy się prywatną drogą szczupłe te wiadomości uzupełnić.

Żmudzka dyecezya dzieliła się w roku 1745 na sześć dekanatów; według ostatniego konkordatu od roku 1847 obejmuje gubernie kowieńską i kurlandzką i mieści w sobie dziewietnaście następujących dekanatów: abelski, botocki, janiszkowski, kowieński, krocki, nowo-aleksandrowski, olsiadzki, poniewiezki, retowski, szadkowski, szkudzki, szydłowski, uciański, wieksznański, wielański, wiłkomierski, wornieński, kurlandzki i semigalski. Kościołów parafialnych liczy obecnie dyecezya żmudzka: 218, a 143 filialnych; kapłanów 627 i około 1,300.000 wiernych.

BRASŁAW.



Widok nowego kościoła w Brasławiu.

MIASTECZKO położone w powiecie jeziorowskim nad Dryświtą, niegdyś stolica obszernego starostwa grodowego. Wielki książę litewski Aleksander, późniejszy król Polski, fundował tu około roku 1500 i wyposażył parafialny kościół; gdy atoli drewniany ten kościół w roku 1794 pożarem został zniszczony, ówczesny pleban ks. Ignacy Nowicki postawił na jego miejsce murowany

w roku 1826, a gdy ten okazał się za szczupłym, stanął w roku 1897 obecny, częścią z kamienia, częścią z cegły murowany kościół: kosztem parafian i obecnego plebana: ks. Franciszka Birutowicza. Tu we wielkim ołtarzu umieszczono obraz Matki Najśw. od niepamiętnych czasów za cudowny przez lud miejscowy uważany. Na uroczystość Wniebowzięcia i Narodzenia Najśw. Panny przybywa do Brasławia 10 do 15 tysięcy pątników, których pobożne pienia i gorące modlitwy do Najśw. Matki Zbawiciela, od wczesnego ranka, do późnej nocy nie ustają. Akta parafialne jednak nie zawierają żadnej wzmianki o tym obrazie, ani o łaskach przed nim doznawanych. Nigdy ich prawdopodobnie nie spisywano.

Matka Najśw. przedstawioną tu jest w więcej jak połowie postaci, trzymająca P. Jezusa na lewej ręce. Obraz ten zdobi suknia srebrzysta, gwiazdy i korony umieszczone na głowie Najśw. Matki i Jej Boskiego Syna. Kilka zawieszonych wotów przypomina doznane tu łaski.

Szczegółów tych udzielił nam łaskawie wspomniany pleban brasławski: ks. Franciszek Birutowicz.



KALWARYA ŹMUDZKA.

GORDY, miejscowość położona w telszewskim powiecie o 20 wiorst na północny zachód od Telsz, nazwaną została: „Kalwaryą“ od roku 1637, w którym biskup Jerzy Tyszkiewicz, upodobawszy sobie to miejsce, około parafialnego kościółka św. Jana, 19 kaplic, czyli stacyi męki Pańskiej zbudował. W dwa lata później (1637) zbudował tu nowy parafialny kościół pod wezwaniem Wniebowzięcia Najśw. Maryi P. i przy nim w roku 1642 OO. Dominikanów osadził. Wszystkie stacyjne kaplice, zbudowane zostały na gruncie posypanym ziemią, sprowadzoną przez fundatora z odpowiednich tym stacyom miejsc Ziemi Świętej.

Niebawem zasłynął w głównym kościele znajdujący się obraz Najśw. Maryi P., którego historya jest następująca:

Jeden z OO. Dominikanów, O. Piotr Puchaczewski, wysłany na naukę do Rzymu, zamieszkał tamże w klasztorze swego zakonu, w sali prze-

znaczonej dawniej dla chorych, w której był obraz Matki Boskiej, malowany przez jednego z członków tego zakonu. Modląc się nieraz w nocy przed tym obrazem, spostrzegał często nadziemską jasność, otaczającą głowy Boskiego Dzieciątka i Najśw. Matki. Gdy jeden z jego zakonnych braci, imieniem Romuald, ciężką złożony chorobą, już mowę utracił i nie było nadziei zdrowia, ni życia dla niego — O. Piotr zapaliwszy gromnicę w nocy przed tymże obrazem, oddał chorego w gorącej modlitwie opiece Najśw. Panny, prosząc o zdrowie dla niego i oto tenże natychmiast wstał z łóżka, ubrał się w habit zakonny, i odtąd uczuł się zupełnie zdrowym.

Od tego czasu pobożny ten kapłan szukał często i doznawał przed tym obrazem cudownej opieki Maryi, a mając wrócić do ojczyzny, otrzymał go w darze od przeora. Przybywszy na Żmudź, ofiarował go tamecznemu przeorowi klasztoru w Kalwaryi, który go w swej celi umieścił — podobnież nadziemską na nim jasność widywał, i nietylko sam, ale i wszyscy inni szukający opieki Matki Najśw. przed tym obrazem nadzwyczajnych łask doznawali.

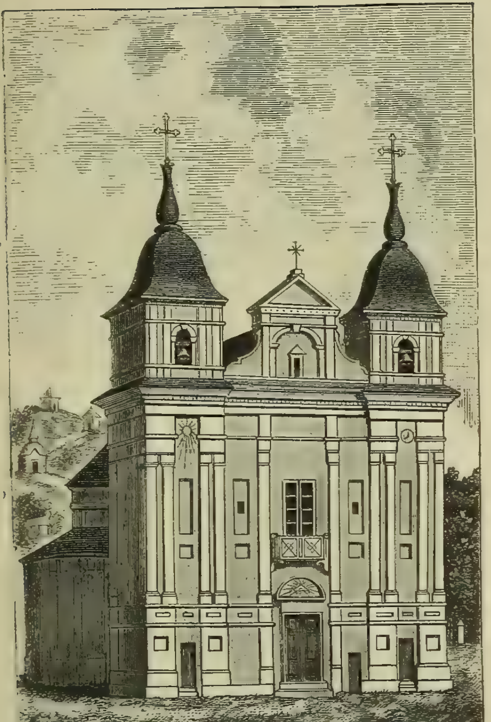
Niedługo potem wspomniany O. Piotr zostawszy przeorem w Kalwaryi, przeniósł ten, wsławiony już cudami obraz Maryi dla większej czci do kościoła w uroczystej procesyi, i umieścił go we wielkim ołtarzu. Tu od pierwszego dnia okoliczny lud począł się doń ze wszystkich stron



Cudowny obraz Najśw. Panny w Kalwaryi na Żmudzi

garnąć i bardzo wielu łask przed nim od Matki Najśw. doznawał. Także przy dwóch innych ołtarzach (P. Jezusa i św. Wincentego Fer.) znajdujących się w tym kościele, doznawali wierni łask nadzwyczajnych.

Dla zbadania prawdziwości tych cudów, wyznaczyła władza duchowna komisyę, złożoną: z ks. Mikołaja Błaczkowskiego, kustosza i ks. Mik. Powstrycyusza, kanonika żmudzkiego. Ci przybywszy do Kalwaryi 3 maja 1643 r. wysłuchali zeznań naocznych, zaprzysiężonych świadków o doznanych tamże jawnych cudach, w obecności wielu księży zwłaszcza ks. Jana Czerniewskiego, notaryusza apostolskiego i wielu znamienitych świeckich osób, spisali protokół, na podstawie którego władza duchowna obraz ten cudownym ogłosiła. Z licznych tych łask, wpisywanych odtąd do osobnej na to przeznaczonej księgi, o jednej tylko wspomnę. W czerwcu 1648 syn zamożnego pana na Żmudzi Lwowicza, dygnitarza koronnego, ciężko chory, już trzy dni leżał w konaniu. Wtedy ojciec jego ukląkł przy nim i oddawszy go opiece Matki Najśw. ślub uczynił, że jeźli syn wyzdrowieje, pójdzie razem z nim pieszo na Kalwaryę i tamże krzyżową drogę obejdzie. Zaledwie skończył modlitwę, chory zupełnie wyzdrowiał i łoże opuścił. Spełniając tedy ślub, udali się obaj na Kalwaryę i zapisawszy tamże tę łaskę do księgi, hojną ofiarę i dzięki serdeczne złożyli Najśw. Pannie.



Kościół w Kalwaryi na Żmudzi.

Na miejscu pierwszego, drewnianego kościoła, postawili tu OO. Dominikanie: nowy murowany z dwunastu ołtarzami w roku 1823; a gdy ten roku 1896 pożar zniszczył, odnowił go miejscowy pleban ks. Piotr Tomaszowicz, ze składek parafian i pobożnych pielgrzymów. Niestety! w tym pożarze spłonęła księga z opisem doznanych łask na tem miejscu, tudzież inne dokumenta, dotyczące cudowności tego obrazu Maryi. O doznanych tu łaskach świadczy obecnie mnóstwo złotych i srebrnych wotów, rozwieszonych koło cudownego obrazu i na ołtarzu; świadczy gorąca wiara pobożnego ludu, szukającego w Kalwaryi łask i opieki Maryi, zwłaszcza na główny odpust zwany przez lud „Wielką Kalwaryą“, który trwa od 1 do 12 lipca. Dawniej zbierało się na ten odpust 20 do 30 tysięcy pielgrzymów; do pracy duchownej przybywało po stu kapłanów. Żmudzki bowiem biskup, Antoni Tyszkiewicz (1740 – 1762), który sam często dla nabożeństwa w Kalwaryi przebywał, zachęcał plebanów, aby na ten odpust z najodleglejszych nawet stron Żmudzi z procesyą do Kalwaryi przybywali. Zwyczaj ten wskutek trudności stawianych ze strony rządu, uległ zmianie; mimoto i w naszych czasach zbiera się tu lud pobożny: nietylko z całej Żmudzi i sąsiedniej Kurlandyi, ale i z Litwy i Prus granicznych.

Szczegóły te zebrane są z aktów miejscowych przed ostatnim pożarem kościoła. O Kalwaryi żmudzkiej wyszła

z druku historya napisana wierszem i prozą w roku 1643. pod tytułem *Echo, albo odgłos z Kalwaryjskich gór* przez Mikołaja Bardowskiego. — Karolina Proniewska wydała w roku 1856 wierszem napisaną broszurę, opisującą wielki odpust na Kalwaryi pod tytułem: *Testyna Wielkiej Kalwaryi na Żmudzi.* — W roku 1906 opisał Kalwaryę w litewskim języku ks. Antoni Rogożyński pod tytułem: *Żemajciu Kalvarijos Aprasymas.* — Wspominają o tej miejscowości i o cudownym tamże obrazie Maryi: Barącz Rys. II. 347, — Kojałowicz, — Teka wileńska III. 267 — ks. biskup Wołonczewski i wielu innych.

Medal owalny 19×22 mil. przedstawia z jednej strony cudowny obraz Najśw. Panny z napisem: *N. P. M. w Kalwaryi na Żmudzi,* z drugiej sam napis: *Stebuglinga S. P. Marija Kalwarijos Żemajczin.*



KRAKINÓW.

STAROŻYTNE TO MIASTECZKO, położone na prawym brzegu Niewiaży, w połowie drogi między Poniewieżem a Kiejdanami, posiadało już w roku 1484 drewniany kościół, postawiony przez Wysygirdowiczów i Małgorzatę Bauderową, pod wezwaniem Wniebowzięcia N. P. Maryi; gdy tenże około połowy ośmnastego wieku zgorzał, odbudował go roku 1750 ks. Wołowicz. Budowę obecnego, w stylu gotyckim murowanego kościoła, rozpoczął w r. 1896 ks. Franciszek Żukowski, a dokończył jej ks. Bolesław Baronas, częścią kosztem parafian, a częścią ze składek pobożnych. Ks. Kasper Cyrtowt, biskup-sufragan żmudzki, poświęcił go w roku 1907 dnia 14 sierpnia.

We wielkim ołtarzu tej pięknej świątyni, mieści się starożytny, na drzewie malowany obraz Najśw. Bogarodzicy, trzy łokcie wysoki, a półtora szeroki, przeniesiony ze starego kościoła. Ozdobiony suknią ze srebrnej blachy, artystycznie kutą, bogatemi koronami i licznemi wotami, robi dziwnie miłe i do nabożeństwa pobudzające wrażenie. Miejscowe po-



Widok kościoła w Krakinowie.

danie mówi o nim, że jakiś pobożny i zamożny rycerz, który w pierwszych latach zaprowadzenia chrześcijaństwa na Żmudzi, w tych stronach zamieszkał, z Krakowa ten obraz sprowadził i podarował go misyonarzowi Albertowi, głoszącemu Ewangelię św. nad brzegami Niewiaży. Z początku umieszczony był w małej kapliczce, później przeniesiono go do krakinowskiego kościoła, gdzie wkrótce łaskami zasłynął. Przed nim na pół jeszcze pogańscy Żmudzini, doznając łask widocznych od Najśw. Matki Zbawiciela, pozbywali się resztek pogaństwa: pociągnięci dobrocią i miłosierdziem Królowej Nieba.

Podczas pożaru kościoła, gdy się w nim wszystko do szczętu spaliło, ocalał jedynie ten obraz, wyniesiony przez staruszka jakiegoś z pośrodka szalejących płomieni; przez co większej jeszcze sławy nabył u wiernego ludu.

Doznawanych łask od Matki Najśw. w Krakinowie, nie spisywano nigdy, niema też o nich żadnej wzmianki w miejscowych aktach urzędowych; świadczą o nich tylko liczne wota zawieszone na obrazie — dowodzi wdzięczna pamięć tych osób, które tu łask doznały. Tak opowiada Wiktor Wojciechowicz, że w 18 roku życia, ciężko zapadł na zapalenie oczu. Gdy mu po dwóch miesiącach kuracyi, lekarskie środki żadnej nie przyniosły ulgi, uciekł się do opieki Matki Najśw., obiecując Jej ołtarz w Krakinowie 3 razy na klęczkach obejść. Ledwie to przyrzeczenie spełnił, zdrowie



Starożytny obraz Matki Najśw. w Krakinowie.

oczów odzyskał. Póżniej syn jego, w drugim roku życia, wskutek angielskiej choroby został zupełnym kaleką. Garb wyrósł mu na plecach, piersi w bok się przekrzywiły, ręce i nogi pogięły. Minęło 6 miesięcy, a wszystkie używane środki lekarskie, okazały się bezskutecznymi; wtedy zbolała matka dziecka przyniosła dziecię do Krakinowa: w gorącej modlitwie oddała je miłosierdziu Matki Najśw., obniosła naokoło ołtarza Maryi, sama kilkakrotnie na klęczkach ołtarz obeszła i od owej chwili dziecię do zdrowia zaczęło przychodzić. — Dominik Butkiewicz miał w grudniu roku 1903, czteroletniego syna, chorego na dyfteryę. Gdy dziecko już konać poczęło, zrozpaczony ojciec padł na kolana, obiecał dać na wotywę do Matki Najśw. w Krakinowie, a w tej samej chwili uspokoiło się dziecko, zasnęło i po kilku godzinach obudziło się wesołe i zdrowe.

Podobnych łask w Krakinowie od Matki Najśw. doznanych, można się wiele nasłuchać. Obecny pleban ks. B. Baronas, od którego te szczegóły pochodzą, tak o sobie pisze: „Sam doznałem szczególniejszej opieki i pomocy od Matki Najśw., gdy w roku 1905 spadłem z mostu wysokiego na 6 metrów, razem ze stangretem, bryczką i koniem, do płytkiej wody, na duże kamienie. Działo się to naprzeciw kościoła w odległości $^1/_4$ kilometra. Krótkie westchnienie o ratunek do Matki Boskiej, ten miało skutek, że nikt z nas nie poniósł najmniejszego szwanku; a groziła nam śmierć, albo kalectwo".

To też obraz Najśw. Bogarodzicy w Krakinowie, znany jest nietylko w całej okolicy, ale i w dalszych stronach. Na wszystkie ważniejsze święta Matki Boskiej, które tu z odpustem zupełnym i z wielką pobożnością święcone bywają, zbierają się tu tysiące pobożnych, którzy na klęczkach obchodząc ołtarz Królowej Nieba, ze łzami w oczach wśród gorących westchnień i modłów, potrzeby swoje i sobie najdroższych osób przedstawiają macierzyńskiej Jej dobroci i niewyczerpanemu nigdy miłosierdziu.

KULE.

MIASTECZKO położone o 48 wiorst na południowy zachód od Telsz, powiatowego miasta -- posiada kościół parafialny założony i wyposażony w roku 1644 przez Stanisława i Elżbietę Kierszeysztejnów Wojnów, płungiańskich starostów. Późniejszy starosta Płungian Karp, zbudował w roku 1750, na miejscu dawnego nowy kościół, a gdy i ten ze starości podupadł, zbudowany został obecny murowany kościół w roku 1900 kosztem parafian i księcia Ogińskiego.

Tu we wielkim ołtarzu znajduje się starożytny obraz Najśw. Bogarodzicy, który, jak świadczy na nim u spodu umieszczony napis, ma być kopią wsławionego cudami obrazu w kościele niegdyś

OO. Dominikanów (obecnie parafialnym) w Bochni. Zdobi go srebrna szata, takież korony i tło z aniołkami podtrzymującymi koronę na głowie Matki Najśw., dokoła liczne wota. Nie wiadomo kto i kiedy sprowadził ten obraz do tutejszego kościoła; wiadomo tylko, że już w roku 1793 zasłynął cudami. W archiwum parafialnem przechowuje się księga pod tytułem: *Liber connotatorum miraculorum, quae fiunt ad imaginem B. Mariae V. in ecclesia Culensi* („Księga spisanych cudów, które się dzieją przy obrazie N. Maryi P. w kulańskim kościele"). Oto niektóre z tych zapisków:

Roku 1693, 28 listopada, Anna Parwaniówna, Janowa Olechnowiczowa, obywatelka plungiańska na oczy ciężko zapadłszy i długo nie widząc, po uczynionym wotum do obrazu N. P. Maryi Kulewskiej, zdrowie otrzymała od Boga".

„Roku 1708, 9 maja ks. Stanisław Laurinowicz Poszylski, proboszcz Salantowski, na oczy ciężko zapadłszy, że żywe mięso zarosło; gdy żaden lekarz nie podjął się go ratować, jednej nocy przyśnił mu się młodzieniaszek trzymający w ręku świece zapalone i te słowa mówiący: *do Kul, non procul* (do Kul niedaleko). Tam przybywszy, uczyniwszy votum do Najśw. Panny, na oczy dawne zdrowie otrzymałem".

W tym samym roku dnia 16 czerwca ofiarował do tego kościoła ornat ze złotymi galonami JMSĆ Kryszpin, Strażnik W. L. /Starosta plun-



Starożytny obraz Najśw. P. Maryi w Kulach.

giański, dziękując Matce Najśw., że gdy mu w batalii ze Szwedami konia ubito i w ręce nieprzyjacielskie wpadł: ofiarowawszy się opiece Najśw. Panny, przed Jej Kulewskim obrazem, wyszedł zwycięsko i z tryumfem z nieprzyjacielskiego wojska *„cum triumpho victor evasit“*. Inni dziękują za wyzdrowienie ze zarazy od morowego powietrza; inni za inne rozliczne łaski. — Komisya duchowna nigdy tych łask nie badała; nie mają więc one powagi kościelnej; wątpić jednak w prawdziwość tych zeznań nie można; pochodzą bowiem od ludzi poważnych, sumiennych i wysokie nieraz stanowisko zajmujących. Prócz tych atoli dawnych, nie brak i nowszych świadków na dowód, że Matka Najśw. nie szczędzi swych łask przy kulańskim obrazie. Świadczy to lud okoliczny, który w potrzebach i cierpieniach tu się z ufnością opiece Maryi oddaje. Sprowadza ich do Kul każda uroczystość, każde święto czci Maryi poświęcone; najwięcej jednak, bo do 20 tysięcy przybywa na uroczystość Najśw. Panny Szkaplerznej.

Szczegółów tych z aktów miejscowych udzielił nam łaskawie pleban kulski ks. Stanisław Durski.

POGIRY.

OKOŁO 20 WIORST w kierunku północno-zachodnim od Wołkomierza leżą Pogiry; wioska ta należała w XVII wieku do rodziny Białłozorów. Pierwszy też parafialny kościół, postawili tu w roku 1626 trzej bracia: Gabryel, Krzysztof i Karol Białłozorowie. Ostatni z wymienionych, kanonik kapituły wileńskiej, darował do tegoż kościoła obraz Najśw. Bogarodzicy, przedstawiający Najśw. Dziewicę z P. Jezusem na ręku, uważany powszechnie za cudowny.

Nie długo stał ten kościół. Szwedzi bowiem podczas nieprzyjacielskiego napadu za Augusta II. spalili go — ale jakież było ogólne zdumienie i radość, gdy, jak mówi podanie, po ustąpieniu nieprzyjaciela: obraz Najśw. Panny znaleziono nietknięty na drzewie zawieszony, lubo nawet ramy jego od ognia były opalone. Dlatego też w nowym kościele, który w roku 1742 staraniem ówczesnego plebana ks. Pękaszewskiego, został zbudowanym, obraz ów Matki Najśw. w tych samych nadpalonych ramach dla pamiątki

we wielkim ołtarzu umieszczono. Dopiero po zbudowaniu trzeciego kościoła w Pogirach w r. 1876, zmienił je ks. Szymonowicz i w nowych ramach starożytny ten obraz, podobnie jak dawniej umieścił we wielkim ołtarzu

Zdobi go srebrna szata i kilkanaście wotywnych tabliczek z wyrażeniem: ócz, nóg, zwierząt domowych i t. p. Jedną z nich z obrazem Matki Najśw. ofiarowała Kołajowiczowa w osiemnastym wieku, jak świadczy napis, dziękując za wyzdrowienie dziecka swego. Dawniej było tych wotów bardzo wiele, ale użyte zostały na potrzeby kościoła.

Łaski i cuda doznawane od Matki Najśw. w Pogirach, spisywane były do osobnej księgi; nie wiadomo tylko, czy je kiedy władza duchowna zatwierdziła? Niema bowiem dawniejszych aktów parafialnych, a w kanonicznej wizycie z roku 1836. taka się tylko wzmianka o nich znajduje: „*Bulle, albo listy Apostolskie* (papiezkie) *nadające odpusty pogirskiemu kościołowi i świadectwa cudów obrazu Najśw. Maryi P. spłonęły 1794*“ — o czem świadczą także akta sądu ziemskiego, 1806 w Wiłkomierzu. Późniejsze akta urzędowe obraz ten zawsze cudownym nazywają.

Nie inaczej nazywa go po dziśdzień okoliczny lud, który jak dawniej, tak i teraz często nadzwyczajnych łask przed nim od Najśw. Panny doznaje. Tak około roku 1900 Sz. chora na oczy, zaniewidziała zupełnie. Ofiarowawszy się opiece

Maryi w Pogirach, postanowiła sobie w razie otrzymania zdrowia: odmawiać psalmy na cześć Imienia Maryi i nagle podczas nabożeństwa przejrzała. Wdzięczna za otrzymaną łaskę spełnia dotąd wiernie uczynione postanowienie. — Zmarły przed kilku laty Rajło, był przez 20 lat sparaliżowany; nie widząc z nikąd dla siebie lekarstwa, oddał się opiece Matki Najśw. z postanowieniem, że gdy zdrowie odzyska, odbędzie każdego roku pielgrzymkę do Pogir na uroczystość Nawiedzenia Najśw. Panny i tam cząstkę Różańca przed cudownym obrazem odmówi. Wyzdrowiał zupełnie i żyjąc potem kilkanaście lat jeszcze, spełniał do końca życia wiernie swe przyrzeczenie.

Szczegóły te zebrane zostały na miejscu i udzielone nam przez miejscowego plebana ks. Albina Olsejko; o tym obrazie wspomina O. Kojałowicz (Miscellanca),



RADZIWILISZKI.

W PONIEWIESKIM POWIECIE, przy ujściu rzeki Opuszny do Niemenka, leży to miasteczko. W roku 1769 stanął tu staraniem ks. Kazimierza Owsianego drewniany kościół — na miejscu dawniej w roku 1619. wzniesionego — pod wezwaniem Narodzenia Najśw. Panny, poświęcony r. 1789. przez ks. Adama Kościa, biskupa oficyała żmudzkiego. We wielkim ołtarzu znajdował się obraz Matki Boskiej Częstochowskiej, srebrzystą szatą przybrany; w bocznej zaś kaplicy, po prawej stronie umieszczono obraz Najśw. Panny Szkaplerznej, ozdobiony podobnież srebrną suknią i srebrnym u dołu księżycem. Akta wizyty kanonicznej, odbytej przez księcia Józefa Arnulfa Gedrojcia, biskupa żmudzkiego w roku 1804. wspominają o częstochowskim obrazie Najśw. Bogarodzicy, że wielu przed nim doznało i doznaje łask nadzwyczajnych, i że dla tego szczególniejszą czcią ten obraz jest otaczany, lubo brak opisu poszczególnych łask przed nim doznanych.

Kościół ten zniszczył doszczętnie pożar dnia 15 sierpnia roku 1868. Spaliły się wszystkie ołtarze, organy, stopiły się nawet dzwony kościelne, od ognia; jedynie tylko te dwa wizerunki Matki Najśw. na pociechę parafian, widocznym cudem Bożym ocalały. Ówczesny pleban radziwiliski, ks. Józef Bortkiewicz wybudował ze składek parafian: nowy, również drewniany kościół i już w roku 1870 wprowadził do niego oba, cudem ocalone starożytne obrazy Maryi. Częstochowski obraz umieścił jak dawniej we wielkim ołtarzu.

Odtąd pobożny lud garnie się z większem jeszcze nabożeństwem do tych świętych wizerunków Matki Najśw. i nowych łask doznaje. Zwłaszcza na uroczystość Najśw. Panny Szkaplerznej i Jej Narodzenia, zbierają się bardzo liczne rzesze pątników w Radziwiliszkach. Ołtarz Najśw. Panny Częstochowskiej, oblężony wtedy bywa przez tysiące pobożnych, od wczesnego rana do późnego wieczora, bo każdy z nich, chcąc uczcić obraz Maryi, obchodzi go na klęczkach dokoła.

Szczegóły te zebrane na miejscu pochodzą od plebana miejscowego ks. Dullewicza.



ROZALIN.

Wioska w szawelskim powiecie, o jakie 15 wiorst na północ od Szaweł położona, posiada kościół od roku 1765 z drzewa zbudowany, kosztem Adama i Rozalii Drobyszów. Biskup żmudzki Jan Łopaciński, założył przy nim w roku 1770 parafię; gdy się jednak kościółek wkrótce za szczupłym okazał dla garnącego się doń ludu — ci sami fundatorowie zbudowali na jego miejsce w roku 1788: nowy, obszerniejszy, dotąd istniejący kościół, pod wezwaniem Imienia Maryi.

Prawdopodobnie od początku istnienia tego kościoła (gdyż akta parafialne nie wspominają o tem), znajduje się tu we wielkim ołtarzu: obraz Najśw. Panny w całej figurze, z P. Jezusem na lewej ręce, srebrną ozdobiony szatą, o którym wizyta kanoniczna odbyta w roku 1779 wspomina, że zdaje się być cudownym, według zeznań szlachetnego Feliksa Jakubowskiego, który za ucieczką do Matki Najśw. w tym obrazie, z toni wyratowanym został. Po dziś dzień żyje wśród okolicznego ludu wiara, że Matka Najśw. nie skąpi swych łask, proszącym o nie przed tym obrazem.

I tak: Petronela Barwiczówna zeznała w roku 1903 pod przysięgą, przed ówczesnym plebanem ks. Janem Olszewskim, że cierpiąc przez 10 lat tak nieznośny ból głowy, że ani spać, ani pracować nie mogła i pomięszania zmysłów się obawiała, gdy jej

żadne leki nie pomagały, dowiedziawszy się o rozalińskim obrazie Najśw. Panny, udała się tamże: na kolanach obchodziła ołtarz Maryi — i nagle opuściły ją wszystkie cierpienia, zdrową do domu wróciła. W tym samym roku Paulina Powiłajtisowa, trzy doznane łaski przysięgą stwierdziła. Gdy przed kilkunastu laty pożar powstał w blizkim jej sąsiedztwie w dzień świąteczny, kiedy wszyscy domownicy w kościele na nabożeństwie byli, a ona sama ciężką chorobą złożona, nic poradzić nie mogła; nie widząc żadnego dla siebie ratunku, bo już i iskry na jej słomiane dachy padały — udała się z największą wiarą i ufnością do Matki Najśw. Rozalińskiej, uczyniła rozmaite pobożne przyrzeczenia i Najśw. Panna ocaliła jej wszystkie budynki od widocznego zniszczenia. – Innym razem niebezpiecznie zachorowała jej córka; lekarz, który ją leczył, stracił wszelką nadzieję wyleczenia, w końcu zdawała się być bez życia. Wówczas Paulina udała się z gorącą prośbą do Najśw. Panny w Rozalinie, i córka jej powróciła do zdrowia. Wreszcie sama Paulina ciężko zachorowawszy, za ucieczką do Matki Najśw. w tym obrazie, zdrowie odzyskała.

Cztery tylko wota na obrazie zawieszone, świadczą o doznanych tu łaskach. Z tych jedno ma napis: *ks. Antoni Jurewicz, pleban rozaliński, doznawający łask Matki Boskiej;* drugie ofiarował wyżej wspomniany: Feliks Jakubowski; dwa inne są bez napisu.

Największy odpust w Rozalinie, na który 5—6 tysięcy pielgrzymów z okolicy przybywa, przypada na uroczystość Imienia Najśw. Maryi P.

Szczegóły te pochodzą od dwóch plebanów rozalińskich: ks. Konstantego Olszewskiego i ks. Kazimierza Hrynkiewicza.

SCHOENBERG.

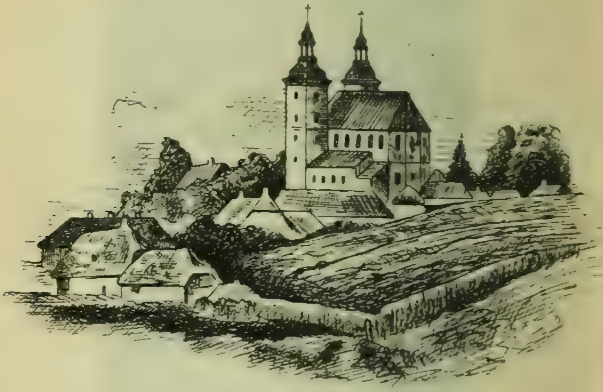
MIASTO położone w Kurlandyi, na południowy wschód od Mitawy, po polsku zwane Szombergiem.

Kasztelan inflancki: Władysław Franciszek Berg de Carmel wybudował tu w roku 1658, jako w dziedzicznych dobrach swoich, drewniany kościółek i parafię katolicką przy nim założył, którą w dwa lata później, razem z kościołem i odpowiedniem uposażeniem: mitawskim Jezuitom oddał. Sejm warszawski r. 1667 nietylko tę fundacyę potwierdził i przyjął pod opiekę króla i stanów, ale wyraźnie oświadczył, że ta dotacya uczyniona jest według praw przysługujących katolikom w Kurlandyi i że według tegoż prawa: „*pomienionym Ojcom Soc. Jesu w tych prowincyach do Korony Polskiej i W. Ks. Liteuskiego należących, żyć i tam chwałę Bożą według powołania swego rozszerzać im wolno*“. Takie oświadczenie potrzebne było ze strony sejmu w owych czasach, wobec przeważnej liczby protestantów w Kurlandyi, prześladujących kapłanów i każdy objaw życia katolickiego w tym kraju.



Ołtarz ze starożytnym obrazem „Zwiastowania Najśw. Panny" w Schönbergu.

Przy kościele zbudowali Jezuici mieszkanie dla siebie i założyli szkoły, w pobliskiej wsi Bowsku (Bauks) misyjną kaplicę — obecnie filialny kościół szomberskiego kościoła; w Szombergu zaś na miejscu drewnianego: wystawili obszerny murowany kościół, dotąd jeden z najpiękniejszych kościołów w Kurlandyi. Fundusz na tę budowę ofiarował za-



Widok kościoła w Schönbergu.

możny kupiec: Franciszek Drole Holender, świeżo przez nich z protestantyzmu na katolicyzm nawrócony.

W bocznej nawie kościoła, po prawej stronie umieścili ołtarz „Zwiastowania“ Najśw. Panny, który w krótkim czasie nadzwyczajnemi łaskami zasłynął. Mówią o nich miejscowe dokumenta kościelne, lubo opisu doznanych łask nie przytaczają.

Piękny ten obraz przedstawia Najśw. Dziewicę stojącą, której Archanioł Gabryel z lilią w ręku klęcząc, tajemnice Boże oznajmia. Powyżej unosi się Duch św. w postaci gołębicy. Na głowie Najśw. Maryi P. srebrna korona; takaż misternie kuta szata, pokrywa na obrazie suknie Najśw. Panny i niebiańskiego Posła. O łaskach tu doznanych świadczy 14 srebrnych wotów, pochodzących z XVIII wieku.

Po nasze czasy szomberski obraz „Zwiastowania Najśw. Panny“, znany jest w całej Kurlandyi z licznych łask przed nim doznawanych. Każda więc uroczystość, każde doroczne święto Matki Zbawiciela, sprowadza tu licznych Jej czcicieli z Rygi i innych stron o 50 i 60 wiorst w promieniu. Przybywa ich czasem 4 do 6 tysięcy, co na kraj przeważnie protestancki, jest bardzo znaczną liczbą. Ale i w dnie powszednie ten wizerunek Najśw. Panny (lubo w tym samym kościele są jeszcze dwa inne ołtarze czci Maryi poświęcone) — zawsze bywa obleżony; pełno tu modlących się, przybyłych z bliska i z daleka.

Szczegółów tych udzielił nam łaskawie pleban schönberski: ks. Augustyn Łukszo.



SZYDŁÓW.

JUŻ W PIERWSZYCH LATACH, po ustąpieniu ciemności pogańskich na Żmudzi, stanął w Szydłowie w rosieńskim powiecie niewielki kościółek, na cześć Najśw. Bogarodzicy i ŚŚ. Apostołów, postawiony roku 1457 przez Piotra Giedygałda, dziedzica dóbr na Giejszach, do których i Szydłów należał; a gdy ten kościół wkrótce potem zgorzał, zbudował nowy na jego miejscu, późniejszy dziedzic: Jan Zawisza.

W połowie szesnastego wieku smutne dla Żmudzi nastały czasy. Herezya Lutra, a bardziej jeszcze Kalwina rozszerzyła się w tym kraju tak bardzo, że kiedy świątobliwy biskup Melchior Giedrojć żmudzką katedrę obejmował, w całej dyecezyi siedmiu tylko znalazł księży katolickich. Dziedzic Szydłowa, zarażony podobnie jak wielu ze szlachty żmudzkiej herezyą Kalwina, zbudował w Szydłowie tuż obok katolickiego kościoła: zbór kalwiński; a gdy na domiar nieszczęścia katolicki kościół ponownie zgorzał, zagarnęli kalwińscy pastorzy kościelne dobra i co się dało ze sprzętów kościelnych dla siebie; sam kościół do szczętu zniszczyli. Prosty lud trwał wprawdzie mężnie przy św. wierze i katolickim kościele, jednak nie był w stanie oprzeć

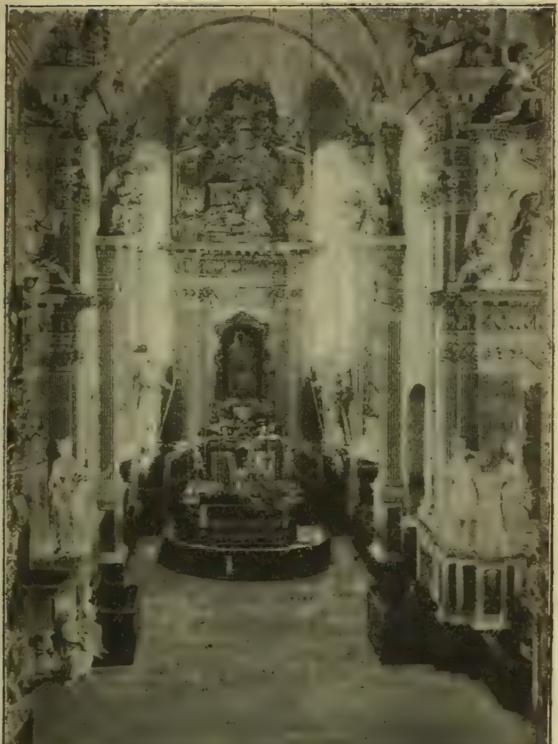
się gospodarstwu Kalwinów, bo panowie i szlachta obojętnie na wszystko pozwalała. Znaleźli się jednak wśród ludu odważniejsi, którzy potrafili skrycie zebrać wszystkie ważniejsze dokumenta, dotyczące fundacyi parafii szydłowskiej i zapakowawszy je do żelaznej skrzyni, razem z niektóremi przyborami do służby Bożej należącemi, zakopali ją potajemnie w ziemi. Z biegiem lat zacierać się poczęła i pamięć katolickiego kościoła, zaorano miejsce, na którem stał kościół i tak ubiegło 80 lat, ale Opatrzność Boża czuwała nad swoimi.

Roku 1612 pasterze strzegący w tych stronach bydła, zobaczyli na jednym wielkim kamieniu panienkę stojącą z dzieciątkiem na ręku i rzewnie płaczącą. Nie śmiejąc zbliżyć się do niej, sprowadzili kalwińskiego pastora, a ten przybywszy na miejsce z bakałarzem Salomonem, zapytał panienkę czemu płacze? „*Płaczę,* odpowie panna, *bo na tem miejscu, gdzie chwała Syna mego była głoszoną, orzą teraz i sieją*“. To rzekłszy znikła. Kalwini wyśmiali się z tego widzenia, ale między wierzącym katolickim ludem, silne ono zrobiło wrażenie. Mówiono o niem powszechnie, że nie kto inny, jeno Najśw. Marya Panna płacze nad smutnym stanem wiary świętej na Żmudzi. Dowiedział się o tem i oficyał dyecezyi żmudzkiej: ks. Kozakiewicz Smółka. Ten przybywszy do Szydłowa, poznał tamże stóletniego, ślepego od starości kmiotka, który pamiętał, gdzie stał katolicki kościół i twierdził, że po omacku znajdzie miejsce, gdzie w oczach

jego zakopaną została skrzynia z dokumentami i skarbami tegoż kościoła. Zaprowadzono go tedy na miejsce, które wskazał, a ledwo się tam znalazł, przejrzał cudownie i powiedział, gdzie kopać należy. Tam też rzeczywiście rzeczoną skrzynię ze skarbami i dokumentami kościoła znaleziono. Na podstawie tych dokumentów, wydał kalwinom ks. Kozakiewicz proces, zmusił ich wyrokiem sądowym roku 1622 do oddania katolickiej parafii: dóbr i funduszów, które sobie bezprawnie przywłaszczyli i zabrał się do budowy, nowego na dawnem miejscu kościoła, który ks. Piotr Parczewski, biskup żmudzki poświęcił dnia 8 stycznia roku 1651.

Cudowne zjawienie się Najśw. Bogarodzicy w Szydłowie, tudzież odzyskanie funduszów parafialnych, złamało siłę rozwielmożnionych kalwinów, a obudziło ducha katolickiego na całej Żmudzi. Jak śnieg na wiosnę, topnieć poczęli kalwini, wreszcie wynieśli się zupełnie z Szydłowa.

Twierdzą niektórzy, że cudowny obraz Najśw. Bogarodzicy, czczony obecnie w Szydłowie, pochodzi z pierwotnego, jeszcze w XV wieku postawionego kościoła; inni utrzymują, że tamten zniszczyli heretycy, że nowy obraz Maryi w nowym kościele umieszczono. W każdym razie pewną jest rzeczą, że zaraz z początku cudami się wsławił, odkąd go w nowym kościele umieszczono. Pobożny lud tak tłumnie się garnął do niego, że jak miejscowe akta wspominają, w pierwszych już latach podczas jednej uroczystości przystąpiło w Szydłowie jede-



Wnętrze kościoła i wielki ołtarz z koronowanym obrazem Najśw. Bogarodzicy w Szydłowie.

naście tysięcy pobożnych do Komunii świętej. Z wotów i ofiar, złożonych za otrzymane przed tym obrazem łaski, dano zrobić srebrną na obraz sukienkę, przy końcu XVII wieku.

Gdy drewniany kościół postawiony przez ks. Kozakiewicza ku upadkowi się nachylił, ks. Jan Łopaciński, ówczesny pleban Szydłowa, później biskup żmudzki, zaczął roku 1760 budowę nowego, dotąd istniejącego kościoła, której dokończył następca jego: ks. Tadeusz Bukaty. Ten sam gorliwy sługa Maryi, biskupem zostawszy, dopełnił konsekracyi tego kościoła w roku 1786.

Kiedy jeszcze plebanem był w Szydłowie, widząc jak licznych łask doznają wierni przed tym obrazem od Najśw. Panny, spisywał je; postarał się następnie o zesłanie duchownej komisyi, która zbadawszy je na miejscu i przesłuchawszy zaprzysiężonych świadków: obraz Najśw. Panny cudownym uznała. Stefan Gedrojć, biskup żmudzki, nie tylko potwierdził orzeczenie duchownej komisyi, ale nadto wystarał się w Rzymie o pozwolenie na koronacyę cudownego obrazu watykańskiemi koronami. Biskup Bukaty z własnych funduszów sprawił złote korony na obraz, które papież Pius VI poświęcił. Dnia 8 września roku 1786 dopełnił koronacyi żmudzki biskup: Stefan Gedrojć w asystencyi trzech biskupów-sufraganów: Adama Kościa, Jana Malinowskiego i Tadeusza Bukatego, w obecności blizko trzydziestotysięcznej ludności, trzech senatorów i licznej szlachty.



Obraz Najśw. Bogarodzicy koronowany rzymskiemi koronami w Szydłowie.

W roku 1804 Szymon Gedrojć biskup-sufragan żmudzki, infułat szydłowski, wystawił na miejscu objawienia się Matki Boskiej: obszerną drewnianą kaplicę; na owym kamieniu urządził ołtarz dla odprawiania Mszy św. z marmurową figurą Najśw. Bogarodzicy. Figura ta ozdobioną została koronami w roku 1886, jako w stuletnią rocznicę koronacyi cudownego obrazu. I tu pobożny lud doznaje od Matki Najśw. rozlicznych łask, jak o tem świadczą wota rozwieszone koło tej św. figury.

Po nasze czasy uroczystość Narodzenia Najśw. Panny, ściąga do Szydłowa przez całą oktawę liczne tłumy pobożnych, z których tamże kilka tysięcy do Sakramentów św. przystępuje, mimo przeszkód, stawianych ze strony rządu, zabraniającego od roku 1863 publicznych procesyi. Po wydaniu dekretu tolerancyjnego, ożył na Żmudzi dawny zwyczaj odbywania pielgrzymek; oto wyjątek z Kuryera litewskiego, opisującego w roku 1906 (Nr. 215) pielgrzymkę, udającą się na odpust do Szydłowa z powiatowego miasta Rosienia:

„Przodem, po obu stronach ulicy, jechała banderya włościańska na dzielnych żmujdzkich koniach, torując drogę pochodowi. Każdy z jeźdźców miał przerzucaną przez ramię wstęgę błękitną, lamowaną srebrem. Przed nim fala głów rozstępowała się posłusznie i zastygała tworząc ścianę po obu stronach ulicy. Na czele procesyi sunęły trzy



Marmurowa statua Najśw. Panny w kaplicy objawienia
w Szydłowie.

krzyże pozłociste, niesione przez najstarszych uczestników połączonych kompanii. Otaczał je żywy barwny wieniec dziewcząt, poubieranych w prześliczne żmujdzkie stroje narodowe. Każda z nich miała na głowie tradycyjny wianeczek z ruty, od którego spływały i mieniły się w słońcu długie barwne wstążki. Za niemi grupy dziewcząt w jednakowych strojach kroju miejskiego, niosły na noszach liczne ołtarzyki, świecące pozłocistemi ramami i umajone kwieciem. Z boków kroczyło poważnie kilkudziesięciu dorodnych gospodarzy wiejskich, dźwigając chorągwie barwne, haftowane złotem i srebrem. Na ostatku — duchowieństwo, a za nim — lud nieprzejrzaną zwarty masą. Wśród tłumu można było dostrzedz kilku ziemian miejscowych. Porządek i spokój panował wzorowy, a utrzymywała go jedynie straż honorowa, złożona z młodych chłopców wiejskich; każdy z nich miał na sobie przepaskę błękitną przez ramię. Pobrawszy się za ręce, otoczyli oni procesyę ogromnym żywym łańcuchem i z grzecznością a taktem, przestrzegali porządku".

„Za miastem pochód rozwinął się wązką długą wstęgą. A po drodze gromady ludu wychodziły z wiosek na spotkanie i oddawszy hołd relikwiom łączyły się z procesyą. I tak potok rósł, wzbierał, unosząc ze sobą tysiące istot, ożywionych jednym duchem i jedną ogromną wiarą. Znikły pojedyncze tony, pozostał tylko jeden wielki, potężny akord, z którego tryskała jakaś ogromna niespożyta siła.

I czuło się, iż nie przemogą jej nigdy lata ucisku i niedoli".

O Szydłowie i cudownym tamże obrazie, wyszło kilka broszur w polskim i żmujdzkim języku. Z tych ważniejsze są: *Historyczne opisanie kościoła szydłowskiego*, przez Ignacego Buszyńskiego, Wilno 1859. — *Kościół w Szydłowie. Pamiątka wznowienia pielgrzymek do cudownego miejsca*, Wilno 1907.

Medale Najśw. Panny szydłowskiej bite w Paryżu, wielkości 20 × 22 milim., przedstawiają z jednej strony wizerunek Matki Najśw. z napisem N. P. Szydłowska; z drugiej mają napis żmujdzki, albo wizerunek P. Jezusa, krzyż niosącego na Snipiszkach w Wilnie, lub św. Barbary.

SZYMAŃCE.

W POWIECIE wiłkomirskim położona wioska Szymańce, należy z filialnym drewnianym kościółkiem, do parafii w Kupiszkach. Nie wiadomo kto i kiedy ten kościół wybudował, że jednak metryki w Szymańcach prowadzone są od roku 1700, więc i kościół ten przynajmniej od tego czasu istnieje.

Mówi miejscowe podanie, że kiedy w tych stronach, pokrytych nieprzebytymi lasami, kościółek miano budować i szukano odpowiedniego w tym celu miejsca, znaleziono na jednej sośnie zawieszony obraz Najśw. Bogarodzicy, co uważając za wskazówkę z nieba sobie podaną, na tem miejscu zbudowano kościół i tu w ołtarzu umieszczono znaleziony Maryi obraz, który wkrótce

łaskami zasłynął. Pięknie wymalowany na płótnie, przyklejonem do deski, przedstawia Matkę Najśw. z P. Jezusem na ręku; ozdobiony jest srebrną, częścią wyzłacaną suknią, tudzież wotami świadczącemi o łaskach tu doznanych.

Lud okoliczny szczególniejszą czcią go otacza. Tu szuka pomocy i opieki Maryi we wszystkich potrzebach swoich i doświadczeniach Pańskich, a w dnie uroczyste, zwłaszcza na Wniebowzięcie i Narodzenie Najśw. Panny, zbiera się tu około 20 tysięcy pątników, z których niektórzy o kilka i kilkanaście mil przybyli. Pobożne tłumy z różańcem w ręku od wczesnego rana, do późnej nocy: na klęczkach obchodzą kościół dookoła dla oddania czci Matce Najśw. już to z wdzięczności za odebrane łaski, jużto by sobie nowe zapewnić. Bo też i licznych łask doznają tu od Królowej nieba. — W pobliskiej wiosce zwanej Butany przyszła na świat około roku 1893 Zuzanna Szlopelówna, zupełną kaleką na nogi. Matka jej napróżno przez 6 lat szukała rady u rozmaitych lekarzy, radzono jej wreszcie, aby dziecku dała nogi odjąć. Wówczas oddała się stroskana matka razem z dzieckiem opiece Matki Najśw., postanowiła przez cały miesiąc codzień przychodzić do szymanieckiego kościółka i prosić o uwolnienie dziecka z kalectwa. Co gdy spełniła, dziewczynka wkrótce zupełnie wyzdrowiała. — Daniela Aszpieg, ze wsi Kinderka, zagrożona ślepotą, by sobie zdrowie wyprosić, 6 kilometrów na kolanach do

szymanieckiego kościółka się czołgała i upragnionej łaski doznała. — Barbara Gud, cierpiąc w czwartym roku życia na silny reumatyzm, miała skurczoną kość pacierzową i z tego powodu pozostawała ustawicznie pochyloną ku ziemi, nie mogąc się wyprostować; przytem dużo cierpiąc, prawie konała z boleści. Wówczas matka jej oddała ją opiece Najśw. Panny, i aby uprosić zdrowie dziecku swemu, postanowiła uczestniczyć w nabożeństwie w Szymańcach we wszystkie uroczystości brackie, pościć w te dni i za każdym razem trzykrotnie na klęczkach obejść tenże kościółek. Po roku dziewczyna wyzdrowiała zupełnie, a gdy dorosła, sama spełnia śluby przez matkę uczynione, dziękując Najśw. Pannie za otrzymane zdrowie. Takich łask możnaby więcej z ostatnich lat przytoczyć, tych jednak nikt nie spisuje; przechowuje je tylko we wdzięcznej pamięci lud okoliczny, który na nie patrzy.

Szczegóły niniejsze zostały opisane przez miejscowego plebana ks. Antoniego Paulukasa.



TWERY.

KOŚCIÓŁ PARAFIALNY w Twerach, wiosce położonej w telszewskim powiecie, o dziesięć wiorst na południe od Telsz — fundował Zygmunt III. król polski za staraniem Eliasza Igławskiego ciwuna (starosty) twerskiego. Gdy kościół ten w roku 1747 zgorzał, odbudował go ówczesny pleban: ks. Stecki. Obecny, również drewniany kościół stanął w roku 1897, staraniem ks. Józefa Noniewicza, ze składek parafian; konsekrowany dnia 22 sierpnia 1899 r. przez Kaspra Cyrtowta, biskupa-sufragana żmudzkiego, pod wezwaniem Nawiedzenia Najśw. Panny.

We wielkim ołtarzu tego kościoła znajduje się starożytny, łaskami wsławiony obraz Najśw. Bogarodzicy, podtrzymywany przez dwóch rzeźbionych aniołów, nad którym Bóg Ojciec srebrną koronę trzyma. Wysoki na 7, a szeroki na 5 cali, oprawny w srebrne złocone ramy, zakryty zwykle bywa podwójnymi srebrnymi drzwiczkami. Sam obraz malowany na drzewie, na wzór częstochowskiego, zdobi srebrna sukienka i takież korony. Oto jego historya, przechowana w podaniu ludowem,

bo wszystkie dawniejsze akta parafialne, pożar zniszczył.

Był on niegdyś własnością Eliasza Igłowskiego, który, że się z nim nigdy nie rozstawał, udając się na wyprawę wojenną, zabrał go ze sobą i z nim razem do niewoli się dostał. Tu zamknięty w ciemnem więzieniu, przed nim swe modły do tronu Królowej Nieba często zasyłał; często widywał go cudownem jaśniejącym światłem, często nadziemskich pociech przed nim doznawał. Wtedyto postanowił sobie Igłowski, że jeżeli szczęśliwie wolność odzyska, wystawi w Twerach kościół, ku czci Najśw. Bogarodzicy. Toteż skoro tylko z niewoli wykupiony do Twer powrócił, legował zapis na wystawienie i wyposażenie kościoła w tej wiosce, dnia 18 lutego 1618 r. Tego samego roku zatwierdził ten zapis Zygmunt III 14 marca. W kościele tym ku czci publicznej umieścił ukochany swój obraz Matki Najśw. *)

Wnet wsławił się on w kościele licznemi ła-

---

*) Inaczej nieco przytacza to podanie biskup Wołonczewski w swym opisie dyecezyi żmudzkiej. Według niego tatarzy zrabowali ten obraz w Polsce i mieli go razem z różnemi innemi kosztownościami u siebie. Kiedy zaś jeden z rodziny Potockich z ich niewoli wykupiony, do ojczyzny wracał, pozwolili mu wybrać sobie coś na pamiątkę z tych łupów. Potocki wybrał sobie obraz Najśw. Bogarodzicy, który póżniej, zostawszy starostą twerskim, we dworze swoim przechowywał. Obraz razu jednego w nocy nadziemskiem światłem zajaśniał, wobec licznych świadków, co było powodem, że go biskup Parczewski w kościele umieścić kazał.

skami; spisywano je z początku na luźnych kartach, dlatego biskup Jozafat Karp, wizytując Twery w roku 1739 w dekrecie wizytacyi polecił: aby *„cuda i łaski doznawane przez przyczynę Najśw. Bogarodzicy“* razem w jednej księdze były spisywane. Obecnie ani takiej księgi, ani żadnych podobnych zapisów niema w aktach miejscowych; zniszczył je pewnie pożar, ale w pamięci okolicznego ludu żyje silne przekonanie, że Matka Najśw. jak dawniej, tak i teraz nie skąpi swej macierzyńskiej opieki tym wszystkim, którzy tu o nią proszą. — Takim się otwarcie wyznał Jan Kazimierz Piłsudzki, chorąży parnawski, który w roku 1709 dnia 1 stycznia przeznaczył 40 tysięcy złotych polskich w tym celu, aby z procentów od tej sumy przy twerskim kościele urządzony był „kurs“, któryby codzień chwalił P. Boga, dziękując za wszystkie łaski w Twerach otrzymywane od Matki Najśw. Tym zapisem jak się wyraża, chciał podziękować Najśw. Pannie za niezliczone łaski, których za życia swego przy twerskim Jej obrazie doznał. Kurs ten przez długie lata odprawianym był w twerskim kościele; przestał dopiero istnieć po skonfiskowaniu przeznaczonego na ten cel funduszu.

Po pożarze kościoła w roku 1741, znaleziono ten obraz na przybocznym płocie stojący, nieco tylko na rogu od ognia uszkodzony; że nie zniszczał zupełnie, powszechnie za cud uważano. Podobnież i później, gdy razu jednego pożar tuż obok kościoła wszczęty, zniszczeniem mu groził, gdy dla-

tego Najśw. Sakrament i co tylko można było, z kościoła wyniesiono — gdy i ten obraz z ołtarza wynieść chciano, miejscowy ks. wikary nie pozwolił na to, ale uklęknąwszy w kościele, gorąco począł błagać Najśw. Pannę, aby kościół od pożaru zachować raczyła: wnet ugaszono pożar, a kościół, nie bez widocznej pomocy z nieba, najmniejszej szkody nie poniósł.

Papież Pius VI nadał twerskiemu kościołowi odpust zupełny na uroczystość Nawiedzenia Najśw. P. i przez całą oktawę, przez breve z dnia 13 maja r. 1783. Tenże sam Papież ustanowił bractwo Różańca św. z odpustami tegoż bractwa, nadto zupełny odpust dla członków Różańca św. na każdą pierwszą niedzielę miesiąca.

Najliczniej, bo przeszło 20 tysięcy pobożnego ludu przybywa do Twer na 2 lipca i podczas oktawy tej uroczystości. Każdy z nich stara się ze świecą w ręku obejść na kolanach ołtarz, w którym się łaskami wsławiony obraz Maryi mieści. Dziękują oni za otrzymane tu łaski, albo o nowe proszą.

Szczegóły te, częścią z podania ludowego, częścią z aktów parafialnych, zebrał pleban miejscowy: ks. Józef Noniewicz.



UGIANY.

NA LEWYM brzegu Dubissy w rosieńskim powiecie położona wioska, należy do parafii Betygoły, o 4 wiorsty od niej oddalona. Urocze to miejsce, prawdopodobnie jeszcze za pogańskich czasów za święte było uważane, co sama nazwa potwierdzać się zdaje. Ugnis, albowiem w litewskim języku znaczy: ogień. Palił się tu w zamierzchłych owych czasach znicz, utrzymywany wśród nieprzebytych lasów, przez pogańskich kapłanów, przebywających przy arcykapłanie w Betygole.

Dziś niema tu lasów, a od połowy siedemnastego wieku, zasłynęły Ugiany cudownem zjawiskiem Najśw. Bogarodzicy. Było to w roku 1657. Rozeszła się pogłoska, że w tej wiosce w źródełku, czy też nad źródłem w powietrzu objawił się obraz Najśw. Bogarodzicy, że woda z tego źródła czerpana, cudownie leczy choroby. Mnóstwo więc osób z całej Żmudzi garnęło się do Ugian, i wiele z nich, zwłaszcza cierpiących na oczy, przy użyciu wody ze źródełka i za modlitwą do Matki Niepokalanej, odzyskiwało zdrowie. Dowiedziawszy się o tem ówczesny biskup żmudzki: Piotr Parczewski, wysłał dla zbadania cudów do Ugian komisyę duchowną dnia 14 stycznia roku 1658 złożoną z księży: Mateusza Zaleskiego, Kazimierza Łaszkomina i Wojciecha Witkiewicza, którzy przesłuchali zaprzysiężonych świadków

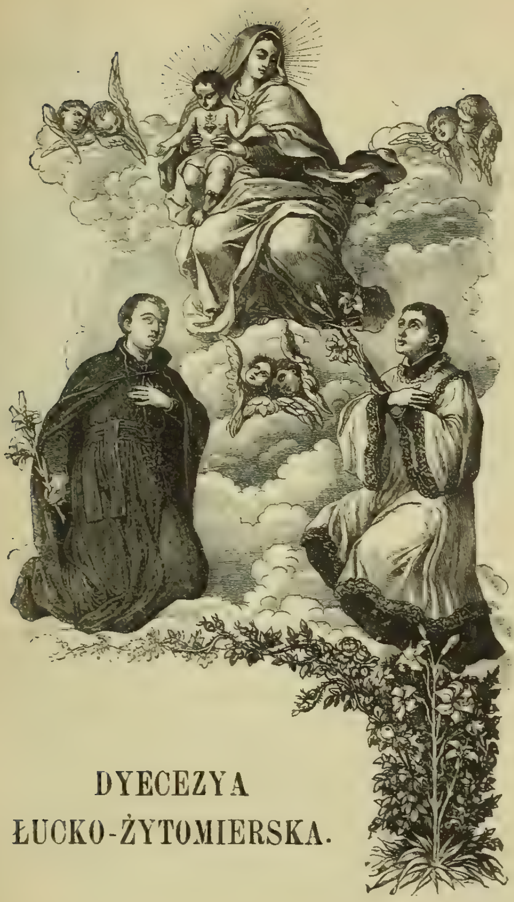
w obecności Pawła Zaranka i Jana Cudziewskiego. Komisarze biskupi nie nabrali wprawdzie z przytoczonych świadectw przekonania o prawdziwości cudownego zjawiska Najśw. Panny, i nie zatwierdzili go; mimoto władza duchowna nie zabroniła uciekać się na tem miejscu do opieki Matki Najśw. To też po nasze czasy Żmudzini głębokie żywią przekonanie, że Matka Najśw. cudownie leczy uciekających zię do Niej w Ugianach. Do źródełka przybywają z dalszych nawet stron chorzy i pomodliwszy się gorąco do Lekarki chrześcijańskiej, wodą ze źródełka umywają chore i bolące swe członki i tę wodę ze źródła zaczerpaną, jako lekarstwo do domu zabierają. — Opowiadają o pewnym człowieku, który utraconą przez długie lata władzę w nogach, tu, za modlitwą do Matki Najśw. odzyskał. — Akta kościelne nie przechowały żadnej wzmianki o doznanych w Ugianach łaskach. Nie spisywano ich może, lub jeśli co było spisane, to zniszczone zostało w pożarach, które dwa razy ugiański kościółek w perzynę obróciły. Pierwszy kościółek postawili dziedzice tej wioski, podobno już w roku 1657. Drugi podobnież drewniany, zniszczył pożar przed rokiem 1784. Obecnie stojący kościół z ciosowego kamienia, postawił dziedzic Ugian Benedykt Dyrda, a gdy kościół ten w roku 1836 od uderzenia pioruna zgorzał, Dyrda pokrył go ponownie i we wszystkie potrzebne sprzęty i przybory zaopatrzył. W kościele znajdują się trzy ołtarze; w głównym

mieści się obraz Matki Najśw. trzymającej na prawem ręku Boskiego Syna swego. Niedaleko od kościoła jest drewniana kaplica, zbudowana nad owem zródłem, uważanem za cudowne. I tu jest ołtarz z obrazem Najśw. Panny; samo źródło ocembrowane ciosowym kamieniem, górą otacza żelazna krata.

Po nasze czasy spieszy do Ugian z bliska i daleka pobożny lud żmudzki w rozmaitych cierpieniach swoich, i doznaje zwłaszcza w chorobach oczu, cudownej pomocy Maryi. Każdego roku na uroczystość Wniebowzięcia Najśw. Panny, tysiące ludu zapełnia tę cichą zwykle i skromniutką wioskę.

Szczegóły te pochodzą od miejscowego plebana: ks. Michała Kazakajtisa; o Ugianach i cudownem zjawieniu obrazu wspomina J. B. (Buszyńska) w broszurze: „*Dubissa główna rzeka w dawnem księstwie żmujdzkiem*“.





DYECEZYA ŁUCKO-ŻYTOMIERSKA.

JAK ŚWIADCZĄ historyczne zapiski, już w jedenastym wieku łacińscy biskupi szerzyli na Rusi królestwo Chrystusowe. Apostołowali tam: Bł. Adalbert z Trewiru, św. Bonifacy przez papieża Sylwestra II († 1003) na Ruś wysłany; św. Bruno, który za wiarę św. roku 1009 w Prusiech został umęczony; także Reinber, biskup kołobrzeski, który roku 1014 w Kijowie apostolskie swe życie zakończył.

Nie wiele później r. 1021 przysłał do Kijowa papież Benedykt VIII biskupa Aleksego z Bułgaryi. Pracowali też na Rusi OO. Dominikanie ze św. Jackiem i z pośród nich mianowanym został O. Gerard, pierwszym dla wschodniej Rusi biskupem, prowincyał tegoż zakonu. Równocześnie pracował na Rusi drugi biskup Gotard, opat OO. Cystersów z Opatowa w ziemi sandomirskiej; temu bowiem klasztorowi powierzył papież Aleksander IV r. 1257 władzę duchowną nad Rusią. Władza ta przeszła później razem z dobrami opatowskiemi na bisku-

pów lubuskich. *) Atoli w miarę, jak w następnych czasach, nowe na Rusi katedry biskupie powstawały: malała władza biskupów lubuskich; wreszcie w roku 1394 zupełnie ustała. W tym bowiem czasie założone zostały na Rusi osobne biskupstwa: włodzimierskie i kamienieckie.

BISKUPSTWO KIJOWSKIE.

Pierwszym łacińskim biskupem na kijowską katedrę mianowanym został w roku 1321 przez papieża Klemensa V: Henryk, ze zakonu OO. Dominikanów. Następcy jego: Jakób († 1377), Filip († 1387) i Michał Treska († 1426) z tego samego zakonu pochodzili. Za czasów tego ostatniego przybył do Kijowa r. 1411 Władysław Jagiełło i nadał temu biskupstwu fundusze i przywileje, a później na górze Kisielewka nazywanej, katedralny kościół wybudował, bo aż do tego czasu kijowscy biskupi ani funduszów na swe utrzymanie, ani własnej katedry nie mieli. Biskupi kijowscy, lubo się do litewskich biskupów zaliczali, podlegali jednak lwowskiej metropolii.

Napady kozackie i niesnaski religijne w szesnastym wieku wiele poczyniły szkody, jak na całej Rusi tak i w Kijowie. Kościoły jedne znisz-

*) Bolesław Chrobry fundował w mieście Lubuszy, położonem między Kistrzynem a Frankfurtem nad Odrą, biskupstwo w latach 1007—1012. Dyecezya ta zwana lubuską rozciągała się po obu stronach rzeki Odry, i podlegała arcybiskupowi gnieźnieńskiemu.

czone, inne blizkie ruiny; zaginęły też w owym czasie fundusze katedralne. Odzyskał je dopiero biskup Krzysztof Kazimierski (1606—1618); tenże zamiast drewnianej, nową z kamienia katedrę postawił, przy niej ustanowił kanoników; atoli późniejsze wojny i napady kozackie, doprowadziły tę dyecezyę ponownie do bardzo smutnego stanu.

Po roku 1686 miasto Kijów i znaczna część dyecezyi przeszła pod panowanie Rosyi, biskupi zamieszkali w Lublinie, duchowieństwo rozprószyło się, świątynie po wielkiej części spalone i z ziemią nawet zrównane.

Biskup Samuel Ożga, objąwszy rządy kijowskiej dyecezyi w roku 1722, znalazł w niej ledwie 7 kościołów. Gorliwy ten o chwałę Bożą Pasterz, zabrał się energicznie do pracy. Osobiście zwiedzał całą dyecezyę; pod namiotami, na miejscach zburzonych, lub spalonych świątyń, odprawiał Najśw. Ofiarę — zachęcał wszędzie do budowy nowych kościołów, wzniesione obdarzał potrzebnemi przyborami; wreszcie przeniósł biskupią siedzibę do Żytomierza, gdzie najpierw drewnianą, następnie murowaną katedrę na cześć św. Zofii zbudował.

Kijowskie biskupstwo liczyło 55 biskupów; a ostatnim z nich był Kasper Kazimierz Cieciszewski, który w roku 1784 tę katedrę objął. Za jego czasów cała ta dyecezya dostała się pod panowanie Rosyi. Wówczas dołączono do niej kilka kawałków z innych dyecezyi i utworzono nowe biskupstwo zwane pińskiem. Niedługo to jednak

trwało, bo przy nowem rozgraniczeniu dyecezyi, kijowskie biskupstwo z łuckiem zostało połączone i nazwano je Łucko-Żytomierskiem; należą bowiem do niego dwie biskupie katedry: w Łucku i Żytomierzu.

BISKUPSTWO ŁUCKIE.

Niema pewnych wiadomości, w którym roku biskupstwo łuckie założone zostało. Papież Inocenty VI, przeznaczając na tę katedrę w roku 1358 Piotra ze zakonu OO. Dominikanów, nadmienia w swej bulli, że rzeczony kościół „od bardzo dawna“ nie miał swego Pasterza. Podlegało to biskupstwo z początku, podobnie jak inne ruskie biskupstwa, władzy biskupów lubuskich; dopiero Ludwik, król węgierski i polski, odzyskawszy te prowincye od Litwinów, założył we Włodzimierzu samoistną katedrę łacińską w roku 1375, co Papież Grzegorz XI zatwierdził. Gdy jednak po zburzeniu zamku włodzimierskiego, katedra ta była narażoną na częste napady Tatarów, przeniósł ją do Łucka biskup Andrzej Spławski roku 1428 za pozwoleniem Papieża Marcina V i dlatego dyecezya łucką nazwaną została. Należały do niej województwa: Wołyńskie, Brzesko-Litewskie, Podlaskie i Bracławskie, a nadto wielka część Rusi. Graniczyła od północy z Prusami książęcemi i województwem trockiem, od wschodu z Nowogrodzkiem, Mińskiem i Kujawskiem; od południa z Multanami i Tatarami. Stąd też często narażoną była

na zniszczenie od nieprzyjacielskich napadów, zwłaszcza Moskali, Kozaków i Tatarów. Skarżył się na to Papieżowi biskup Andrzej Gembicki, donosząc mu w roku 1652 o stanie swej dyecezyi i dodaje, że wiele kościołów zostało spalonych, a dobra duchowne zniszczone.

Po drugim podziale Polski, całe to biskupstwo dostało się pod rząd rosyjski. Pozostałą przy Polsce częścią zarządzał biskup Adam Naruszewicz; reszta przeszła pod rządy kijowskiego biskupa, aż w roku 1798 łucko-żytomierska dyecezya zastała ustanowioną. Do znakomitszych Pasterzy tej dyecezyi należą: Albrecht książę Radziwiłł (1505—1507) zwany jałmużnikiem, dla wielkiej swej hojności ku ubogim; Algimunt, książę Holszański, który w Soborze V. Laterańskim uczestniczył i dobra swe w Jawie, łuckim biskupom zapisał; Bernard Maciejowski, Achacy Grochowski. Ten, posłując do Rzymu, przywiózł ztamtąd relikwie św. Recessa męczennika, którego odtąd Łuck za patrona swego obrał. Biskup Stefan Bogusław Rupniewski (1722—1731) zniszczoną w Łucku katedrę, własnym kosztem odbudował, wydawszy na ten cel 200.000 złp. Pragnął on wstąpić do zakonu Towarzystwa Jezusowego, nie otrzymawszy jednak na to potrzebnego od Stolicy św. pozwolenia, w ostatniej dopiero chorobie przyjął suknię jezuicką i śluby zakonne złożył. Z polecenia rządu i za pozwoleniem Stolicy św. biskup Michał Piwnicki (1831—1845) przeniósł do Żytomierza biskupią katedrę i seminaryum dyecezyalne.

BISKUPSTWO KAMIENIECKIE.

Św. Jacek, opuściwszy około roku 1233 Halicz, przeszedł przez Dniestr z kilku towarzyszami swego zakonu i apostołując na Podolu, kilka klasztorów w tych stronach założył. Pracowali tu także synowie św. Franciszka, ale napady tatarskie zniszczyły te wszystkie prace i Podole w bezludną pustynię zamieniły. Pod względem duchowym należał ten kraj pod władzę biskupów krakowskich i niema pewności, w którym roku kamienieckie biskupstwo powstało? Najprawdopodobniej założył je w roku 1375: Ludwik król węgierski i polski za zgodą Papieża Grzegorza XI, który na pierwszego biskupa tej dyecezyi naznaczył: Wilhelma ze zakonu św. Dominika. Podobnież kilku następnych biskupów na kamienieckiej katedrze w XIV i XV wieku, z tego zakonu pochodziło. Atoli już od połowy XV wieku Tatarzy ponownemi dzikiemi napadami raz poraz niszczyli Podole i Ruś aż pod Lwów żelazem i ogniem, w niewolę zabierając bezbronnych mieszkańców. Z początkiem XVI wieku miasta: Winnicę, Bracław, Międzybórz, Chmielnik i inne w zgliszcza i gruzy zamienili. Papież Leon X, litując się nad rozpaczliwem położeniem tego kraju, ogłosił jubileusz, zachęcając wiernych całego świata katolickiego do pieniężnych ofiar i modlitw za Polskę i Litwę. Z jałmużn zebranych wówczas w tym celu, przeznaczył Papież trzy czwarte części na wspomożenie Podola, a jedną na wzmocnienie warowni kamienieckiej.

W drugiej połowie XVI wieku, Podole bardzo się dźwignęło wskutek kolonizacyi, pozakładano liczne klasztory, pobudowano kościoły parafialne, ale dalszemu rozwojowi przeszkodziły nowe wielkie wojny, najpierw tureckie, potem kozackie za Jana Kazimierza, wreszcie w roku 1672, Turcy w liczbie 150 tysięcy pod wodzą Mahometa IV do tego kraju wkroczyli, Kamieniec podolski zajęli a następnie pod Lwów podążyli: paląc i niszcząc po drodze miasta: Złoczów, Jezierną, Buczacz. — Kamieniecką katedrę na meczet obrócili; ówczesny biskup Wespazyan Lanckoroński († 1677) opuścić musiał Kamieniec, a trzej jego następcy nawet nie widzieli swej dyecezyi. Po ustąpieniu Turków, którzy 27 lat na Podolu gospodarowali, smutny bardzo widok ta dyecezya przedstawiała. Z czterdziestu parafialnych kościołów, 27 leżało w gruzach, kapłani rozproszeni, lud nie znający pierwszych artykułów wiary św. — wielu nawet mahometanizm przyjęło.

Szczęściem zesłał Bóg do tej zniszczonej winnicy swojej jednego z najznakomitszych, jakich Polska wydała, biskupów, w osobie wspomnianego już wyżej: Stefana Bogusława Rupniewskiego. Objąwszy rządy dyecezyi w roku 1717, zabrał się do pracy z niezmordowaną, iście apostolską gorliwością, i dlatego słusznie uważany bywa za odnowiciela wiary katolickiej na Podolu. Własnym kosztem odnowił kamieniecką katedrę, zburzone na Podolu kościoły jedne sam stawiał, do

budowania innych kogo mógł, zachęcał, podobnie jak i do nowego wyposażenia tych parafii, których dawne fundacye zaginęły.

Usilnie też nad podniesieniem dyecezyi pracowali następcy Rupniewskiego: Stanisław Hozyusz (1723—1733), Wacław Hieronim Sierakowski (1739—1742) przez zakładanie i budowę nowych parafialnych kościołów i klasztorów; Mikołaj Dembowski (1743—1757) przez założenie seminaryum duchownego; aż oto ukazem carowej Katarzyny, bez wiedzy Stolicy św. zniesioną została kamieniecka dyecezya, a na jej miejsce ustanowiona latyczowska. Trwała ona jednak tylko trzy lata, bo przy nowem uporządkowaniu hierarchii kościelnej, przez nuncyusza Litte w roku 1798 kamieniecka dyecezya przywróconą została, lubo nie na długo. Bo oto dnia 5 czerwca roku 1866 ukazem carskim zniesioną została ponownie i przyłączona do dyecezyi Łucko-Żytomierskiej. Stolica św. nie zgodziła się na to bezprawie; pozwoliła jednak w następnym roku, aby łucko-żytomierski biskup, Kasper Borowski, tę dyecezyę pod swoją wziął opiekę. Ostatnim biskupem kamienieckim był Antoni Fijałkowski, powołany w roku 1871 na Metropolitę Mohylewskiego.

Tak więc: Ukraina, Wołyń i Podole, trzy obszerne kraje, z których każdy miał osobnego biskupa, rządzone są teraz tylko przez jednego Pasterza mieszkającego w Żytomierzu — obecnie

J. E. ks. Karola Antoniego Niedziałkowskiego, który dopiero od roku 1907 biskupa sufragana do pomocy otrzymał.

Gubernia wołyńska składa się z następujących dekanatów: dubieński, kowelski, krzemieniecki, łucki, nowogrodzki, owrócki, rowieński, starokonstantynowski, włodzimierski, zasławski i żytomierski.

Podolska gubernia obejmuje dekanaty: bałcki, bracławski, jampolski, kamieniecki, latyczowski, lityński, mohylowski, płoskirowski, uszycki, i winnicki.

Na Ukrainie leżą dekanaty: berdyczowski, humański, kijowski, radomyski, skwirski i zwinogrodzki.

Razem 25 dekanatów, w nich 247 kościołów i kaplic, w których 228 kapłanów pracuje nad zbawieniem blisko 802 tysięcy katolików; czyli przeciętnie przypada opiece jednego kapłana przeszło 3600 dusz, często rozsianych na kilkumilowej przestrzeni.

O cudownych obrazach Najśw. Maryi P. w tej dyecezyi czczonych, nie wiele mamy szczegółów autentycznych. Zniszczyły je napady nieprzyjacielskie, pożary, wreszcie ciągłe religijne prześladowania ostatniego stulecia. Tylko o berdyczowskim i łuckim obrazie, wyszły większe dzieła z druku, o innych znajdujemy obszerniejsze lub mniej obszerne wzmianki u dawniejszych i nowszych pisarzy jak: Gumpenberg, Scherer, Okólski, Szymak, Dr. A. J., T. I.— Stecki, hr. Przezdziecki, Eugeniusz Helleniusz i inni. Staraliśmy się zebrać te rozproszone szczegóły i uzupełnić je nowszemi wiadomościami,

zwracając się listownie z prośbą o nie do obecnych księży Plebanów odpowiednich parafii. Nie zawsze nam się to jednak ze skutkiem udało. Księża Plebani przeciążeni zwykle pracą parafialną, a nadto przygnębieni prześladowaniem rosyjskich czynowników, niechętnie na listy odpowiadali. Wielu z nich bało się nietylko pisać, ale nawet odbierać listy z Galicyi, aby ich nie posądzano, że mają jakiekolwiek stosunki za granicą. Dlatego też niektóre z listów w tamte strony wysłanych, wróciły do nas z dopiskiem pocztowego urzędnika, że „adresat wzbronił się listu przyjąć".

Znajdują się także w tej, jak i w innych dyecezyach obrazy Najśw. Panny, do których lud miejscowy szczególniejsze żywi nabożeństwo i cudownemi je zowie, o których jednak żaden z pisarzów nie wspomina, nikt też obecnie o nich żadnego szczegółu, ani dowodu ich cudowności przytoczyć nie może; o tych więc także nie wspominamy.



BERDYCZÓW.



Widok kościoła pokarmelitańskiego w Berdyczowie.

SŁYNNY na całą Ukrainę berdyczowski obraz Najśw. Bogarodzicy, był od niepamiętnych czasów własnością rodziny Tyszkiewiczów, i odbierał szczególniejszą cześć w ich zamkowej kaplicy w tem mieście. Janusz Tyszkiewicz, wojewoda kijowski, dostawszy się około roku 1626 do niewoli tureckiej, oddał się w gorącej modlitwie opiece Matki Najśw. i gdy razu jednego, nie spodziewając się znikąd dla siebie pomocy, smutkiem udręczony zasnął, widział we śnie, że jacyś nieznani mu za-

konnicy wespół z nieboszczką jego matką, wyzwolenie mu z niewoli wypraszali u Najśw. Panny. Obudziwszy się, postanowił w Berdyczowie wystawić kościół i klasztor w razie, gdyby rzeczywiście upragnioną wolność odzyskał. Jakoż niedługo potem, cudownie z niewoli wybawiony, do Lublina przybywszy, ujrzał w tem mieście pierwszy raz w życiu OO. Karmelitów Bosych, tam nie dawno przybyłych, a w nich poznał owych zakonników, których we śnie widział, modlących się o wyzwolenie go z niewoli.

Wystawił im tedy i bogato wyposażył klasztor i kościół, w którym też najdroższy swój rodzinny klejnot: obraz Bogarodzicy umieścił. Tu od samego początku obraz ten cudami zasłynął. Od roku 1643 zaczęto je spisywać, ale niedługo potem wskutek zaburzeń wojennych, przez Bohdana Chmielnickiego wszczętych, OO. Karmelici zmuszeni z Berdyczowa uciekać, wywieźli obraz do Lwowa i umieścili go tamże w kościele PP. Karmelitanek Bosych. Dopiero w roku 1717, gdy spokój w kraju zawitał, powrócili OO. Karmelici do Berdyczowa, zastali jednak wszystko w ruinie; atoli przy pomocy licznych ofiar odbudowali kościół i klasztor, sprowadzili cudowny wizerunek Maryi ze Lwowa w roku 1721. Następnego roku, gdy Moskale, jako sprzymierzeńcy saskiego stronnictwa Berdyczów zajęli, pobożni zakonnicy znowu trwogą o święty swój skarb przejęci, wywieźli go do Lublina, gdzie go w kościele Panien Karmelitanek ukryli.

Roku 1736 sprowadzili go ponownie do Berdyczowa, a w trzy lata potem, zabrali się do budowy nowej okazałej świątyni, którą Kajetan Sołtyk, sufragan kijowski w roku 1754 konsekrował. Tenże sam biskup przewodniczył dnia 7 maja 1752 r. duchownej komisyi, wyznaczonej przez kijowskiego biskupa Samuela Ożgę, celem sprawdzenia licznych cudów, doznanych od Matki Najśw. przy berdyczowskim obrazie. Spisano ich do roku 1756 i urzędownie stwierdzono 253, a w tej liczbie 14 wskrzeszeń umarłych, 19 przywróceń wzroku, 10 uzdrowień z rozmaitych kalectw, 14 konających uzdrowionych i 112 nagle z ciężkich chorób do zdrowia przywróconych. Wspomniany Biskup, przekonawszy się o prawdziwości tych cudów, wydał i ogłosił dekret: stwierdzający cudowność berdyczowskiego obrazu Najśw. Panny.

Widząc tak liczne cuda, szlachta, zebrana w roku 1752 w Grodnie na sejmie, postanowiła za wpływem biskupa Sołtyka starać się w Rzymie o uroczystą koronacyę tego wizerunku Maryi. Poparł tę prośbę od siebie August III, król polski i prymas gnieźnieński: Adam Komorowski; podpisało ją wiele znamienitszych rodów i rycerstwa polskiego. Papież Benedykt XIV, nietylko na koronacyę obrazu zezwolił, ale sam złote, szafirami i swoim herbem ozdobione korony kazał zrobić; poświęcił je i w roku 1753 na ręce biskupa Sołtyka do Berdyczowa wysłał. Ponieważ jednak budowa nowego kościoła w Berdyczowie nie była jeszcze skończona, koro-

nacya odbyła się dopiero dwa lata później. Tymczasem zabrano się do przygotowania do tak wielkiej uroczystości. Nowy, lubo obszerny kościół, nie byłby w stanie pomieścić tak wielkiego napływu pobożnych, jakiego się na tę uroczystość spodziewano: wystawiono więc w tym celu za miastem obszerną kaplicę z jedenastu ołtarzami, w której 20 tysięcy osób pomieścić się mogło. Przystrojono ją w bogate obicia i obrazy, przedstawiające znaczniejsze cuda od Matki Najśw. w Berdyczowie doznane. We wielkim ołtarzu umieszczono cudowny obraz Maryi, który rycerstwo polskie szczerozłotą sukienką ozdobiło, kosztem 50.000 czerw. złotych, tudzież srebrnemi ramami za 500 czerw. złotych.

Na dzień koronacyi, biskup Kajetan Sołtyk, który po śmierci biskupa Ożgi został Pasterzem dyecezyi, naznaczył uroczystość Najśw. Panny Szkaplerznej 16 lipca 1755 r. Przez trzy dni, poprzedzające tę uroczystość, dawano po 100 strzałów armatnich rano i wieczór. Msze święte odprawiane były od wczesnego rana do południa przy jedenastu ołtarzach w kaplicy — przez cały dzień przygrywały kapele: w nocy rzęsistem światłem oświetlony jaśniał: kościół, kaplica i osiem bram tryumfalnych, wystawionych dla uczczenia tej uroczystości. W koło kaplicy stało obozem wojsko w liczbie 6 tysięcy husarskich i pancernych chorągwi, pod wodzą księcia Antoniego Lubomirskiego.

W przeddzień koronacyi przybył biskup Kajetan Sołtyk, przywitany muzyką i hukiem armat.



Koronowany obraz Najśw. Maryi P. w Berdyczowie.

Dnia następnego wniesiono w uroczystej procesyi złote korony do kaplicy, gdzie po odczytaniu bulli papiezkiej, dozwalającej na koronacyę, ogłoszono nadany przez Papieża odpust zupełny, który można było zyskać nietylko przez całą oktawę tej uroczystości, ale mogli go nadto zyskać przez przeciąg dziesięciu lat ci, którzyby w czasie koronacyi obecnymi być nie mogli. Następnie ks. Biskup koronami ozdobił cudowny obraz, wśród odgłosu trąb i kotłów, huku armat i gorących westchnień półmilionowej ludności. Po ukończonej pontyfikalnej sumie, wyjęto obraz z ołtarza prowizorycznej kaplicy i przeniesiono go w uroczystej procesyi do kościoła. Tu przez całą oktawę odprawiane były uroczyste nabożeństwa z kazaniami na sumie i nieszporach. Na pamiątkę koronacyi rozdawano złote, srebrne i mosiężne medale z wyobrażeniem Najśw. P. Berdyczowskiej, bite ze siedmiu rozmaitych stempli.

Niestety! złote, przez Benedykta XIV przysłane korony, zabrała z obrazu w roku 1820 jakaś świętokradzka ręka; na miejsce tychże sprawił nowe Józef Zdziechowski, sędzia powiatu lipowieckiego. W roku 1830 skradziono je ponownie, wówczas tenże sam Zdziechowski o nowe się postarał; a gdy i te zostały skradzione, przysłał od siebie papież Pius IX nowe korony, któremi żytomierski biskup Kasper Borowski w roku 1856 na nowo cudowny obraz uwieńczył.

Niedługo potem, ostatni przeor OO. Karmelitów w Berdyczowie, O. Salezy, zamordowany został

w tajemniczy sposób, zakonnicy rozprószeni, kościół zamieniono na parafialny. Obecnie jeden tylko kapłan opiekuje się tym kościołem; cudowny jednak obraz Matki Najśw. sprowadza i teraz tysiące czcicieli Maryi do Berdyczowa. Umieszczony we wielkim ołtarzu w srebrnych bogatych ramach, robi nadzwyczaj miłe, do szczerego nabożeństwa pobudzające wrażenie. Oprócz koron ofiarowanych przez Piusa IX, zdobi go prześliczna w srebrze kuta sukienka i tysiące wotów rozwieszanych po całym ołtarzu.

Wszystkie uroczystości Matki Boskiej obchodzone bywają w pokarmelitańskim kościele z niezwykłą okazałością. Najwięcej pątników (około 15 tysięcy), przybywa na święto Matki Boskiej Szkaplerznej. Ale i w dnie zwyczajne, jak rok długi, znajdziesz tu pobożnych, nietylko z najbliższej okolicy, ale z całej Ukrainy, Podola i Wołynia, którzy tu u stóp Najśw. Panny przedstawiają swe smutki, cierpienia i gorycze, aby w Jej Macierzyńskiem sercu zaczerpnąć: siły i odwagi do walki z mocami piekielnemi, by doznać pociechy i osłody w ciężkich chwilach tego życia.

O Berdyczowie i cudownym tamże obrazie Najśw. Panny wyszło z druku bardzo wiele dzieł Najdawniejsze w języku łacińskim w roku 1752 wydane pod tytułem: „*Acies divini cultus in monte Reformati Carmel Polono-Litaviae seraphicis Theresiae Filialium affectuum telis instructa*“. Największe zaś dzieło w dwóch tomach in folio, ozdobione prześlicznemi miedziorytami wydał O. Grzegorz Trześniowski pod tytułem: *Ozdoba i obrona Ukraińskich krajów, Przecudowna w Berdy-*

czowskim obrazie Marya, w Berdyczowie 1765, parę razy i później wydane. W roku 1897 wydał w Krakowie ks. Wacław Kapucyn (Nowakowski): *O cudownym obrazie N. M. P. Berdyczowskiej wiadomość historyczna*

Dr. T. Rewoliński przytacza w swoim dziele: Medale Religijne 44 medali M. Boskiej Berdyczowskiej rozmaitej wielkości bitych w różnych czasach. Z tych najdawniejsze bite na koronacyę, przedstawiają z jednej strony podobiznę berdyczowskiego obrazu z napisem: *B. V. M. Berdiczov. a Benedicto XIV 1756, 16 julii coronata*, z drugiej zaś strony herby: papieża Benedykta XIV, orła polskiego, biskupa Sołtyka, Lubomirskich, Potockich i inne, okrągłe o średnicy 28 mil. i większe.

BRUSIŁÓW.

MIASTO położone w radomyskim powiecie, przy drodze z Żytomierza do Kijowa wiodącej, o 76 wiorst od tego miasta oddalone. Szczęsny Czacki, wzniósł tu kościół i klasztor dla OO. Kapucynów.

Obraz Najśw. Bogarodzicy, o którym szematyzm dyecezyalny mówi, że jest cudownym, umieszczony jest w górnej części wielkiego ołtarza, i jak mówi podanie, pochodzi z Francyi. Był on własnością pewnej generałowej rosyjskiej, która wezwawszy do siebie w ostatniej swej chorobie ks. Stanisława Steckiego, archidyakona kijowskiego, po odbytej przed nim spowiedzi, w darze mu go ofiarowała. Po śmierci ks. Steckiego dostał się ten obraz Janowi Waksmanowi; ten dał

go odnowić, ozdobił metalową suknią, sadzoną drogiemi kamieniami i odpowiednimi ramami i do brusiłowskiego kościoła go ofiarował w roku 1825. Przedstawia Najśw. Pannę w połowie figury, trzymającą P. Jezusa na lewej ręce. Liczne przy nim zawieszone wota świadczą o doznanych przed nim łaskach; niema o nich jednak żadnej wzmianki w miejscowych aktach parafialnych. Podobnież i lud miejscowy nic o doznanych tu łaskach nie wié, dlatego też szczególniejszej czci nie odbiera obecnie, ani za cudowny powszechnie nie jest uważany.

Niniejsza wiadomość wyjęta z aktów parafialnych została nam udzieloną przez miejscowego ks. plebana, ks. Dziekana Jana Idźkowskiego. Mówi o tym obrazie także E. Heleniusz (Wspomnienia lat minionych I. str. 478).



Widok kościoła i klasztoru pokapucyńskiego w Brusiłowie.

BYSTRZYK.

W KIJOWSKIEJ GUBERNII położona wioska, należy do parafii, zwanej Borszczajówka, skwirskiego dekanatu. Ignacy Skąpski, właściciel tej wioski, wystawił w niej roku 1821 własnym kosztem okazałą kaplicę, a mając szczególniejsze nabożeństwo do obrazu Najśw. Bogarodzicy, słynnego cudami w Poczajowie, postarał się o jego kopię i umieścił ją w ołtarzu tej nowo zbudowanej kaplicy. Po upływie sześciu lat, spostrzeżono dnia 2 sierpnia z rana cudownie spływające łzy na obrazie z twarzy Najśw. Panny; o czem dano natychmiast znać kapelanowi kaplicy: ks. Skulskiemu, tudzież Ignacemu Skąpskiemu, proboszczowi parafiii borszczajowskiej, ks. Binieckiemu i wielu innym, którzy, przybywszy do kaplicy, przejęci świętem zdumieniem, cud oczywisty uznali. Na drugi dzień, gdy wczesnem ranem kaplicę otworzono, znaleziono wszystkie świece na ołtarzu zapalone, a obraz Majśw. Panny sączący cudowne łzy. Zjawisko to powtarzało się aż do 8 sierpnia wobec mnóstwa osób, między któremi był: dziekan skwirski ks. Mierzwiński, hr. Henryk Rzewuski, i wiele innych osób duchownych, szlachty i ludu prostego.

Wnet rozeszła się sława o cudownych łzach Najśw. Bogarodzicy w bystrzyckim obrazie. Pobożny lud śpieszył do Bystrzyku, nietylko aby cud zobaczyć, ale aby się tam opiece Matki Najśw. po-

lecić tak miłościwie. współczującej nad smutną dolą cierpiącej ludzkości. I od owego czasu, wielu nadzwyczajnych łask na tem miejscu od Matki Najśw. doznawać poczęło. Niektóre z nich między rokiem 1827 a 1831 spisane i podpisane przez naocznych wiarogodnych świadków, przechowują się dotąd w archiwum parafialnem.



Kościół w Bystrzyku.

I tak, dnia 7 listopada 1827, zeznała Eliza z Syczewskich Jełowicka, że gdy 22 września tegoż roku ciężko zachorowawszy, przytomność straciła, a wszystkie środki lekarskie nic jej nie pomagały — gdy lekarz jej tylko 2 godziny życia obiecywał — poleciły ją otaczające ją osoby opiece

Najśw. Pannie w Bystrzyku i od owej chwili przytomność jej wracać poczęła; sama się potem opiece Maryi oddała, postanawiając w razie wyzdrowienia osobiście w Bystrzyku za tę łaskę podziękować. Spełniając tedy ślub, przybyła wraz z synem Augustynem, zeznanie uczyniła, gotowa je przysięgą stwierdzić.

Za podobną łaskę przybył podziękować ks. Jan Siemaszko, pleban z Antonowa dnia 2 lipca roku 1828. — Ks. Antoni Chodakowski zeznaje 12 lutego roku 1829, że będąc wzywany do ciężko chorych z ostatniemi św. Sakramentami, polecał im, aby się opiece Najśw. Panny w Bystrzyku cudownej oddali, z obietnicą złożenia podziękowania na tem miejscu, gdy zdrowie odzyskają. Co gdy uczyniły, przychodziły do zdrowia; około dziesięć takich wypadków jest mu wiadomych. Cudownych tych łask władza duchowna nigdy nie sprawdzała — nie spisywano ich nawet później; w sercach jednak okolicznego ludu, tkwi to przekonanie, że Matka Najśw. w Bystrzyku nowe źródło swych łask otworzyła. Dlatego po nasze czasy spieszą wierni w rozmaitych cierpieniach i goryczach swoich do Bystrzyku i tam pociechy i pomocy doznają. Liczniejszych zebrań z powodu trudności ze strony władzy stawianych, dotąd nie bywało; atoli mimo tych przeszkód zbiera się w Bystrzyku na dzień 2 lipca sześć do ośmiu tysięcy pątników.

Najśw. Panna przedstawioną jest tutaj z Bo-

ską Dzieciną trzymaną na prawej stronie; obraz zdobią korony i suknia srebrzysta; prócz tego w górnej części obrazu umieszczona jest duża złocista korona.

Dwie duże tablice umieszczone z jednej i drugiej strony obrazu, zapełnione licznemi wotami, świadczą o doznanych tu łaskach od Najśw. Matki Zbawiciela.

Wiadomość niniejsza wyjęta jest z aktów miejscowych.



„Oto ja służebnica Pańska".

CZECZELNIK.

MIASTECZKO to położone nad rzeką Sawrańką do Bohu wpadającą, znanem było niegdyś z handlu win i miodów wołoskich, ale spalone w roku 1768 przez rozbójnicze bandy kozackie, podupadło i nie wróciło więcej do dawnej świetności. Z owych czasów pozostał jednak kościół, kosztem księcia Lubomirskiego roku 1751 wymurowany. Przy kościele tym fundował Książę dla OO. Jezuitów stacyę misyjną. Opadli ją hajdamacy w r. 1759, zabili O. Franciszka Parzechowskiego, a towarzysza jego O. Szczepana Wolańskiego tak srodze zbili, że tenże po całorocznej chorobie umarł.

Z ogólnej pożogi ta jedna świątynia ocalała, nie bez szczególnej opieki Najśw. Panny, której obraz łaskami słynący w sobie mieści. Obraz ten, umieszczony we wielkim ołtarzu, otaczają setki wotów na dowód, jak hojne tu Królowa Nieba łaski rozdziela tym, którzy się do Niej z ufnością, jak dzieci do matki, uciekają.

Archiwa jednak miejscowe nie posiadają żadnych zapisków, dotyczących łask otrzymanych przed tym obrazem. Przechowuje się tylko w podaniu następująca o nim historya, znaleziona



Kościół parafialny w Czeczelniku.

w mieszkaniu wspomnianego O. Parzechowskiego T. J.

Roku 1747 pewien malarz, pielgrzymując do Częstochowy, wstąpił po drodze do Ignacego Mroczkowskiego, pisarza prowentowego w miasteczku, zwanem Pohrebyszcze, a że był dobrze i gościnnie przez niego przyjętym, obiecał mu na pamiątkę przywieść z Częstochowy własnej roboty kopię tamtejszego obrazu Najśw. Panny; co też następnego roku wypełnił, wracając z tego cudami słynnego miejsca. Niedługo potem Mroczkowski, zostawszy rządcą dóbr książąt Lubomirskich, przeniósł się do Czeczelnika i tamże w pałacu zamieszkał. Wziął też ze sobą ów częstochowski obraz, lubo do niego wartości szczególnej nie przykładał.

Niedługo potem, r. 1750, zachorował mu syn i mimo rozlicznych lekarstw, mimo modlitw, jakie za niego do Boga z żoną i domownikami zanosił, nie było dlań nadziei zdrowia, ni życia. Choroba posunęła się do tego stopnia, że wreszcie po wspólnej naradzie, zebrani lekarze stracili wszelką nadzieję wyzdrowienia chorego, a jeden z nich, uznając bezsilność wszystkich ziemskich leków, głośno wyrzekł: „Już tylko chyba Matka Boska Częstochowska może go uzdrowić". Usłyszawszy te słowa matka chorego chłopca, przypomniała sobie, że ma gdzieś w domu obraz Najśw. Panny Częstochowskiej. Poczęła go szukać, a znalazłszy, upadła przed nim na kolana, wołając z wielką



Obraz Najśw. Panny w Czeczelniku.

wiarą i ufnością: „Matko, Królowo Nieba, przyczyń się do Syna swego najmilszego, aby się ulitował nad synem moim i uzdrowił go z ciężkiej niemocy, od roku go trapiącej“. I rzecz dziwna! Po upływie pół godziny, zrywa się chory z łoża boleści, szuka swej matki i o posiłek ją prosi; a pouczony o widocznej łasce Najśw. Panny, upada wraz z matką na kolana i z nią razem dziękuje za odzyskane zdrowie. Cud ten stał się wnet głośnym w całej okolicy. Uradzono więc obraz przenieść do miejscowego kościoła, gdzie go uroczyście we wielkim ołtarzu umieszczono, przy licznym udziale pobożnych.

Niebawem inni wierni, z blizka i z daleka, poczęli się uciekać w rozmaitych potrzebach swoich do Najśw. Panny w Czeczelniku. Miejscowy kapłan nie był w stanie zadość uczynić licznym pątnikom, pragnącym w czeczelnickim kościele oczyścić się z grzechów, aby tem pewniej uzyskać potrzebne łaski u Maryi. Co uważając książę Lubomirski, sprowadził do Czeczelnika dwóch kapłanów z Towarzystwa Jezusowego, dla pomocy w duchownej pracy.

Po dziś dzień spotkasz w Czeczelniku pobożnych pątników, przychodzących dziękować tam Najśw. Pannie za wyzdrowienie z rozmaitych ciężkich chorób, w których daremnie używali doczesnych leków i lekarzy. Oto jeden przykład: Około roku 1892 zachorował ciężko w głębi Rosyi syn naczelnika stacyi kolejowej Michała Opackiego.

Gdy już przez 15 minut żadnego znaku życia nie dawał, oddali go rodzice opiece Najśw. Panny w Czeczelniku i wkrótce ten, którego już miano za nieżywego, ożył i wrócił do zdrowia.

Największy odpust przypada tu na Wniebowzięcie Najśw. Panny. Przybywają tu pielgrzymi z Pobereża i Chersońskiej gubernii o 150 wiorst.

Szczegóły te zebrane zostały w Czeczelniku przez ks. M. Moszyńskiego, plebana miejscowego. Słownik geograficzny wspomina o tym obrazie.

DOMANINKA.

WIEŚ należąca do parafii Łanowce, dekanatu krzemienieckiego, była niegdyś własnością Wyhowskich, później przeszła do Polanowskich, wreszcie do Radzimińskich. Jerzy Wyhowski wystawił tu w XVII wieku w samym środku wioski, na wzgórzu drzewami obsadzonem, kaplicę i umieścił w niej obraz Najśw. Panny z P. Jezusem na lewej ręce, sprowadzony, jak niesie podanie, z Rzymu. Obraz ten niebawem nadzwyczajnemi łaskami zasłynął. Przy kaplicy utrzymywał Wyhowski osobnego kapelana, więc lud okoliczny, przeważnie ruskiego unickiego obrządku, licznie się tu zbierał dla nabożeństwa i przyjęcia ŚŚ. Sakramentów.

Około roku 1839, gdy rząd rosyjski unitów przemocą do przyjęcia prawosławia zmuszał, zamknięto tę kaplicę z rozporządzenia rządu. Z trudnością tylko ówczesny właściciel Domaninki: Feliks Radzimiński otrzymał pozwolenie na jej otwarcie i odprawianie w niej Najśw. Ofiary w soboty. Tymczasem drewniana kaplica do upadku chylić się poczęła. Szyzmatycki rząd nie byłby żadną miarą pozwolił na jej odnowienie, bo właśnie w tym czasie kasowano na okół — wszędzie gdzie się dało — katolickie kościoły, jak w Białozorku, Wyszygrodku, Dederkałach i indziej. Nie widząc tedy innego sposobu, zabrał się Feliks Radzimiński w największym sekrecie do wymurowania kaplicy. Przy pomocy tylko dworskiej wtajemniczonej służby, przy zamkniętych drzwiach zaczęto wznosić mury od wnętrza kaplicy, a po częściowem wystawieniu tychże, usuwano pruchniejące drewniane ściany. Tak powstała na miejscu dawnej, nowa murowana kaplica, nieco mniejsza od poprzedniej, do której później ks. Czechowski, pleban z Łanowic zakrystyę dobudował.

Przyprowadzenie tej budowy do skutku powszechnie za cud uważano, i nie bez przyczyny, zważywszy z jaką czujnością i przewrotnością szyzmatyccy popi każdy ruch, każdy objaw życia katolickiego śledzili, aby go przy pomocy rosyjskich urzędników zgnębić i zniweczyć. Nie brakło jednak i innych łask cudownych w Domanince od Matki Najśw. doznanych, lubo tylko



Ołtarz Najśw. Bogarodzicy z łaskami słynącym obrazem
w Domaninee.

niektóre z nich przechowały się w podaniu ludowem. Roku 1806 poniosły konie pewną rodzinę, zjeżdżającą tędy z góry między stawem, a przepaścię. Niebezpieczeństwo zdawało się nieuniknionem, ale za ofiarowaniem się opiece Najśw. Panny w domanińskim obrazie, wszystkie cztery osoby narażone na oczywistą śmierć, nadspodziewanie szczęśliwie ocalały. Z wdzięczności za tę widoczną łaskę, ofiarowano tablicę srebrną wielkości 20×16 ctym., na której przedstawione jest oko Opatrzności Bożej, poniżej 4 klęczące osoby i napis: *Opatrzność dobroczynnego Boga wysłuchała proszących 1806 roku.* Prócz tego, innych przeszło 40 wotów z wyobrażeniem serc, rąk, nóg oczów, zawieszonych koło obrazu, świadczy o nadzwyczajnych łaskach przed nim od Matki Najśw. doznanych. Sam obraz wysoki na 76, a szeroki 56 centymetrów, zdobi srebrna misternej roboty sukienka i takież korony, sadzone drogiemi kamieniami.

Lud okoliczny, lubo teraz przeważnie szyzmatycki, szczególniejsze do niego żywi nabożeństwo, cudownym go nazywając. Mówią o licznych uzdrowieniach, o uwolnieniu od ślepoty i o innych łaskach; tych łask nie spisywano jednak wcale, ani nawet nie pytano o nie z obawy, aby rozgłoszenie tychże nie obudziło zazdrości szyzmatyckich popów i nie spowodowało zamknięcia kaplicy.

Po nasze czasy każda sobota sprowadza do Damaninki liczne rzesze pobożnych, nawet z dalszych stron, których kaplica często pomieścić nie

może. Nadto i wśród tygodnia przybywają pojedyncze osoby, proszą o otworzenie zwykle zamkniętej kaplicy, aby tu u Najśw. Panny znaleźć pewną pomoc i opiekę w rozmaitych chorobach, troskach i cierpieniach tego życia.

Szczegóły te zebrane zostały przez wiarogodne osoby w Domanince; o tym obrazie wspomina Stecki (Wołyń. Serya II. str. 414).

HORBULÓW.

WIOSKA położona na kijowskiem Polesiu w radomyskim powiecie, cieszy się dziwnie pięknym na drzewie malowanym obrazem Najśw. Bogarodzicy, od dawien dawna za cudowny uważanym.

Akta parafialne żadnej o nim wzmianki nie posiadają; pierwszy bowiem kościół, który w Horbulowie ks. Kajetan Wigura r. 1796 z drzewa wystawił: zniszczył pożar w roku 1860, a z nim razem wszystkie zapiski i akta parafialne; sam tylko obraz Maryi ocalał, nie bez widocznej Opatrzności Boga.

Umieszczono go najpierw w domu prywatnym rodziny Potockich, później przeniesiono go do unickiej kaplicy w Czajkówce; ztamtąd wreszcie do domowej kaplicy właścicieli tej wioski: Michałowskich.

Tu zasłynął wkrótce nowemi łaskami. Razu jednego pani Michałowska wracając z dalekiej

podróży późną nocą do domu, spostrzegła nad kaplicą niezwykłą jasność. Sądząc, że pożar powstał w kaplicy, przerażona zwołała domowników — otworzono kaplicę i przekonano się, że cudowna jasność pochodziła z obrazu Matki Najświętszej.

Roku 1867 zachorowała w tym dworze na zapalenie mózgu: Zofia Zwolińska, 11-letnia wychowanica zarządcy dóbr Czajkowej. Lekarze stracili nadzieję uratowania dziecka, które w końcu dostało konwulsyi trzy dni trwających; wówczas domownicy udali się w gorących modłach do opieki Najśw. Panny. Przed jej horbulowskim obrazem na intencyę chorej Msza św. odprawioną została — polepszenia jednak nie zauważono. Wieczorem tego dnia opiekunka dziecka raz jeszcze udała się do kaplicy, i prosiła ze łzami w oczach o zdrowie dla umierającej, dodała jednak swym prośbom warunek: „byle ją później niebo nie minęło“. W tem dają jej znać, że chora widzieć ją pragnie. Pospieszyła do niej pewną będąc, że ją konającą zastanie — ale jakież było jej zdumienie, gdy ujrzała zupełnie przytomną siedzącą na łóżku Zosię, która ją o posiłek prosiła? Następnego dnia chora o własnych siłach przyszła do kaplicy, by swej niebiańskiej Lekarce za otrzymane zdrowie podziękować.

Tymczasem budowa nowego kościoła, rozpoczęta w roku 1863 z powodu braku potrzebnych funduszów, leniwo w Horbulowie postępowała; dokończono ją dopiero w roku 1869 przy pomocy J. Fiedorowicza, zarządcy dóbr Czajkówki.



Starożytny obraz Matki Najśw. w Horbulowie.

Pobożny ten czciciel horbulowskiego obrazu, mieszkając w Żytomierzu, został w roku 1896 paraliżem tknięty i mowę utracił. Mimo to nie zaniedbywał odmawiać każdego dnia całego Różańca, a nie mogąc ustami, myślą go odmawiał, przesuwając paciorki różańcowe. Tym sposobem odmawiał Różaniec także w wigilią „Zwiastowania" Najśw. Panny razem z domownikami, którzy go głośno odmawiając, polecali chorego opiece Najśw. Panny horbulowskiej. Nagle zaczął chory sam głośno mówić: „Zdrowaś Maryo" i od owej chwili mowę i zdrowie odzyskał.

Podobnież, za ucieczką do Matki Najśw. w horbulowskim obrazie, został wyleczonym ks. J. Dąbrowski, kanonik żytomierskiej kapituły, który odwdzięczając się za tę łaskę Matce Najśw., obraz ten ozdobił piękną, w srebrze kutą sukienką i takiemiż koronami, sadzonemi drogiemi kamieniami.

O innych łaskach od Królowej Nieba przed tym obrazem doznanych w ostatnich czasach, świadczy 20 rozmaitych wotów, rozwieszonych na ołtarzu w postaci: serc, rąk i nóg.

Do nowego kościoła wprowadzono ten obraz roku 1884 i tu pobożny lud poleski szczególniejszą czcią go otacza, szczerze wierząc, że przy nim Matka Najśw. osobliwsze źródło swych łask i miłosierdzia, proszącym otworzyła.

Szczegóły te zebrane na miejscu, pochodzą od ks. Franciszka Andruszkiewicza, plebana horbulowskiego.

KAMIENIEC PODOLSKI.

GŁÓWNE MIASTO podolskiej gubernii, w XII wieku zbudowane na stożkowatej skale, którą rzeka Smotrycz otacza — było najważniejszą fortecą dawnej Polski; dlatego każdy z królów przy koronacyi w „paktach konwentach“ przysięgał, że ta forteca „będzie zawsze utrzymywana w zupełnym porządku i obwarowanie coraz silniejsze“. Rzeczywiscie sztuka ludzka złączyła się tutaj tak szczęśliwie z naturalnem obwarowaniem miasta, że Kamieniec uważano za twierdzę niemożliwą do zdobycia; a, jak mówi podanie, gdy w r. 1621 Osman sułtan kilka godzin to miasto oblegał i kilkadziesiąt bomb do niego rzucił, oglądnąwszy bliżej warownię, zapytał zdziwiony: kto ją wznosił? Odpowiedziano mu, że Bóg — „niechże ją i On zdobywa“ odrzekł, i odstąpił od oblężenia miasta.

Mimo to nie stracili Turcy nadziei zdobycia Kamieńca i zebrawszy w roku 1672, 150.000 wojska, oblegli go pod wodzą Mahometa IV, po kilku szturmach zajęli go, a z nim i Podole. Dnia 30 sierpnia Sułtan odprawił wjazd tryumfalny do miasta; na większe zhańbienie imienia chrześci-

jańskiego: wjechał konno do katedry, która odtąd, podobnie jak wiele innych świątyń: na meczet turecki została zamienioną. *)

Dopiero za Augusta II, na mocy Karłowickiego pokoju, 1699 r. Kamieniec razem z Podolem przywrócony został Rzeczypospolitej, ale w jakże smutnym stanie! Świątynie katolickie jedne w gruzach, inne splamione bisurmańską bezbożnością — lud katolicki pozbawiony przez 27 lat: świątyń, kapłanów, Najśw. Ofiary i nauki religii, zdziczał, a w części nawet do wyznawców Mahometa się przyłączył. Zabrano się gorliwie do odbudowania twierdzy, świątyń i ozdoby miasta; nie powróciło ono jednak już nigdy do dawnej świetności. W roku 1793 przeszło w posiadanie Rosyi, a w roku 1812 car Aleksander I zniósł fortecę, jako niepotrzebną.

Z licznych niegdyś w Kamieńcu kościołów, cztery tylko pozostały obecnie w rękach katolickich: Ka-

---

*) Obok katedry zbudowali Turcy po lewej stronie minaret 70 łokci wysoki, z półksiężycem na szczycie. Ztamtąd zwoływał muzułmański kapłan współwyznawców swoich na modlitwę. Turcy, opuszczając Kamieniec, zastrzegli sobie w umowie, aby ten minaret z godłem Mahometa wysoko nad miastem panujący, pozostał nietknięty. Smutne musiało być wówczas położenie Rzeczypospolitej, kiedy Polacy tak poniżający warunek przyjąć byli zmuszeni. Dochowali jednak danego słowa; minaret z półksiężycem dotąd istnieje, ale na jego szczycie, na półksiężycu, ustawił biskup Mikołaj Dembowski w roku 1736 bronzową, w ogniu złoconą figurę Najśw. Panny, z wyciągniętemi nad miastem rękami; głowę Niepokalanej Dziewicy okala pięć gwiazd złocistych.



Ormiański kościół św. Mikołaja w Kamieńcu Podolskim.

tedra, pod wezwaniem ŚŚ. Apostołów Piotra i Pawła, ormiański, podominikański i potrynitarski.

W katedrze słynęły niegdyś z łask obrazy: Niepokalanego Poczęcia i Pocieszenia Najśw. Panny, jak o tem świadczą liczne tabliczki wotywne, zdobiące dotąd te wizerunki Maryi. Żadne jednak szczegóły nie przechowały się o nich; a nawet pamięć o doznawanych przed nimi łaskach zamarła wśród mieszkańców miasta. Natomiast słynie na całe Podole: bardzo starożytny obraz Najśw. Bogarodzicy, znajdujący się w ormiańskim kościele; nadto różańcowy obraz Matki Najśw. w podominikańskim kościele uważany bywa za cudowny.

Starożytny obraz Najśw. Maryi P. w Ormiańskim kościele pod wezwaniem św. Mikołaja.

Wzniesiony przez Ormian w XIV wieku; z początku drewniany, a w roku 1495 murowany, uległ zniszczeniu podczas oblężenia miasta w roku 1672. Po ustąpieniu Turków z Kamieńca, odbudowali go Ormianie, ale dopiero w roku 1767 tej budowy dokończyli; a we 23 lat później poświęcił go arcybiskup ormiański: ks. Waleryan Tumanowicz.

Tu we wielkim ołtarzu mieści się obraz Najśw. Bogarodzicy, który, jak mówi podanie, Ormianie, (gdyż akta historyczne zniszczyły napady nieprzyjacielskie), w XIV wieku przywieźli ze Sebastopola, uciekając z tego miasta przed prześladowaniem Turków. Znawcy uważają, że obraz ten



Starożytny obraz Najśw. Bogarodzicy w ormiańskim kościele w Kamieńcu Podolskim.

sięga X wieku. W roku 1672 Ormianie, uchodząc z miasta po zajęciu Kamieńca, zabrali ten święty swój skarb i udali się z nim w dalekie strony za morze; ale później, tęskniąc za Polską, powrócili z nim do kraju. Opiekowały się nim zakonne panny, które, po długiem tulactwie zaproszone przez ks. Torosiewicza, arcybiskupa ormiańskiego, przybyły z nim do Lwowa, i zamieszkawszy w tem mieście w skromnym budynku, położonym przy cmentarzu ormiańskim, dały początek Zgromadzeniu Panien Benedyktynek r. 1693; starożytny zaś obraz Maryi, dla większej czci umieszczono w katedrze ormiańskiej.

Zaledwie pokój zawitał: ks. Onufry Astanowicz i ks. Stefan Faruchowicz, kapelan bractwa św. Mikołaja, przywieźli go do Kamieńca r. 1700; ponieważ jednak kościół św. Mikołaja, bez dachu i okien leżał w ruinie, umieszczono go w dzwonnicy tego kościoła, którą na prędce na kaplicę św. Stefana przerobiono. Przeniesiono go później do poblizkiego kościoła: „Zwiastowania Najśw. Panny“ (obecnie na cerkiew zabranego), który Bogdan Latynowicz własnym kosztem odbudował. Po wykończeniu wreszcie kościoła św. Mikołaja, tamże go z największą uroczystością przenieśli. Przy budowie tej świątyni pomagali pobożni Ormianie. Rzemieślnicy, jak wspominają kroniki, pracę swą darmo ofiarowali; szlachetne niewiasty za chlubę sobie miały przy tej budowie znosić cegły i piasek, nie zważając na słotę ni skwar palą-

cego słońca. Zapłaciła im też hojnie tę ofiarność Matka Najśw. Tu bowiem, przy starożytnym swym obrazie, otworzyła bogate źródło nieprzebranych łask swoich.

Po nasze czasy należy ten wizerunek Maryi, do najdroższych skarbów chrześcijan kamienieckich i całego Podola, którzy go bez różnicy wyznań powszechnie za cudowny uważają; lubo władza duchowna — o ile wiadomo — nigdy cudownych łask przed nim doznawanych nie sprawdzała. Każdego dnia przed tym obrazem tłumy pobożnych smutki i cierpienia swoje, niby dzieci przed matką składają. i tu czerpią siły do mężnego wytrwania w doświadczeniach Pańskich, do walki ze światem bezbożnym i nieprzyjaciółmi świętej wiary.

Obraz ten malowany na drzewie pokrytem nieznaną masą, przedstawia Najśw. Matkę Zbawiciela, trzymającą Boskie Dziecię na lewej ręce, z berłem w prawej — w ciemnej, na piersiach spiętej sukni — około głowy aureola, na której napis, nie dający się teraz odczytać. U dołu obrazu widnieje łaciński napis: „*O Maria mater Dei Christi*“ (O Maryo Matko Boga Chrystusa). Zdobi go srebrna suknia, takież korony, berło, sznury korali i inne liczne wota.

W roku 1803 wyszła z druku w Poczajowie książka o tym obrazie pod tytułem: *Pokłon grzesznika na cześć i chwałę Najśw. Maryi P. w obrazie kościoła ormiańskiego* — nakładem Tomasza Sowińskiego, przedrukowana później w Kamieńcu w roku 1834 i 1860. Wspomniany T. Sowiński

wydał także w miedziorycie podobiznę tego obrazu z następującym podpisem:

Mocny puklerzu najsilniejszej broni,
Twoja nas ręka niech od Turków chroni,
Racz tę krainę przy Twoim mieć boku
Oraz z Kamieńcem i ze mną na oku.
O to prosi niegodny Tomasz Sowiński.

Wspomina też o tym obrazie Dr. Antoni I. (A. Rolle): Zameczki podolskie II str. 129. Tygodnik Ilustr. IV (91, 161) XIV 233 i inni.

Różańcowy obraz N. Maryi P. w podominikańskim kościele.

Około roku 1375, rodzina książąt Koryatowiczów sprowadziła do Kamieńca OO. Dominikanów i wystawiła im z drzewa klasztor i kościół; a gdy ten pożar zniszczył: zakonnicy r. 1420 sami sobie z muru nowy wznieśli kościół i klasztor. Turcy, zawładnąwszy r. 1672 miastem, zabudowania te obrócili na kasarnie dla janczarów; później przerobili kościół na meczet dla baszów tureckich i ozdobili go kazalnicą, prześlicznie, jakby z koronek w kamieniu kutą. Ambona ta obecnie znakiem krzyża św. opatrzona, stanowi jedną z ważniejszych ozdób kościoła. Na jej ciosowem sklepieniu zachował się dotąd turecki napis: „*La Allach, Allach, Rissul Allach*".

Świątynia ta po ustąpieniu Turków, długo leżała w gruzach; odnowił ją dopiero w roku 1778 wielki dobrodziej OO. Dominikanów: Michał Franciszek Potocki, starosta trembowelski. W kościele postawił 13 nowych ołtarzy, zbudował okazałą



Ołtarz Najśw. Panny Różańcowej, ze starożytnym obrazem w kościele podominikańskim w Kamieńcu Podolskim.

z ciosowego kamienia wieżę, zawiesił w niej nowe dzwony, sprawił nowe organy i naznaczył fundusz na srebrne naczynia kościelne i bibliotekę klasztorną. W roku 1843 rząd klasztor skasował, a kościół został na parafialny obrócony.

W bocznej kaplicy tej świątyni, znajduje się starożytny obraz Najśw. Panny Różańcowej, uważany powszechnie, jako łaskami słynący. O. Szymon Okólski, pisarz siedmnastego wieku, wyraża się o nim (*Russia florida*), że jest i cudami wsławiony i pięknie wotami ozdobiony, który dwa razy wśród pożaru ocalał, lubo się nawet sam ołtarz spalił. Odtąd uważany za cudowny, licznych czcicieli Maryi ściągał do siebie. Akta urzędowe nazywają go słynącym łaskami, lubo żadnych bliższych szczegółów o nim nie przytaczają. W roku 1907 umieszczony w nowym marmurowym ołtarzu, przedstawia Najśw. Bogarodzicę w połowie figury z P. Jezusem na ręku, po lewej stronie. Ozdobiony jest bogatą w srebrze kutą sukienką, takiemiż koronami i berłem, sznurami pereł i korali, tudzież 35 wotywnemi tabliczkami. Czciciele Maryi z miasta i okolicy często się tu Jej macierzyńskiej opiece oddają, i doznają łask rozmaitych. Zwłaszcza uroczystość Najśw. Panny Różańcowej obchodzona tu przez całą oktawę, sprowadza licznych czcicieli Maryi.

Szczegółów niektórych udzielił nam łaskawie pleban kościoła podominikańskiego w Kamieńcu: ks. Narcyz Boczkowski.

KAZIMIERKA.

POŁOŻONA na Wołyniu, o 7 mil na północ od Równego, przy drodze łączącej miasteczko Stepań z Bereźnem, wśród obszernego lasu, bagnami jakby pierścieniem do koła opasana. Książę Albrecht Stanisław Radziwił, zostawszy panem tej części kraju, założył tu r. 1629 miasteczko Kaźmierzów, wybudował w niem i wyposażył bogato kościółek, pod wezwaniem św. Kaźmierza. Nie długo on stał, zniszczył go bowiem r. 1665 napad Tatarów i Kozaków — mieszkańcy częścią pomordowani, lub do niewoli zabrani, częścią rozproszeni.

Gdy spokój w kraju zawitał, kaźmirzowskim plebanem został ks. Feliks Bachowski, prałat i kustosz kolegiaty ołyckiej. Gorliwy ten kapłan wystawił na miejscu spalonego kościółka: obszerną murowaną kaplicę w roku 1670 i polecił Antoniemu Samołowcowi, malarzowi z Łucka, wymalować do kaplicy obraz Najśw. Bogarodzicy, według obrazu, który się wówczas w skarbcu książęcym znajdował, a który, jak mówi podanie, książe Radziwiłł, zwany Sierotką z Palestyny przywiózł.

Obraz ten zawieszony r. 1671 w kaplicy na ścianie po lewej stronie ołtarza, zaraz od początku pociągnął ku sobie w szczególniejszy sposób: oczy i serca pobożnych. Nietylko kaźmierzowscy parafianie, ale i z dalszych stron, z województwa wołyńskiego, brzeskiego i kujawskiego przybywali tu pobożni, aby przed tym obrazem przedstawić Najśw. Bogarodzicy: smutki, cierpienia i potrzeby swoje, i doznawali łask oczywistych. W sto lat później, kaplica nie była w stanie pomieścić garnących się do wsławionego łaskami obrazu Najśw. Panny, więc ks. Jan Bielecki, ówczesny pleban Kaźmierzowa przebudował ją r. 1770 w dość obszerny kościół, wspierany ofiarami czcicieli Maryi; tych zwłaszcza, którzy na tem miejscu szczególnych łask doznawali. Kasztelanowa Pruszyńska własnym nakładem wielki ołtarz postawiła; Bartłomiej Komornicki, pułkownik Rzeczypospolitej, ozdobił obraz Najśw. Panny wspaniałą suknią, ze srebra artystycznie wykutą w Gdańsku i takiemiż koronami: częścią z uzbieranych w tym celu ofiar, częścią z własnych funduszów.

Ks. Jan Bielecki zmarł w roku 1789, zostawiwszy spisane niektóre łaski, doznane od Matki Najśw. w kaźmierzowskim kościele od roku 1749. Sam o sobie zeznaje. że przybywszy do Kaźmierzowa na plebana, chorował na piersi i nieustanny kaszel, więcej jak przez trzy lata i blizkim suchót będąc, za ucieczką do Matki Najśw. przed tym



Kościół parafialny w Kazimierce.

obrazem: wrócił do pierwotnego zdrowia. Póżniej w r. 1775 cierpiał na silny reumatyzm w lewej ręce, który mu ani zasnąć przez dłuższy czas nie pozwalał, wskutek czego nawet jakiegoś zawrotu w głowie dostał. Dopiero poprosiwszy ks. Komendarza o odprawienie wotywy przed tym obrazem Najśw. Panny, doznał ulgi i żadnego odtąd bolu nie czuł. Do roku 1792 zapisanych jest w tej księdze 45 głośnych i jawnych łask, jak: odzyskanie wzroku, słuchu, uwolnienie od choroby św. Walentego, paraliżu i inne. — „Roku 1775 dnia 13 lipca (tak czytamy w tej księdze), będąc w kościele kazimierzyckim W. JMC Pan Ignacy Kliszewski, cześnik, prosząc o otwarcie obrazu Najśw. Maryi P. wyznał to rzetelnie, jak z łaski i osobliwej protekcyi tej Panny Najśw., chorując na nogi przez lat trzy, lub więcej i na kulach chodząc, gdy zaś ofiarował się na to miejsce i oddał pod protekcyę Najśw. Maryi P. w kościele kaźmierzeckim, wielkiemi łaskami słynącej, do zupełnego przyszedł zdrowia, i na znak tego obydwie kule w kościele zostawił, a ten cud, żeby był zapisany, upraszam“.

Także i w późniejszych latach, lubo rzadziej zapisywano w tej księdze łaski od Najśw. Panny w Kaźmierzowie otrzymywane. Niema jednak śladu, aby one kiedy były przez władzę duchowną potwierdzone, lub sprawdzane. Nastąpiły bowiem smutne dla Wołynia i Ukrainy czasy wojen i prześladowania religijnego. Z ruchliwego



Łaskami wsławiony obraz Najśw. Panny w Kazimierce.

niegdyś miasteczka, pozostała obecnie tylko mała, zaledwie trzydzieści kilka chat licząca wioska, zwana Kazimirką, która się jednak w uroczystość Najśw. Bogarodzicy zaludnia kilku, a nawet kilkunastotysięczną rzeszą pątników. Nie wygasła tu bowiem cześć i gorące nabożeństwo do tego obrazu Matki Najśw. Po dziś dzień Kaźmierka, nie bez podstawy polską Częstochową nazywana, ściąga ku sobie czcicieli Maryi, nie tylko z Polesia całego, ale i z Krzemieńca, Dubna, Ołyki, Łucka, o sto i więcej wiorst w promieniu. Na uroczystość Wniebowzięcia i Narodzenia Najśw. Maryi P. przybywa tu do 15 tysięcy pątników. Wierzą oni bowiem w to, co wyrażają w pieśni o kaźmierzyckim obrazie do Najśw. Panny:

Ty się Panno litując zawsze nad Twym ludem
Czego brakło naturze — dokazałaś cudem.
Kto wyszedł z domu chromy, nim do domu wrócił:
Maryo! przez Twą pomoc, swe szczudła odrzucił.
Ślepy do Twej świątyni, który ścieżki macał,
Wszedł, obaczył Twój obraz, widział, gdy powracał.
Niemy Twą dobroć swojej ogłaszał rodzinie,
Trędowaty obaczył, jak trąd jego ginie.
A słaby uzdrowiony — patrząc na swe łoże:
Przypominał: co Twoja wielka ręka może i t. d.

Starożytny ten wizerunek Maryi umieszczony we wielkim ołtarzu, zdobi prócz sznurów pereł i korali: bogaty naszyjnik złożony z gem w złoto oprawnych i przeszło 150 złotych i srebrnych wo-

tów. Duża przed ołtarzem wisząca srebrna lampa i srebrny kociołek na święconą wodę, wykonane zostały prawdopodobnie z tabliczek wotywnych dawniej ofiarowanych.

Szczegóły te zebrane zostały dawniej z aktów miejscowych, które niestety w ostatnich czasach zaginęły. O Kazimierce i wsławionym tamże łaskami obrazie Najśw. Panny czytać można: a) w Kronice wiadomości krajowych i zagranicznych. Warszawa 1858 NN 17, 18, 19. b) „Z boru i stepu“ T. Steckiego str. 330—339. c) w Tygodniku ilustrowanym 1871 str. 86, w Słowniku geograficznym i indziej.

KLEWAŃ.

RODOWE gniazdo książąt Czartoryskich na Wołyniu, do których przez pięć wieków należał, w ostatnim dopiero wieku przeszedł Klewań na własność cara rosyjskiego Aleksandra II. Tu w kaplicy zamkowej, którą fundowała Izabella z Koryckich, wdowa po Mikołaju ks. Czartoryskim († 1669) — zasłynął cudami obraz Najśw. Maryi Panny. Często widziano nadziemską światłość z niego wynikającą, a pobożni, szukający przed nim łask i opieki Matki Najśw., doznawali rozlicznych cudów.

Dowiedziawszy się o tem: Jędrzej Gębicki, biskup łucki, wysłał do Klewania, celem sprawdzenia głoszonych cudów: duchowną komisyę, złożoną z ks. Macieja Popławskiego, kanonika łuckiego — ks. Jana Broscyusza, proboszcza mię-

dzyrzeckiego, profesora akademii Jagiellońskiej — i Macieja Pruskiego, T. J. rektora kollegium łuckiego. Komisarze biskupi, przesłuchawszy zeznań poważnych świadków, uznali cudownym rzeczony obraz Najśw. Panny. Protokół tej duchownej komisyi prócz komisarzów biskupich, zatwierdził własnoręcznie: Jan Babtista de Rubeis, notaryusz Apostolski.

Później przeniesiono ze zamkowej kaplicy cudowny obraz, dla większej czci do farnego kościoła, założonego około roku 1590 przez Jerzego ks. Czartoryskiego. Syn jego książę Mikołaj, wzniósł na miejsce drewnianej, murowaną świątynię, konsekrowaną w r. 1637.

Dotąd mieści się ten święty wizerunek Matki Najśw. w klewańskim kościele; w aktach wizyty dekanalnej z roku 1799 czytamy, że uważany jest jako łaskami słynący *(ut gratiosa habetur)* — w ostatnich atoli czasach zaginęła zupełnie pamięć o łaskach przed nim doznawanych; sam kościół zaniedbany, smutne robi wrażenie.

O klewańskim obrazie Najśw. Panny wspomina Pruszcz (*Morze łask* str. 49). — Stecki: *Z boru i stepu* str. 206. — Barącz: *Cudowne obrazy Matki Najśw.* N. 130.

KODNIA.

WIEŚ położona w powiecie żytomirskim — w połowie drogi kolejowej między Żytomierzem a Berdyczowem, — należała niegdyś do Tyszkiewiczów, następnie do Gorajskich, Głębockich; obecnie jest w posiadaniu rodziny Ledóchowskich. Zdobi ją mały, ale ślicznej struktury, w ostatnich czasach przez teraźniejszego plebana ks. Kaźmierza Chaszewskiego starannie odnowiony kościół, a w nim znany w okolicy z łask: obraz Najśw. Maryi Panny.

Parafię i pierwszy kościółek w Kodni fundował: Krzysztof Tyszkiewicz dnia 23 lipca roku 1644, sprowadziwszy z Warszawy czterech kapłanów zakonu OO. Augustyanów, których odpowiednio wyposażył i kościół im wraz z klasztorem z drzewa wybudował. Smutne atoli losy przechodzili tu ci zakonnicy. Czterech z nich zamordowali Kozacy między rokiem 1646 a 1655, w tym ostatnim roku, kogo nie zabili, tego wypędzili z Kodni. W r. 1670 O. Paweł Wikliński, przeor kodnieński, napadnięty od Kozaków w drodze do Białocerkwi, śmiercią męczeńską swe życie zakończył. — Głęboccy zostawszy panami tego majątku, fundacyi Tyszkiewicza uznać nie chcieli, zdobyli się dopiero w roku 1758 na nową fundacyę, zbudowali drewniany kościół, ale ten od pioruna zniszczony został. Drugi, podobnież

z drzewa zbudowany, pożar w perzynę obrócił. Nie długo też przetrwał trzeci kościółek, zbudowany, pod wezwaniem: Pocieszenia Najśw. Panny; dopiero z początkiem XIX wieku zabrano się do budowy murowanego klasztoru i kościoła, który obecnie stoi. Dnia 16 września 1828 r. zaczęli zakonnicy odprawiać nabożeństwo w nowym przez siebie z niemałym trudem zbudowanym kościele; a już w roku 1832 opuścić go musieli z rozporządzenia rządu. Roku 1834 kościół ten przeszedł w opiekę dyecezyalnych kapłanów.

Obraz Najśw. Bogarodzicy umieszczony we wielkim ołtarzu, przedstawia Najśw. Pannę z P. Jezusem w obłokach, w otoczeniu św. Mikołaja z Tolentynu (założyciela OO. Augustyanów), św. Moniki i św. Augustyna. Lud okoliczny, tak katolicki, jak szyzmatycki, żywi do niego szczególne nabożeństwo. Przywożą tu matki chore swe dzieci, proszą o odmówienie nad niemi Ewangelii, oddają je opiece Najśw. Matki i dzieci do zdrowia przychodzą.

Tak pewna matka, mająca dziecię wzroku pozbawione, postanowiła sobie udać się do Częstochowy, by tam zdrowie dla dziecka wyprosić. We śnie otrzymała od Matki Najśw. odpowiedź, że tę samą łaskę może także w Kodni otrzymać. Ofiarowała się więc przed tym obrazem opiece Maryi i dziecię przejrzało. — Sosnowska, mieszkająca w Kijowie, zachorowała ciężko w ostatnic latach. Nie widząc innej rady dla siebie, posłała



Starożytny obraz Najśw. Panny w Kodni.

do Kodni ofiarę na Mszę św. i tego samego dnia zdrowie odzyskała.

Dlatego nawet z dalszych stron można tu widzieć pobożnych, szukających u Najśw. Panny: opieki, zdrowia i pociechy w ciężkich chwilach życia. Największy odpust w roku, przypadający na uroczystość: Pocieszenia Najśw. Panny (w niedzielę po św. Augustynie), sprowadza do Kodni około 3 tysiące pielgrzymów. Znaczna to liczba, zważywszy, że te strony mało są zaludnione i że tu lud przeważnie prawosławny.

Szczegóły powyższe zebrane na miejscu, pochodzą częścią od wspomnianego księdza Proboszcza, częścią od innych wiarogodnych osób.

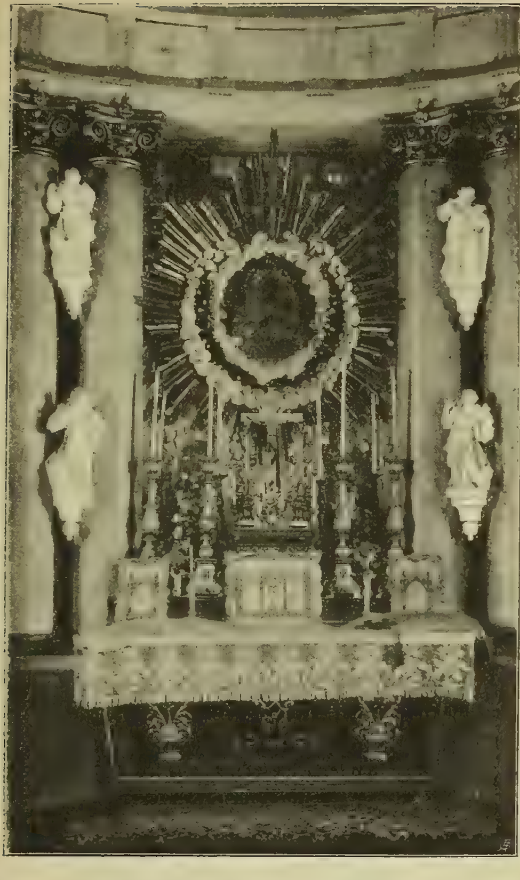
KOROSTYSZEW.

MIASTECZKO położone w radomyskim powiecie, malowniczo wśród lasów sosnowych na lewym brzegu Teterowa, rzeki do Dniepru wpływającej, zasłynęło obrazem Najśw. Bogarodzicy około połowy osiemnastego wieku. Oto jego historya: Kiedy hr. Filip Olizar był właścicielem dóbr korostyszowskich, trzymał w dzierżawie od niego szlachcic Szymanowski wioskę Teśniówkę, do tychże dóbr należącą i o 6 wiorst od Korostyszowa odległą. Miał on w swym domu starożytny, może XVI wieku sięgający obraz Najśw.



Kościół parafialny w Korostyszewie.

Bogarodzicy, nader ceniony w tej rodzinie. Przed nim zbierała się dawnym zwyczajem każdego wieczora cała rodzina i wszystka czeladź domowa na modlitwę; w niedziele i święta przed nim wspólne odprawiano nabożeństwo. Zauważano nieraz, jak podczas nabożeństwa cały pokój niezwykłem jakimś światłem się rozjaśniał, że mniej pobożni, lub w ciężkich grzechach żyjący ludzie, przed tym obrazem skruchą przejęci, szczerze się do Boga nawracali; że wreszcie wiele osób przed nim widocznych, nadzwyczajnych łask u Matki Najśw. doznawało. To było powodem, że coraz większa liczba pobożnych garnęła się do świętego Maryi obrazu, że w końcu miejsca dla wszystkich brakowało: w zwykłym pokoju mieszkalnym teśniowskiego dworu. Trzeba było pomyśleć o budowie osobnej kaplicy. Więc za pozwoleniem hr. Filipa Olizara, zbudował Szymanowski drewnianą kaplicę, do której przeniesiono ceniony obraz Matki Najśw. Tu przybywał co drugą niedzielę z Korostyszowa kapłan ze Mszą św., a kiedy później sława obrazu Niepokalanej Dziewicy coraz bardziej rosła i coraz więcej nawet w powszednie dni do kaplicy czcicieli Maryi przybywało, utrzymywał Szymanowski z własnych funduszów osobnego księdza, który codziennie w kaplicy Najśw. Ofiarę odprawiał i wszystkie potrzeby duchowne zaopatrywał. Cudownych łask przed tym obrazem od Najśw. Panny doznawanych: uzdrowień rozmaitych, nawróceń bywało bardzo wiele, nie spisywano ich jednak, nie rozgłaszano ich na-



Łaskami wsławiony obraz Najśw. Maryi P. w Korostyszewie.

wet z obawy, aby nieprzyjaciele kościoła katolickiego z tego powodu, albo kaplicy nie zamknęli, albo obrazu Matki Najśw. sobie nie zabrali.

Jedno atoli cudowne uzdrowienie pozostało w pamięci wszystkich mieszkańców okolicy; do niedawna bowiem żyli naoczni jego świadkowie. Było to w roku 1828. Przywieziono tu Ignacego Skomorowskiego, który spadł z konia i obie nogi sobie złamał. Tenże po długich cierpieniach oddawszy się opiece Najśw. Panny, wniesiony na rękach do korostyszowskiej kaplicy, po wysłuchaniu Mszy św., o własnych siłach: zdrowym z kaplicy wyszedł, wsiadł do bryczki i odjechał.

Szymanowscy czując się później blizkimi zgonu, jako podeszli wiekiem i bezdzietni, ofiarowali najdroższy swój obraz w dowód szacunku i 38-letniej przyjaźni z domem hr. Olizarów, hrabiemu Gustawowi, synowi Filipa; po śmierci zaś tego, syn jego hr. Karol Olizar, oddał go ku czci publicznej do kościoła w Korostyszowie.

W roku 1851 ówczesny proboszcz ks. kanonik Obuch-Woszczatyński razem z hr. Karolem Olizarym, przeniósł go w uroczystej procesyi do kościoła i umieścili go w rotundzie bocznej kaplicy, którą Hrabia w tym celu wspaniale odnowił i ozdobił szesnastoma mozaikowemi kolumnami ze złoconymi kapitelami.

Owalny obraz Najśw. Panny, malowany według częstochowskiego obrazu, wysokości około dwóch łokci, ujęty jest w rzeźbione obłoki i zło-

cone promienie dokoła. Zdobi go piękna w srebrze kuta sukienka i takież korony. Mnóstwo wotów, rozsianych dokoła obrazu, świadczy o doznanych tu łaskach. Jest tu i kula ofiarowana przez wyżej wspomnianego Skomorowskiego z napisem w części już zatartym. Pozostały jeszcze wyrazy następujące: *...ciężkiem cierpieniu, ...na nie długo chorowawszy, w srogim już zwątpieniu, do Ciebie się Pani o pomoc udałem. I zdrów zostałem. A dziękując z pokorą, kule te odnoszę. I o opiekę Macierzyńską łaskawie proszę. Ignacy Skomorowski 1828.*

Po nasze czasy korostyszowski obraz Matki Najśw. sprowadza do tej świątyni, wspaniale zbudowanej około początku ośmnastego wieku, przez hr. Feliksa Olizara, czcicieli Najśw. Panny, sławiących Jej potęgę, dobroć i macierzyńską opiekę nad sobą. Najliczniej zbierają się tu pątnicy na uroczystość Narodzenia Najśw. Panny dnia 8 września.

Szczegółów tych udzielił nam łaskawie na podstawie miejscowych aktów parafialnych: ks. kanonik Wincenty Morawicz, długoletni pleban korostyszowski.



KRASNOPOL.

LUDNE niegdyś, handlem i przemysłem kwitnące miasto, dziś mała mieścina, leży nad Teterowem, który o 4 wiorsty wypływa z tak zwanej Bezodni, czyli niezgłębionego źródła. Roku 1754 zbudował tu kościół: Bartłomiej Giżycki, kasztelan wyszogrodzki, na miejscu dawnego, zburzonego przez napad nieprzyjacielski w XVII wieku. Jak niesie podanie, powodem do tej fundacyi było następujące zdarzenie: Żona Giżyckiego, Franciszka z Romerów sparaliżowana od kilku lat, leżała bezwładnie w łóżku, straciwszy nawet mowę. Razu jednego Giżycki odbiera we śnie oznajmienie, że żona jego powróci do zdrowia, jeśli on kościół wybuduje i w nim umieści cudowny obraz Najśw. Bogarodzicy, znajdujący się w Krasnopolu. Gdy tej treści sen kilkakrotnie się powtórzył, Giżycki począł się dopytywać i dowiedział się, że u pewnego szlachcica zasłynął cudami starożytny obraz Najśw. Panny, malowany na wzór częstochowskiego. Zabrał się tedy do budowy kościoła, a jeszcze jej nie skończył, gdy żona zdrowie odzy-



owo zbudowany parafialny kościół w Krasnopolu.

skała. Podobnież mówi podanie, przechowane w rodzinie Giżyckich, że przed tym obrazem cudownie wzrok odzyskała: Katarzyna z Rakowskich Giżycka, wdowa po Kajetanie, chorążym żytomierskim. Synowie jej Kajetan i Tadeusz, dostali się do niewoli tureckiej; Kajetan oddawszy sią opiece Najśw. Panny zrobił ślub, że gdy szczęśliwie do ojczyzny wróci, odnowi kościół w Krasnopolu; matka tymczasem ustawicznie płacząc za stratą synów, wzrok straciła. Aż oto nadspodziewanie obydwaj bracia odzyskawszy wolność, wrócili do Krasnopola: ociemniałą matkę na własnych rękach zanieśli do kościoła przed obraz Najśw. Bogarodzicy, gdzie nagle przejrzała. Giżycki spełniając ślub uczyniony, z gruntu odnowił kościół roku 1772. Kościół ten poświęcił za upoważnieniem władzy duchownej: ks. Wierzejski, ówczesny Przeor OO. Dominikanów lubarskich, dnia 11 września 1751 roku.

W aktach parafialnych mieści się tylko krótka wzmianka o tym obrazie. Mianowicie przy wizycie kanonicznej odbytej dnia 16 czerwca 1762 r. Ks. Andrzej Junosza Załuski, biskup kijowski, mówi, że obraz ten Najśw. Panny umieszczony we wielkim ołtarzu, według podania ludu (*juxta famam populi*) cudami i łaskami słynie — że dokumenta stwierdzające doznane tu cuda od Najśw. Panny, mają być złożone u kasztelanica wyszogrodzkiego Giżyckiego, że po należytem zbadaniu tychże łask, obraz cudownym uzna.

Czy to zbadanie kiedy nastąpiło? nie wiadomo. W tem samem urzędowem piśmie wspomina tamże ks. Biskup o wotach ofiarowanych do obrazu Matki Najśw. dając naganę ówczesnemu plebanowi, że one nie zostały spisane.

Po dziś dzień lud okoliczny uważa krasnopolski obraz Najśw. Panny za cudowny i garnie się doń z wiarą w potrzebach i cierpieniach swoich; a od czasu tolerancyi religijnej procesyonalnie przybywa na uroczystość Najczystszego Serca Najśw. Maryi P. i św. Michała Arch.

Na miejscu dawnego, stoi obecnie nowy, murowany o trzech nawach kościół, poświęcony 29 września roku 1906, postawiony kosztem rodziny Giżyckich i Zamojskich, przy pomocy mniejszych ofiar parafian krasnopolskich, staraniem miejscowego plebana: ks. kanonika Stefana Żeleńskiego.

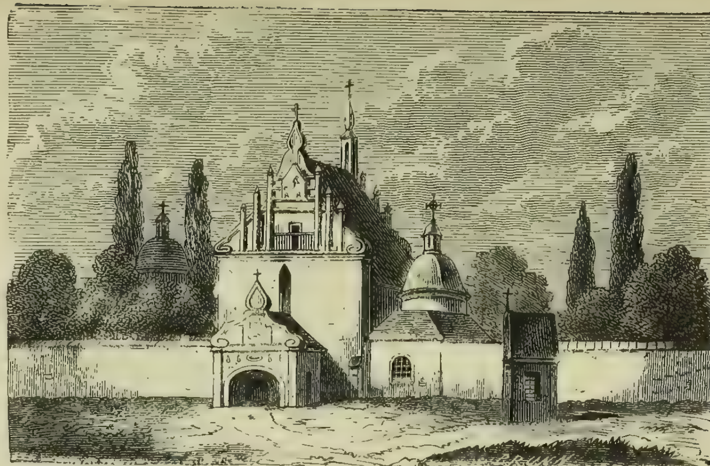
Starożytny obraz Matki Najśw. umieszczony jest we wielkim ołtarzu, wysoki na 90 cm., a 55 szeroki; malowany jest na płótnie do deski przyklejonem. Zdobi go srebrna suknia i takież korony, tudzież 82 wotów; pochodzą one z późniejszych i najnowszych czasów.

Szczegóły te zebrane są z aktów parafialnych i podania miejscowego. Wspomina o tym obrazie Tygodnik illustr. r. 1880 N. 241.

LATYCZEW.

W ROKU 1606, przybyło do Latyczewa dwóch OO. Dominikanów, sprowadzonych do tego miasta przez gorliwego o chwałę Boga: Pawła Wołuckiego, biskupa kamienieckiego. Nie podobało się to ówczesnemu staroście Janowi Potockiemu, zaciętemu lutrowi; nie chciał ich nawet wpuścić do Latyczewa, i ledwo na prośby żony swej katoliczki: Elżbiety z Kamienieckich, pozwolił im zamieszkać na przedmieściu: „zalatyczówką" zwanem. Tam przerobili Ojcowie jedną chałupkę wieśniaczą na tymczasową kaplicę, w drugiej zamieszkali. Niedługo potem, kiedy Ojcowie w nocy odprawiali nabożeństwo, przed obrazem Matki Najśw, który sobie z Rzymu podobno przywieźli, spostrzegli mieszkańcy Latyczewa niezwykłą światłość, niby łunę pożarną otaczającą ów domek. Zbiegli się strachem przejęci sądząc, że cały dom gore, a widząc, że to cudowne światło, niby słup ognisty, wznosi się z obrazu Bogarodzicy do nieba, pełni radości winny hołd Najśw. Pannie oddali. Sam starosta, uznając cud oczywisty, oddał swój zamek na przybytek Maryi i tamże cudowny obraz umieścił.

Wkrótce przekonali się mieszkańcy Latyczewa,



Widok kościoła parafialnego w Latyczewie.

że nie na próżno Marya w ich zamku gości. Bo gdy się nieprzyjacielskie hordy zbliżały, a Stanisław Rewera Potocki przeciw nim z wojskiem pod Latyczewem obozem stanął, i nic nie wiedząc o grożącem już niebezpieczeństwie, właśnie się do spoczynku zabierał — dopiero za trzykrotnem napomnieniem tej Patronki narodu naszego, zwołał rozłożone hufce do boju, a zaledwie wszystko przygotowanem było, spostrzeżono nadciągających nieprzyjaciół. Podczas boju, w którym zupełnie hordy barbarzyńskie rozprószone zostały, widzieli polscy rycerze nad sobą postać Najśw. niebios Królowej, płaszczem swoim ich okrywającą. Z wdzięczności za odniesione zwycięstwo, żołnierze polscy z własnego popędu, uczynili składkę na wybudowanie kościoła, a najczynniej przyczynił się do tego Jan Potocki wraz z małżonką swoją Elżbietą z Kamienieckich. Jak licznych tu łask czciciele Maryi doznawali, można stąd wnosić, że około roku 1636 wartość samych wotów oceniano tu na 10.000 złotych. Nie długo atoli barbarzyński napad Chmielnickiego, zniszczył ten pomnik wdzięczności i pobożności rycerstwa polskiego; kozactwo częścią wypędziło, częścią wymordowało zakonników, a kościół, odarty z ozdób, bezbożnie na stajnię zamieniono. Obraz święty szczęśliwie ochroniony od rąk świętokradzkich przeniesiono do Lwowa, gdzie w kościele Bożego Ciała umieszczonym został, i dopiero dnia 1 lipca r. 1722 przeniesiono go napowrót do Latyczewa, do świątyni jeszcze niespełna odbudowanej;



Cudowny obraz Najśw. Panny w Latyczewie.

bo długoletnie klęski, a za niemi idące ubóstwo kraju, nie dozwoliły jeszcze tego dzieła w zupełności dokonać.

Odtąd nowemi łaskami zajaśniał cudowny obraz. Zaczęto je spisywać, a zebrawszy znaczną ilość przysięgą stwierdzonych zeznań, oddano je pod sąd duchownej władzy, która je swą powagą zatwierdziła. Oto niektóre z tych łask: Roku 1728 Kazimierz Słotfiński, śmiertelną chorobą złożony, ofiarował się opiece M. B. Latyczowskiej, a gdy zmarł, włożono go do trumny i położono w kaplicy N. P. Maryi. Tenże drugiej nocy do życia powrócił. — Tegoż roku dnia 27 lutego Maryannę Czaplicową, skarbnikową mścisławską bardzo chorą i już konającą wniesiono do kościoła i gdy ją ofiarowano Matce Boskiej Latyczewskiej: natychmiast polepszenie uczuła i do trzech dni uzdrowioną została. — Roku 1729 dnia 19 lutego Teodor Lityński, cześnik żytomierski, Vicegerent grodzki Latyczowski: nagle z ciężkiej choroby uzdrowiony.

Mając zatwierdzenie od władzy duchownej cudowności obrazu latyczowskiego, zwrócili się OO. Dominikanie do Stolicy św. z prośbą o koronacyę tegoż watykańskiemi koronami. Do tej słusznej prośby przychylił się papież Pius VI i wydał dekret, zezwalający na koronacyę jego. Dokonał jej z należytą okazałością ks. Jezierski, biskup Bakoński dnia 4 października roku 1778.

Niedługo później klasztor OO. Dominikanów z rozkazu rządu rosyjskiego zniesionym został, a kościół zamienionym na parafialny. Smutną

pamięć zostawił w Latyczowie r. 1854, w którym wskutek pożaru, ledwie że nie w zupełne gruzy zamienioną została ta świątynia Pańska. Cudowny obraz wyratowano szczęśliwie, ołtarze ocalały, mimo to pożar wiele szkody sprawił, ale pobożność i ofiarność obywatelstwa i ludu okolicznego, upiększyły na nowo ten przybytek Maryi, a dziś znowu lud boży głosi tam Jej chwałę, odbierając w zamian liczne łaski i błogosławieństwa z nieba. Rok rocznie na święto Matki Boskiej Jagodnej, jak lud zwykle zowie, święto Nawiedzenia N. M. P. — dnia 2 lipca, według nowego stylu, tysiące ludu, z najdalszych okolic, bo z za Dniepru nawet, zalega rynki i okoliczne błonia Latyczowa.

O Latyczowie i o cudownym tamże obrazie Najśw. Panny wyszła broszura drukowana w Berdyczowie roku 1778 pod tytułem: *Głosy do Korony wzywające, czyli cuda i łaski przy obrazie N. Maryi P. w kościele latyczowskim świadczone.*

Ks. Franciszek Zgierski, *Historyczny opis obrazu N. M. P. i kościoła w Latyczowie z dodaniem modlitw i piesni nabożnych.* Kraków 1876. — Heleniusz Eug. *Latyczów na Podolu,* w dziele: *Kilka rysów i pamiątek.* Str. 145.

Wspomina o tym obrazie: Pruszcz *Morze łask* str. 55. — Tygod. Ilustr. t. XI str. 112. — Przyjaciel Ludu i wielu innych.

Wydano też kilka medali z obrazem N. P. Latyczowskiej, z których jeden dawnej włoskiej roboty w Rzymie wykonany: okrągły, średnicy 34 mil. przedstawia z jednej strony Najśw. Pannę w połowie osoby z napisem w otoku *B. V. Maria in eccl. latyczov. or. praed. Roma.* Z drugiej strony wizerunek św. Kazimierza.

ŁUCK.

STAROŻYTNA ta stolica Wołynia, należała dawniej do pierwszych miast Polski, obecnie znacznie podupadła. Z dziewięciu dawnych, bogatych i okazałych świątyń katolickich, jedna tylko pozostała, a w niej cudami wsławiony i rzymskiemi koronami ozdobiony obraz Najśw. Bogarodzicy, przeniesiony tu z kościoła OO. Dominikanów, który w roku 1848 na cekhaus, a klasztor na szpital wojskowy — później na magazyn obrócono. Fundatorem OO. Dominikanów w Łucku, był Władysław Jagiełło, który im najprzód kaplicę drewnianą św. Mikołaja oddał, później wespół z bratem swoim Witołdem, klasztor i kościół dla nich fundował, obdarzył przywilejem z dnia 15 czerwca r. 1390.

Obraz Najśw. Bogarodzicy, słynny w tym kościele licznemi cudami, otrzymał biskup Bernard Maciejowski od Papieża Klemensa VIII, posłując do Rzymu od Zygmunta III w sprawach Królestwa. Mieścił się ten obraz niegdyś w prywatnej kaplicy

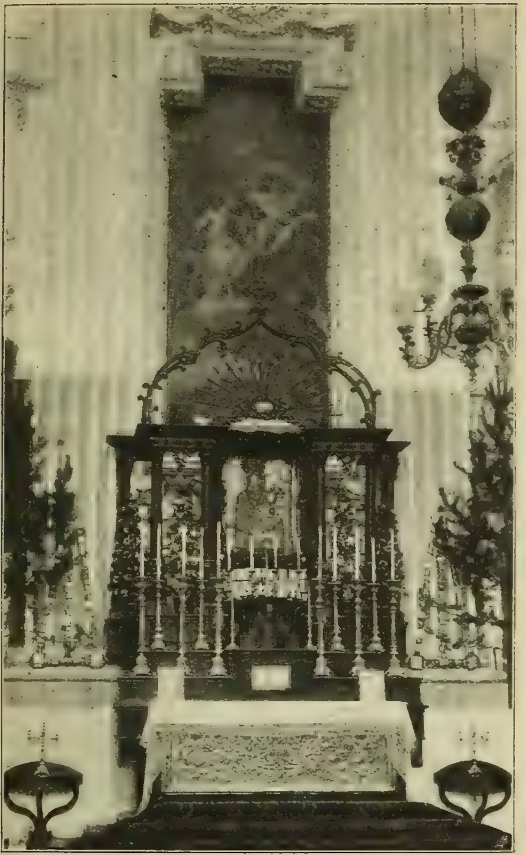


Koronowany obraz Najśw. Panny w Łucku.

papiezkiej, gdzie już cudami zasłynął, sam nawet Klemens VIII, jak się wyraził, nie jedną łaskę sobie przed nim u Matki Najśw. wyprosił. Wróciwszy do kraju biskup Maciejowski, wprowadził ten cudowny wizerunek Maryi do łuckiego kościoła OO. Dominikanów, wśród wspaniałej procesyi, której sam przewodniczył w dzień Zwiastowania Najśw. Maryi Panny 1598 roku.

Wnet rozeszła się sława cudownego obrazu Maryi. Nieprzeliczone tłumy pobożnych garnęły się do niego, doznając nadzwyczajnych łask i cudów. O. Kownacki w dziele swojem przytacza przeszło 200 cudów przed tym obrazem doznanych. Oto niektóre z nich: „Roku 1614 Szymon Blachorski, cyrulik i obywatel łucki, stracił syna. Zobaczywszy leżące na stole jego zwłoki, przybrane w śmiertelne szaty do grobu, pełen ufności idzie do kościoła OO. Dominikanów, pada krzyżem przed obraz Najśw. Panny i prosi o przywrócenie życia synowi. Tegoż prawie czasu, syn jakby z twardego ocuciwszy się letargu, powstał. Niebawem uweseleni rodzice przyszli z nim do kościoła z całego serca Panu Bogu i Najśw. Pannie oddając dzięki".

„Roku 1617 Krzysztof, mieszczanin z Ostroga, dwa lata nie chodził na nogach. Ofiarował się do Łucka i kazał się tam zawieść; a gdy o milę kościół dominikański zobaczył, zostawiwszy kule w kolasie, sam o swej mocy zszedł, i pieszo całą milę idąc, zdrowy do Łucka przybył, dziękując za otrzymane zdrowie — i zdrowy do domu wrócił".



Wielki ołtarz z cudownym obrazem Najśw. Panny
w katedralnym kościele w Łucku.

Gdy roku 1621 wszczęty w mieście pożar zniszczeniem miastu groził, mieszczanie uciekając się do Matki Najśw. o odwrócenie nieszczęścia, obaczyli ten obraz nad pomienionym kościołem, który skoro się tylko pokazał: ogień grasujący w całem mieście, zgasł.

Jawny ten cud dodał rozgłosu łuckiemu obrazowi Maryi. Jedni wybawienie z ciężkich kajdan niewoli, inni zwątpione już zdrowie, inni ulgę i pociechę we wszelakich cierpieniach i przygodach tutaj odbierali. Naliczono przeszło 1300 wotów i tablic złotych i srebrnych, które tu wierni z wdzięczności za otrzymane dobrodziejstwa złożyli, oprócz różnych klejnotów, bogatych przyborów kościelnych i innych ofiar.

Konstancya z Wiśniowieckich Leszczyńska, na dziękczynnej tablicy do tego obrazu ofiarowanej, następujący dała napis:

Ty jesteś kluczem, wyższe otwierając Bramy,
I obłokiem zasłonnym, na przeciwne strony
Ognisty Boski zapał, jako rosa chłodzi,
Przeto każdy od Ciebie z ratunkiem odchodzi
I ja zdrowiem pociesznem odchodzę od Ciebie
Niech Cię wszystek świat chwali: na ziemi i w niebie.

Biskup łucki Prażmowski wyznaczył roku 1704 komisye dla sprawdzenia cudów doznanych przed tym obrazem Najśw. Panny; a gdy tenże biskup w tym samym roku umarł, zastępca jego ks. Dubrawski, biskup-sufragan przemyski, wyznaczył drugą w tym celu komisyę, która zbadawszy za-



Widok kościoła pojezuickiego (obecnej katedry) i obrazu Najśw. Panny w Łucku.

przysiężone cuda, przedstawiła je biskupowi do zatwierdzenia. Dekretem z dnia 14 lutego roku 1703 zatwierdził je biskup Dubrawski, polecając łucki obraz Najśw. Maryi P. czcić i głosić cudownym. Odtąd wzmogła się jeszcze bardziej cześć i zaufanie do niego.

Do liczby tych, którzy życie swe zawdzięczali potężnej opiece Matki Najśw., wyproszonej przed tym obrazem, należał O. Piotr Szczerbiński, przeor łuckich Dominikanów. Tenże poczuwając się do wdzięczności ku Maryi, poczynił starania w Rzymie o uroczystą koronacyę Jej łuckiego obrazu watykańskiemi koronami. Prośbę jego poparli u Papieża: biskup płocki Franciszek Kobielski, Prymas Szembek i król polski. Jakoż papież Benedykt XIV wydał dekret upoważniający Prymasa Szembeka do koronacyi łuckiego obrazu, ale gdy właśnie w tym czasie prymas Szembek umarł, wydano z Rzymu drugi dekret, upoważniający do tego uroczystego aktu: biskupa Kobielskiego. Koronacyi obrazu dopełnił tenże Biskup z wielką uroczystością dnia 8 września roku 1749 w asystencyi ks. Teodozego Rudnickiego, łuckiego biskupa unickiego. Prócz licznego duchowieństwa świeckiego i zakonnego, trzystu OO. Dominikanów zebrało się na tę uroczystość. Michał Potocki, wojewoda wołyński, ofiarował złote korony; on też z własnej szkatuły pokrył wszystkie, bardzo znaczne koszta koronacyi.

Wśród uroczystej procesyi książęta Radziwiłłowie, Lubomirscy, Wojewoda wileński i inni dygni-

tarze nieśli na przemian z duchowieństwem koronowany obraz, przechodząc przez trzy tryumfalne, wspaniale przybrane bramy, na których huczna przygrywała muzyka. Po skończonej procesyi rozdawano niezliczonym tłumom medale z wizerunkiem ukoronowanego obrazu.

Pół wieku później smutne dla Łucka nastąpiły czasy. Roku 1793 w ogólnym pożarze tego miasta spłonął i kościół OO. Dominikanów. A lubo odbudowany kosztem Wawrzyńca Radeckiego, podkomorzego bełzkiego, to znowu w roku 1803 ogień zapuszczony przez kwaterujących żołnierzy, zniszczył klasztor; wreszcie pożar w roku 1845 kościół i klasztor w perzynę obrócił. Obraz Najśw. Panny, który cudownie wszystkie pożary przetrwał, przeniesiono w roku 1847 do kościoła pojezuickiego, zamienionego później na katedrę. Umieszczony jest we wielkim ołtarzu nad tabernakulum. Zdobi go bogata, złotem haftowana i drogiemi kamieniami i perłami sadzona suknia, złote korony i pierścienie na rękach Najśw. Matki; wotów kilkaset ułożonych w piramidach na ołtarzu.

Z dzieł wydanych o kościele i cudownym obrazie Najśw. Panny w Łucku, najważniejsze są: *a*) Sparta Polska... w cudownym obrazie... w kościele łuckim Dominikanów, przez Ignacego Kownackiego, Zamość 1703; *b*) Abrys koronacyi Najjaś. Nieba i ziemi Królowej w obrazie... w Łucku, przez Tomasza Czelejowskiego, Kraków 1757. — Wspomina o nim Pruszcz (Morze łask).—Nowowiejski (Phoenix) Siejkowski (Dni roczne) i wielu innych.

MALIN.

W JUSTYNÓWCE, wiosce należącej do parafii malińskiej, dekanatu radomyskiego na Wołyniu, zasłynął w rodzinie Ostrowskich obraz Niepokalanego Poczęcia Najśw. Panny Maryi, w osiemnastym wieku. Zbudowano dlań osobną kaplicę roku 1802, w której się pobożny lud z okolicy gromadził, doznając szczególniejszych łask od Niepokalanej Dziewicy. Gdy sława justynowskiego obrazu Maryi coraz więcej rosła, i nawet prawosławnych ku sobie ściągała: szyzmatyccy popi bojąc się takiego rozgłosu katolickiego obrazu, wyjednali w roku 1863 ukaz senatu, mocą którego kaplica w Justynówce, jako szkodliwa dla prawosławia zburzoną została, a obraz Najśw. Dziewicy przeniesiony do parafialnego kościoła w Malinie. Na nowem miejscu nowemi łaskami zasłynął obraz Maryi, i tu podobnie jak w Justynówce garnął się do niego nietylko lud katolicki, ale i prawosławny, więc wskutek dekretu generał-gubernatora wydanym w roku 1868, przeniesiono obraz do Kijowa i tam go w bocznym ołtarzu parafialnego kościoła umieszczono.

W Malinie jednak nie zapomniano o łaskami wsławionym obrazie; kiedy więc carski dekret tolerancyjny w roku 1905 ogłoszony został — na mocy którego miało ustać prześladowanie wiary katolickiej pod panowaniem rosyjskim — zwrócili się parafianie malińscy w roku 1906 z prośbą do



Starożytny obraz Niepokalanie Poczętej Najśw. Maryi P.
w Malinie.

ks. Biskupa Karola Niedziałkowskiego, aby im ukochany obraz Maryi z Kijowa do Malina napowrót wprowadzić pozwolił; ks. Biskup chętnie się do tej prośby przychylił i od owego czasu, malińska parafia cieszy się swym dawnym skarbem.

Łask cudownych otrzymywanych przed tym obrazem Niepokalanej Dziewicy, albo nie spisywano nigdy, albo jeźli jakie spisane były, to je zniszczył pożar razem z kościołem i wielu innymi dokumentami kościelnymi w roku 1871. Niema też śladu w miejscowych dokumentach, aby kiedy władza duchowna stwierdzała te łaski, mimo to w aktach miejscowych obraz ten cudownym bywa nazywany. Tak go też uważa lud okoliczny, który się doń jak dawniej: w potrzebach, cierpieniach i smutkach swoich licznie gromadzi. Zwłaszcza w każdą pierwszą po nowiu niedzielę, przybywa do Malina spora liczba pątników z całej okolicy o 150 wiorst. O łaskach tu doznanych świadczą liczne złote i srebrne wota, z których przed laty, jak czytamy w aktach miejscowych, kilka funtów na naczynia kościelne zabrano.

Szczegóły te zebrane zostały z ust wiarogodnych osób w Malinie i Kijowie.



MOHYLÓW PODOLSKI.



PRZY ujściu rzeki Derty do Dniestru, w prześlicznej kotlinie, położone miasto. Roku 1742 ówczesny dziedzic Mohylowa: Franciszek Salezy Potocki, wojewoda kijowski, wystawił tu dla Ormian katolików drewniany kościół, pod wezwaniem św. Grzegorza, który jednak tylko pół wieku przetrwał. Rozebrano go w roku 1792, w którym to czasie stał już wykończony, dotąd istniejący murowany kościół Najśw. Maryi Panny, staraniem ks. Szymona Krzysztofowicza, proboszcza miejscowego.

Ormiański arcybiskup lwowski: ks. Jakób Tumanowicz poświęcił go dnia 3 lipca roku 1791.

We wielkim ołtarzu tej okazałej świątyni, mieści się cudami wsławiony wizerunek Najśw. Bogarodzicy, na około którego ułożono z rozmaitych wotywnych srebrnych i złotych tabliczek napis: „*O Maryo módl się za nami*". Także i poniżej obrazu rozwieszone są liczne wota. Sam obraz zdobi srebrna, w kształcie płaszcza książęcego rozwieszona tarcza herbowa z książęcą u góry koroną, podtrzymywaną przez dwóch ze srebra aniołków; poniżej dwie figury biskupów klęczą-

cych i napis w języku łacińskim: *Cudowny obraz Bożejrodzicielki Panny Maryi, płaczącej w kościele mohylewskim ostatniego marca roku 1761.* Zwyczajnie zakrywa go inny, duży prześliczny obraz wyobrażający Matkę Zbawiciela stojącą na księżycu w otoczeniu aniołów. Jak świadczy powyższy napis, cudowny ten obraz Maryi, słynął cudami, już w starym kościółku, a historya jego według miejscowych aktów, jest następująca:

Znajdował się on w mieście Mohylewie u pewnego szewca imieniem Grzegorza, gdzie dnia 20 września roku 1751 cudownemi łzami płakać począł. Dowiedziawszy się o tem ówczesny proboszcz ormiański ks. Stefan Mikołajewicz, polecił ten obraz przenieść do kaplicy, znajdującej się na przedmieściu, a gdy i tu cudowne łzy przez niemały czas płynąć nie przestały, w oczach niezliczonych świadków w kaplicy zebranych; gdy nadto wielu szukających przed nim opieki Maryi, cudownych łask doznawało, tenże sam pleban z polecenia władzy sprowadził do Mohylowa wyznaczonych komisarzy duchownych, którzy przesłuchawszy zaprzysiężonych świadków i przekonawszy się sami o oczywistym cudzie, według sumienia całą sprawę Arcybiskupowi lwowskiemu przedstawili. Arcybiskupem ormiańskim był wówczas: Jakób Stefan Augustynowicz; tenże zbadawszy orzeczenie duchownej komisyi, dekretem wydanym dnia 10 stycznia roku 1752, obraz cudownym ogłosił.

Następnego roku w dzień Nawiedzenia (2 lipca)



Wielki ołtarz z cudownym obrazem Najśw. Maryi Panny w Mohylowie.

Matki Najśw. przeniesiono cudowny obraz z przedmiejskiej kaplicy z wielką uroczystością do kościoła ormiańskiego w mieście. W procesyi tej prócz mnóstwa pobożnego ludu, uczestniczyło wiele osób z najznakomitszej szlachty i liczne duchowieństwo: ormiańskiego, łacińskiego i grecko-unickiego obrządku.

Sława cudownego obrazu w Mohylowie szybko się rozszerzyła, zwłaszcza, gdy coraz więcej łask, przed nim czciciele Maryi doznawali; gdy i cudowne łzy (jak świadczy napis pod obrazem umieszczony) ponownie się na obrazie ostatniego marca roku 1761 pokazały.

Poszczególnych łask, doznawanych w Mohylowie w aktach kościelnych nie przechowano; jedynym ich dowodem są liczne wota na ołtarzu rozwieszone, a bardziej jeszcze wewnętrzne przekonanie wiernych czcicieli Maryi, garnących się z całej okolicy do tego obrazu — jak dawniej tak i w naszych czasach — i doznających zawsze nowych łask, o czem świadczą wota w ostatnich latach zawieszone.

Kościół ten w roku 1810, z powodu założenia ormiańskiego biskupstwa mohylowskiego, przeznaczony został na katedralny. Niedługo atoli istniała ta katedra. Zniesioną została ze śmiercią ostatniego biskupa nominata ks. Samuela Moszoro w r. 1854.

O tym cudownym obrazie wyszło we Lwowie w roku 1757 dziełko pod tytułem: *Krótkie zebranie cudów i łask N. P. Maryi w obrazie mohylewskim przez trzy dni płaczącej*



Kościół ormiańsko-katolicki w Mohylowie.

przez X. J. Szczepana de Chosrów Mikołajewicza, proboszcza mohylewskiego; nadto: *Kościół N. Maryi P. w Mohylewie* nad Dniestrem, opisał St. Krzyżanowski. Kraków 1867. — Wspomina o nim Rolle: *Zameczki podolskie* 1872 str. 189. — Słownik geograficzny — *Dzwonek Częstochowski:* w lipcu 1907 r. — Władysław Pobóg Górski w dziele: *Powiat Mohylowski w gubernii podolskiej.* Kraków 1902.

NIEWIRKÓW.

WIEŚ położona w powiecie rowieńskim, niedaleko Międzyrzecza Koreckiego, należy do najstarszych na Wołyniu. Roku 1698 wybudował tu Mikołaj Rakszycki, podstoli trocki, drewniany kościół i klasztor dla OO. Dominikanów; w kościele umieścił starożytny obraz Matki Boskiej Bolesnej, z dawna w rodzinie Rakszyckich w szczególniejszy sposób czczony, który wkrótce na całą okolicę cudami zasłynął.

Opowiadają między innemi, że podczas najazdu tatarskiego starościc zamku Hubkowskiego, oddalonego od Niewirkowa o 25 wiorst, goniony przez Tatarów, ukrył się w lesie na drzewie. Widząc nadchodzących nieprzyjaciół, i że żadnego dlań niema ratunku, ofiarował się w gorącej modlitwie opiece Matki Najśw., cudami w Niewirkowie sławnej, i nad wszelkie spodziewanie ocalał. Z wdzięczności za tę łaskę, złożył odpowiedni fundusz na utrzymanie przy kościele trębacza, który każdego poranku z wieży kościoła na trąbie wygrywał po-

bożne pieśni ku czci Matki Najśw., zwołując tym sposobem wiernych na Mszę św. — Zwyczaj ten przetrwał do połowy dziewietnastego wieku.

Akta miejscowe nie przechowały żadnej wzmianki o cudach w Niewirkowie doznanych; świadczą o nich wota, rozwieszone na ołtarzu i srebrna, bogato kamieniami sadzona korona, zdobiąca obraz Maryi; atoli lud okoliczny garnie się zawsze do niego, szukając przed nim jak dawniej w ciężkich chwilach życia: osłody, pociechy i opieki u Królowej Męczenników. Najwięcej pątników przybywa do Niewirkowa na uroczystość „Siedmiu boleści Najśw. Panny" (w piątek przed niedzielą palmową), na Matkę Boską Różańcową, tudzież w dzień św. Dominika (4 sierpnia).

Teraz istniejący, murowany o trzech nawach kościół, wzniesiony został na miejscu dawnego w roku 1807 przez Jana Steckiego, ówczesnego dziedzica Niewirkowa.

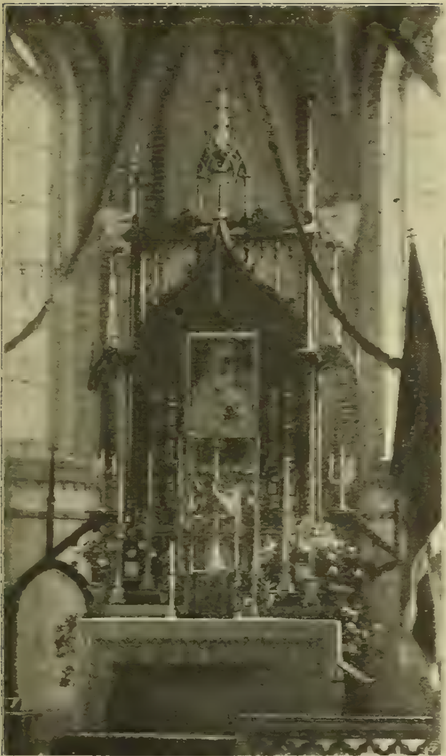
Romania Bielska umieściła o niewirkowskim kościele artykuł w „Tygod. Ilustr." 1871, str. 171. — O tym obrazie wspomina także *Słownik Geograficzny*. — *Wiek* wydawany w Warszawie 1882 (w dodatku do Nr. 183).



ROKITNA.

WNADER malowniczej okolicy na Ukrainie, w kijowskim dekanacie nad rzeką Rosią położone miasteczko. Pierwszy kościół obrządku łacińskiego, zbudowany tu został z drzewa w roku 1774 przez Józefa Karwickiego. Gdy się atoli ten spalił, przeniesiono tymczasowo nabożeństwo parafialne do również drewnianego kościółka na cmentarzu katolickim, postawionego w roku 1818 przez Jana Borkowskiego, marszałka powiatu wasylkowskiego.

Do budowy nowego parafialnego kościoła, z powodu przeszkód stawianych ze strony rządu, zabrano się dopiero w r. 1904. Dnia 15 sierpnia odbyło się z wielką uroczystością poświęcenie kamienia węgielnego, ale budowa ta postępowała bardzo leniwo, bo unicka ludność tutejsza, zapisana bezwiednie na prawosławie, zruszczała zupełnie i z braku oświecenia, zapomniała nawet, że kiedyś katolicką była. Katolicy zaś przeważnie tylko w okolicznych dworach mieszkający, daleko rozprószeni, sami nie opływający w dostatki, nie spieszyli z ofiarami potrzebnemi na budowę kościoła. I kto wie, kiedyby ta budowa była skończoną, gdyby nie pożar, który w r. 1907 w samą wigilię Bożego Narodzenia cmentarny kościółek w perzynę



Wielki ołtarz ze starożytnym obrazem Matki Najśw. w Rokitnej.

obrócił. Prawie cudem tylko, miejscowy pleban ks. Piotr Trocki, wyniósł Najśw. Sakrament z pośród szalejących płomieni. Za nim rzucił się w ogień jeden z parafian nazwiskiem Witkowski i wyratował obraz Najśw. Bogarodzicy od dawna w Rokitnej łaskami słynący *). Tej samej nocy spadł obfity śnieg i pokrył zupełnie zgliszcze spaleniska; to też zdumienie i ciężka boleść ogarnęła parafian z dalsza przybyłych dnia następnego na nabożeństwo, gdy nawet śladu ukochanego kościółka swego nie zobaczyli.

Atoli skutkiem tego nieszczęścia zabrano się gorliwie do rozpoczętej budowy nowego murowanego kościoła w stylu gotyckim, który w następnym roku wykończony, dnia 15 sierpnia otworzony został dla publicznego nabożeństwa.

Starożytny obraz Najśw. Panny umieszczono we wielkim ołtarzu. Malowany na płótnie, wysokości 107 centymetrów a 77 szeroki, według rzymskiego obrazu Najśw. Panny „Śnieżnej", w bogatych srebrnych ramach, ozdobiony jest srebrną sukienką i takiemiż koronami. Dokoła otacza go przeszło sto tabliczek wotywnych, świadczących o doznanych przed nim łaskach. Szematyzm dyecezyalny nazywa ten obraz cudownym. O tem samem świadczy gorąca pobożność nietylko katolickiej, ale i szyzmatyckiej ludności, która od dziadów

*) Wdzięczni parafianie ofiarowali odważnemu Witkowskiemu szczerosrebrny medal, wybity na jego cześć, z wyobrażeniem spalonego kościółka i starożytnego obrazu Matki Najśw. w Rokitnej.

i pradziadów przywykła szukać przed nim szczególniejszych łask i opieki Królowej Nieba. Doznawanych jednak w Rokitnej cudownych łask nikt nie spisywał dawniej i nikt ich obecnie nie pisze, lubo ich i w ostatnich czasach nie brakuje. Tak, dwoje dzieci beznadziejnie chorych, wyzdrowiało nadspodziewanie, skoro ich tu opiece Matki Najśw. ofiarowano.— Pewnej biednej kobiecie skradziono wszystkie, jakie miała pieniądze. Przybyła z prośbą o pociechę i ratunek do Matki Najśw. w Rokitnej. Następnej nocy otrzymała we śnie wiadomość, gdzie jej skradzione pieniądze są zakopane? Udała się na wskazane miejsce i swoje pieniądze znalazła.

Najliczniej zbierają się tu pobożni nawet z dalszych stron w dzień Wniebowzięcia Najśw. Maryi P.

Szczegółów tych udzielił nam łaskawie wspomniany wyżej ks. Piotr Trocki, pleban Rokitnej.



SMIŁA.

TYLKO o kilka mil od południowych granic dawnej Polski, odległe miasteczko w kijowskiej gubernii, przy połączeniu rzeki Tasminy z błotnistą rzeką Srydyniem. Już za granicami śmilańskiej parafii ku południowi, ciągną się nieprzejrzane okiem stepy, niegdyś koczowiska Zaporożców i Tatarów, dlatego też kraj ten raz po raz niszczony napadami Tatarów i Kozaków, długo ani zaludnić się nie mógł, ani przechować pamiątek z dawnych czasów. Dopiero roku 1762 książę Michał Lubomirski, właściciel Smiły i wsi okolicznych, postawił tu ubogą kaplicę przy zamku swoim; gdy jednak ta w cztery lata razem z zamkiem spaloną została, książę Franciszek r. 1777 wystawił drugą kaplicę z dębowego drzewa, umieściwszy przy niej OO Kapucynów, dla obsługi duchownej całej tej okolicy; w tym czasie bowiem o kilka mil wszerz i wzdłuż innego kościoła w tych stronach nie było. Książę zobowiązał się tym Ojcom wymurować nowy kościół i klasztor; oni zaś mieli tutaj Sakramenta św. ad-



Obraz Najśw. Panny w Smile na Ukrainie.

ministrować, słowo Boże opowiadać, co trzy lata misyę publiczną odprawiać i to wszystko wykonywać, co do duchownych potrzeb parafian należy. Te piękne postanowienia spełzły jednak na niczem. Roku następnego książę Franciszek Ksaw. Lubomirski zamienił śmilańskie dobra z księciem Grzegorzem Potemkinem, feldmarszałkiem wojsk rosyjskich, za inne, które od niego na Litwie otrzymał, a ten wcale nie myślał o fundacyi dla OO. Kapucynów. To też Ojcowie ci po trzechletnim pobycie w Smile, z powodu braku utrzymania opuścili to miejsce. Kościół oddany został w ręce świeckiego proboszcza.

W tym samym czasie mieszkał w Smile bogobojny kapłan staruszek, X. Mateusz Białocerkiewski. Miał on w pokoju swoim obraz Najśw. Panny, z Boskiem Dzieciątkiem na ręku, przed którym codziennie swe modły odprawiał; a widząc, że ubogi kościół nie posiada dosyć obrazów, ofiarował go do kościoła, gdzie umieszczony został po prawej stronie ołtarza 1783 roku. Zaledwie kilka miesięcy upłynęło, a lud pobożny, który szczególniejszem nabożeństwem zapłonął do tego obrazu, zaczął tu cudownych łask doznawać. Proboszczem Śmiły był wówczas X. Stanisław Trzebicki, nader gorliwy o cześć Maryi kapłan. Uszczęśliwiony takim darem, począł spisywać zdziałane przy nim cuda, z których niektóre poddane były pod sąd duchowny i przysięgą stwierdzone. On też zajął się odpowiedniem przystrojeniem obrazu; z pobożnych datków wiernego i wdzięcznego za otrzymane łaski ludu, postarał się



Kościół parafialny w Smile.

roku 1795 o srebrną sukienkę, okrywającą cały obraz; korony zaś suto brylantami ozdobił. Jak liczne tu łaski rozdawała Najśw. Panna, świadczy dotąd nietylko kronika miejscowa, ale i liczne wota, na których czytać można wypisane imiona wszystkich niemal znaczniejszych rodzin całej Polski. Smiła stała się sławną — obraz bowiem Najśw. Panny nabierał coraz szerszego rozgłosu; znano go z cudownych łask, nawet na Syberyi i dalekiej Rosyi.

Roku 1809 postawiono nowy, drewniany kościół; ale już w r. 1818 Antoni Sowiecki, zacny obywatel, szczególniejszą czcią dla smilańskiego obrazu Maryi przejęty — bo i sam w r. 1795 doznał przed nim cudownej łaski — założył fundamenta pod murowany, okazały kościół, który obecnie widzimy, i w dziesięciu latach go wybudował. Poświęcił go dnia 1 listopada roku 1827 ks. Marcin Sokołowski, dziekan zwinogrodzki.

Smiła po dziś dzień jest ogniskiem życia katolickiego dla całej Ukrainy: po dziś dzień lud pobożny garnie się tutaj, niby pod płaszcz cudowny Bożej Matki, która tu wiernym swym dzieciom osusza gorzkie łzy, zdrowie daje chorym, pociechę strapionym, nadzieję wlewa wątpiącym i dźwiga upadających, uciekających się do Niej, jak do swej najlepszej Matki.

Zenon Fisz-Padalica wydał broszurę, w której i historyę cudownego obrazu przytacza pod tytułem: *O śmilańskim parafialnym kościele na Ukrainie*, Wilno 1856.

Wspomina o nim: Tygod. illustr. w roku 1872, str. 103.

SMOTRYCZ.

Miasteczko położone w dawnej kamienieckiej dyecezyi, o jakie 40 wiorst na północ od Kamieńca podolskiego. Książę Jerzy Koryatowicz, fundował tu i odpowiednio wyposażył kościół i klasztor dla OO. Dominikanów, jeszcze w czternastym wieku. Gdy jednak napad tatarski klasztor ten w roku 1427 w perzynę obrócił, zbudował im nowy r. 1586 i ponownie wyposażył: Mikołaj Brzeski, generał Z. P.; a gdy i ten Kozacy i Tatarzy między rokiem 1648 a 1672 zniszczyli, wymurowali sobie sami OO. Dominikanie w roku 1786: obecny, parafialny kościół, ze składek pobożnych i przy pomocy hr. Potockich, pod wezwaniem św. Mikołaja; konsekrowany po ich ustąpieniu przez biskupa Mackiewicza w r. 1837. We wielkim ołtarzu tej świątyni znajduje się obraz Najśw. Panny Różańcowej, malowany według cudami słynącego obrazu Matki Najśw. w Borku w Galicyi. Przywiózł go w roku 1556 ówczesny przeor klasztoru OO. Dominikanów, jak o tem świadczy napis, umieszczony na odwrotnej stronie obrazu.

W aktach miejscowych niema o tym obrazie żadnej wzmianki, atoli szematyzm dyecezyalny nazywa go cudownym. O doznanych tu łaskach świadczy 48 złotych i srebrnych wotów, tudzież innych bogatych, zdobiących go ofiar. Świadczy o nich najbardziej wiara okolicznego ludu, szukającego przed nim łaski i opieki Maryi w ciężkich chwilach życia. Pielgrzymek, z powodu przeszkód ze strony rządu, nie

bywało dawniej, ale od czasu ogłoszonej tolerancyi religijnej, przybywa do Smotryczy do trzech tysięcy pątników z najbliższej okolicy, na uroczystość Najśw. Panny Różańcowej, tudzież w dniu 9 maja.

W Smotryczy narodził się sławny w dziejach Unii: ks. Melecy Smotrycki. Wychowany w szyzmie, był zawziętym przeciwnikiem unii i w roku 1600 wydał dzieło nienawiścią przeciw rzymskiemu kościołowi ziejące, pod tytułem: „*Trenon, czyli lament wschodniej cerkwi*“. Gdy atoli ks. Piotr Skarga na zarzuty zawarte w tem dziele w osobnej broszurze odpowiedział — Smotrycki zmienił swe przekonania i odtąd nietylko sam katolikiem został, ale w pismach swoich zbijał pierwej szerzone błędy i szerzył świętą unię z apostolską gorliwością wespół z Metropolitą Pociejem, którego koadjutorem został.

* Szczegółów tych udzielił nam pleban miejscowy ks. Józef Pikszrewicz.



SWOJCZÓW.

NA WOŁYNIU, w dekanacie włodzimierskim, znaną jest ta wioska ze słynącego łaskami obrazu Najśw. Matki Zbawiciela. Mówi miejscowe podanie, że obraz ten znaleziono zawieszony na drzewie, i że z tego powodu, kasztelan wołyński: Jan Łahodowski, zbudował tu razem ze żoną swą Ewą w roku 1607 drewniany kościół; obecny zaś okazały murowany kościół, stanął w roku 1787 z funduszów Szczęsnego Czackiego, Podczaszego koronnego.

Starożytny obraz Najśw. Bogarodzicy mieści się we wielkim ołtarzu. Malowany na wzór częstochowskiego wizerunku Maryi, ozdobiony jest bogatą w srebrze kutą sukienką i takiemiż koronami, przeszło 120 tabliczek wotywnych świadczy o doznanych tu łaskach, których jednak — o ile o tem z aktów miejscowych wnosić można — władza duchowna nigdy nie sprawdzała, lubo w dawnych aktach urzędowych „łaskami słynącym“ bywa nazywany.

Niektóre z wotów z XVIII wieku, pochodzą od bractw pobożnych, które procesyonalnie na większe uroczystości z Włodzimierza do Swojczowa przybywały; inne od prywatnych osób: ze szlachty i ludu prostego. Lubo władza cywilna na publiczne religijne pielgrzymki katolikom nie pozwala; mimo

to lud pobożny na większe uroczystości Matki Najśw. z lubelskiej gubernii z za Buga o 100 i więcej wiorst licznie zbiera się w Swojczowie, aby tu u stóp Maryi złożyć swe troski i obawy, aby się polecić Jej macierzyńskiej opiece i wyprosić sobie łaski potrzebne dla duszy i ciała. Nie rzadko też i w naszych czasach słyszeć można o nowych, oczywistych łaskach w Swojczowie od Najśw. Panny doznawanych; nikt jednak tych opowiadań: ani nie sprawdza, ani nie spisuje.

Najwięcej, bo do dwunastu tysięcy pątników, przybywa na uroczystość Narodzenia Najśw. Panny, która tam przez trzy dni bywa obchodzoną.

Szczegółów tych udzielił nam łaskawie obecny pleban Swojczowa: ks. Jan Nazarewicz. O tym obrazie wspomina w roku 1907 czasopismo: *Polak katolik*, wychodzące w Lublinie. — Bardzo ładny staloryt wielkości $5^1/_2 \times 4$ cent. z podpisem *Obraz Matki Boskiej Swojczowskiej na Wołyniu cudami słynący*, wydany był w Paryżu. Wybite także zostały medaliki owalne (14—16 mil.) przedstawiające z jednej strony ten obraz z odpowiednim napisem; z drugiej dwa gorejące serca, nad niemi krzyż, w około napis: *Serce Maryi, miej nas w swojej opiece!*





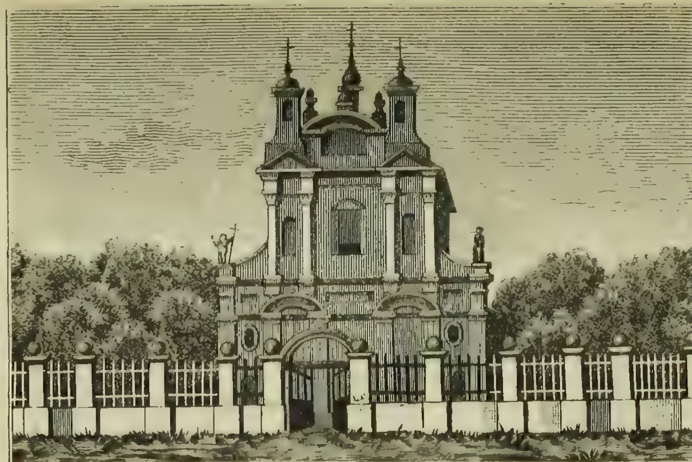
Łaskami słynący obraz Najśw. Bogarodzicy w Swojczowie.

TYNNA.

UTRZYMUJE się podanie, że w dawnych wiekach nad źródłami rzeki Tarnawy, w miejscu zupełnie pustem, słyszano często jakby głos dzwonów, co dało powód do założenia w tem miejscu osady, którą od głosu dzwonów „Tynną“ nazywano.

Około szesnastego wieku, zasłynął tu na całe Podole obraz Najśw. Panny, malowany na wzór Częstochowskiego, na cyprysowem drzewie.

Tomasz Humiecki, łowczy podolski, wybudował tu w XVI wieku drewniany kościół i przeniósł doń ze starego kościółka od dawna cudami słynny obraz, lubo historyi jego, ani też cudów, przy nim zdziałanych, nie dochowało nam podanie. Że jednak już wtedy szczególne nabożeństwo do tego obrazu tkwiło w sercach okolicznego ludu i obywatelstwa, widać to ztąd, że Marcin Kalinowski wybierając się na trudną wyprawę przeciw Tatarom i Kozakom, Matce Najśw. przed tym obrazem w opiekę się oddał, a powróciwszy szczęśliwie, z wdzięczności za opiekę Maryi, 50.000 złotych polskich tynnejskiemu kościołowi zapisał, i klejnotami ozdobił korony, na obrazie będące. Wiele też innych skarbów nagromadziły pobożne ręce w Tynnie,



Widok kościoła w Tynnie na Podolu.

ale te zrabowała dzika horda Kozaków, co pod dowództwem Chmielnickiego napadła na kościół 1655 r. Sam nawet obraz zbezcześcili bezbożni; dlatego pobożna matrona Krystyna z Potockich Humiecka, chcąc go nadal od podobnej zniewagi ochronić, przewiozła go do Kamieńca, gdzie w kościele katedralnym umieszczonym został. Ale i tutaj niedługo bezpieczeństwem się cieszył. W kilkanaście lat (1672 r.) Turcy zajęli Kamieniec, a rabując katedrę, zabrali też święty ten obraz. Na zawsze byłby zginął święty ten skarb w pohańskich rękach, gdyby Bóg nie był natchnął inną pobożną matronę, Izabelę Humiecką, która wykupiwszy obraz z ich rąk, postarała się o przewiezienie go do Lwowa i o umieszczenie go w katedralnym kościele obrz. łać.

Smutny tymczasem widok przedstawiała Tynna. Świątynia leżała w gruzach, cała wieś obrócona w perzynę, mieszkańcy jedni się rozpierzchli, innych, co ujść nie zdołali, uprowadzono w ciężkich kajdanach do niewoli. Dopiero po wypędzeniu Turków, Stefan Humiecki odbudował kościół w roku 1717 i w uroczystej procesyi sprowadził do niego ze Lwowa cudowny obraz. Biskup Rupniewski poświęcił nową świątynię, a liczne łaski doznawane tu od Matki Najśw. poczęły sławić Tynnę na nowo. Oprócz rodziny Humieckich, która zwykle odznaczała się szczególniejszem staraniem o kościół w Tynnie, znaleźli się i inni, co różnych tu łask doznając, hojne składali ofiary. Tak Jan Alicki, puł-



Obraz Najśw. Panny w Tynnie.

kownik wojsk koronnych, jeden z żołnierzy co Wiedeń od Turków oswobodzili, umierając, zapisał tynneńskiemu kościołowi 6000 złotych polskich z tym obowiązkiem, ażeby co tydzień trzy Msze święte tamże odprawiane były: za spokój duszy króla Jana III. Aż oto w lat 17, banda Wołochów i Cyganów, zapalona chciwością bogatych wotów, obdarła kościół nietylko z kosztowności, ale i z najpotrzebniejszych przyborów tak dalece, że na parę tygodni zaniechać w nim musiano nabożeństwa. Staraniem miejscowego proboszcza wkrótce uporządkowano kościół, a liczne lubo skromne dary pobożnego ludu, naprawiły te szkody, jakie popełnili świętokradzcy. Już w roku 1740 podczas wizyty biskupiej naliczono 612 różnych bogatych wotów, między któremi widziano krzyże dyamentowe, brylanty, pierścienie, a nawet srebrne wyobrażenie półrocznego dziecięcia w naturalnej wielkości. Jak liczne zaś przybywały tu gromady pobożnych pątników, świadczą o tem najlepiej akta tegoż kościoła. Tak np. czytamy tam, iż w roku 1743, na jednym odpuście „Nawiedzenia Najśw. Panny" 30 tysięcy pobożnych przystąpiło do Stołu Pańskiego.

Po śmierci Stefana Humieckiego, zmarłego w roku 1736, syn jego Ignacy, stolnik koronny, spełniając obowiązek, który nań ojciec w testamencie włożył, rozpoczął budowę nowej, obecnie stojącej świątyni, którą po śmierci jego dokończyła żona jego: Teresa z Pociejów. Tu, we wiel-

kim ołtarzu mieści się łaskami wsławiony obraz, zdobny w bogate ramy i złociste korony.

W aktach parafialnych nie przechowały się dowody świadczące o doznanych w Tynnie łaskach; atoli jak dawniej tak i obecnie garnie się tłumnie lud pobożny przed obraz Maryi w Tynnie, ufny, że tu łatwiej opiekę Królowej Nieba sobie wyprosi. Na uroczystość „Nawiedzenia Najśw. Panny" około 5000 pątników przystępuje do Komunii św., a drugie tyle dla braku spowiedników, bez spowiedzi odchodzi.

O Tynnie wspomina Krasuski: *Regina Poloniae*. — Przezdziecki *Podole, Wołyń, Ukraina* II 19. — *Tygodnik ilustr.* 1865 IX str. 116 i inni. Wybite medale (18×21 mil.) przedstawiają z jednej strony wizerunek Najśw. Panny z napisem: *Matka Boska Tynneńska* z drugiej monogram Maryi z napisem *Święta Maryo Matko Boska módl się za nami.*



TYWRÓW.

MIASTECZKO, położone przy ujściu rzeki Czeremeszny do Bohu, wsławiła Najśw. Panna przeszło od półtora wieku, świadcząc nadzwyczaj liczne łaski tym wszystkim, którzy się tam do Niej w potrzebach swoich uciekają. Łaskami słynący obraz Przeczystej Dziewicy, mieści się we wielkim ołtarzu kościoła parafialnego. jest kopią obrazu Częstochowskiego. Oto jego historya wyjęta z aktów miejscowych:

Michał Nepomucyn Kaletyński, Chorąży Bracławski, dziedzic Tywrowa, a przytem wielki czciciel Maryi, odbył w roku 1739 pielgrzymkę do Częstochowy na uroczystość Narodzenia Najświętszej Panny i właśnie, gdy się tam przed cudownym obrazem modlił, przystąpiła doń uboga dziewczyna prosząc, aby od niej kupił kopię obrazu Częstochowskiego. Nie dał się pobożny sługa Maryi długo namawiać, zapłacił dziewczęciu za obraz, poprosił kapłana o poświęcenie onego i o potarcie o cudowny obraz Częstochowski, a wróciwszy do domu kazał go powiesić w sali jadalnej. Niedługo potem sprowadził do domu krawca i kuśnierza dla uporządkowania odzieży na zimę. Krawiec, który był



Cudowny obraz Najśw. Panny w Tywrowie.

żydem, po tygodniowej pracy poświęcił dzień sobotni modlitwie i czytaniu biblii w tym samym pokoju, w którym się znajdował ten obraz Najśw. Panny. Nagle żyd cały drżeć i lękać się począł, nie mogąc pojąć dlaczego? To samo powtórzyło się w roku następnym dnia 21 maja, gdy ponownie do roboty wezwany, rano w sobotę w tym samym pokoju, naprzeciw tego obrazu biblię czytać począł. Spojrzał na obraz Najświętszej Bogarodzicy, a ten nadziemską świecił jasnością. Zawołał najpierw towarzysza swego kuśnierza, potem sprowadzono kapelana ks. Ambrożego Moszyńskiego, który w tym czasie w kaplicy domowej do Mszy świętej się gotował, następnie samego Chorążego i dwór cały, i wszyscy widzieli nadzwyczajną światłość z obrazu bijącą. Przeniesiono tedy natychmiast obraz do kaplicy domowej, a po odprawionej Mszy świętej, przeniesiono go z wielką uroczystością najpierw do pobliskiej cerkwi unickiej, a gdy tam obraz licznemi cudami słynąć począł, zbudowano osobny kościółek drewniany i sprowadzono tamże kilku kapłanów z zakonu OO. Dominikanów. Łucki biskup ks. Franciszek Kobielski powiadomiony o tem zdarzeniu, tudzież o licznych cudach doznawanych od Najśw. Panny w Tywrowie, wysłał tamże roku 1742 duchowną komisyę, która przesłuchawszy zaprzysiężonych świadków cudów: obraz tywrowski cudownym uznała. Na miejscu drewnianego, wystawił później Kaletyński wraz ze żoną swą Maryą ze Skaleckich: okazały, murowany,



Kościół parafialny w Tywrowie na Podolu.

dotąd istniejący kościół, pod wezwaniem św. Michała. Dnia 21 marca roku 1751 wniesiono do nowej świątyni cudowny obraz Maryi w uroczystej procesyi, w której przeszło 20 tysięcy ludności uczestniczyło.

Cudowny obraz zdobią bogate korony, około 200 rozwieszonych na ołtarzu wotów; tudzież dwie pary szczudeł świadczy o doznanych tu cudach. Nadto w kościelnem archiwum przechowuje się spory tom, w którym spisano bardzo liczne łaski i cuda przed tym obrazem doznane, a stwierdzające prawdziwość pieśni o nim w Tywrowie śpiewanej:

A któż wyliczy, czyj język wypowie,
Jak wiele cudów czynisz tu w Tywrowie?
Ten chyba świadek, którego piastujesz
Zliczy te dary, któremi szafujesz:

. . . .

Umarłych wskrzeszasz, wzmacniasz chorym nogi,
Ciemnym wzrok dajesz — możnym jest ubogi,
Słuch ogłuszonym przywracasz łaskawie,
W wodach tonącym, stajesz na przeprawie.

OO. Dominikanie zmuszeni dekretem rządowym, opuścili Tywrów w roku 1833; kościół ich zamieniono wówczas na parafialny.

Po nasze czasy słynie tywrowski obraz Najśw. Bogarodzicy z łask cudownych na całe Podole. Po nasze czasy czerpią tu czciciele Maryi: zdrowie dla duszy i ciała, pociechę w smutkach, odwagę w cierpieniach.

Szczegółów niniejszych udzielił nam łaskawie pleban miejscowy: ks. Julian Wituszyński z aktów miejscowych.



WOŁODARKA.

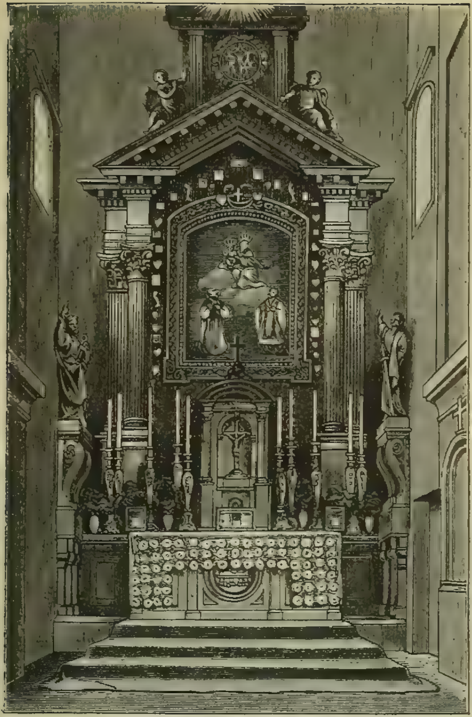
W SKWIRSKIM DEKANACIE na Ukrainie, leży to miasteczko. W aktach parafialnych znajduje się wzmianka, że pierwszy parafialny kościół we Wołodarce fundował roku 1640: książę Jeremiasz Wiszniowiecki, wkrótce po przejściu ze szyzmy na łono kościoła katolickiego. Ten atoli kościół czasu wojen kozackich do fundamentów został zniszczony i akt fundacyjny zaginął. Nowy kościół fundowała tu ówczesna dziedziczka tych dóbr: Katarzyna z Zamojskich Mniszchowa, Podkomorzyna W. Ks. Litewskiego. Ona też postawiła tu z dębowego drzewa kościół, pod wezwaniem św. Michała o trzech nawach i dwóch wieżach z obrazem Niep. Poczęcia N. Maryi P. na facyacie. Kościół ten po jego wykończeniu i konsekracyi oddany został roku 1760 w sam dzień św. Michała OO. Jezuitom z Jurowiec, dla których mąż fundatorki: Jan Karol Mniszech w testamencie odpowiednie utrzymanie przeznaczył. Od tego czasu dwóch księży z Jurowickiego domu OO. Jezuitów, zaopatrywało potrzeby parafian woło-

darskich, aż do zniesienia tegoż zakonu r. 1773, poczem wołodarska parafia przyłączoną była do Białocerkwi, a w roku 1805 samodzielną została.

Dzisiejszy murowany kościół wzniesiony został w roku 1824 ze składek parafian, zwłaszcza rodzin Saryuszów i Prawdziców Zaleskich, Wisłockich, Podhorskich i innych.

Z dawnego kościoła pozostał starożytny obraz Najśw. Bogarodzicy, umieszczony we wielkim ołtarzu nowego kościoła, przedstawiający Najśw. Pannę w obłokach z Boską Dzieciną na prawej ręce, poniżej klęczących: Św. Ignacego Loyoli i św. Franciszka Ksawerego. Mniszchowa miała go dawniej w kaplicy, znajdującej się w jej wsi Berezne zwanej, zkąd go do wołodarskiego kościoła przeniosła.

Lud okoliczny żywi doń szczególniejsze nabożeństwo, cudownym go nazywając, lubo w aktach miejscowych, żadnego śladu niema o doznanych przed nim łaskach. Świadczą tylko o nich liczne złote i srebrne wota, rozwieszone przy ołtarzu; świadczą i ci, którzy po nasze czasy przed tym obrazem od Maryi rozmaitych łask doznają. Tak naprzykład zeznaje w roku 1892 Adelajda z Abramowiczów Rulikowska: „Każdą z moich córek polecałam Najśw. Matce w wołodarskim kościele i po urodzeniu składałam wota z podziękowaniem za opiekę Matki Najśw. Szczególniejszej i cudownej łaski doznałam, gdy cierpiąc bardzo, poleciłam się Matce Boskiej w Wołodarce i zrobiłam wotum



Wielki ołtarz ze starożytnym obrazem Najśw. Panny we Wołodarce.

pójścia piechotą do tego kościola — w kilku chwilach szczęśliwie powiłam trzecią córkę. — W przeszłym roku, jedną z moich znajomych pies wściekły pokąsał, poleciłam chorą Matce Najśw. w Wołodarce i prosiłam o Mszę św. przed Jej ołtarzem. Po roku z podziękowaniem tej mojej szczególnej Opiekunce ofiarowałam wotum za szczęśliwe uleczenie chorej".

Najliczniej zbierają się tu wierni na Narodzenie i na Wniebowzięcie Najśw. Panny; w którymto czasie około tysiąca pobożnych przystępuje do ŚS. Sakramentów.

Szczegóły te zebrane są z aktów kościelnych i według miejscowego podania.





Parafialny kościół we Wołodarce.

ZASŁAW.

JANUSZ, książę zasławski, wojewoda wołyński, zbudował wraz z żoną swą: księżną Aleksandrą Sanguszkówną w Zasławiu — mieście o 17 mil na zachód od Żytomierza odległem: obszerny klasztor z kościołem pod wezwaniem św. Michała i oddał go r. 1604 OO. Bernardynom. Do tego kościoła ofiarował obraz Najśw. Bogarodzicy ze swej zamkowej kaplicy, który wkrótce licznymi cudami w kościele zasłynął.

Podczas napadu Kozaków z Chmielnickim na czele r. 1648, zakonnicy opuszczając miasto, zabrali ten obraz ze sobą, przewieźli go do Rzeszowa i tamże go w klasztorze swego zakonu złożyli. Tymczasem Kozacy kościół i klasztor w Zasławiu zrabowali i zburzyli, a trzech pozostałych w nim braciszków zamordowali.

Po uspokojeniu buntów kozackich, odbudował kościół i klasztor zasławski dopiero w roku 1727 książę Paweł Sanguszko i oddał go ponownie OO. Bernardynom; zapomniano tylko o dawnym łaskami wsławionym obrazie Najśw. Panny; ale pamiętała o nim Opatrzność Boga. W Rzeszowie zachorował w owym czasie obywatel tamtejszy: Sta-

nisław Kotficki. Gdy wszelkie lekarstwa skutku nie przynosiły i chory, od lekarzy opuszczony, konać się zdawał, położono go na podłodze, na słomie. W tem ujrzał on nieznany sobie dotąd obraz Matki Najśw. częścią firanką zakryty, przed którym sześć świec gorzało; a przy nim z jednej strony stojącego kozaka z drugiej kałmuka. Pyta więc otaczających go księży i przyjaciół, coby to był za obraz? Ci zaś sami nic podobnego nie widząc, sądzili, że mówi w malignie. Pyta następnie kozaka, którego przy obrazie widział, a ten mu odpowiedział, że to obraz Matki Najśw., żeby się Jej opiece oddał, a zdrowie odzyska. Wówczas Kotficki głośno zawołał: „Matko Najśw., Twojej się opiece oddaję“. Co widząc obecni, odmówili wspólnie litanię do Najśw. Panny, a ledwie ją skończyli, chory przyszedł do zupełnej przytomności. Kazał się do łóżka zaprowadzić, poczem prosił o posiłek, i tego samego dnia wstawszy, przechodził się po pokoju. Następnego dnia poszedł do kościoła OO. Bernardynów, by tamże na podziękowanie Najśw. Pannie za otrzymane zdrowie zamówić Mszę św. Właśnie, gdy przyszedł, brat zakrystyan robiąc porządki w zakrystyi, wydobył z kosza obraz w trąbkę zwinięty. Kotficki rozwinąwszy go, poznał z wielką radością ten sam obraz Matki Najśw., który widział w chorobie. W klasztorze nikt nie wiedział, zkądby on pochodził, poczęto więc szukać w kronice klasztornej i przekonano się, że prawie przed wiekiem przywieziono tam łaskami wsławiony obraz Najśw. Panny z klasztoru

zasławskiego; a wkrótce potem znaleziono na strychu próżną szufladę, w której ten obraz był przywieziony z napisem: „*Obraz Matki Najśw. Zasławskiej rozlicznemi cudami sławny*". Wiadomość o dziwnem odnalezieniu obrazu, dostała się lotem błyskawicy do Zasławia. O czem dowiedziawszy się książę Paweł Sanguszko, wysłał ówczesnego Prowincyała OO. Bernardynów do Rzeszowa z poleceniem przywiezienia rzeczonego wizerunku Najśw. Panny. Na spotkanie powracającego ze świętym skarbem O. Prowincyała, wyruszyło całe miasto z procesyą i wśród pieni pobożnych, huku armat i bicia w dzwony, wprowadzono go do kościoła OO. Bernardynów i na dawnym miejscu we wielkim ołtarzu umieszczono.

Wkrótce nowemi łaskami wsławiła się Matka Najśw. w Zasławiu. Nie spisywano ich zrazu; dopiero O. Benedykt Kotficki, syn cudownie uzdrowionego Stanisława, który też sam nadzwyczajnych łask przed tym obrazem doznał, zostawszy gwardyanem zasławskiego klasztoru, zabrał się do tej pracy. W księdze przechowanej do naszych czasów w zasławskim klasztorze, oprócz przytoczonej historyi obrazu Najśw. Panny, spisanych jest kilkadziesiąt łask doznanych od Najśw. Panny w Zasławiu, między rokiem 1728 a 1772. Oto niektóre z nich:

„Dnia 14 stycznia 1728 roku zeznała Jej MĆ. Pani Konstancya Dłużewska, że gdy mąż jej śmiertelnie zachorował, oddała go opiece Matki Najśw.

przed obrazem zasławskim i tenże w tej chwili zdrowie odzyskał. Co i sam Dłużewski przysięgą zatwierdził. — Adam Kosiński przybył dnia 26 stycznia 1762 roku wraz z wujem swoim: Stefanem Radlińskim podziękować Matce Najśw. za otrzymane zdrowie. Gdy bowiem przez trzy lata chorował na gnicie ręki i nogi, a wszelkie używane lekarstwa, żadnej mu ulgi nie przynosiły, gdy wreszcie lekarze rękę i nogę odjąć mu radzili, matka jego oddała go opiece Najśw. Bogarodzicy. Zamówiła nabożeństwo przed tym obrazem w Zasławiu i w tym samym czasie: chory zaczął do zdrowia przychodzić, a wkrótce zupełne zdrowie odzyskał.— Roku 1773 zeznała P. Drozdowska, że gdy przypadkiem jeden z jej synków pięcioletniemu braciszkowi swemu bawiąc się z nim, tak nieszczęśliwie oko nożykiem ukłuł, że mu cała źrenica wypłynęła, przestraszona matka zawiozła dziecię do Zasławia, poprosiła o odprawienie Mszy św. za dziecko, położyła je przed ołtarzem Matki Najśw., a sama z mężem krzyżem leżąc, wysłuchała Mszy św. W tem dziecię odzywa się do matki: „Coś mnie tknęło w oko i w brew i już mnie nie boli". Rzeczywiście od owej chwili wyzdrowiał chłopiec zupełnie. Widząc to rozradowani rodzice, srebrne wotum na obraz ofiarowali.

Podobnież czytamy tam, jak wielu innych w rozmaitych niebezpieczeństwach życia się znajdujących, za ucieczką do Najśw. Panny przed tym obrazem, doznało łask nadzwyczajnych. Nie znajdu-

jemy jednak żadnego śladu, żeby władza duchowna sprawdzała kiedy wiarogodność tych opisów, albo je zatwierdziła; mimo to miejscowe akta urzędowe nazywają ten obraz: „cudownym". Podobnież uważa go za cudowny lud okoliczny, który jak dawniej tak i teraz gromadzi się w tym kościele na wszystkie uroczystości Najśw. Panny, zwłaszcza w dzień siedmiu Jej boleści — Najśw. Panny Anielskiej — na św. Franciszka z Assyżu i św. Antoniego, którego obraz w tym kościele także bywa za cudowny uważany.

Szczegółów tych udzielił nam łaskawie z aktów miejscowych O. Gracyan Bohusz, kustosz klasztoru zasławskiego OO. Bernardynów, jedynego klasztoru nie skasowanego jeszcze w dyecezyi Łucko-Żytomierskiej.

Z druku wyszło o tym obrazie: *Kazanie podczas uroczystego wprowadzenia do wielkiego ołtarza... obrazu Najśw. Maryi P. w kościele zasławskim OO. Bernardynów łaskami sławnego przez O. Antoniego Bernackiego* r. 1777 w drukarni Monasteru Poczajowskiego.

Wspomina o nim Stecki: *Wołyń I*, str. 327 i 334; także Barącz: *Pamiętnik Bernardynów*, str. 383.





SZLĄSK,
PÓŁNOCNE WĘGRY.

POZOSTAŁY nam jeszcze do omówienia cudami i łaskami wsławione wizerunki Najśw. Panny, znajdujące się poza granicami teraźniejszych polskich dyecezyi, położone na południowo-zachodnich krańcach dawnego Królestwa Polskiego, tudzież w ziemiach, które dawniej w różnych czasach do Polski należały — i jak niegdyś tak i teraz przez polski lud graniczny pobożnie bywają nawiedzane.

Tak Śląsk, położony po obu stronach rzeki Odry, należał do Polski aż do czasów Kazimierza Wielkiego. Pierwsze na Śląsku biskupstwo założył polski król: Bolesław Chrobry w Smogorzewie, około roku 1000, przeniesione później do Ryczyny, a od roku 1052 do Wrocławia. Polska księżna Jadwiga, wespół ze swym mężem Henrykiem Brodatym, założyła królewskim iście nakładem obszerny klasztor dla tysiąca Cystersek w Trzebnicy, i sama wstąpiwszy po śmierci męża do tego klasztoru, tamże świątobliwy swój żywot zakończyła dnia 15 października 1243 r.

Później przeszedł Śląsk pod panowanie Cze-

chów i razem z tym krajem, jako część korony św. Wacława dostał się pod berło austryackie. Wreszcie po siedmioletniej wojnie, część tylko Śląska pozostała przy Austryi, część zaś pod panowanie pruskie się dostała. Pruska prowincya Śląska dzieli się na: dolny, średni i górny Śląsk. Dolny i średni ze stolicą Wrocławiem obecnie jest zupełnie zniemczony; tylko na górnym Śląsku wiejski lud, polskim pozostał. W austryackiej zaś części Śląska utrzymali się Polacy w księstwie cieszyńskiem, gdzie jednak: Bielsk, Cieszyn, Bogumin i inne, dawniej czysto polskie miasta, przeważnie są zniemczone.

Pod względem kościelnym należy Śląsk do dyecezyi wrocławskiej — tylko opawski obwód należy do archidyecezyi ołomunieckiej, a hrabstwo kłodzkie (Glatz) podlega władzy praskiego Arcybiskupa.

W szesnastym wieku reformacya wyrządziła wielkie spustoszenie na Śląsku. Znalazła tam bowiem bardzo podatny grunt dla siebie: w ciemnocie ludu prostego, w upadku moralnym duchowieństwa, i w opiece śląskich książąt, którzy sami zarażeni herezyą, korzystając z wielkich praw i przywilejów dynastycznych, pociągali za sobą do odstępstwa od kościoła katolickiego lud prosty, a świątynie katolickie, razem z dobrami duchownemi heretykom oddawali.

O cudownych obrazach Najśw. Maryi P. na austryackim Śląsku i Morawie wydał dwutomowe

dzieło ks. Karol Eichler w Bernie r. 1887 pod tytułem: *Poutui mista a milostive obrazy na Morave a v rakuském Slezsku.* O obrazach znajdujących się na pruskim Śląsku pomieściły *Schlesische Provincialblätter* r. 1865 artykuł Th. Oelsnera pod tytułem: *Schlesische Gnadenbilder und Wallfahrtsorte* (198—201). Wspomina też o nich Aegidius Müller w obszernem swem dziele: *Das hl. Deutschland. Geschichte und Beschreibung... Wallfartsorte.* Köln am Rhein 1887.

* * *

PODOBNIEŻ ziemia Spiska z miastami: Lewoczą, Podolińcem, Gnezdą, Lubowlą i z częścią północnych Węgier do Polski należała, już za Bolesława Krzywoustego. Zygmunt, król węgierski, ziemię Spiską oddał później Jagielle w zastaw za pożyczone od niego 40.000 kup szerokich groszy praskich. Pieniądze te nigdy Polsce zwrócone nie były, dlatego i ziemia Spiska przy Polsce pozostała aż do rozbioru kraju.

Pod względem duchownym część ziemi Spiskiej należała do dyecezyi krakowskiej, do archidyakonatu Sądeckiego; częścią zarządzał tak zwany Proboszcz spiski, który wspólnie z dwunastu kanonikami posiadał zupełną władzę biskupa; podlegając tylko, podobnie jak inni węgierscy biskupi, władzy Acybiskupa ostrzychońskiego.

Z gwałtowną szybkością szerzyć się poczęła reformacya w północnych Węgrzech w połowie

XVI wieku. Na Spiżu istniało bractwo, złożone z księży Proboszczów 24 miast królewskich. Członkowie tego bractwa zjeżdżali się dwa razy do roku, na wspólne nabożeństwa i narady w sprawach kościelnych. Ci, zgromadziwszy się dnia 26 października r. 1569, wszyscy razem odstąpili od kościoła katolickiego i na protestantyzm przeszli. Za nimi niedługo poszli inni; za pasterzami zbałamucone ich owczarnie. W krótkim czasie zabrali heretycy katolikom prawie wszystkie kościoły, nie tylko na Spiżu, ale i w północnych Węgrzech. Dopiero za przybyciem w te strony kapłanów Towarzystwa Jezusowego, ożyła stara wiara katolicka i pobożność, herezya topnieć poczęła. Już w roku 1674 wypędzono protestantów ze wspaniałego kościoła farnego w Lewoczy; a nie wiele później zmuszeni byli i inne kościoły w tych stronach opuścić i zwrócić je katolikom.

W roku 1776 cesarzowa Marya Teresa wyjednała u Papieża Piusa VII założenie osobnej stolicy biskupiej dla Spiża. W tym samym czasie za jej staraniem powstały i inne biskupie katedry w północnych Węgrzech.

Prosty lud na Spiżu mówi dotąd słowackim językiem, bardzo podobnym do polskiego; rozumie jednak również dobrze po polsku. Cudami wsławione wizerunki Najśw. Bogarodzicy znajdujące się na Spiżu i w północnych Węgrzech z Galicyą graniczących, bywają jak dawniej tak i teraz przez polski lud odwiedzane; przytaczamy przynajmniej niektóre z nich, ważniejsze.

O cudownych obrazach Najśw. Panny na węgierskiej ziemi, wydał w języku łacińskim obszerne dzieło w dwóch dużych tomach: ks. Augustyn Floryan Balogh, pod tytułem: *Beatissima Virgo Maria Mater Dei, qua Regina et Patrona Hungarorum.* Agriae 1872. Korzystaliśmy z tego dzieła, jakoteż i z innych dzieł i broszur, opisujących poszczególne cudowne obrazy Matki Najśw. w tych stronach; a nadto staraliśmy się uzupełnić te wiadomości szczegółami zebranemi w owych miejscowościach z aktów parafialnych i od wiarogodnych osób.



A) Obrazy Najśw. Panny na Śląsku.

CEKMUNTEL.
(ZUCKMANTEL).

MIASTECZKO położone w północno-zachodniej stronie księstwa opawskiego. W czasie nieprzyjacielskiego najazdu Szwedów w roku 1647, żyła tu Anna Tanhajzer, żona rzeźnika miejscowego, która znajdując się w poważnym stanie, na wieść o nadchodzącym nieprzyjacielu, szukała w ucieczce ocalenia. Uszedłszy milę od miasteczka Cekmuntel, znalazła się na wzgórzu zwanem „Dar Boży“ i zatrzymawszy się tamże pod skałą, ocienioną konarami rozłożystej jodły, powiła dziecię, któremu na chrzcie św. dała imię Marcina. Po ustąpieniu Szwedów wróciła z dzieckiem do miasteczka i zajęła się jego wychowaniem. Pod troskliwą opieką matki, Marcin wyrósł na poważnego człowieka i został radnym miasta. Pamiętał on z wdzięcznością ku Bogu, na okoliczności i miejsce urodzenia swego i pragnął



Kościół w Cekmuntel.

gorąco postarać się o obraz Najśw. Maryi P., aby go na owej jodle dla pamiątki umieścić — ale, że sam tego zamiaru nie mógł uskutecznić, więc córka jego Dorota, po mężu Weis, dała wymalować obraz Najśw. Matki na wzór cudownego obrazu w „Maria Hilf“ w Styryi, i według wskazówek od ojca otrzymanych, na owej jodle przybić go kazała. Stało się to roku 1718. Nie długo potem krawiec pewien, nazwiskiem Samuel Richter, przechodził tamtędy, a nie widząc obrazu, minął go, nie oddawszy mu czci, gdy nagle nadzwyczajną jasnością olśniony, obróciwszy się spostrzegł, że ta jasność nadziemska od owego obrazu bije. Ukląkł więc i oddał należną cześć Najśw. Matce Zbawiciela i poleciwszy się Jej macierzyńskiej opiece, odszedł. Oglądnąwszy się później, jakby na pożegnanie, zdawało mu się, że żywa niby postać Niepokalanej Dziewicy z obrazu wychodziła i nań spoglądała. Zdarzenie to opowiadał na wszystkie strony i lud okoliczny zaczął pobożnie obraz Maryi nawiedzać, polecając się Jej opiece. Gdy te pielgrzymki coraz liczniejsze się stawały, gdy wielu rozmaitych łask od Najśw. Panny na tem miejscu doznało: zbudowano tu ze składek pobożnych: kaplicę i w niej ukochany Maryi obraz umieszczono. Sława tych łask spowodowała Księcia biskupa wrocławskiego, że do Cekmuntlu komisyę duchowną przysłał, celem zbadania prawdziwości głoszonych cudów. Komisya duchowna, przesłuchawszy zaprzysiężonych świadków, zatwierdziła pięć oczywistych cudów, uznała obraz Najśw.



Cudowny obraz Matki Boskiej w Cekmuntel.

Panny cudownym; poczem z rozporządzenia władzy duchownej przeniesiono go w uroczystej procesyi, dnia 21 września 1792 roku, do parafialnego kościoła w Cekmuntlu; w owej zaś kapliczce umieszczono podobiznę jego. Pobożny lud jednak nie przestał nawiedzać kapliczki. Roku 1805 powiększył ją własnym kosztem leśniczy biskupi: Hannich i dał do niej wymalować prześliczny obraz Najśw. Matki, który ją dotąd zdobi.

Książę Filip Dittrich powziął w roku 1830 myśl wystawienia kościoła na miejscu kaplicy; a w r. 1841 stał już piękny kościół na tem uroczem miejscu, postawiony ze składek pobożnych, polskich i niemieckich pielgrzymów, szukających tu zawsze skutecznej i miłosiernej opieki Maryi. Poświęcono go 8 września tegoż roku; a papież Grzegorz XVI, udzielił odpustu wszystkim pobożnie ten kościół nawiedzającym.

Ks. Karol Antoniewicz wydał broszurkę o tym obrazie, pod tytułem: *Pielgrzymka do cudownego obrazu N. Boga Rodzicy Maria Hilf w Zuckmantel*, Lwów 1849. Wyszedł też z druku: *Przewodnik dla pobożnych pątników do cudownego obrazu N. P. Maryi w Cekmuntlu*... Wrocław 1882.

CIESZYN.

Po LEWEJ STRONIE farnego kościoła w Cieszynie, przybudowana jest kaplica, zamknięta od wewnątrz kościoła ozdobnemi kratami, umieszczonemi między filarami nawy kościelnej. W kaplicy tej znajduje się obraz Najśw. Bogarodzicy, do którego mieszkańcy Cieszyna serdeczne żywią nabożeństwo. Miejscowe podanie przechowało nam następującą historyę o tym obrazie i o kaplicy, w której się mieści:

Podczas wojen napoleońskich, był on własnością pewnego pobożnego żołnierza, który się często przed nim opiece Najśw. Panny polecał, a nawet brał go na wyprawę wojenną ze sobą. Żołnierzowi temu oddano podczas przemarszu kasę pułkową w opiekę, i zdarzyło się, że razu jednego złodzieje dostawszy się do niej, skradli sporą część pieniędzy. Żołnierza pociągnięto do odpowiedzialności, a że nic nie mógł powiedzieć na swoją obronę, ani był w stanie szkodę wynagrodzić: sąd wojenny skazał go na rozstrzelanie. Gdy już miał być prowadzony na miejsce stracenia prosił, aby mu pozwolono ostatni raz pomodlić się przed swym obrazem i oddać się Maryi w opiekę. Otrzymawszy to pozwolenie, modlił się gorąco, a wtedy przyszło mu na myśl, aby zażądał od przełożonych, by pozostałe w kasie pieniądze raz jeszcze przerachowano. Kiedy i tej prośbie zadość uczyniono, przekonano się, że nie-

tylko w kasie nic nie brakuje, ale pieniędzy było daleko więcej, jak być powinno. Wszyscy uznali cud oczywisty, żołnierza uwolniono od kary i oddano mu na własność nadwyżkę pieniędzy; on zaś za otrzymane pieniądze wybudował kaplicę i obraz swój w niej ku czci publicznej umieścił. Jest to, podobnie jak w Cekmuntlu, kopia cudownego obrazu w Styryi pod wezwaniem „*Maria Hilf*“. Liczne wota, któremi wierni ten obraz ozdobili, z wdzięczności za otrzymane tu łaski, dwa razy świętokradzcy zabrali; mimo to znaczna ich liczba (około 200) mieści się obecnie za szkłem w dwóch szafkach, powieszonych po obydwu stronach ołtarza.

Władza duchowna nigdy tych łask nie stwierdzała, nie dała też żadnego orzeczenia o cudowności tego obrazu, ale lud wierny chętnie tu przedkłada swe potrzeby Matce Najśw., ufny, że wysłuchanym zostanie. Dlatego też o każdej porze dnia, można tu znaleść modlących się, a często słyszeć o nowych nadzwyczajnych łaskach na tem miejscu od Najśw. Panny otrzymanych.

Szczegóły te zebrane zostały po części z aktów parafialnych, po części od wiarygodnych osób.

FRYDEK.

NA GRANICY ŚLĄSKA, od strony Morawy, leży starożytne miasteczko Frydek, w którem oprócz parafialnego kościoła, wznosi się na wyniosłem wzgórzu: wspaniała świątynia czci Najśw. Panny poświęcona. Liczni pielgrzymi z Galicyi, Śląska, Węgier i Morawy gromadzą się tu na wszystkie święta Matki Najśw., słynie tu bowiem od dawna cudami Jej św. figura, o której w aktach parafialnych następującą historyę czytamy:

Na miejscu, gdzie dziś kościół stoi, postawił w roku 1663 hrabia Franciszek Euzebius z Oppersdorfu, na słupie przy drodze: kamienną na metr wysoką figurę Najśw. Bogarodzicy z P. Jezusem na lewem ramieniu, stojącą na półksiężycu z berłem w prawej ręce. Niebawem spostrzeżono, że zwłaszcza we wigilie poprzedzające uroczystości Najśw. Panny, nadzwyczajne światło otaczało tę świętą figurę; nadto pobożni szukający przed nią łaski i opieki Królowej Nieba, nadzwyczajnych łask doznawali. Prędko rozeszła się w okolicy wieść o cudownem zjawisku, a lud pobożny gromadnie spieszył na to, jak mówił, cudowne miejsce. Dlatego

już w roku 1706 frydecki proboszcz ks. Faldina kaplicę w tem miejscu wystawił, pod wezwaniem Najśw. Panny Śnieżnej. Odtąd — jak świadczą kroniki kościelne, przechowywane w parafialnem archiwum — wzmogła się jeszcze cześć Najśw. Panny we Frydku. Wiele osób ze Śląska, Morawy i Polski, oddawszy się tutaj opiece Matki Najśw., doznawało łask nadzwyczajnych. Świadczą o nich także liczne wota, na ołtarzu Maryi rozwieszone.

Gdy sława cudownej figury coraz więcej szerzyć się poczęła, wrocławski biskup: Franciszek Ludwik, wysłał do Frydka komisyę duchowną w roku 1713, która po ścisłem zbadaniu sprawy, przesłuchawszy zeznań zaprzysiężonych świadków, cuda głoszone za prawdziwe uznała i świętą figurę Maryi, za cudowną głosić dozwoliła. W miarę łask doznawanych, rosła i liczba pielgrzymów. Wspominają akta parafialne, że od 21 kwietnia 1712 do 12 października 1713 roku, czyli w przeciągu 18 miesięcy przybyło do Frydka 143 większych procesyi, a 66.000 osób przystąpiło do SS. Sakramentów. Kaplica nie mogła pomieścić coraz liczniej gromadzących się pątników, trzeba było pomyśleć o budowie nowej obszernej świątyni. Nie było to trudną rzeczą, przy pomocy hojnych ofiar, chętnie składanych przez wdzięcznych Maryi, za otrzymywane łaski pątników. W roku 1740 zaczęto budować nowy kościół: przeszło 47 metrów długi a 25 szeroki, a w roku 1759 poświęcił go dnia 13 kwietnia, pod wezwaniem Nawie-



Wielki ołtarz z cudowną figurą Najśw. Panny we Frydku.

dzenia Najśw. Panny, biskup wrocławski: Filip Gotthard Schaffgotsch, który odtąd został jednym z gorliwszych czcicieli Najśw. Panny we Frydku i często tu swe własne i swojej dyecezyi sprawy opiece Maryi polecał. Budowa wież 60 metrów wysokich, ukończoną została w roku 1777.

Po nasze czasy szeroko i daleko znaną jest figura Najśw. Panny we Frydku. Przy drogach do tego miasta wiodących, spotyka się najczęściej kamienne figury Najśw. Panny, wykonane na wzór cudownej we Frydku; około 80 tysięcy pielgrzymów rocznie w tym kościele szuka i znajduje pomoc i pociechę u Najśw. Matki Zbawiciela; a na główne odpusty, przypadające w dnie „Nawiedzenia" i Narodzenia Najśw. Panny, liczba komunikujących 12 tysięcy dochodzi. Na mocy Brewe Papieża Piusa VII z dnia 12 listopada 1819, może każdy, nawiedzający ten kościół kiedykolwiek, dostąpić zupełnego odpustu, raz jeden w każdym miesiącu. Odpust ten można także za dusze w czyścu cierpiące ofiarować.

O kościele i cudownej figurze Najśw. Panny we Frydku, wydał książkę ks. Franciszek Hawlas pod tytułem: *Panna Marya Frydecka* w Bernie 1893. — Przytacza historyę o tej figurze Karol Eichler w dziele swem o cudownych obrazach Matki Najśw. na Morawie: *Poutui mista a milostive obrazi.*—Berno 1887. — Wspomina o Frydku: *Tygodnik katolicki* VI. 218. — Chociszewski *Pielgrzymka* 271 i inni.



Kościół Matki Boskiej we Frydku.

FRYSZTAK.
(FREISTADT).

W BOCZNEJ kaplicy po prawej stronie kościoła farnego we Frysztaku, na Śląsku austryackim, znajduje się starożytny obraz Najśw. Bogarodzicy, trzymającej na ręku śpiące Dziecię Jezus. Lud miejscowy gorące od dawien dawna żywi do niego nabożeństwo; matki szczególnie przynoszą tu swe chore dzieci i zdrowie dla nich wypraszają. Oto jego historya, wyjęta ze starej księgi cieszyńskiego dziekana ks. Galla Twaruszki:

Był on osobistą własnością miejscowego proboszcza: ks. Jakóba Buczka. Pobożny ten kapłan, który przez 17 lat obowiązki wikarego przy frysztackiej farze sprawował, a od roku 1694 tamże był plebanem, nagle dnia 26 kwietnia roku 1698 ciężko zachorował. Stracił przytomność i mowę; zdawało się, że lada chwilę życie zakończy. Gdy wszystkie środki lekarskie, którymi go do przytomności przywieść usiłowano, żadnego skutku nie odniosły, domownicy, nie widząc żadnego ratunku dla niego, oddali go opiece Najśw. Panny, a że wiedzieli, iż chory miał wielkie nabożeństwo do tego obrazu i nieraz przed nim widoczne sobie łaski



Ołtarz marmurowy ze starożytnym obrazem Najśw. Panny we Frysztaku.

u Maryi wypraszał — zdjęli obraz ze ściany i położyli na niego. W tej samej chwili chory oprzytomniał, mowę odzyskał, wyspowiadał się, przyjął pobożnie ŚŚ. Sakramenta, i tego samego dnia świątobliwie życie zakończył. Uważano to za oczywisty cud i z tego powodu obraz ten oddano ku czci publicznej do kościoła. Tu wsławiła Najśw. Panna obraz ten licznemi innemi cudami; mnóstwo ofiarowanych wotów świadczyło dawniej o nich, ale wszystkie te wota zaginęły, podczas wojen francuskich z początkiem dziewietnastego wieku.

Z ostatnich czasów godzi się wspomnieć łaskę, której doznał rolnik Owczarzyk z pobliskiej wioski. Pruchniały mu kości w ręce, a nie mogąc nigdzie zdrowia znaleść, tu je otrzymał od Najśw. Panny. Na znak wdzięczności złożył w ofierze wotum w postaci serca srebrnego na łańcuszku, które przy obrazie zawiesił. W aktach parafialnych znajduje się księga (Liber Memorabilium), w której spisane są łaski doznane przed tym obrazem.

O tym obrazie znajdujemy wzmiankę w *Denckwürdigkeiten der Stadt Freistadt im Herzogthume Schlesien. Dr. Julius Bayer* Wien 1870.



GÓRA ŚW. ANNY.
(ANNABERG).

NA PRUSKIM ŚLĄSKU, między Gliwicami a Opolem, wznosi się prześliczna góra, dawniej chełmską górą zwana, którą od niepamiętnych czasów zdobił kościółek na cześć św. Jerzego postawiony. Z początkiem XVI wieku, gdy cześć św. Anny, Matki Najśw. Bogarodzicy, bardziej na Śląsku szerzyć się poczęła, zbudowano na miejscu kościółka św. Jerzego, inny, ku czci św. Anny i oddano go w opiekę ks. Plebana z pobliskiej wsi Leśnicy.

Jak wspominają dawne zapiski, ofiarował do tego kościółka Mikołaj Kochticki, dziedzic Ujazdu i starosta miasta Nisy: rzeźbioną z drzewa figurę, przedstawiającą św. Annę, piastującą na prawem ramieniu Boskie Dziecię Jezus, na lewem córkę swą Najśw. Pannę Maryę. Wysoka na dwie stopy, zwykle przybrana bywa bogatą, złotem haftowaną, perłami i drogiemi kamieniami przybraną sukienką. Święty ten wizerunek z relikwiami św. Anny, pochodzi, jak twierdzi podanie, z klasztoru *Ville*, znajdującego się koło miasta Lyonu, we Francyi,

gdzie przechowywaną była znaczna część relikwii św. Anny, przywieziona tam przez krzyżowców ze ziemi świętej.

W kościółku na górze, nazwanej odtąd górą św. Anny, wkrótce zasłynęła ta Święta z rozlicznych cudów. Pobożne rzesze pielgrzymów z początku z najbliższej okolicy, później z całego Śląska, zbierały się coraz liczniej na wysokiej górze; w końcu pleban leśnickiej parafii, mający do pomocy jednego tylko kapłana, nie był w stanie zadość uczynić ich duchownym potrzebom i pragnieniu przystępowania na św. górze do ŚŚ. Sakramentów Pokuty i Ołtarza Pańskiego; trzeba też było pomyśleć o powiększeniu kościółka, który nie mógł pomieścić garnących się do św. Figury pątników.

Właśnie w tym czasie właścicielem tej góry i okolicznych posiadłości został: hr. Melchior Ferdynand Gaszyna, który w roku 1631 dobra te drogą kupna nabył. Bogobojny ten i o chwałę Boga gorliwy pan, zbudował przy kościółku klasztor, i po długich staraniach sprowadził doń w roku 1656 OO. Reformatów z Krakowa i oddał im w opiekę kościół, który też w roku 1673 znacznie powiększył. Odtąd bardziej jeszcze wzrosła cześć św. Anny na górze. Porządek nabożeństwa, gorliwe kazania, a przedewszystkiem obfite łaski, na tem miejscu od św. Anny doznawane, sprowadzały tu coraz większe rzesze pątników.

Niektóre z oczywistych łask na św. górze doznanych, spisywali zakonnicy do osobnej, dotąd

w klasztorze przechowywanej księgi. Czytamy tam między innemi opisami, że w roku 1682 przyprowadzono na górę w oktawę uroczystości św. Anny: Katarzynę Gorelową z Niezdrowic, kalekę od trzech lat ślepą. Ta rzuciwszy się na ziemię, podczas sumy przed ołtarzem św. Anny, prosiła o zdrowie. Gdy po skończonej sumie łzami zalana podniosła się z ziemi, nagle wzrok odzyskała i zdrowa do domu wróciła. — Roku 1753 Antonina Wojska, panienka zaręczona z Henrykiem Sponar, dziedzicem Bzinicy, zachorowała na wrzody, które całe jej ciało pokrywały, sprawiając ból nieznośny. Lekarze nic jej pomódz nie mogli, ale przeciwnie bliską śmierć przewidywali, poradziła jej więc matka, aby się oddała w opiekę św. Anny na górze. Chora przyrzekła pościć ku czci tej Świętej, a w razie wyzdrowienia, wziąść na górze ślub małżeński ze swym narzeczonym przed ołtarzem św. Anny. Poczem ukazała się jej w nocy św. Anna i położywszy jej swą rękę na piersi rzekła: *Jesteś zdrowa, wypełnij coś przyrzekła.* Rzeczywiście od owej chwili zdrową została, ślub wykonała, a nadto ofiarowała srebrną tabliczkę na znak wdzięczności na ołtarz św. Anny. — W roku 1888 przybyła na górę św. Anny w towarzystwie innej osoby: Hildegarda z Cwitawy na Morawie, kaleka, mowy zupełnie pozbawiona. Raniutko w uroczystość św. Anny udała się do kościoła i tu gorąco prosiła Świętą o uwolnienie z przykrego swego kalectwa. Podczas Mszy cudownie wysłuchaną została. Oczy-

26*

wisty ten cud potwierdzony został przez jej własnego ks. Proboszcza.

Liczne łaski i cuda doznawane od św. Anny, tudzież pobożność śląskiego ludu, garnącego się na św. górę, cieszyły zacnego hrabiego Gaszynę, ale pobożnego jego pragnienia jeszcze nie zaspokajały. Słyszał on o Kalwaryi założonej przez Zebrzydowskiego pod Krakowem; uważał, jak wiele duchownych pożytków odnosi lud wierny z rozważania Męki Pańskiej — zapragnął więc gorąco założyć na górze św. Anny, podobną jak w Zebrzydowicach Kalwaryę. Przygotował już plany do tego wielkiego dzieła; gdy jednak śmierć nie pozwoliła mu doprowadzić ich do skutku, zobowiązał w testamencie swych spadkobierców do założenia i utrzymania Kalwaryi na górze św. Anny. Ostatnią tę wolę pobożnego Hrabiego spełnił niemniej gorliwy o chwałę Boga i dobro dusz: bratanek jego, hr. Jerzy Adam Gaszyna. Odziedziczywszy górę św. Anny po stryju, zbudował w roku 1709 w odpowiednich miejscowościach 33 większych i mniejszych kaplic, odpowiadających nietylko bolesnym stacyom Męki Pańskiej, ale także tajemnicom z życia Najśw. Panny Maryi. Atoli z powodu rozmaitych przeszkód, pierwsze nabożeństwo kalwaryjskie dopiero w roku 1764, mogło być odprawione. Później zbudowano jeszcze trzy inne kaplice.

Wkrótce smutne dla góry św. Anny czasy nastały. Rząd pruski, który tą częścią kraju zawładnął, pokasował dekretem z dnia 10 paździer-



Widok kościoła i klasztoru na górze św. Anny.

nika 1810 r. wszystkie na Śląsku klasztory; poszli więc w rozsypkę i zakonnicy z góry św. Anny; dobra klasztorne zabrane zostały na rzecz państwa. Po długich zabiegach i staraniach zdołał książę Biskup wrocławski: Henryk Förster kościół ten i klasztor, a później całą górę z kaplicami i dróżkami kalwaryjskiemi za własne pieniądze dla siebie kupić i tym sposobem zachować to święte miejsce od zupełnej zagłady. Dla posługi duchownej pielgrzymów, przeznaczył Książę-Biskup kilku kapłanów dyecezyalnych, pod zarządem księdza plebana leśnickiego. Nie zdołali oni jednak w zupełności zastąpić w pracy zakonników. Kaplice kalwaryjskie pozbawione potrzebnej opieki, w tym czasie w gruzy rozsypywać się poczęły; niektórych nawet ślad zaginął, liczba pątników nawiedzających świętą górę, zmalała do połowy. Ale Opatrzność Boża czuwała nad tą Górą. Wskutek usilnych starań Księcia Biskupa Förstera, udało się mu sprowadzić ponownie synów św. Franciszka do klasztoru na górę i oddać im w roku 1861 to święte miejsce w opiekę. I wzmogła się znowu cześć św. Anny. OO. Franciszkanie zabrali się rączo do pracy. Dla większego porządku zaprowadzili osobne uroczystości dla polskich, a osobne dla niemieckich pielgrzymów; odnowili kaplice, stacye i dróżki kalwaryjskie, przy pomocy drobnych, ale licznych ofiar pielgrzymów, których liczba z roku na rok wzrastać poczęła. Przybywali oni nie tylko ze Śląska całego, ale także z Galicyi, Morawy i z Króle-



Starożytna figura św. Anny.

stwa Polskiego. W roku 1864 z wielką uroczystością obchodzono od 13 sierpnia do 18 września jubileuszową rocznicę założenia Kalwaryi; w tym czasie przybyło na górę około 400.000 pątników; z tych, w samym klasztornym kościele, przystąpiło 40 tysięcy do Komunii św.; nie licząc rozdawanych także Komunii św. w różnych kaplicach Kalwaryi.

W dziesięć lat później znowu czarna chmura zawisła nad górą św. Anny. Wskutek bezbożnych pruskich praw „majowych", zmuszeni byli OO. Franciszkanie w roku 1875 opuścić to święte zacisze; zarząd kościoła i kaplic przeszedł ponownie w opiekę księży dyecezyalnych. Tym razem jednak nie na długo. Dzięki staraniom Księcia Biskupa Herzoga, na mocy uzyskanego dekretu ministeryalnego z dnia 6 sierpnia 1887 r. wrócili ci, gorąco przez ludność katolicką upragnieni Ojcowie, i wzięli po dawnemu w swą opiekę: kościół i klasztor, a z nim i górę św. Anny z dróżkami kalwaryjskiemi.

I znowu tysiączne rzesze spieszą na tę górę, aby tam pod przewodnictwem pobożnych zakonników, rozważaniem gorzkiej Męki Zbawiciela, pobudzić się do szczerej pokuty za grzechy, aby potrzebnych sił zaczerpnąć do wiernej służby Boga i pracy nad własnem zbawieniem, aby sobie u świętych trzech osób: Jezusa, Maryi i matki Jej Anny, łaski potrzebne dla ciała i duszy wyprosić. Na uroczystość św. Anny (26 lipca) przybywa tam około 500 procesyi z okolicznych parafii, pod prze-

wodnictwem księży proboszczów. W inne uroczystości, na tak zwane „wielkie odpusty“ — na Wniebowzięcie Najśw. Panny, na ŚŚ. Aniołów Stróżów i na „Podwyższenie Krzyża św.“ — naliczyć tam można 40 do 60 tysięcy pątników. W te dni po 40 kapłanów ledwie może uczynić zadość garnącym się do ŚŚ. Sakramentów Pokuty i Ołtarza Pańskiego.

Rok 1910 pozostanie na długie wieki niezatartym w pamięci czcicieli góry św. Anny. W tym roku staraniem OO. Franciszkanów starożytna figura św. Anny uroczyście ukoronowaną została. Wprawdzie od niepamiętnych czasów zdobiły ją korony — uroczystej koronacyi jednak dotąd nie było. Wyjednawszy więc w tym celu pozwolenie władzy dyecezyalnej, zabrali się OO. Franciszkanie do przygotowania tej wielkiej uroczystości, odnowieniem wszystkich kaplic i dróżek kalwaryjskich.

Na dzień koronacyi przeznaczono 13 września, ale już od uroczystości św. Anny, nadciągały każdego dnia ze wszystkich stron nowe gromady pobożnych pątników; trwało to bez przerwy aż do 15 września, czyli ostatniego dnia odpustu „Podwyższenia Krzyża św.“. W sam dzień koronacyi liczono około 120.000 pobożnego ludu, zebranego na św. górze.

Koronacya odbyła się pod gołem niebem, przy kaplicy św. Rafała, gdzie w tym celu wspaniały ołtarz postawiono, aby sam akt uroczysty mógł być ze wszystkich stron widziany. Tu w uroczystej

procesyi przybył ks. Koronator: Augustyn, Biskup sufragan wrocławski, w otoczeniu przeszło stu osób kleru świeckiego i zakonnego. Księża w ornatach kapłańskich, nieśli św. figurę pod wspaniałym baldachimem, bogato przybranym; przed nimi trzy dziewczątka w bieli z wianuszkami na głowie niosły nowe korony, złożone na poduszkach, a poprzedzał je szereg około 1400 dziewic, podobnież w bieli świątecznie przybranych. Obok nich postępowali górnicy w swych malowniczych odświętnych strojach, porządek na procesyi utrzymujący.

Po skończonej sumie pontyfikalnej, ks. Biskup przemówił w pełnych świętego namaszczenia słowach, do przeszło stutysięcznych pobożnych tłumów, poświęcił korony i uwieńczył niemi świętą figurę: wśród grzmotu wystrzałów z moździerzy, dźwięku dzwonów i gorących westchnień wszystkich uczestników tej wspaniałej uroczystości. Poczem wśród pieni hymnu św. Ambrożego i innych pobożnych pieśni wyruszyła procesya przez wieś do klasztornego kościoła, gdzie we wielkim ołtarzu, jak dawniej, ukoronowaną figurę złożono.

O Górze św. Anny wyszła w roku 1909 broszura pod tytułem: *Pamiątka 200-letniego istnienia Kalwaryi* itd., napisał O. Chrysogonus Reisch z zakonu św. Franciszka. — O koronacyi wspomina „*Głos św. Franciszka*“, wydawany przez OO. Franciszkanów na Śląsku. Grudzień 1910.

KŁOCK.
(GLATZ).

KŁOCK, stolica hrabstwa kłockiego, jedno z najstarszych miast Śląska, zbudowane nad rzeką Nissą na wysokim pagórku, na szczycie którego obronna twierdza się wznosi. Jest tu kilka pięknych kościołów, pamiątek z dawnych czasów; najcenniejszym atoli skarbem tego miasta jest prześliczna, z cedrowego drzewa rzeźbiona figura Najśw. Panny, trzymającej na lewej ręce Boską Dziecinę, a berło w prawej. Mieści się we wielkim ołtarzu kościoła farnego, gdzie od niepamiętnych czasów szczególniejszemi łaskami i cudami zasłynęła. Prawdopodobnie pochodzi ona ze Ziemi Świętej, a do Kłocka przywieźli ją ze sobą rycerze maltańscy, którzy farny kościół kłodzki z końcem XIII wieku w opiekę wzięli, i do siedemnastego wieku nim zarządzali.

Św. Ernest, pierwszy Arcybiskup Pragi, gorliwy czciciel Najśw. Panny, szczególniejszą cześć żywił do tej św. figury. Tu często przyjeżdżał na

modlitwę, tu hojne ofiary składał; a w kościołach, które własnym nakładem ku czci Najśw. Panny budował, umieszczał wizerunki Matki Najśw., wykonywane według tego wzoru. Umierając, rozporządził w testamencie, aby ciało jego w tym kościele było pogrzebane, a nadto zostawił fundusz w tym celu, aby przed tą figurą codziennie śpiewaną była ranna Msza św. o Najśw. Pannie z muzyką, i by przy końcu tej Mszy św. odśpiewano „Salve Regina“.

Dopiero po śmierci świętego Arcybiskupa wyszedł na jaw powód tego szczególniejszego jego nabożeństwa. Mianowicie zostawił pismo, polecając, aby po śmierci jego publicznie z ambon było odczytanem w całej Archidyecezyi praskiej. W tym piśmie opisuje św. Ernest, że kiedy jeszcze małym był chłopcem (około roku 1310) stojąc podczas nieszporów w kościele przed tą figurą, razem z innymi kolegami, właśnie kiedy śpiewano: „Salve Regina“, zajął się w myśli jakąś inną rzeczą — wtedy rzuciwszy okiem na św. figurę, spostrzegł, że Matka Najśw. z oburzeniem od niego twarz swą odwróciła. Na ten widok przestraszył się św. Młodzieniec i począł serdecznie prosić Najśw. Pannę, aby się nie odwracała od niego, żałując za grzech, którego się dopuścił. Wówczas głowa św. figury wróciła do dawnego położenia. Św. Ernest przez całe życie nikomu o tem cudzie nie wspominał; chciał jednak, aby po śmierci jego na uczczenie Najśw. Panny wszędzie był rozgłoszony.



Starożytna figura Najśw. Bogarodzicy w kościele parafialnym w Kłocku.

Odtąd sława cudownej figury Najśw. Panny w Kłocku, szeroko się rozeszła. Liczni czciciele Maryi wypraszali tu sobie opiekę, łaski i cuda u Najśw. Matki. Wkrótce zabrano się do budowy nowego wspaniałego kościoła murowanego na miejscu dawnego drewnianego. Na tę budowę zapisał św. Ernest w testamencie swoim znaczną sumę. Skończono ją około roku 1400, oprócz wież, które później dobudowane zostały.

Podczas zamieszek religijnych, kiedy prawie całe hrabstwo kłockie na protestantyzm przeszło, kościół farny w Kłocku dostał się także w ręce protestantów; ci gospodarowali w nim przez 85 lat. Kronikarze uważają za wyraźny cud, że przez ten czas figura Najśw. Panny nienaruszoną pozostała. Ale Bóg wyraźnie nad nią czuwał. Gdy roku 1546 w dzień Wniebowstąpienia Pańskiego Fabian Eker, protestancki predykant, odważył się z ambony wobec tej św. figury szydzić i bluźnić przeciw św. wierze katolickiej, dostał nagle ataku apoplektycznego. Zniesiono go bezprzytomnego z ambony, a trzeciego dnia ducha wyzionął.

Po wypędzeniu luterskich predykantów z Kłodzka i z całego hrabstwa, farny kościół oddano roku 1623 OO. Jezuitom. Duchowną swą pracę zaczęli ci kapłani od podniesienia nabożeństwa do Najśw. Panny i Jej wsławionej figury. Pobożny lud śląski zwrócił się z całą ufnością do opieki Maryi i cudownych tu łask doznawał. Łaski te spisywali OO. Jezuici, a niektóre z nich od roku 1623



Widok miasta Kłocka.

do 1690 ogłosili drukiem. Po ustąpieniu OO. Jezuitów, kościołem tym i parafią kłodzką opiekuje się świeckie duchowieństwo.

O. Jan Miller T. J. wydał o tej św. figurze w roku 1690 obszerne dzieło w języku łacińskim pod tytułem: *Beatissimae Virginis Glacensis historia. Glatz.* — Podobnież O. Dawid Kain: Palladium Glacense r. 1717. Wspomina o niej Gumpenberg 163 i inni.

MAŁE KOŃCZYCE.

W MAŁYCH Kończycach, należących do parafii Pruchna w austryackim Śląsku, znajduje się piękny murowany kościół, wystawiony w roku 1713, na miejscu dawnego drewnianego. Od niepamiętnych czasów czczony tu jest starożytny obraz Najśw. Panny, który lud okoliczny za cudowny uważa i chętnie doń pielgrzymuje na uroczystości Najśw. Panny; zwłaszcza w dzień Jej Narodzenia i Nawiedzenia. Liczne wota zdobiły go niegdyś, których nie widać obecnie, ale w sercach okolicznego ludu tkwi silne przekonanie, że Matka Najśw. jak dawniej, tak i teraz łask swych nie szczędzi proszącym o nie na tem miejscu.

OPAWA.

NIEGDYŚ STOLICA księstwa tego imienia, obecnie główne miasto austryackiego Śląska. Do znakomitszych świątyń tego starożytnego grodu, należy kościół pod wezwaniem św. Jerzego, wykończony w roku 1676 przez OO. Jezuitów, których książę Karol Euzebiusz Lichtenstein do Opawy sprowadził. Wspaniałe freski w tym kościele malował w roku 1731 Franciszek Steiner, członek tegoż zakonu. Po ustąpieniu OO. Jezuitów z końcem XVIII wieku, opiekowali się tą świątynią OO. Franciszkanie, a od roku 1896, ponownie OO. Jezuitom w opiekę została oddaną.

Tu, we wielkim ołtarzu mieści się za szkłem obraz Najśw. Bogarodzicy, od dawnych lat licznemi łaskami słynący. Malowała go panienka, córka polskiego malarza, która, jak się wyraża kronika: ojca swego w sztuce przewyższyła; obraz ten bowiem robi niezwykle miłe wrażenie i do szczerego nabożeństwa do Matki Najśw. pobudza.

Przed nim wyprosiła u Najśw. Panny pewna zacna matrona życie dla syna swego; dla siebie zaś zwolnienie od dotkliwych cierpień w głowie. W roku 1648, oddano go ku czci publicznej do kościoła OO. Jezuitów. Wnet rozeszła się sława jego; pobożni garnęli się zewsząd do niego, jak do miłosiernego tronu Królowej Nieba, doznając łask rozlicznych. Uważając to ołomuniecki bi-

skup (do którego dyecezyi Opawa należy): kardynał Wolfgang, wysłał do Opawy dla zbadania prawdziwości tych łask i cudów dwóch księży kanoników: ks. Franciszka Jerzego hr. Giannini i ks. Józefa Waffencellera, dziekana z Hotzenplatz. Ci przesłuchawszy dnia 6 czerwca r. 1734 zaprzysiężonych świadków, i przekonawszy się o cudach przed tym obrazem od Maryi doznanych, uznali go cudownym.

Z licznych tu otrzymanych łask, jednej przynajmniej pominąć nie można, bo jej pamiątkę dotąd całe miasto każdego roku obchodzi. Było to podczas wojen śląskich, w drugie święto Wielkiejnocy dnia 29 marca 1741 r. Prusacy, którzy już przedtem nieprzyjacielskim napadem Opawę zrabowali, oblegli ponownie to, wówczas zubożone i bezbronne miasto, i żądali wysokiego okupu grożąc, że w razie przeciwnym całe miasto do szczętu ogniem zniszczą. Mieszkańcy w żaden sposób nie byli w stanie złożyć żądanych pieniędzy — a nie widząc znikąd dla siebie obrony, ni pomocy, pospieszyli tłumnie do kościoła OO. Jezuitów i tu, jak dzieci strwożone przed matką, przed obrazem Najśw. Maryi Panny z płaczem smutne swe położenie przedstawiać poczęli, prosząc o pomoc i opiekę. W tej samej prawie chwili, nieprzyjaciel jakby jakąś nadziemską siłą rażony, spiesznie od oblężenia miasta odstąpił. Odtąd każdego roku, aż do naszych czasów: w drugie święto Wielkanocy: odprawiane bywa przed tym obrazem dziękczynne nabożeństwo z odpowiedniem kazaniem i hymnem



Starożytny obraz Najśw. Panny w kościele OO. Jezuitów w Opawie.

św. Ambrożego, na które przybywają procesye z innych kościołów miasta, pod przewodnictwem kapłanów z muzyką i śpiewem nabożnym.

Podobnież w uroczystość Imienia Najśw. Maryi P. przychodzą procesye z całego dekanatu opawskiego, ze swymi plebanami na czele.

W ogóle nabożeństwo do tego cudownego obrazu Maryi bardzo jest rozszerzone, nie tylko w mieście ale i w całej okolicy. Oprócz dni uroczystych, poświęconych czci Najśw. Bogarodzicy, przybywa tu mnóstwo pobożnych w każdą sobotę na „Salve". Od niepamiętnych czasów śpiewaną bowiem bywa w tej świątyni, około czasu nieszpornego antyfona „Salve Regina" na poszczególne intencye proszących. Matki przyprowadzają tu chore swe dzieci podobnież inne osoby, szukające łaski i opieki Maryi, ze świecą w rękach obchodzą Jej ołtarz, składając przytem rozmaite ofiary z wosku; a na intencyę każdej z osobna śpiewaną bywa antyfona: „Salve Regina". Tym sposobem każdej soboty kilkakrotnie „Salve" bywa śpiewane; poczem następuje odmówienie litanii loretańskiej i błogosławieństwo Najśw. Sakramentem.

Szczegóły te zebrane zostały z aktów miejscowych; wspomina o tem obrazie O. Gumpenberg *Atlas Marianus* N. 523.

OPOLE.
(OPPELN).

OBRAZ NAJŚW. BOGARODZICY, znajdujący się obecnie w bocznej nawie od strony południowej kościoła farnego w Opolu, pochodzi z Piekar, gdzie już z początkiem XIV wieku łaskami słynął, a szczególniej od roku 1659. *)

Przenieśli go tu do swego kościoła OO. Jezuici w roku 1683 z powodu zamieszek wojennych, jako do więcej bezpiecznego miejsca, zostawiwszy w Piekarach dokładną jego kopię. Skoro wskutek świetnego zwycięstwa króla Jana Sobieskiego pod Wiedniem, minęło niebezpieczeństwo napadu tureckiego, odwieźli go do Piekar. Przed nim August II, król Polski, uczynił w Piekarach wyznanie wiary świętej, wyrzekając się błędów luterskich, w których był wychowany. Aktu tego dopełnił król w obecności ks. Kryspina Kirsejsteina, biskupa żmudzkiego, dnia 27 lipca 1697 roku.

Z Piekar przenieśli OO. Jezuici ponownie cudowny ten obraz do Opola, dnia 31 lipca 1702 r.; tym razem z obawy przed Karolem XII, królem szwedz-

*) Patrz niżej: Piekary str. 429.

kim i znowu w swoim go kościele umieścili; że zaś w Piekarach pozostawiona tamże r. 1683 kopia tego samego obrazu nowemi łaskami zajaśniała, pozostał odtąd obraz Najśw. Panny Piekarskiej na zawsze w Opolu, pod opieką OO. Jezuitów, aż do zniesienia tego zakonu. Dnia 28 października roku 1813 przeniesiono go do kościoła farnego. Nowy marmurowy ołtarz zbudowano dla niego roku 1852.

W kronice, pisanej przez jednego kapłana Towarzystwa Jezusowego, czytamy o tym obrazie, że „zda się, jakoby ta Matka przedziwna swemi najskromniejszemi oczyma, na każdego z osobna patrzyła, a choćby tysiące było przytomnych, każdy z nich sądzi, że Matka Jezusa na niego samego swem macierzyńskiem okiem spogląda".

Ks. Józef Cytrynowski, wikary opolski, wydał historyę tego cudownego obrazu, drukowaną w Opolu r. 1867 pod tytułem: „Historya cudownego obrazu N. Maryi Panny Piekarskiej w kościele Opolskim.





Cudowny obraz Matki Boskiej w Opolu.

ORŁOWA.

MÓWI podanie, że śląski książę Mieczysław, mieszkając w Cieszynie, wybrał się razu jednego razem ze żoną swą Ludmiłą i wielu dworzanami na polowanie, w gęstwinę nieprzebytych lasów. Gdy całe to towarzystwo znajdywało się na miejscu, gdzie obecnie kościół parafialny w Orłowie stoi, ujrzeli wszyscy nadzwyczajnej wielkości orła, trzymającego w dzióbie Najśw. Hostyę, którą następnie na ziemię spuścił. Wszyscy upadli na kolana, by cześć Najśw. Hostyi oddać; Ludmiła zaś przeląkłszy się bardzo, w tej samej chwili powiła syna, którego na chrzcie św. Kaźmierzem nazwano. Mieczysław, uważając to szczególne zdarzenie za znak z nieba dany, że na tem miejscu chce P. Jezus w Najśw. Sakramencie przebywać, tudzież z wdzięczności ku Bogu za szczęśliwe ocalenie żony i syna swego, kazał zaraz na témże miejscu drewnianą kaplicę zbudować. Koło kaplicy wycięto spory kawał lasu i miejsce to od zjawionego orła: Orłową nazwano. Stało się to między rokiem 1170 a 1180. Święta Jadwiga, krewna Mieczysława, darowała później do tej kapliczki obraz do dziś dnia we wielkim ołtarzu zachowany.



Starożytny obraz w Orłowej.

Malowany na drzewie, przedstawia P. Jezusa w zarzuconym płaszczu szkarłatnym, cierniem ukoronowanego i pięcioma okrytego ranami. Po prawej stronie cierpiącego Syna, stoi Najśw. Jego Matka z mieczem przeszywającem Jej serce, po lewej św. Jan Chrzciciel. U góry orzeł trzymający w jednej nodze infułę, w drugiej pastorał, a w dzióbie Najśw. Hostyę. Obraz ten, jak mówi podanie, wkrótce zasłynął cudami. Co uważając książę Władysław, wnuk Mieczysława, tudzież dla uczczenia pamiątki, że ojciec jego Kazimierz na tem miejscu na świat przyszedł, wystawił w Orłowej: klasztor dla OO. Benedyktynów, których tamże z Cieszyna sprowadził; cieszyński zaś klasztor oddał OO. Dominikanom roku 1268.

Przy kaplicy zbudował, roku 1466 benedyktyński opat Jan, kościół dotąd istniejący. Gdy atoli późniejszy książę Cieszyna: Adam Wacław, protestantem został, kazał tenże roku 1560 rozpędzić i wymordować zakonników, klasztor ich zburzył, a kościół protestantom oddał. Dopiero w roku 1631 komisya cesarska odebrała go z ich rąk i oddała go, odarty ze wszelkich bogactw i ozdób, w ręce katolików. Do cudów zaliczyć trzeba, że mimo niegodziwej gospodarki innowierców, zawzięcie niszczących najdroższe pamiątki katolickie, przez tak długi czas: ten tylko obraz nienaruszonym pozostał; nie zepsuła go wilgoć, nie tknęło robactwo.

Kościół ten wznosi się przy drodze na wzgórzu, do którego kamienne schody prowadzą. Dawna,



Kościół parafialny w Orłowej.

w roku 1266 zbudowana kaplica, zamienioną została na prezbiteryum, gdzie w głównym ołtarzu umieszczony jest wyżej wspomniany starożytny obraz, do którego lud okoliczny po nasze czasy szczególniejsze żywi nabożeństwo.

Naprzeciw wielkiego ołtarza, na murze dzielącym prezbiteryum od reszty kościoła, znajduje się obraz, przedstawiający Mieczysława z żoną jego Ludmiłą i z towarzystwem polowania; nad nimi wznosi się orzeł, trzymający Najśw. Hostyę w dziobie; na obrazie łaciński napis: *O szczęśliwe polowanie, na którem się w orlim gnieździe dusze łowią.* Gdy w roku 1868 orłowska parafia sześćsetletnią pamiątkę istnienia swego kościoła obchodziła, papież Pius IX, udzielił zupełnego odpustu dla wszystkich, którzyby w miesiącu wrześniu któregokolwiek dnia ten kościół nawiedzili i tamże po Spowiedzi i Komunii św., pomodlili się na intencyę Ojca św. i potrzeby kościoła katolickiego.

Obacz: ***Historya kościoła orłowskiego, wydana na 600-letnią pamiątkę jego założenia,*** przez ks. Matuszewskiego. Praga 1868.

Wspomina o Orłowie: Karol Eichler w dziele swem: ***Poutni mista a milostive obrazi w Morawe a Slezku*** Brno 1887.



PIEKARY.

NA wschodnich krańcach pruskiego Śląska, w bytomskim obwodzie, położone miasteczko, słynie od XIV wieku cudownym obrazem Najśw. Bogarodzicy. Cześć ta, zaniedbana podczas tak zwanej reformacyi, wzmogła się po ustąpieniu lutrów z Piekar, którzy i w tem mieście, w parafialnym kościele czas jakiś gospodarowali. O swoją cześć upomniała się tutaj sama Najśw. Bogarodzica. Było to w roku 1659. Uważano powszechnie, że obraz Najśw. Panny, znajdujący się w bocznym ołtarzu farnego kościoła, dziwnie miłą woń ze siebie wydaje. Zwróciło to uwagę wszystkich; pobożny lud począł coraz liczniej do niego się gromadzić, doznając łask szczególniejszych od Matki Najśw.; co widząc proboszcz miejscowy: ks. Jakób Raczkowski, postarał się o przeniesienie tego obrazu do wielkiego ołtarza.

W tym samym czasie, ówczesny biskup krakowski: ks. Jędrzej Trzebicki — do którego dyecezyi Piekary wówczas należały — sprowadził do

tego miasta Ojców Towarzystwa Jezusowego. Ci odprawili tu najpierw misyę, następnie wspomagali ks. Proboszcza w pracy duchownej, uczyli prawd wiary świętej, zachęcali do pokuty i do pojednania się z Bogiem ten lud, który przez długie lata z ust protestanckich predykantów, zamiast słowa Bożego, słyszał tylko bluźnierstwa, miotane na kościół katolicki i na Najśw. Matkę Zbawiciela.

Z nabożeństwem do Najśw. Panny w całej okolicy prędko się ożywiła św. wiara, praktyki i życie katolickie. Piekarski obraz Najśw. Panny takiego nabrał rozgłosu, że gdy w roku 1680 morowe powietrze w Pradze grasowało, obraz ten na żądanie cesarza Leopolda I, na jakiś czas do tego miasta sprowadzono, by sobie mieszkańcy przed nim uwolnienie od tej strasznej plagi, przez przyczynę Maryi, łatwiej wyprosić mogli.

W trzy lata później przenieśli go OO. Jezuici do Opola, z obawy przed możliwem napadem Turków; zostawiwszy na jego miejsce w Piekarach wierną jego kopię. Po niejakim czasie zwrócili go na dawne miejsce do Piekar, ale w roku 1703 ponownie go do Opola przenieśli, gdzie już stale pozostał; albowiem w Piekarach pozostawiona w r. 1863 kopia tego obrazu Najśw. Panny, podobnie jak sam oryginał z cudów zasłynęła.

Nie tylko z miasta, ale i z okolicy garnął się lud prosty do tego cudownego miejsca; garnęła się i szlachta w rozmaitych potrzebach, cierpieniach i nieszczęściach swoich, doznając wyraźnej pomocy



Cudowny obraz Najśw. Panny Maryi w Piekarach.

i cudów od Najśw. Panny. Tu także polecał w roku 1683 siebie i cały swój naród: król Jan Sobieski, udając się na odsiecz pod Wiedeń i sławne ono w historyi zwycięstwo, sobie i rycerstwu swemu wyprosił.

Po nasze czasy pobożny lud śląski gorące nabożeństwo żywi do Najśw. Panny cudami słynnej w Piekarach; lubo nie wiadomo, czy kiedy władza duchowna badała cuda i łaski przed tym obrazem od Matki Najśw. doznane? Tysiące pielgrzymów zbiera się tam po dziśdzień we wszystkie uroczystości Najśw. Panny; a nawet w dnie powszednie, w każdej porze roku, można tam widzieć z daleka przybyłych pielgrzymów, szukających tam z dziecięcą wiarą i ufnością macierzyńskiej opieki Maryi. Z drobnych, ale obfitych ofiar tego ludu, wystawił w roku 1849 piekarski proboszcz i serdeczny czciciel Najśw. Panny, ks. A. Fietzek: wspaniały kościół, którego wysokie wieże z daleka pątnikom wskazują: tron łaski i miłosierdzia Najświętszej Nieba Królowej.

O Piekarach i cudownym tamże obrazie wyszła w Sandomierzu r. 1726 książeczka pod tytułem: *Matka Przedziwna w Piekarach.* Ta sama w tymże roku w języku łacińskim.— Ks. Karol Antoniewicz wydał w roku 1849: *Jeden dzień w Piekarach.*— Wspomniany ks. A. Fietzek dał wybić medalik z wizerunkiem Najśw. Panny Piekarskiej z jednej strony, a z drugiej z widokiem nowego kościoła, wielkości 25—20 milim. — Wydano też kilkakrotnie pomniejsze ryciny, przedstawiające ten obraz Maryi.



Kościół w Piekarach.

PSZÓW.

PSZÓW, jedna z najdawniejszych osad, położona na pruskim Śląsku, koło Rybnika. Nie wiadomo, kiedy tu stanął pierwszy kościół; wspominają tylko akta biskupstwa praskiego z roku 1293, że już w roku 973 za księcia raciborskiego Przemysława w Pszowie kaplica istniała. W roku 1350 stanowił Pszów osobną parafię, która wraz z kościołem za czasów reformacyi Lutra w ręce protestantów przeszła, i dopiero po 30-letniej wojnie katolikom zwróconą została.

Teraźniejszą świątynię zaczęto budować w roku 1743, ze składek i poświęcono ją w cztery lata później na cześć Najśw. Panny Niepokalanie Poczętej. Cudami wsławiony obraz Najśw. Maryi Panny, który po nasze czasy liczne rzesze pobożnych do Pszowa sprowadza, przywieźli tutaj pielgrzymi z Częstochowy i jest kopią tego cudownego obrazu. Ofiarowany do kościoła pszowskiego, zdobiony bywał kwiatami i noszony przez dziewczęta na procesyi — prędko zasłynął cudami. Kapłani i lud wierny, wielkie do niego mieli nabożeństwo. Najbardziej rozgłosiła się jego sława od Niedzieli Przewodniej roku 1728, w którym to czasie Najśw. Panna trzykrotnie objawiła się pobożnej zamężnej niewiaście: Maryi Gołąb, podczas śpiewania Godzinek o Niep. Poczęciu i poleciła jej, aby prosiła kapłanów, aby ten obraz we wielkim ołtarzu umieszczono, dodając, „że wiele ludzi będzie doń pielgrzymowało i będą różaniec odmawiali".



Cudowny obraz Matki Boskiej w Pszowie.

Władza duchowna z początku niewiele zważała na to objawienie; gdy jednak coraz liczniejsze cuda szerzyły sławę pszowskiego obrazu Maryi, wysłała do Pszowa dwukrotnie komisye duchowne: jednę w roku 1729, drugą w roku 1740, dla przekonania się o prawdziwości cudownych łask tamże doznanych. Komisarze biskupi, przesłuchawszy zeznań naocznych i zaprzysiężonych świadków, uznali obraz cudownym. Umieszczono go z początku w bocznym ołtarzu; dopiero w roku 1750 książę biskup wrocławski: Filip Gotthard Schaffgotsch, przybywszy do Pszowa, poświęcił tamże osobiście nowy wielki ołtarz, w którym ten obraz Maryi umieścił. W roku 1774 ogłosiła go publicznie władza duchowna cudownym.

W roku 1810, zabrał rząd wszystkie wota zdobiące ten obraz i przelał w mennicy na pieniądz. Z tego powodu niewiele na nim obecnie wotów widzimy, ale gorąca wiara pobożnego ludu w jego cudowność, nie zmniejszyła się wcale. Nie tylko z najbliższej okolicy, ale i z dalszych stron garną się po dziśdzień czciciele Maryi do Jej cudownego obrazu w Pszowie, i liczne sobie łaski wypraszają.

Ks. Paweł Skwara wydał o Pszowie książeczkę pod tytułem: *Kronika czyli historyczna wiadomość o Pszowie...* Rybnik 1862. Ta sama wyszła w języku niemieckim roku 1861.



Kościół w Pszowie.

STARAWIEŚ
POD RACIBORZEM.

O ĆWIERĆ mili od starożytnego miasta Raciborza, przy drodze wiodącej do Opola, leży: Starawieś, a w niej kościół, który lud okoliczny Kościołem „Matki Bożej“ nazywa. Miejscowe akta kościelne wspominają tylko, że w r.



Obraz Matki Bożej w Starejwsi pod Raciborzem.

1432 zbudowano na tem miejscu drewniany kościół „*Matki Bożej*“, i w nim obraz Najśw. Panny umieszczono. Z podania zaś ludowego dowiadujemy się, że początek tej świątyni łączy się z hi-



Kościół Matki Boskiej w Starejwsi pod Raciborzem.

storyą napadu Husytów na Śląsk. W tym to czasie mieszczanin raciborski wyszedłszy za mury miasta, dostał się w ręce Husytów, oblegających Raciborze — którzy, gdy go żadną miarą do odstępstwa od św. wiary nakłonić nie mogli, odarli go ze wszystkiego i w lesie na dębie powiesili, a sami się rozbiegli. Był to wierny sługa Maryi, który wiele słyszał o cudach zdziałanych w Częstochowie. Widząc się tedy bliskim śmierci, postanowił sobie, że jeźli go Matka Najśw., której opiece się oddał, w tym przypadku od śmierci obroni, uda się do Częstochowy, aby Jej tam podziękować i obraz Jej na tym dębie umieści. Ledwo to postanowienie zrobił, jeden z Husytów wrócił się do niego, i odciął go. Leżał z początku zemdlony na ziemi; później jednak zebrawszy resztki sił, powstał i wrócił szczęśliwie do miasta. Wkrótce razem ze żoną odbył pielgrzymkę do Częstochowy, kupił tamże obraz Najśw. Panny i umieścił go na tym samym dębie, na którym za łaską Matki Najśw. od oczywistej śmierci został uwolniony. Niedługo potem pobożny lud, który się w tem miejscu na modlitwę zbierał, wystawił tamże kapliczkę — a gdy liczba pobożnych coraz bardziej się zwiększała, wystawiono tu obecny kościół, między rokiem 1686 a 1714, ze składek pobożnych, którzy tu rozmaitych łask doznali. Łaski te zaczął spisywać ks. Szymon Ottlik, będąc proboszczem starowiejskim od roku 1686 do 1714, w księdze przechowywanej dotąd w aktach parafialnych. Przytaczam z nich jeden przynajmniej.

Różyna, córka Jerzego i Doroty Kaczmarczyk z Pszowa, utraciła wzrok i przez cztery miesiące pozbawioną była światła słonecznego. Rodzice ofiarowali ją opiece Matki Boskiej, przybyli z nią do Starejwsi dnia 11 sierpnia 1714 r. i zamówili Mszę św. na intencyę córki; a gdy po nabożeństwie do domu wracali, Różyna w drodze wzrok odzyskała. Czytamy w tej księdze, że w roku 1726 zdobiło ten obraz 179 wotów, których już dziś nie widać. Część tychże zabrała bowiem ręka świętokradzka, część prawdopodobnie obróconą została na potrzeby kościoła. Obecnie oprócz srebrnej sukienki i srebrnych koron, zdobiących obraz Matki Bożej, trzy duże srebrne tablice umieszczone są pod obrazem; nadto jedna wotywna tabliczka, jeden złoty medal, kilkanaście różnych srebrnych monet, sznurki pereł i korali — świadczy o wdzięczności tych, którzy tu łask doznali. Po dziś dzień kościół „Matki Bożej“ zbiera u siebie licznych czcicieli Najśw. Panny, których w dni większych uroczystości nawet w połowie pomieścić nie może. Niema obecnie, niestety, osobnego kapłana przy tym kościele, więc i Msze św. odprawiane tu bywają tylko w dnie odpustowe, lub na wyraźne prośby poszczególnych osób, szukających przed tym obrazem łaski i opieki Królowej Nieba.

O tym obrazie wydał drukiem książeczkę ks. H. Streba pod tytułem: „*Matka Boża*“. Tę samą wydał ks. Alojzy Reif w Raciborzu 1895 r.

WARTA.

W pruskim Śląsku, przy drodze kolejowej, między Kamieńcem a Kłockiem, leży miasteczko: Warta. Mówi podanie, że około roku 1200, gdy jeszcze tę okolicę dzikie lasy pokrywały, na miejscu, gdzie później kościół stanął, zwykł się był modlić do Najśw. Panny pewien ubogi, ale bardzo pobożny młodzieniec. Gdy się tak razu jednego gorąco opiece Maryi polecał, objawiła mu się Najśw. Matka Zbawiciela i dając mu do rąk swój wizerunek rzekła do niego: „Oto masz, mój synu, obraz twej Matki". Przepełniony radością z nadziemskiego zachwytu, gdy się ocknął nie widział nikogo przy sobie, ale w ręku swem trzymał małą, z drzewa rzeźbioną figurkę, przedstawiającą Najśw. Pannę, jako Królową Nieba, na tronie siedzącą z Boską Dzieciną na łonie. Upadłszy więc natychmiast na kolana, dziękował Królowej Nieba, ze łzami radości za tak wielki dar, a wróciwszy do domu, opowiadał o cudownem zdarzeniu nielicznym wówczas mieszkańcom Warty, którzy natychmiast na miejscu zjawienia ołtarz zbudowali i św. figurę na nim ku czci publicznej umieścili. Na wieść o tem cudownem zdarzeniu



Cudowna figura Matki Boskiej w Warcie.

liczne gromady pobożnych zbiegały się ze wszech stron, aby zobaczyć cudowny wizerunek i przed nim opiece Maryi się polecić. Wielu cudownych nawet łask doznało. Między innymi pewien szlachcic czeski, z ciężkiej choroby na tem miejscu za ucieczką do Najśw. Panny wyleczony, wystawił tu na Jej cześć kościółek, w którym cudowną figurę umieścił. Gdy jednak tenże dla wielkiej liczby pobożnych, szukających tu opieki Maryi, był za szczupły, mieszkańcy Warty, Czesi przeważnie, zbudowali tu większy murowany kościół; ten atoli stał się pastwą płomieni podczas napadów tatarskich r. 1241.— Nietkniętą od ognia, pozostała tylko figura Najśw. Bogarodzicy. Tatarzy zwróciwszy się później w 500.000 mężów ku Morawie, tamże na głowę pobici zostali, przez dzielnego księcia Jarosława.

W roku 1301 oddał to święte miejsce książę Bolko OO. Cystersom, którzy tu w r. 1421 za czasów Jana, opata klasztoru, nowy kościół zbudowali, ale ten już w r. 1425 Husyci zrabowali, a trzy lata później kacerze, Taborytami zwani, spalili. Do płonącego już kościoła wpadł jeden ze zakonników, by św. figurę z ognia wyratować, ale z dopuszczenia Bożego odwagę swą życiem przypłacił. Wśród zgliszcz i gruzów spalonego kościoła, znaleziono później zupełnie zwęglone ciało zakonnika, tylko ręce jego spalone nie były. Trzymał w nich nietkniętą od ognia cudowną figurę Najśw. Bogarodzicy.



Kościół parafialny w Warcie.

W następnych latach, z powodu zamieszek wojennych, przechowywano tę świętą figurę, aby ją od zniewagi uchronić, najpierw w kościele OO. Cystersów w Kamieńcu, a od roku 1644 w Kłocku u OO. Jezuitów. Do Warty przeniesiono ją ostatecznie w roku 1714, gdzie między rokiem 1682 a 1695 staraniem OO. Cystersów nowy, dotąd istniejący kościół stanął. Ożyła ponownie wiara, ożyła i cześć dla znanego z cudów wizerunku Najśw. Panny. Bo jak O. Bogusław Balbin T. J. wspomina w historyi, którą o tej figurze drukiem ogłosił, naliczono 1321 łask i cudów przed tym wizerunkiem od Matki Najśw. doznanych, między rokiem 1600 a 1650, t. j. do czasu, w którym swe dzieło do druku podał.

W roku 1810, po zniesieniu klasztoru OO. Cystersów, kościół ten przeznaczono na parafialny.

Cześć dla Najśw. Maryi P. i głęboka wiara w szczególniejszą Jej hojność, jakiej tu czcicielom swoim nie szczędzi, sprowadzają po dziś dzień do Warty rzesze pobożnych: z Czech i z całego Śląska, nietylko na większe uroczystości, ale i w ciągu całego roku. Zwłaszcza w miesiącach letnich, do późnej jesieni, przybywają tu każdej niedzieli: więcej lub mniej liczne procesye, szukające nie na próżno pociechy, ulgi i szczególniejszej opieki Najśw: Królowej Nieba.

Prócz tej, znajduje się w Warcie druga jeszcze figura Najśw. Panny w kaplicy św. Anny, zbudo-

wanej z początkiem siedemnastego wieku na górze wysokości 1800 metrów — podobnież powszechnie za cudowną uważana. Najśw. Dziewica przedstawioną jest tutaj w całej postaci na półksiężycu stojąca, z koroną na głowie, z pod której rozpuszczone włosy na dół spływają. W prawej ręce trzyma berło, spuszczone na dół, w lewej P. Jezusa, trzymającego w lewej ręce ziemską kulę, prawą zaś do góry wzniesioną, błogosławi.

Wspomniane dzieło O. Bogusława Balbina z piękną ryciną Najśw. Panny w kościele (obecnie parafialnym) nosi tytuł: *Diva Vartensis, seu origines et miracula... Matris Mariae* — w Pradze 1655. — To samo wyszło w niemieckim języku r. 1657, ozdobione trzema rycinami. Jedno i drugie, obecnie bardzo rzadkie, znajduje się w bibliotece XX. Czartoryskich w Krakowie. — W roku 1711 wydał w Nisie podobnież w niemieckim języku ks. Sebastyan Kleinwächter: *Erneuertes und vermehrtes Wartenbuch... ausführlicher Bericht von dem Gnadenbilder in Warta.* — Wspominają o Warcie: Gumpenberg *Atlas Marianus*; Oelsner: *Schlesische Gnadenbilder und Walfahrtsorte* — Miarka Karol: *Cześć Maryi* Mikołów 1889 i inni.



WĄBRZYCE.
(ALBENDORF).

WPRZEŚLICZNEJ dolinie kłockiego hrabstwa, otoczona górami i lasami, leży mała wieś zwana Wąbrzyce, po niemiecku: Albendorf, dokąd rokrocznie do stu tysięcy pielgrzymów przybywa: z Czech, Morawii, Polski i Śląska, by uczcić tamże cudami wsławioną figurę Najśw. Bogarodzicy. Oto legenda, którą nam o niej dawne wieki przechowały:

Na początku XIII wieku, prowadziła tędy droga do pobliskiego miasteczka Braunowa. Stary, ociemniały żebrak, siadywał tu przy drodze pod rozłożystą lipą, żyjąc z jałmużny od przechodniów otrzymywanej. Każdego poranku przyprowadzała go tu jego córka, a przed wieczorem do domu odprowadzała. Razu jednego, a było to w roku 1218, gdy córka o zwykłym czasie po ojca nie przyszła, postanowił staruszek sam do domu powrócić, ale zaledwo się z miejsca ruszył, uderzył głową tak silnie o lipę obok stojącą, że zemdlony na ziemię upadł. Gdy do przytomności wrócił, począł gorąco Boga prosić o uwolnienie z tego przykrego kalectwa. W tem zdaje mu się, że widzi koło siebie murawę zieloną, a gdy głowę do góry podniósł, ujrzał na lipie niezwykłą jasność, a w niej figurę Najśw. Bogarodzicy z koroną na głowie i z Dzie-



Cudowna figura Matki Boskiej w Wąbrzycach.

ciątkiem Jezus na prawej ręce. Z głowy Najśw. Panny wynikały trzy jasne promienie. Upadł więc na kolana i w gorącej modlitwie złożył serdeczne dzięki Najśw. Lekarce swojej, za wzrok przywrócony. Sława tego cudu rozeszła się prędko w całej okolicy. Pobożni zaczęli się licznie na to miejsce gromadzić, a gdy wielu z nich cudownych tu łask doznało, ówczesny hrabia Kłocka Ludwik, wystawił tu roku 1261 kościół, który, jak mówi podanie, Aniołowie podczas jednej nocy dachem pokryli.

Kościół ten stał aż do roku 1677, w którym to czasie Daniel Paschazy z Osterberg, Wąbrzyce na własność zakupił. Pobożny ten pan, spoglądając razu jednego na swą posiadłość, zauważył w niej wielkie podobieństwo do jerozolimskiej okolicy, dokąd niegdyś pobożną pielgrzymkę odprawił, i powziął natychmiast myśl założenia w Wąbrzycach Kalwaryi. Wybrał się więc ponownie do ziemi Świętej, wymierzył i dokładnie odrysował bolesną drogę męki Chrystusowej, a wróciwszy do Wąbrzyc, własnym kosztem zbudował 95 kaplic, w których tajemnice Męki Pańskiej przedstawiane są we figurach naturalnej wielkości.

Skończywszy budowę drogi i kaplic kalwaryjskich, zabrał się do budowy okazałej świątyni, na cześć Najśw. Bogarodzicy, nie zważając na ogromne koszta, dla których majątek swój długami znacznie obciążyć musiał. W końcu cały ten majątek na ten cel ofiarował, byle tylko Królowa Niebios godną



Kościół w Wąbrzycach.

siebie miała świątynię w Wąbrzycach. Pierwsze w niej nabożeństwo odprawiono w roku 1698. Tysiące wotów rozwieszanych na krużgankach świątyni, świadczy o doznanych tu od Maryi łaskach. We wnętrzu kościoła, za ozdobną żelazną bramą, znajduje się kaplica z figurą Matki Najśw. cudami wsławioną. Rzeźbiona z cedrowego drzewa, mieści się za szkłem w ołtarzu i przedstawia Najśw. Pannę w całej figurze z koroną na głowie, trzymającą na prawem ramieniu Boskię Dziecię, w lewej kulę ziemską. Na dłoni P. Jezusa spoczywa ptaszyna z rozpostartemi skrzydłami. Tu każdego dnia, od świtu do nocy, gromadzą się, nieraz z daleka przybyli pątnicy, a między nimi: ślepi, kulawi, smutni i rozmaitemi cierpieniami doświadczani, szukając i doznając łask wszelakich: od zawsze miłosiernej i na cierpienia ludzkie zawsze czułej Królowej Nieba.

Pod kościołem znajduje się studzienka, odkryta w roku 1678, z której woda za modlitwą do Najśw. Maryi P. bywa skutecznem lekarstwem w rozmaitych chorobach.

O Wąbrzycach i Najśw. Pannie tamże cudownej wyszły z druku następujące dzieła w języku niemieckim: a) *Marianischer Ehren- und Gnadenthron zu Albendorf* 1695. — b) *Lebhafte Vorstellung des Lebens... bey dem wunderthätigen Gnadenbilde U. L. Frauen auf dem Berge Sion in der Grafschaft Glatz*, Breslau 1788. — c) Po polsku wyszła z druku: Pieśń: *O Najśw. Pannie Maryi cudownej w obrazie Albendorfskim.*

WYSOKI KOŚCIÓŁ.
(HOCHKIRCH).

W GŁOGOWSKIM powiecie, na pruskim Śląsku, przeważnie przez protestantów zamieszkana wioska, słynie od sześciu wieków w całej tej okolicy łaskami Najśw. Dziewicy. We wielkim ołtarzu tego parafialnego kościoła, mieści się figura przedstawiająca Przeczystą Bogarodzicę, w młodym wieku, ze złożonemi do modlitwy rękami. Na głowie jej lśni bogata, dyamentami sadzona korona. Na uroczystość Narodzenia Najśw. Panny, która tu przez oktawę bywa święconą, gromadzi się tu około 5000 pielgrzymów z bliskich i dalszych stron Śląska i z Księstwa poznańskiego. Dawniej pielgrzymki te liczniejsze bywały; między innemi przychodziła tu liczna procesya z Głogowa.

W roku 1591 dnia 19 lipca uderzył piorun w tutejszy kościół, na wzgórzu stojący i spalił go do szczętu. Pośród zgliszczy i popiołu znaleziono tylko nietkniętą tę starożytną figurę Niepokalanej Dziewicy. Cud ten ożywił gorące nabożeństwo do Najśw. Panny, więc już w roku 1602 stanął na miejscu dawnego: nowy kościół; a gdy się ten za szczupłym okazał, dla garnących się zewsząd czcicieli Matki Najśw., wystawiono nowy okazały, obecnie stojący kościół: w roku 1724.

O początku tej figury, niema obecnie żadnych historycznych szczegółów. Jeźli dawniej jakie były zapisane, to uległy one zniszczeniu podczas po-

żaru w r. 1591. Niektóre z późniejszych łask zapisane są w archiwum parafialnem, do których od czasu do czasu przybywają zeznania o świeżych oczywistych dobrodziejstwach przed tą figurą od Najśw. Panny doznawanych.

Patrz: a) Beschreibung von Hochkirch 1892. b) Das hl. Deutschland. Geschiechte und Beschreibung... Wallfahrtsorte. Cöln am Rhein 1887. c) Schlesische Provincial-Blätter 1865.



B) Obrazy Najśw. Panny w północnych Węgrzech:

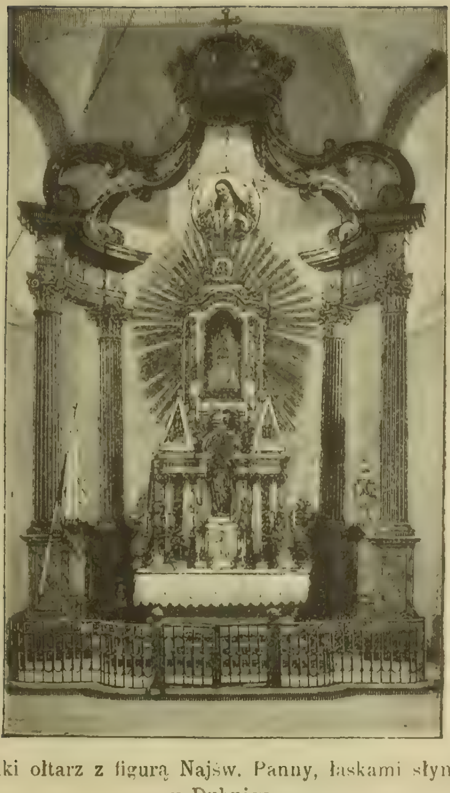
DUBNICA.

STAROŻYTNE to miasteczko, położone w górnych Węgrzech między Słowakami, o parę kilometrów na północ od Trenczyna, miało już w roku 1276 parafialny kościół, który około roku 1590 w ręce protestantów się dostał i dopiero po 70 latach katolikom został zwrócony.

We wielkim ołtarzu tego kościoła, mieściła się bardzo stara, a podczas gospodarki protestanckiej, bardziej jeszcze zaniedbana figura Najśw. Bogarodzicy. Zwróciła na nią uwagę Teresa Illeshazy, właścicielka Dubnicy i okolicznych wsi, matrona wielkiej pobożności; a że się jej ta figura wydawała nie odpowiednią na ołtarzu, postanowiła na jej miejsce postarać się o nowy piękny obraz Matki Bożej. W pół roku potem, gdy zacna ta pani wieczorem na spoczynek się udała, stanęła jej przed oczami zaniedbana w kościele figura Najśw. Panny i żadną miarą zasnąć nie mogła. Przyszło jej wtedy na myśl, żeby tej figury nie usuwać z ołtarza, ale ją raczej należycie oczyścić i ozdobić.



Kościół parafialny w Dubnicy.



Wielki ołtarz z figurą Najśw. Panny, łaskami słynącej w Dubnicy.

Całą noc spać nie mogła, rozbierając szczegółowo, jakby tę myśl wykonać? To samo powtórzyło się dwóch następnych nocy. Teresa chciała te myśli od siebie oddalić, aby módz zasnąć, ale bez skutku. Rano więc powstawszy z łóżka, zabrała się bezzwłocznie do ozdobienia świętej figury. Dała zrobić srebrne, drogimi kamieniami zdobne korony, berło do ręki Najśw. Panny i kulę z krzyżykiem świat przedstawiającą, do rąk Boskiej Dzieciny. Na szyi Najśw. Panny, zawiesiła perły i inne kosztowności. Tak ozdobioną figurę postawiono na dawnem miejscu, we wielkim ołtarzu.

Było to w roku 1742. Od owej chwili dziwnie ożyła cześć dla Najśw. Panny w Dubnicy. Pobożny lud z całej okolicy począł się garnąć do Jej ołtarza, nie bez oczywistych skutków swych modłów. Nadzwyczajne, doznane tu łaski, spisywano do osobnej księgi. Czytamy tam szczegółowo, jak głusi, ślepi, wrzodami okryci, sparaliżowani, suchotnicy i inni śmiertelnie chorzy: zdrowie i życie u Najśw. Panny przed tą figurą w Dubnicy sobie wypraszali. Tak pod dniem 2 października czytamy, że Jędrzej Dostalek, murarz, kopiąc głęboką studnię, przypadkiem wpadł do wykopanego dołu i ziemią został zasypany. W tem nieszczęściu polecił się opiece Najśw. Panny w Dubnicy i nadspodziewanie wszystkich, po 30 godzinach wydobyty został szczęśliwie z pod ziemi. Tyle bowiem czasu potrzeba było, aby wybrać 50 fur ziemi, przygniatającej nieszczęśliwego.

Gdy napływ pobożnych tak bardzo się zwiększył, że mały kościółek pomieścić ich nie mógł, zacni dziedzice Dubnicy wystawili własnym kosztem: nowy obszerny kościół w latach 1754—1756. Niedługo potem, smutnej pamięci rządy cesarza Józefa II. przerwały w Dubnicy dalszy wzrost nabożeństwa do Najśw. Panny. W roku 1779 z rozporządzenia rządu zakazano spisywać doznane tam łaski, wzbroniono odbywać pielgrzymki, a wota, otaksowane na 200 złr., zabrano do rządowej mennicy. Dopiero po zniesieniu tego zakazu, w roku 1790, ożywiła się cześć dla Najśw. Panny. Obecnie liczą rocznie do 15 tysięcy pątników zwiedzających to miejsce. Najwięcej zbiera się ich na uroczystość Wniebowzięcia i Narodzenia Najśw. Panny.

Szczegóły te zebrane zostały w Dubnicy z aktów parafialnych i opowiadań ks. Proboszcza; wspomina o tej figurze ks. Aug. Floryan Balogh: *Beatissima Virgo Maria* etc., str. 488.



LEWOCZA.

CZEŚĆ Najśw. Panny na górce wznoszącej się koło Lewoczy, stolicy ziemi spiskiej, słynie od niepamiętnych czasów. Jak świadczą miejscowe dokumenta historyczne, stała tam już w roku 1247 kaplica, poświęcona tajemnicy „Nawiedzenia" Najśw. Panny. Kaplicę tę w roku 1310 i później kilkakrctnie odnawiano, bo lud okoliczny i mieszczanie lewoccy ze szczególniejszem nabożeństwem zwykli byli spieszyć na górkę, by tam cześć oddać Niepokalanej Dziewicy, Jej opiekę sobie zapewnić i lekarstwo znaleść w doczesnych chorobach, bo na 200 kroków od kościoła, znajduje się studzienka, z której woda za modlitwą do Najśw. Panny, bywa skutecznem lekarstwem w rozmaitych cierpieniach i chorobach.

W szesnastym wieku, kiedy herezya ziemię spiską opanowała, odstąpili także po większej części od św. wiary katolickiej: obywatele miasta Lewoczy. Wspaniały kościół parafialny obrócono na zbór protestancki, wypędzono z miasta zakonników



Łaskami słynąca figura Najśw. Panny w Lewoczy.

św. Franciszka, a katolików, którzy mężnie trwali przy św. wierze swych ojców, prześladowano w najrozmaitszy sposób. Heretycka nienawiść zwróciła się wówczas z bezgraniczną zawziętością przeciw nabożeństwu do Najśw. Panny. Zamknięto więc kaplicę na „górce Maryi“ i zabroniono tam wchodzić pod karą 12 złotych. Mimo to wierni czciciele Maryi, nie zważając na bezbożny zakaz, spieszyli tajnemi ścieżkami na górę i tam u stóp Najśw. Panny szukali: siły i odwagi do wytrwania w św. katolickiej wierze. I wytrwali.

W połowie siedemnastego wieku, przybyli do Lewoczy zakonnicy Towarzystwa Jezusowego; ci uczyli lud zasad św. wiary, odprawiali nabożeństwa najpierw w domach prywatnych, później publicznie w kaplicy na „górze Maryi“. Wreszcie w roku 1671, w dzień Nawiedzenia Najśw. Panny, urządzili solenną procesyę na górę, w której niemal całe miasto udział wzięło. Odtąd swobodniejsze czasy dla katolików nastały. Protestanci musieli ustąpić z kościoła parafialnego w roku 1674 i oddać go katolikom, odnowiono też kaplicę Najśw. Panny „na górze Maryi“. W sto lat później pleban lewocki ks. Marcin Engelbert, wybudował na miejscu dawnej kaplicy, obecny kościół; kaplica bowiem nie była w stanie pomieścić coraz liczniej napływających pielgrzymów.

W nowym kościele wzrosła jeszcze bardziej cześć dla Najśw. Dziewicy. W głównym ołtarzu umieszczono prześliczną z drzewa rzeźbioną figurę Najśw.



Kościół Najśw. Panny pod Lewoczą na górze Maryi.

Panny, zdolną rozbudzić cześć i nabożeństwo do Najświętszej z Dziewic. Niektóre z licznych łask, doznanych na tem miejscu, zapisane zostały w aktach parafialnych. Oto czytamy tam między innemi: W roku 1699 kapitan P. Langloth spadł z konia i zranił sobie tak niebezpiecznie, poprzednio już chorą nogę, że według orzeczenia lekarzy, nie miał się już wcale zdrowia spodziewać. Wówczas oddał się opiece Najśw. Panny, obiecując w razie wyzdrowienia dać wymalować obraz do kościoła na „górce Maryi". Ledwo ten ślub uczynił, zdrowie odzyskał. — Hrabina Senkirch cierpiała długo nieznośny ból w nodze, w czem jej nawet najsławniejsi lekarze żadnej ulgi przynieść nie mogli. Oddała się tedy w roku 1700 opiece Najśw. Panny, ofiarowała do kościoła na „górce Maryi" srebrny kielich, z prośbą o zdrowie — i odzyskała je zupełnie.

Władza duchowna, przekonawszy się o nadzwyczajnych łaskach, na tem miejscu od Najsw. Panny doznanych, ogłosiła tę figurę jako łaskami słynną.

Po dziśdzień żyje gorące nabożeństwo do Najśw. Panny „na górce Maryi" nietylko w sercach mieszkańców Lewoczy, ale i na całej spiskiej ziemi. Na główny odpust przypadający w dzień „Nawiedzenia Najśw. Panny", a trwający przez całą oktawę, zbiera się tu około 15 tysięcy pątników obrządku łacińskiego, a około 5 tysięcy obrządku greckiego, dla których osobną kaplicę na górze wybudowano. Drugie tyle pątników przybywa wśród oktawy. Czasem i znacznie więcej. Tak w roku jubileuszo-

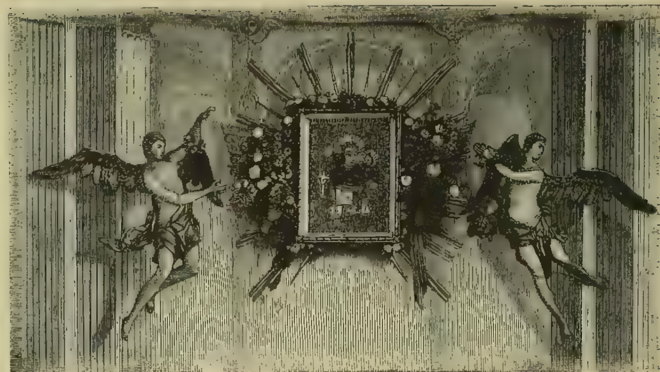
wym 1900, spiski biskup J. E. ks. Paweł Szmrcsani polecił, aby wierni, nie mogący się udać do Rzymu, przybyli na dzień „Nawiedzenia Najśw. Panny" do Lewoczy. Na to wezwanie przybyło tego dnia około 50 tysięcy pielgrzymów na górę Maryi. Przybył i J. E. ks. Biskup, końmi do kościoła parafialnego, a stąd na „górę Maryi" piechotą, prowadząc wspaniałą procesyę z muzyką i śpiewem pobożnym. Bractwo różańcowe z Koszyc, które każdego roku na tę uroczystość do Lewoczy przybywa, przywiozło w tym roku złotą koronę, wartości 3000 koron w darze dla Najśw. Panny. Dwie godziny postępowała procesya na stromą górę, podczas której 80 młodych mężczyzn utrzymywało porządek, a 120 panien w bieli ubranych, rzucało kwiaty pod stopy ks. Biskupa. Przybywszy na górę, ks. Biskup poświęcił koronę i włożył ją na św. figurę Niepokalanej Dziewicy; poczem odprawił pontyfikalną sumę. Czasu tej uroszystości około 60 kapłanów słuchało całymi dniami i późno w noc spowiedzi św., a około 14 tysięcy wiernych przystąpiło do Stołu Pańskiego.

O Lewoczy wyszła w roku 1899 w Koszycach książeczka w języku słowackim pod tytułem: *Marianské milostive miesto: Hora levocka, kratky opis a dejopis... podawa Jan Starka.* — Wspomina też o niej ks. Aug. Floryan Balogh w dziele: *B. Virgo Maria, Mater Dei* tom II. na stronie 502.

MALOVESKA.

(MAŁA WIOSKA).

W MALOWNICZEJ okolicy, przy drodze kolejowej wiodącej z Orłowa do Koszyc, na dziewięć kilometrów przed tym miastem, leży wioska, nosząca miano św. Szczepana (Szt. István), której parafialny kościółek, na wzniosłej górce stojący, całą tę okolicę zdobi. Do tej parafii należy drugi, o pół mili od niej oddalony kościół w Malovesce, wsławiony łaskami słynnym obrazem Najśw. Bogarodzicy. Pierwszy kościół stanął tu około roku 1433, odbudowany w roku 1733, a wreszcie w roku 1803 odnowiony. We wielkim ołtarzu tego schludnego kościoła, mieści się obraz, który jest kopią cudami słynnego obrazu w Maria Poucz, ozdobiony kilku wotami i sznurami korali i pereł. Daleko więcej, bo 123 srebrnych wotów mieści się w osobnych szafeczkach, umieszczonych przy ołtarzu. Wota te są obecnie jedynym rzeczowym świadectwem, jak hojne tu łaski Najśw. Panna swoim czcicielom zwykła rozdzielać. Dawniej przybywały tu liczne procesye z okolicznych ruskich i łacińskich parafii, a zwłaszcza z Koszyc. Tak, wspomina ks. biskup Jordański w dziele swojem, że mając 9 lat pielgrzymował tu z Koszyc, razem z rodzicami swymi. W nowszych czasach zmniejszyły się znacznie te pielgrzymki. Na uroczystość Narodzenia Najśw. Panny, przybywa tu jednak koło 2000 pielgrzymów, z których połowa przy-



Łaskami słynny obraz Najśw. Panny w Malovesce.

stępuje do stołu Pańskiego. Akta parafialne nie przechowały nam żadnych szczegółów tego obrazu dotyczących, tylko wiara i nabożeństwo okolicznego ludu stwierdzają dobitnie, że Matka Zbawiciela łask swych na tem miejscu nie skąpi.

Szczegóły te wyjęte są z aktów parafialnych. — Ks. August. Floryan Balogh wspomina o nim num. 309.

MARYA-POUCZ.

NA podkarpaciu węgierskiem słynną jest mała wioska zwana: Marya-Poucz. Tu na miejscu, gdzie się teraz wznosi wspaniała cerkiew murowana z monasterem OO. Bazylianów, stała niegdyś, od niepamiętnych czasów, mała drewniana cerkiew, z obrazem Najśw. Bogarodzicy, który jak czytamy w aktach cerkiewnych, z końcem siedemnastego wieku, kiedy tutejszy lud ustawicznemi wojnami był trapiony, cudownie łzami się zalewał. Najbardziej spływały z obrazu N. Panny one cudowne łzy w listopadzie roku 1696, przez czternaście dni. Obraz ten zabrał cesarz Leopold, na prośby swej żony Eleonory do Wiednia, gdzie się dotąd w kościele św. Szczepana znajduje; do Pouczy zaś przysłał nowo wymalowaną jego podo-



Cudowny obraz Najśw. Panny i Monastyr OO. Bazylianów
w Marya-Poucz.

biznę. Atoli i ten drugi obraz zasłynął podobnymiż cudami w kilkanaście lat później. Było to 1 sierpnia roku 1715, podczas rannego nabożeństwa, które odprawiał miejscowy pleban ks. Michał Rapp przed tym obrazem. Jan Molnar dyak, pierwszy wtedy ujrzał łzy spływające po obrazie Najśw. Panny, i zwrócił na nie uwagę księdza plebana; następnie wszyscy inni obecni, widzieli jakby srebrzyste łzy w oczach Matki Najśw. Twarz Przeczystej Dziewicy zdawała się wtedy przyciemnioną, a oczy zaczerwienione. Wszystek lud obecny widząc ten oczywisty cud, płakał rzewnie. To samo powtórzyło się później, wobec licznie zebranego i modlącego się ludu, w dniach drugiego i piątego sierpnia.

Wiadomość o cudownym płaczu obrazu Najśw. Panny, rozeszła się prędko w całej okolicy, ściągając do Pouczy tłumy ciekawych. Przybyli z daleka nawet lutrzy i kalwini, a wszyscy przekonawszy się naocznie, rozgłaszali jawnie prawdziwość cudu. Skoro się władza duchowna o tem dowiedziała, wysłał do Pouczy łaciński biskup Jagru ks. Gabryel Jerded duchowną komisyę, która przesłuchała jedenastu naocznych zaprzysiężonych świadków cudu. Między innymi prawdziwość tego cudu potwierdzili przysięgą, miejscowy pleban ks. Michał Rapp, ks. Franciszek, pleban z pobliskiej wsi Karassu, Jerzy Osyptak, 60-letni obywatel Pouczy. Na podstawie orzeczenia tej komisyi, uznała władza duchowna pouczyński obraz Najśw. Panny jako cudowny;

zwłaszcza, że wiele innych cudów i łask, doznanych tamże od Najśw. Panny, świadczyło o cudowności jego.

Nie długo potem Papież Pius VII, nadał pouczyńskiej cerkwi pięć odpustów zupełnych każdego roku na uroczyste święta Najśw. Panny. A ponieważ mała cerkiew nie mogła pomieścić licznie przybywających pielgrzymów do Pouczy, zbudował na jej miejscu nową obszerną cerkiew gr. kat. Biskup z Munkacza: ks. G. Bizancyj, a biskup M. Olszewski, zbudował przy niej obszerny monaster i oddał go razem z cerkwią OO. Bazylianom, którzy po dziś dzień duchowne tamże spełniają posługi, bardzo licznym pielgrzymom do Pouczy nieraz z dalekich stron przybywającym.

Z licznych łask tamże otrzymanych i zapisanych w aktach cerkiewnych i klasztornych, godzi się przytoczyć niektóre: W roku 1751 utraciła zupełnie wzrok: Weronika, córka pani Desofy; skoro ją do cerkwi przyniesiono i oddano opiece Najśw. Panny, wyzdrowiała. — Zuzanna Szefczyn, chodząc o kulach od dłuższego czasu, pomodliwszy się w roku 1817 przed cudownym obrazem, wyzdrowiała, i kule na pamiątkę w cerkwi zostawiła. — W roku 1857 Rozalia z Pod Iwańskich, będąc głuchoniemą, przybyła do pouczańskiej cerkwi i oddawszy się opiece Najśw. Panny, skoro się Jej cudownego obrazu dotknęła, natychmiast odzyskała słuch i mowę. Cud ten potwierdziło 12 świadków. — W roku 1897 utraciła wzrok Teresa, czteroletnia

córka Józefa i Estery Bakończosz, a wszelka pomoc lekarska okazała się bezskuteczną. Strapieni rodzice przynieśli dziecię do Pouczy, tu modląc się gorąco do Najśw. Panny, przyłożyli główkę dziecka do cudownego obrazu, i dziecię w tej chwili wzrok odzyskało.

Historya tego cudownego obrazu została ogłoszona drukiem w języku łacińskim pod tytułem: *Vera relatio super fletu et lacrymatione secundae sacrae imaginis Poucensis B. Mariae Virg... die 1-ma, 2-da et 5-ta Augusti anno 1715 uberrimas lacrymas profundentis. Cassoviae.*— Wspomina o nim ks. Aug. Flor. Balogh. Beatis. Maria Virgo II, 334.

STARE GÓRY.

(STARE HORY).

OD piętnastego wieku słynie łaskami: figura Najśw. Panny w Starych Górach, wiosce położonej na północ od Neusohl, stolicy biskupiej. Były tu dawniej sławne królewskie kopalnie miedzi, obecnie opuszczone, a prawie cała ludność tutejsza, składała się z górników i urzędników kopalnianych. Przełożony tych kopalń, Michał Königsberger wystawił tu roku 1499 pierwszy kościółek, który najpierw w roku 1589, a następnie w 1850 znacznie powiększony został. Cudami wsławiona figura Najśw. Bogarodzicy mieści się we wielkim ołtarzu, zdobna złotemi koronami i srebrnem berłem w ręku Najśw. Panny.

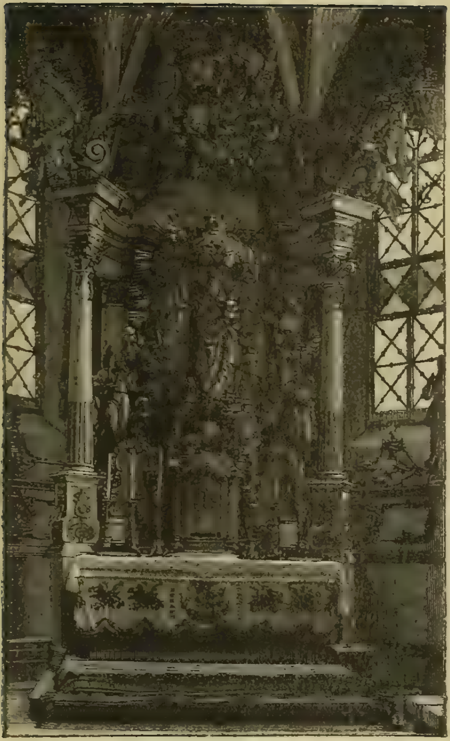
Powszechnie uważają tu prawie za cud oczywisty, że ta prześlicznej roboty figura, która od czterech wieków na tem miejscu jest czczoną, i nigdy, jak twierdzi podanie, odnawianą nie była, dotąd tak świeżo i pięknie wygląda, jakby dopiero wyszła z rąk mistrza.



Kościół parafialny w Starych Górach.

A jednak kościół ten, a z nim i św. figura ciężkie przechodziła koleje, kiedy protestantyzm w północnych Węgrzech zapanował. Kościołem w St. Górach, zarządzali pastorzy z pobliskiej wioski, dręcząc i prześladując katolików, pragnących

wytrwać w św. wierze swych ojców i szukających na tem miejscu siły i odwagi u stóp Najśw. Panny. Trwało to udręczenie przez 126 lat. W tym to czasie odarty został kościół i figura Najświętszej Panny ze wszelkich kosztowności. Dopiero w roku 1652 oddano ten kościół w troskliwą opiekę OO. Jezuitów. Kapłani ci, widząc z jak szczerem nabożeństwem lud okoliczny garnie się do stóp Najśw. Panny, jak widocznych i cudownych tu łask dostępuje, poczęli spisywać do osobnej księgi niektóre z tych łask, a księga ta przechowała się do naszych czasów w parafialnych aktach. Czytamy tam między innemi, jak w roku 1715 przybyła do Starych Gór pewna szlachetna pani z pokurczonymi członkami. Przez 3 dni wnosiła ją służba do kościoła, gdzie przed cudowną figurą na jej intencyę Mszę św. ofiarowano. Trzeciego dnia, osoba ta wstała zupełnie zdrową i o własnych siłach z kościoła wyszła.— W roku 1750 trzech chłopców ze szkoły miejscowej, złakomiło się na bogate wota wiszące koło św. figury. Zabrali więc potajemnie klucze od kościoła, w nocy dostali się do jego wnętrza i zabrawszy kilka wotów, postanowili je stopić, aby srebro tem łatwiej sprzedać mogli. Przy tej czynności dotknęła ich wszystkich słuszna kara Boża. Jeden w tej samej chwili okulał, drugiemu otworzył się na prawem ramieniu nieuleczalny wrzód, trzeciemu palce bezwładnie się pokurczyły. Przestraszeni skryli się z początku w lesie, później jednak przyznali się do zbrodni swojej,



Ołtarz Najśw. Panny w Starych Górach.

żałowali i pokutowali za nią szczerze. Dożyli wszyscy trzej późnego wieku, ale kalekami zostali do śmierci. W pokorze znosili tę słuszną karę, przyznając się publicznie i opowiadając każdemu, za co ich ta straszna kara spotkała.

Po nasze czasy cześć dla Najśw. Panny w Starych Górach nie zmniejsza się wcale; jak świadczą miejscowe zapiski, przybywa tu rocznie 16 do 20 tysięcy pielgrzymów. Na większe święta Najśw. Panny, przybywają procesye z okolicznych miast i wiosek, przybywają i z Polski czciciele Najśw. Panny. Nietylko ubogi lud, ale przybywają też i możni panowie. Tak w roku 1821 nawiedził tę św. figurę arcyksiążę Karol, ojciec obecnie panującego cesarza Austryi Franciszka Józefa; w roku 1822, wspomina kronika o przybyciu arcyksięcia Józefa, ówczesnego Palatyna Węgier. — Ks. Franciszek Berchtold, biskup tej dyecezyi i wielki czciciel tego miejsca, kilkakrotnie każdego roku przybywał tu z modłami i ofiarami swemi.

Wiele też osób doznaje w Starych Górach cudownego lekarstwa, za użyciem wody ze zdroju Najśw. Panny. Znajduje on się w odległości ćwierć godziny drogi w otaczających kościół górach, po lewej stronie kościoła. Prześliczna, równa droga przez las prowadzi do niego. Znanem ono było i nazywanem „Źródłem Maryi“ od niepamiętnych czasów, ale dopiero w ostatnich czasach zostało należycie uporządkowane i ozdobione kaplicą Najśw. Panny, staraniem miejscowego ks. Proboszcza, któ-

ry sam odzyskał cudownie zdrowie za modlitwą do Najśw. Panny i użyciem wody z tego zdroju. Kapłan ten wskutek zaziębienia w roku 1886, nabył silnego reumatycznego bólu w głowie i w jamie ustnej. Już dwa tygodnie: ani spać, ani pokarmów brać nie mógł, a wszystkie używane lekarstwa tylko pogarszały stan jego. Zwrócił się tedy z prośbą o zdrowie do Najśw. Panny, kazał sobie przynieść wody ze „Źródła Maryi“, a zaledwie szklankę tej wody wypił, znikły natychmiast wszystkie cierpienia jego. Z wdzięczności za tę łaskę, zajął się gorliwie ozdobą tego źródła, i odtąd coraz więcej widocznych uzdrowień doznają tu czciciele Najśw. Panny: za użyciem tej wody.

Szczegóły te wyjęte są z parafialnych aktów miejscowych. Wyszła też o tej miejscowości broszura pod tytułem: *Kurze Geschichte der... altgebirger Wallfahrtsortes. Nach alten Urkunden und Manuscripten.* Neusohl 1895.



WIŚNIOWA.

W PÓŁNOCNO zachodniej stronie Węgier, niedaleko miasta Ziliny (Sulein), leży wieś Wiśniowa, znana z łask Najśw. Panny. W samym początku szesnastego wieku, był tu skromny kościółek, wystawiony przez Wiśniowskiego, właściciela części tej wioski. W bocznym ołtarzu jego, mieściła się ta sama figurka Najśw. Panny, którą dziś widzimy we wielkim ołtarzu. Później, kiedy kościółek dla siebie zabrali heretycy i tylko czasami w nim nabożeństwo odprawiali, ołtarz Najśw. Panny był w zupełnem zaniedbaniu. Mówi podanie, że w owym czasie, gdy sługa kościelny razu jednego przed nabożeństwem oczyszczał z prochu wielki ołtarz, dał się słyszeć głos, jakby od figury Najśw. Panny pochodzący. „I mnie też oczyść“. Tem cudownem, prędko rozgłoszonem zdarzeniem, obudziła się stara katolicka wiara okolicznego ludu, który się odtąd tłumnie w wiśniowskim kościele zbierał, doznając łask i pociech rozlicznych od Najśw. Panny. Wkrótce nastały lepsze czasy. Herezya upadła, kościółek wrócił do rąk katolików, a odtąd wzrosła w Wiśniowie cześć i nabożeństwo do Najśw. Panny. Dla coraz liczniej-



Figura Najśw. Panny łaskami wsławiona we Wiśniowy.

szych rzeszy pielgrzymów, szukających tamże łask i opieki Maryi, dwa razy powiększono kościółek; wreszcie w roku 1768 staraniem ks. Jana Zaffiny, stanął obecny obszerny kościół. Cesarzowa Marya Teresa ofiarowała na tę budowę 2000 Zlr., ubożsi składali mniejsze, ale liczne ofiary.

W nowym kościele umieszczono starożytną figurę Najśw. Panny we wielkim ołtarzu, nad tabernakulum. Zdobią ją srebrne, bogate korony, sadzone drogiemi kamieniami, tudzież złotem haftowana suknia.

Z licznych łask otrzymanych w Wiśniowie, tylko niektóre zapisane są w aktach parafialnych. Czytamy tam, że w roku 1770, przyprowadzili rodzice do Wiśniowej córeczkę swą, która od trzech lat na oczy nie widziała. Zaledwie ją opiece Najśw. Panny oddali: dziewczyna wzrok odzyskała.

Każdego roku figura Najśw. Panny bywa wodą zmywana, a wodę do tego mycia użytą, później wierni zabierają na lekarstwo, dziwnie skuteczne za modlitwą do Najśw. Panny, jak tego liczne świadectwa dowodzą. Tak w roku 1766 ciężko zachorował siedmioletni syn szlachcica Władysława de Reva; gdy już wszelka nadzieja utrzymania go przy życiu znikła, oddano go opiece Najśw. Panny, podano mu parę kropli z tej wody i wkrótce do zdrowia przyszedł. Podobnie wspominają w tym samym czasie akta miejscowe o księciu Piotrze Sapieże, który cierpiąc nieznośne bóle kamienia, ilekroć z wiarą i ufnością w pomoc Najśw. Panny, kilka kropel tej wody



Kościół parafialny we Wiśniowy.

do ust wziął, natychmiast ulgi doznawał. Po dziś dzień kwitnie w Wiśniowie cześć i gorące nabożeństwo do Najśw. Maryi Panny. Pobożny lud słowacki zbiera się tu licznie zwłaszcza w uroczystości, na które Papież Pius VII w tym kościele odpusty zupełne nadał; mianowicie w uroczystości Zwiastowania, Narodzenia, Niepokalanego Poczęcia i Siedmiu boleści Najśw. Panny. Nadto można tu zyskać zupełny odpust raz w rok, w dzień dowolnie przez siebie obrany.

Szczegóły te zostały zebrane w Wiśniowie z aktów parafialnych i z podania miejscowego.--Wspomina o Wiśniowie ks. Aug. Floryan Balogh w dziele: *Beatissima Virgo Maria Mater Dei* str. 510.



FRAGA-BRZEŻANY.

Uzupełnienie artykułu umieszczonego w drugim tomie niniejszego dzieła na stronie 166: *Brzeżany, klasztor OO. Bernardynów.*

Starożytny obraz Najśw. Maryi P., który po zniesieniu klasztoru OO. Bernardynów przez cesarza Franciszka Józefa w roku 1808 we Fradze, z tejże wioski został przeniesiony do kościoła OO. Bernardynów w Brzeżanach, po upływie prawie całego wieku, powrócił na dawne miejsce do Fragi. Stało się to staraniem O. Daniela Magońskiego, galicyjskiego prowincyała zakonu Braci Mniejszych. Zakonnicy ci zbudowali własnem staraniem, przy pomocy drobnych ofiar: nowy, schludny klasztor i kościółek, mogący pomieścić około 500 osób we Fradze, na miejscu dawnego kościółka na wzgórzu, i sprowadzili doń z Brzeżan: starożytny, łaskami wsławiony obraz Matki Najśw. dnia 15 sierpnia roku 1904. Odtąd ściąga on tutaj jak dawniej czcicieli Maryi. O nowych doznanych tu łaskach od Najśw. Panny, świadczy ośm nowych wotów, do tego obrazu we Fradze ofiarowanych. Na uroczystość Wniebowzięcia Najśw. Maryi P. zbiera się we Fradze do sześciu tysięcy pątników, łacińskiego i ruskiego obrządku. W klasztorze przebywa stale dwóch księży i jeden brat zakonny.

SPIS RZECZY.

ALFABETYCZNY SPIS

cudami i łaskami wsławionych wizerunków Najśw. Panny Maryi, o których jest mowa w czterech tomach niniejszego dzieła, z oznaczeniem dyecezyi, w których się znajdują.

A.

M. D.

G.